ks. prof. Alfons Nowack

Historia parafii wiejskich archidekanatu żorskiego na Górnym Śląsku do 1912 roku

PAWŁOWICE 2010

Wydawca:
Gminna Biblioteka Publiczna
43-250 Pawłowice
ul. Zjednoczenia 67
tel. 32 4722-198
e-mail: gbppawlowice@wp.pl

Tłumaczenia z j. niemieckiego dokonał mgr Grzegorz Witosza.
Recenzja dot. tłumaczenia - prof. zw. dr hab. Franciszek Marek -
Uniwersytet Śląski

Skład i druk: Infopakt s.c. 44-206 Rybnik, ul. Przewozowa 4
www.infopakt.pl

ISBN 978-83-932294-0-6

Historia parafii wiejskich archidekanatu żorskiego na Górnym Śląsku do 1912 roku

(fragmenty dzieła)

dot. miejscowości: Pawłowice, Krzyżowice, Warszowice,

Pielgrzymowice, Bzie Górne (Pniówek)

ks. prof. Alfons Nowack

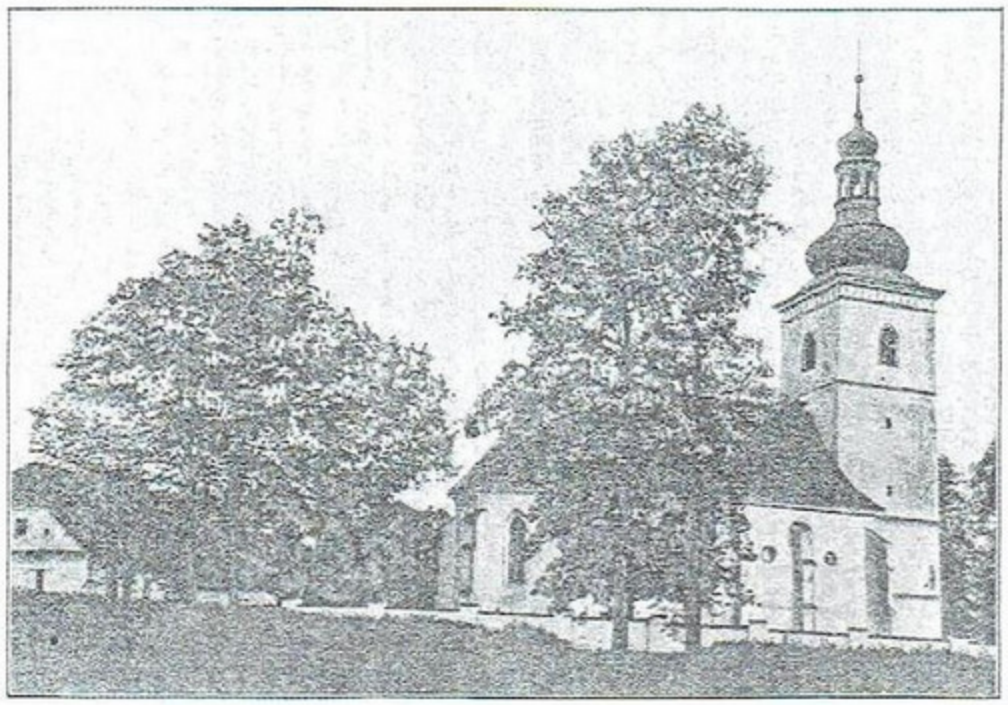

Historia parafii wiejskich archidekanatu żorskiego na Górnym Śląsku do 1912 roku

(fragmenty dzieła)

dot. miejscowości: Pawłowice, Krzyżowice, Warszowice, Pielgrzymowice, Bzie Górne (Pniówek)

PAWŁOWICE 2010

Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.-S.

Von

Professor Alfons Nowack,

Religions- und Oberlehrer.

Mit Druckerlaubnis
Seiner Eminenz des Kardinals Georg Kopp, Fürstbischofs von Breslau,
vom 19. Juni 1912.

Oppeln 1912,

Verlag des Oberschlesischen Geschichtsvereins.

Kommissionsverlag von A. Wilpert in Groß-Strehlitz.

Prof. dr hab. Franciszek Marek
47-320 Gogolin, ul. Krapkowicka 47
tel. (0-77) 4666 281

Recenzja przekładu dzieła Alfonsa Nowacka p.t. *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O. S.* (Oppeln 1912), dokonanego przez pana mgra Grzegorza Witoszę.

Prof. dr Alfons Nowack, były dyrektor Archidiecezjalnego Archiwum we Wrocławiu należy wraz z ks. Augustynem Weltzlem, ks. Johannesem Chrząszczem i Franciszkiem Idzikowskim do najlepszych na przełomie XIX i XX wieku monografistów miast i parafii śląskich. Naukowa wartość prac historycznych tych badaczy tkwi nie tylko w obiektywnej ocenie przeszłości, ale także w tym, że oparta jest na bezcennych dokumentach archiwalnych, z których przytłaczająca większość już nie istnieje, gdyż uległa zniszczeniu w okresie działań wojennych. A. Nowack omawia w swym dziele 9 kościołów parafialnych, 19 szkół wiejskich oraz 36 miejscowości ówczesnego dziekanatu żorskiego. Pan mgr. G. Witosza podjął się olbrzymiego i niełatwego zadania przetłumaczenia dużej części tego dzieła, a mianowicie Przedmowy oraz opisu następujących parafii: Bzie, Krzyżowice, Pawłowice, Pielgrzymowice i Warszowice. Dokonał przekładu wiernego pod względem rzeczowym i poprawnego pod względem językowym. Śmiem twierdzić, że tylko niewielu, i to wybitnych historyków, dobrze znających język niemiecki, poradziłoby sobie z trudnym tekstem A. Nowacka. Jest to bowiem tekst zawierający sporo wyrażeń niemieckich i łacińskich z zakresu terminologii kościelnej, a przy tym wydrukowany szwabachą (czcionką zaliczaną do kroju gotyckiego), nie używaną już od ponad 70 lat.

Uważam, że przekład, jakiego dokonał pan mgr Grzegorz Witosza, nadaje się do opublikowania, zasługuje na opublikowanie i powinien być opublikowany. Już bowiem od wielu lat obserwujemy w Europie wzrost zainteresowania przeszłością regionów, miast, parafii i wiosek. Także w Polsce to zainteresowanie narasta, a wiele miejscowości, w tym nawet bardzo małych wiosek, doczekało się już monograficznych opracowań, jeśli nie w publikacjach, to w rozprawach magisterskich i doktorskich. Można przypuszczać, że opublikowany przekład dzieła A. Nowacka zachęci kolejnych badaczy - a zapewne i Tłumacza - do opracowania oddzielnych monografii poświęconych wymienionym pięciu parafiom, a każda z owych monografii powinna być dopełniona opisem dziejów minionego stulecia.

Z własnego doświadczenia wiem, że istnieje ogromne zainteresowanie dla przyszłości środowisk rodzinnych, zarówno wśród mieszkańców owych środowisk, jak też wśród osób, które z nich wemigrowały do innych regionów bądź za granicę. Istnieje więc także zapotrzebowanie na określone prace badawcze i ich publikacje. Można pozazdrościć a zarazem i pogratulować lokalnym władzom wymienionych pięciu parafii, że doczekały się polskiego przekładu cennego dzieła historycznego o swoich regionach.

Gogolin, dnia 6 listopada 2009 roku

Kierownik Katedry
Historii Oświaty i Wych...
Uniwersytetu Opolskiego
Prof. zw. dr hab. Franciszek Ma...

Przedmowa

„Kościoły wiejskie mają w sobie coś, czego się nie zapomina".

Także i ja uznałem to za prawdę, odkąd w tych stronach zasłużonego duchownego Księdza Radcy Teodora Zgaślika oddałem się pokrewnej mu działalności; w tych starych, głównych miejscowościach Archidekanatu Żorskiego, zachowując we wdzięcznej pamięci kościoły, które najczęściej są położone na widokowych wzgórzach w otoczeniu szumiących, starych dębów i lip, kościoły wiejskie, znajdujące się na obrzeżu dawniejszego Księstwa Raciborskiego i Pszczyńskiego Państwa Stanowego, pod których to rządami te czcigodne kościoły z ciosanego drewna, ze swoimi malowniczymi wieżami i okalającymi je podcieniami, zasługują w pełni na szczególną uwagę, jako pamiątki starogórnośląskiego, swojskiego, ludowego budownictwa. Z wrażeniem estetycznym połączyło się we mnie doznanie historyczne – i tak zrodził się plan, aby napisać historię parafii wiejskich Archidekanatu Żorskiego, który to plan został zrealizowany dzięki skutecznemu wsparciu Górnośląskiego Związku Historycznego.

Archidekanat Żorski na Górnym Śląsku, wzmiankowany w roku 1335 najpierw jako „Sedes Zarensis" (siedziba żorska), obejmował około 1440 roku, poza miastami Żory, Rybnik i Wodzisław, nie mniej niż 22 parafie wiejskie, a mianowicie: Bełk, Bestimdorf, Birkendorf, Boguszowice, Dębieńsko, Godów, Bzie, Hermannsdorf, Jedłwonik, Krzyżowice, Leszczyny, Moszczenicę, Mszannę, Pawłowice, Pielgrzymowice, Połomię, Pszów, Radzcow, Rogów, Skrzyszów, Tunsdorf, Warszowice.

Niestety, nie można w stosunku do wszystkich miejscowości ustalić jednoznacznych nazw miejscowych. Pod jedną z tych dwóch wymienionych powyżej form nazewniczych: Bestimdorf albo Tunsdorf kryje się niewątpliwie nazwa Timmendorf, czyli Szeroka. Nazwa Staude (Studzionka) nie może, jak się okazało, być powiązana z niemiecką nazwą Tunsdorf, ponieważ Studzionka jako „Studna" pod rokiem 1326 widnieje w Dekanacie Oświęcimskim, a po roku 1629 jest wymieniona jako przynależna do Diecezji Krakowskiej. Nazwa Birkendorf jest identyfikowana według prałata Schaffera[1)] z miejscowością Brzezie, obecna nazwa (1912 r.) Hohenbirken (Wysokie Brzozy). Hermannsdorf to zapewne tylko jedna z dodatkowych nazw dla Jastrzębia albo Golasowic. Nazwa Radzcow jest zbliżona do określenia Radzeow i umieszczona jest przy miejscowości Königlich – Jankowitz (Jankowie Królewskie) i można ją identyfikować z Ruptawą.[2)]

1) „Ciemne nazwy" (Dunkle Namen), zamieszczone w druku J. Schmitzeka, Racibórz.
2) H. Markgraf, Rachunek odnośnie świętopietrza w Archidekanacie Opolskim, 1447 r., str. 21, nr 166.

Z tych to 25 parafii, które w roku 1447 zostały zamieszczone w wykazie dr Nikolausa Wolffa, skierowanym do Archidekanatu Opolskiego w zbiorze pod nazwą „Peterspfennig" – świętopietrze, zostało kilka z nich później, z biegiem czasu, przyłączonych do innych dekanatów. Kilka z tych miejscowości obniżyło swój status prawno – organizacyjny albo zanikło, tak że w roku 1644 zmniejszyła się liczba tych miejscowości, które należały do dawnego Archidekanatu Żorskiego. W roku 1652 dawny Dekanat Żorski obejmował tylko sześć parafii, a mianowicie: Żory, Rybnik, Boguszowice, Krzyżowice (razem z włączonym do kościoła macierzystego w Krzyżowicach kościołem w Szerokiej), Pawłowice i Warszowice. Jednakże mieszkało na stałe na tym terenie administracji kościelnej tylko czterech proboszczów, ponieważ wprowadzony na urząd proboszcza dla Krzyżowic, wraz z Szeroką i Warszowicami, dziekan Stanisław Bloch, obydwa te wymienione kościoły oddał we władanie jednemu zarządcy – księdzu, podczas gdy wtedy całkiem protestanckie Warszowice pozostały same sobie. Od roku 1679 występuje znowu na terenie wizytacyjnym dawnego Dekanatu Żorskiego parafia Bzie, nie długo potem, jak objął tam samodzielne stanowisko duszpasterskie ksiądz Jakub Ślęża (Slendzka). W roku 1688 miał swoje zakończenie spór prawny między Biskupem Wrocławskim a Biskupem Krakowskim odnośnie przynależności parafii Studzionka. Parafia ta powinna być podporządkowana Biskupowi Wrocławskiemu, który ją zresztą w roku 1679 wizytował, wraz z innymi parafiami dawnego Dekanatu Żorskiego. Książę Biskup Kardynał Filip Ludwik von Sinzendorf z Wrocławia oddzielił w roku 1738 parafie Bzie, Pawłowice, Pielgrzymowice i Studzionkę od dotychczasowej więzi z Dekanatem Żorskim i przydzielił je do nowoutworzonego dekanatu w Strumieniu. Jednakże te wymienione powyżej parafie zostały już w roku 1766 albo 1767 przyłączone z powrotem do pierwotnego Dekanatu Żorskiego. W XIX stuleciu wróciła znowu do godności stara parafia w Szerokiej, ponieważ dotychczasowy miejscowy kościół, wcześniej określany jako filia kościoła krzyżowickiego, został uznany jako mater adiuneta (matka przyłączona) i oddzielony od Krzyżowic.

Dnia 24. września 1866 roku został wprowadzony na urząd administratora kościelnego ksiądz Leon Knappe jako pierwszy proboszcz w Szerokiej. Najmłodszą parafią w dawnym Dekanacie Żorskim zostały zatem Jankowice Królewskie. Książę Biskup Kardynał Jerzy Kopp podniósł ją 25. stycznia 1897 roku, jako dotychczasowy kościół filialny w Jankowicach Królewskich, do rangi kościoła parafialnego. Z tych parafii miejskich dawnego Dekanatu Żorskiego otrzymały Żory w roku 1888, dzięki zasłużonemu mistrzowi historii Górnego Śląska, duchownemu radcy ks. dr Augustynowi Weltzelowi, a także mojej pracy „Miejski Kościół Parafialny pod wezwaniem św. Filipa i Jakuba w Żorach na Górnym Śląsku"[3] pełną historię, podczas gdy Rybnik otrzymał opracowanie krótkiej historii kościoła w Rybniku, wydaną przez Franciszka Idzikowskiego pt., „Historia miasta i byłego państwa rybnickiego"[4].

3) Prudnik na Górnym Śląsku 1900 r., Komisyjne Wydawnictwo Domu Handlowego A. Weckerta w Opolu.
4) Wrocław 1861.

Niniejsza publikacja omawia 9 kościołów parafialnych, 19 szkół wiejskich i 36 miejscowości ówczesnego Dekanatu Żorskiego. Szczególne zainteresowanie tematyczne budzą związki, wywodzącego się z Dekanatu Żorskiego Księcia Biskupa Stanisława Pawłowskiego z Ołomuńca ze swoją rodzinną miejscowością Pawłowice. Z kolei istotne są wszelkie religijne stosunki i dokonania Dekanatu Żorskiego w okresie kontrreformacji, a ponadto także stały, systematyczny rozwój szkolnictwa na tym terenie. Szeroko omówiona została również straszna epidemia tyfusu głodowego, która dotknęła miejscową ludność w latach 1847 -1848.

Wystarczających informacji dla mojego opracowania dostarczyły mi miejscowe akta królewskie i archiwa państwowe we Wrocławiu, protokoły wizytacyjne, akta miejscowe i „libri ordinandorum" (księgi wyświęconych kapłanów) Wrocławskiego Archiwum Diecezjalnego, kopie pism Księcia Biskupa Stanisława Pawłowskiego z Archiwum Książęco - Biskupiego w Kromieryżu (Morawy), akta szkolnej władzy książęcej w Opolu, akta i rejestry wchodzących w skład Dekanatu archiwów parafialnych, archiwum ówczesnego Dekanatu w Żorach, księgi wieczyste w urzędach sądowych Rybnika i Żor, kroniki szkolne, a zwłaszcza Książęce Archiwum Pszczyny, któremu zawdzięczam bogactwo wiedzy, dołączając do tego udostępnione mi Archiwum Książęce Pana Dr Ziviera z Biblioteki Gimnazjalnej miasta Neustadt (Prudnik). Książęcej władzy w Opolu, wszystkim zarządom już uprzednio wymienionym, a także archiwom dziekana Lossa i wszystkim proboszczom Dekanatu za wszystko dziękuję.

Dziękuję Panom Nauczycielom, pracującym w parafiach wiejskich Dekanatu Żorskiego, w równej mierze Panu Profesorowi Breitenbachowi, Profesorowi Drzazdrzyńskiemu, Dyrektorowi Hrbackowi, artyście malarzowi Kurdzie, Sędziemu Sądu Rejonowego Panu Petruszowi, archiwiście Snopkowi, współpracownikowi Steiskalowi, głównemu nauczycielowi Ullmannowi i Profesorowi Doktorowi Wilpertowi. Za okazane wsparcie podczas mojej pracy czuję się wszystkim szczególnie zobowiązany do podziękowań.

Prudnik (Neustadt) O-S, 6. maja 1912 r.

Autor

Spis treści

O autorze 8

Parafia Bzie 11

Parafia Krzyżowice 33

Parafia Pawłowice 75

Parafia Pielgrzymowice 123

Parafia Warszowice 163

O autorze

Alfons Nowack, śląski kapłan, historiograf i dyrektor Arcybiskupiego Archiwum, Biblioteki i Muzeum we Wrocławiu, urodził się 8. sierpnia 1868r. w Strzelcach Opolskich (Graß Strelitz) niedaleko Opola, a zmarł 13. marca 1940r. we Wrocławiu. Ksiądz Nowack był drugim z pięciorga dzieci pracownika pocztowego Antoniego Owaka i Jadwigi Nowack z domu z domu Wątróbka (Wontropka). Został ochrzczony 17. sierpnia 1868r. i otrzymał imiona Alfons, Maria, Adalbert (Wojciech). Najpierw uczęszczał do szkoły ludowej, a później do Królewskiego Gimnazjum w Strzelcach Opolskich. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1887r. studiował teologię na Uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie słuchał wykładów z historii Kościoła u prof. Hugo Laemmera, teologii moralnej u prof. Ferdynanda Probsta, filozofii i teologii u prof. Ernesta Commera, egzegezy Nowego Testamentu u prof. Józefa Fredlieba, egzegezy Starego Testamentu u prof. Jana Müllera, teologii pastoralnej i dogmatyki u prof. Artura Königa i teologii moralnej u prof. Adama Krawuckiego. Podczas studiów w roku akademickim 1890/91 zaliczył także we Wrocławiu jednoroczne seminarium przygotowawcze do kapłaństwa i ostatecznie 23. czerwca 1891r. został Alfons Nowack wyświęcony na kapłana. W kościele św. Laurencjusza, jego rodzinnej miejscowości, odbyły się 2. lipca 1891r. jego prymicje. Ten młody kapłan pracuje w następnych latach jako wikary we Friedlandzie (obecnie Korfantów) na Górnym Śląsku (1891 - 1894) i jako wikary i nauczyciel religii w Żorach, w powiecie rybnickim, w latach 1894 - 1896. po krótkim okresie przygotowawczym złożył Alfons Nowack egzamin nauczycielski i otrzymał 1. lutego 1895r. prawo do nauczania religii i hebraistyki w wyższych klasach oraz historii w niższych klasach gimnazjum. W latach 1896 - 1918 pracował jako nauczyciel religii w gimnazjum w Prudniku (Neustadt) ma Górnym Śląsku. W wolnym czasie studiował historię poszczególnych parafii, kościołów i kaplic, znajdujących się w okolicy. Z rezultatami tych studiów możemy się zapoznać w obszernym piśmiennictwie ks. Nowacka. Jego szczególne zainteresowanie wiązało się także z poezją i historią rodzinną Józefa von Eichendorffa, a miało dodatkowo tę wartość, że on właśnie, przez te zainteresowania, przyczynił się do wzniesienia pomnika ku czci tego poety, jak również do budowy miejskiego muzeum w Raciborzu. Już 20. grudnia 1909r. otrzymał ten uczony za swoje zasług, od rządu, honorowy tytuł profesora, a od 17. lutego 1910r. tytuł nauczyciela szkoły średniej. Uznanie jego zasług przez Kościół nastąpiło w 1918r. przez powołanie profesora Alfonsa Nowacka na dyrektora Arcybiskupiego Archiwum, Biblioteki i Muzeum we Wrocławiu, których to formalny dyrektor tych instytucji, będący na urzędzie, zmarł w tymże czasie.

Kardynał Bertram zawiadomił o tym osobiście prof. Nowacka i zatroszczył się o to, by to oficjalne wprowadzenie na urząd mogło nastąpić 16 października 1918r. przez Kanonika Katedry Walentego Wojciecha. Dla zabezpieczenia finansowego został ten nowy dyrektor mianowany beneficjentem Kaplicy Św. Elżbiety przy Katedrze we Wrocławiu. Oprócz tego służył on jako spowiednik Sióstr Elżbietanek, a później także Sióstr Urszulanek. Był on nadal w działalności pisarskiej i wysłał 19. września 1923r. za pracę na temat „Historia katolickiej parafii w Strzelcach Wielkich do roku 1795" tytuł doktora filozofii.
Kardynał Bertram bardzo cenił swego kapłana za jego działalność i mianował go 23. grudnia 1924r. członkiem rady duchownej i poprosił go o włączenie się do zespołu nad pracami przygotowawczymi do Synodu Diecezjalnego, wyznaczonego na rok 1935.

Ks. prof. Nowack prawie sam zarządzał i kierował Archiwum i Biblioteką, korzystając ze zbiorów tych instytucji do swoich licznych prac badawczych, porządkował ciągle wzrastającą liczbę eksponatów, kierował je do Arcybiskupiego Muzeum i przygotowywał szczegółowy przewodnik do tego Muzeum.

Skoro on na początku swojego dyrektorowania pozwolił innym naukowcom na samodzielne badania w tym Archiwum, został potem po jednej próbie samodzielnego rozcinania Kodeksu, podejrzany o zbytnią samodzielność i zarzucono mu, iż on to Archiwum uważa jako swoją własność. Także w swoich ostatnich latach życia usiłował Ks. Nowack corocznie wydać jakąś książkę, co się negatywnie odbiło na jego zdrowiu i na kierowaniu całością powierzonych instytucji. Przede wszystkim domagał się on, aby go uwolniono od jego beneficjum i od tych z nim związanych obowiązków, będąc ciągle podejrzliwy i nieufny nie chciał on także dopuścić żadnego młodego współpracownika celem powiększenia zespołu badawczego. Do jego najbardziej znanych podwładnych należał Hubert Jedlin, któremu w roku 1936 F. X. Seppelt zaproponował w perspektywie stanowisko dyrektora, który jednak potem, ku wielkiemu rozczarowaniu prof. Nowacja, został tylko siłą pomocniczą w dziale dokumentacji. Zanikające siły u prof. Nowacka zmusiły ostatecznie kardynała Bertrama do przedłożenia odpowiedniego pisma z dnia 14. grudnia 1939r. na ręce Ks. Nowacka i zwolnienia go z obowiązków dyrektorskich. Na jego miejsce, od 1. stycznia 1940r. wszedł w swoje urzędowanie dyr. Kurt Engelbert. Już w następnym dniu po definitywnym przekazaniu obowiązków, które nastąpiło 3. stycznia, udał się Ks. Alfons Nowack do szpitala Sióstr Elżbietanek, gdzie on także zmarł.
Ks. Alfons Nowack został pochowany we Wrocławiu na Błoniach, na Cmentarzu św. Lurencjusza.

W krótkim życiorysie Ks. Alfons Nowacka, który wygłosił biskup Wincenty Urban, stojąc nad trumną zmarłego, zaakcentował trzy słowa, które charakteryzowały całość dokonań Księdza, Profesora, Dyrektora i Badacza:

„Pobożność, Praca, Dobroć".

Parafia Bzie

Parafia pod wezwaniem Książąt Apostołów Piotra i Pawła.

Założenie pierwszego kościoła parafialnego w Bziu przypada zapewne na rok 1293, a wiąże się to z lokatorem (zasadźcą) o nazwisku Goldmann, który dokonał poszerzenia polskiej wsi Bzie według prawa niemieckiego (język niemiecki tłumaczy pochodzenie nazwy Bzie od wyrazu Holunderdorf – co oznacza wieś białego, dzikiego bzu). Jednakże jest możliwe, że ta stara polska osada już wcześniej posiadała jakiś kościół parafialny. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości widnieje pod rokiem 1335 w sporządzonym przez nuncjusza apostolskiego o nazwisku Galdhardus de Carceribus w zestawieniu, za ostatnie sześć lat, zaległych dziesięcin do Diecezji Wrocławskiej. W roku 1447 zapłaciła parafia Bzie opolskiemu archidiakonowi dr Nicolausowi Wolffowi świętopietrze w wysokości 8 groszy. Z tego średniowiecznego Domu Bożego, kościoła, który zapewne przetrwał do roku 1663, pochodzą dwa dzwony wieżowe. Ten jeden o średnicy 49 cm nosi inskrypcję (napis): O rex glorie veni cum pace. O mari(a) inri /O Królu Chwały przybądź z pokojem. O Mario – przybądź/.
Małe litery drugiego dzwonu, o średnicy 80 cm, nie są do odcyfrowania. Historyk Lutsch ustalił na nich datę 1509, którą oczywiście opatrzył pytajnikiem. Do tych obydwu dzwonów doszedł w latach reformacji jeszcze trzeci, który ma średnicę 94 cm i nosi inskrypcję: summi vox patris durabit in omnia secla – 1560 /Głos Ojca Najwyższego będzie trwał na wieki wieków/.

Gdy w XVI wieku zdecydowana większość gmin okolic Pszczyny zwróciła się w stronę nauki Lutra, został wprowadzony do niniejszego kościoła, prawdopodobnie pod wpływem właściciela dóbr, protestancki kaznodzieja. Kościół służył zatem przez kilka dziesięcioleci protestanckiemu kultowi.
Dnia 13. września 1628 roku wydał Prezydent Śląskiej Izby Poselskiej Karol Hannibal Burggraf zu Dohna von Beuthen odezwę „Dla wszystkich i każdego w Państwie Pszczyńskim wszelkiego stanu". Był to edykt, w którym on poprzez odwołanie się na udzielone mu przez cesarza polecenie, upomniał opiekuna kościoła w Bziu, aby raczył tego kaznodzieję protestanckiego wezwać i mu powiedzieć, iż po upływie 14 dni, nie dłużej, powinien ten kościół opuścić. Opiekun kościoła w Bziu, którym był miejscowy dziedzic, protestant, musiał być tym rozkazem zaskoczony, ponieważ w protokole sprawozdawczym z roku 1652, znajdującym się w Dekanacie Żorskim znalazło się zdanie, iż do tego Dekanatu powinny należeć oprócz Żor, Boguszowic, Krzyżowic, Szerokiej, Pawłowic, Warszowic jeszcze jedna parafia – Bzie, która znajdowała się w najstarszym rejestrze tegoż Dekanatu. Oto stosowny cytat: „Do nich należy kościół we wsi Bzie, który od

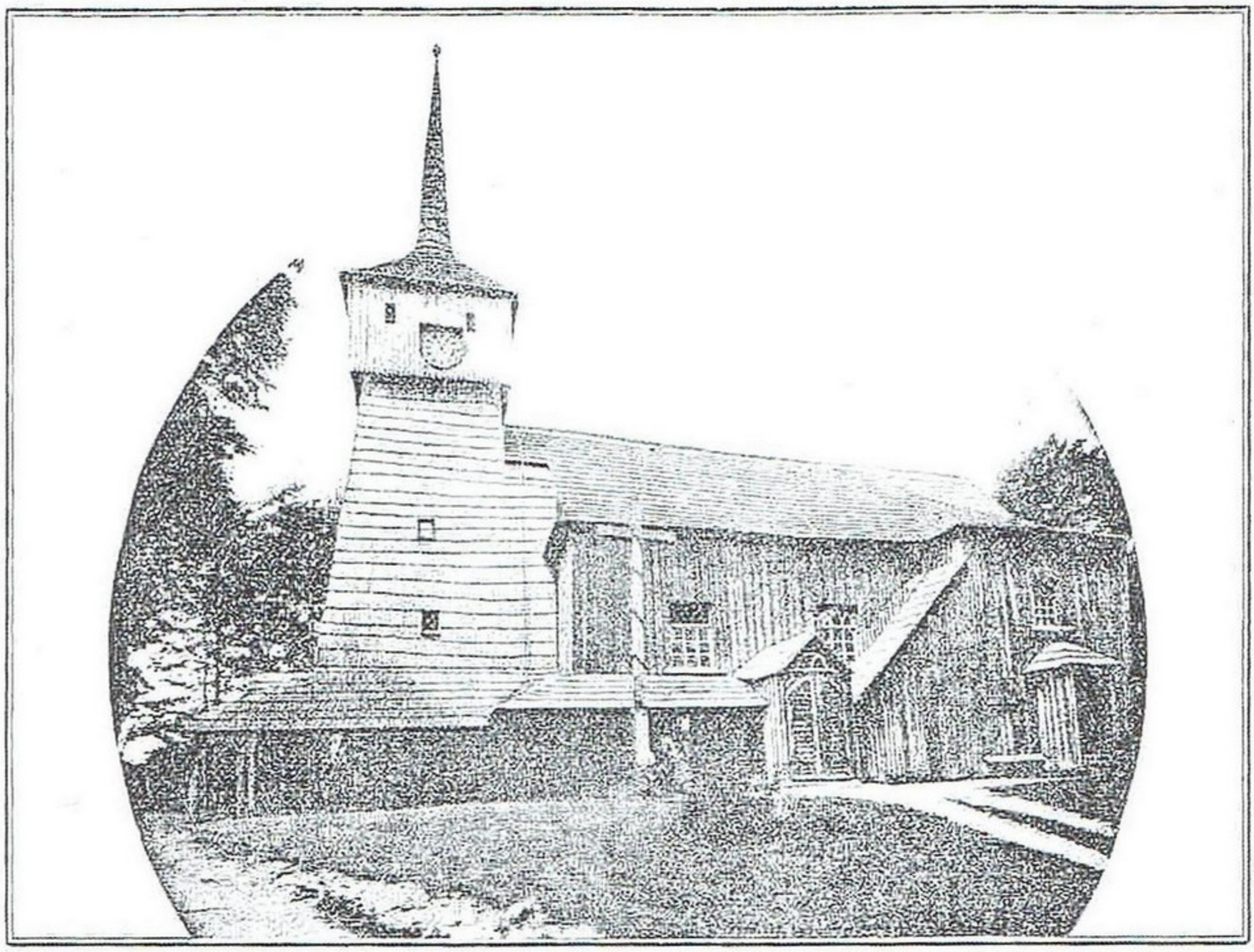

Pfarrkirche in Goldmannsdorf.

bardzo wielu lat omyłkowo zajmowany jest przez kaznodzieję protestanckiego". Jeszcze w roku 1653 ten wierny katolickiej wierze właściciel dóbr w Bziu Zameckim Franciszek Mleczko z Gilowic wyraził w swoim testamencie życzenie, by według katolickiego obrządku został pochowany w żorskim kościele, ponieważ w Bziu jeszcze po roku 1652 urzędował protestancki kaznodzieja. Sprawę wyjaśnia zatem dopiero rok 1654, kiedy to w obecności komisarza cesarskiego Matthiasa, kanonika we Wrocławiu, w obecności takich osób jak pułkownika Johannna von Jaromirski i Andrzeja Franciszka Sendecjusa, prałata i miejskiego proboszcza w Żorach, oddział kirasjerów, w pozycji na baczność, towarzyszył przy przekazaniu kościoła w Bziu katolickiemu proboszczowi.

Najstarszy opis Domu Bożego w Bziu znajduje się w aktach wizytacyjnych z roku 1679. [1]/Według tego opisu był ten kościół pod wezwaniem Książąt Apostołów Piotra i Pawła poświęcony, ale nie konsekrowany. Prezbiterium tego kościoła pochodziło z roku 1663, co poświadcza sprawozdanie wizytacyjne z roku 1688. Budynek kościoła posiadał dwoje drzwi, sześć okien, jedną wieżę z dwoma dzwonami i jedną wieżyczkę na kalenicy budynku, w której był mały dzwon zwany sygnaturką. Kościół miał 32 łokcie długości i 17 szerokości (łokieć - miara długości równa 59,6 cm). Podłoga składała się z cegły brukowej. Dach był pokryty gontami. W kościele stały trzy nie konsekrowane ołtarze rzeźbione w drewnie, z namalowanymi obrazami. Ten stan rzeczy zauważył historyk Lutsch w starym parafialnym kościele w Bziu, co zostało zawarte w jego książce „Sztuka malarska Rejencji Opolskiej". Do tego dochodzą fragmenty późnośredniowiecznego relikwiarza, z którego, z którego ze środkowej części pochodziła figura Marii (3/4 wielkości naturalnej). Skrzydła tego relikwiarza ukazują na złotym tle nawrócenie św. Pawła i jego stracenie, św. Piotra na morzu i jego ukrzyżowanie. Na odwrotnej stronie relikwiarza jest przedstawiona Maria. W obramowaniu relikwiarza zachowane jest późnogotyckie laskowanie („laskowanie - kompozycja składająca się z wielu połączonych ze sobą wypukłych prętów (lasek) najczęściej wykutych w kamieniu lub rzeźbionych w drrwnie" - SJP, T IV, str. 30). Najświętszy Sakrament był przechowywany w dobrze zamkniętym tabernakulum głównego ołtarza i przechowywany w pozłacanym kielichu.

Drewniana chrzcielnica, znajdująca się przy prezbiterium, zawierała czystą wodę chrzcielną. Kościół posiadał dwa srebrne kielichy; jeden z nich był dany w zastaw proboszczowi Krystianowi Jurowiusowi z Krzyżowic. Ponadto - jeden srebrny krzyż z dawniejszą stopką, jedną monstrancję, jedną kadzielnicę z mosiądzu i pięć Kaseln (ornatów), które z wyjątkiem jednego, wykonane zostały ze zwykłego materiału. Cmentarz przykościelny był otoczony drewnianym płotem. Na podstawie sprawozdania wizytacyjnego z roku 1688 i 1697 skłaniamy się do tego, że sufit tego kościoła posiadał ozdobne odeskowanie, a mała, ciemna, bez okien, zakrystia, tak samo jak ambona, znajdowały się po stronie czytania Ewangelii (czyli po prawej stronie kościoła patrząc od ołtarza). Zwieńczenie starej, drewnianej dzwonnicy, która była połączona z kościołem, oskrzydlały cztery wieżyczki, ustawione na jej górnych rogach. Dookoła kościoła ciągnęło się

1) Jungnitz, Sprawozdania wizytacyjne Diecezji Wrocławskiej. Archidekanat w Opolu, str. 124.

obejście dla odbywania procesji. Na cmentarzu przykościelnym stało Ossarium (kostnica). Krótko przed rokiem 1719 otrzymał kościół, dzięki szczodrobliwości dziedzica Zygmunta von Gusnar, nowy ołtarz główny. Natomiast ołtarz po prawej stronie, około roku 1719, został konsekrowany i poświęcony Matce Boskiej.

Dzisiejszy kościół został odbudowany, jak wynika oczywiście z rachunków kościelnych z roku 1778, w czasie administracji proboszcza Piotra Łatki i patronatu Jana Ohma Januszowskiego z Wisohradu, natomiast starą wieżę zachowano w dotychczasowym stanie. Mistrz budowlany otrzymał za swoją pracę 265 florenów, a rzeźbiarz Donah za ambonę 67 florenów. Historyk Lutsch opisuje kościół w swoich zabytkach sztuki Rejencji Opolskiej – str. 434, w następujący sposób: „Oglądany przez nas kościół zbudowany został z drewna ciosanego (przetartego). Wzdłuż długości budynku kościoła ciągnie się nawa, która jest zamknięta w formie sześciokąta przez prezbiterium, a sufit jest płaski. Ku zachodniej stronie budynku kościoła stoi stożkowata dzwonnica z prostopadłym i osłaniającym jej kondygnację zadaszeniem na dzwony. Dzwonnica zwieńczona jest cebulasto ukształtowanym wierzchołkiem. Dookoła kościoła i wieży ciągnie się na całej długości budynku otwarty ganek (dróżka) do odbywania procesji.

Na początku XIX stulecia pobożne małżeństwo Januszowskich na Bziu uczyniło wiele dobrego, jeśli chodzi o upiększenie miejscowego kościoła. Kościół zawdzięcza im jedną solidnie pozłacaną monstrancję, aureolę z pięcioma pozłacanymi gwiazdami na obrazie św. Jana, kilka dużych lichtarzy, 3 paramente (przybory kościelne), szaty, naczynia i sprzęty liturgiczne, nakrycia ołtarzowe, jeden Święty Grób i pozłocenie kolejnego kielicha.

Całkiem nowy wygląd otrzymał ów miły nam kościół w ostatnich dziesięciu latach dzięki gorliwości miejscowego proboszcza i szczodrobliwości parafian. W roku 1901 został on na nowo pomalowany. W tym samym roku dobroczyńcy ufundowali główny ołtarz i piękne obrazy stacji drogi krzyżowej; a w roku 1908 statuy Matki Bożej i św. Józefa. W roku 1905 doszło do tego okazałe odmalowanie kościoła. Ściany zewnętrzne kościoła zostały na nowo odeskowane, podcienia i wieża otrzymały nowe zadaszenie, wstawiono 8 nowych okien, a wśród nich zakupiono 3 kolorowe szklane okna z obrazami medalionów.

Proboszcz Drost dał do odnowienia i ozdobienia, datowane na rok 1665, tabernakulum, które znalazł w wieży kościelnej, a także 3 olejne obrazy: Zbawiciela Cierpiącego, św. Piotra i św. Pawła, i kazał te obrazy umieścić na ołtarzu św. Jana. W posiadaniu kościoła znajdowały się 2 kielichy z lat 1505 i 1669. Godne uwagi są także, według Lutscha, nakrycie ołtarza z wyhaftowanymi nicią jedwabną słowami i zamek skrzynkowy drzwi do zakrystii z dobrze wykutą blachą, ozdobną w stylu barokowym. Na cmentarzu otaczającym kościół spoczywa kilku członków starego górnośląskiego rodu szlacheckiego von Skrbensky, wśród których, m. in. spoczywa Erdmann Maksymilian, urodzony w 1804 r., a zmarły 23. maja 1871 r. W podcieniach kościoła jest kamień, który oznajmia, że Christina Corbey, nazwisko rodowe von Pelka, urodzona w Thrarbach nad Mozelą 28. kwietnia 1748 r., zmarła 3. maja 1822 r., została pochowana pod Ołtarzem Maryjnym. Skorupa skalna o średnicy 1 m, która obecnie znajduje się po południowej stronie kościoła jest postawiona

na starych murach, stanowiących jakiś cokół, a powinna była służyć wcześniej jako chrzcielnica. Dochody kościoła pochodziły z czynszu od dwóch krów i „dzwoniącego woreczka" – ofiary zbieranej w czasie nabożeństwa. Według rejestru gorliwego dziekana księdza Mazurka z Żor nie posiadał kościół żadnego kapitału, jednak pokrywał wszelkie wydatki z kawałka roli zwanego Skotnice, która była wydzierżawiona na roczną sumę wynoszącą 4 floreny. W roku 1791 zapisał kościołowi w testamencie niejaki Jan Zydlok z Bzia Górnego (pro perpetuo inventario – dla ciągłości inwentarza) 3 ule z pni. Majętek plebanii składał się z 22 hektarów roli i 10 hektarów lasu. Patronat nad kościołem sprawował stale dziedzic, właściciel miejscowego majątku. Obecnym patronem miejscowego kościoła jest posiadacz dóbr rycerskich Friedrich Thau na zamku w Bziu (Schloss Goldmannsdorf).

Proboszczowie.

Zakresy działania proboszczów w średniowieczu i protestanckich kaznodziejów, którzy do roku 1654 pracowali w kościele w Bziu, pozostają w niepamięci. Jako pierwszy katolicki proboszcz, po powrocie kościoła do katolików w roku 1654, został mianowany, w wyniku sprawozdań wizytacyjnych,[2)] Jakob Glendzka (Glęcka). Urodzony w roku 1649 w Gliwicach studiował we Wrocławiu oraz Krakowie i otrzymał w roku 1677 w Nysie święcenia kapłańskie. Przybył on, najpóźniej w roku 1670, jako proboszcz do Bzia, gdzie czekało na niego ciężkie zadanie. Cała wspólnota gminna przyznawała się do protestantyzmu, tak jak dziedzic Bzia Jan Jerzy Franken. Katolickie nastawienie nadawał jednak tej miejscowości Kirchvater (opiekun kościoła). Parafianie odwiedzali nawet Dom Boży tego katolickiego proboszcza, jednakże odprawiali również modły poza kościołem w zaroślach, a nabożeństwa w lasach, gdzie im tak zwani „kaznodzieje buszowi" wygłaszali kazania i sprawowali Wieczerzę Pańską.
Wizytator biskupa dziekan Joannston Schildert scharakteryzował miejscowego proboszcza, podczas wizytacji w roku 1679, w następujący sposób: „Ja się temu mężczyźnie przypatrzyłem i stwierdziłem, że on chce być uważany za znaczącego, ale nie mając gruntownego wykształcenia za wiele sobie wyobraża. Natomiast powinien on dobrze się ukierunkować i spełniać swoje obowiązku duchownego tak, jak inni. Jeżeli on na drodze cnoty i prawości, na którą wkroczył, uczyni dalsze postępy, może wznieść się do wyższych godności, jak on zamierza". Ksiądz Glendzka mieszkał w drewnianym domku, obok którego znajdował się ogródek, stajnie i stodoła. Do parafii należała jednak włóka pola (włóka = łan = około 25 ha), na której proboszcz sam gospodarował. Do parafii należały jeszcze 3 stawy rybne. Na „Missalien" (ofiary mszalne) ściągał ten Parochus (proboszcz) od dwudziestu gospodarzy i trzech posiadłości właścicieli ziemskich 2 ½ Malter (miara objętości i ciężaru) pszenicy i tyleż owsa. Proboszcz Glendzka zmarł tutaj w roku 1679 albo 1680 roku. Na skutek przez niego wprowadzonej legalnej ofiary musiano – co zapisano w protokole wizytacyjnym z roku

2) Jungnitz, Sprawozdania wizytacyjne Diecezji Wrocławskiej, Dekanat w Opolu, str. 124

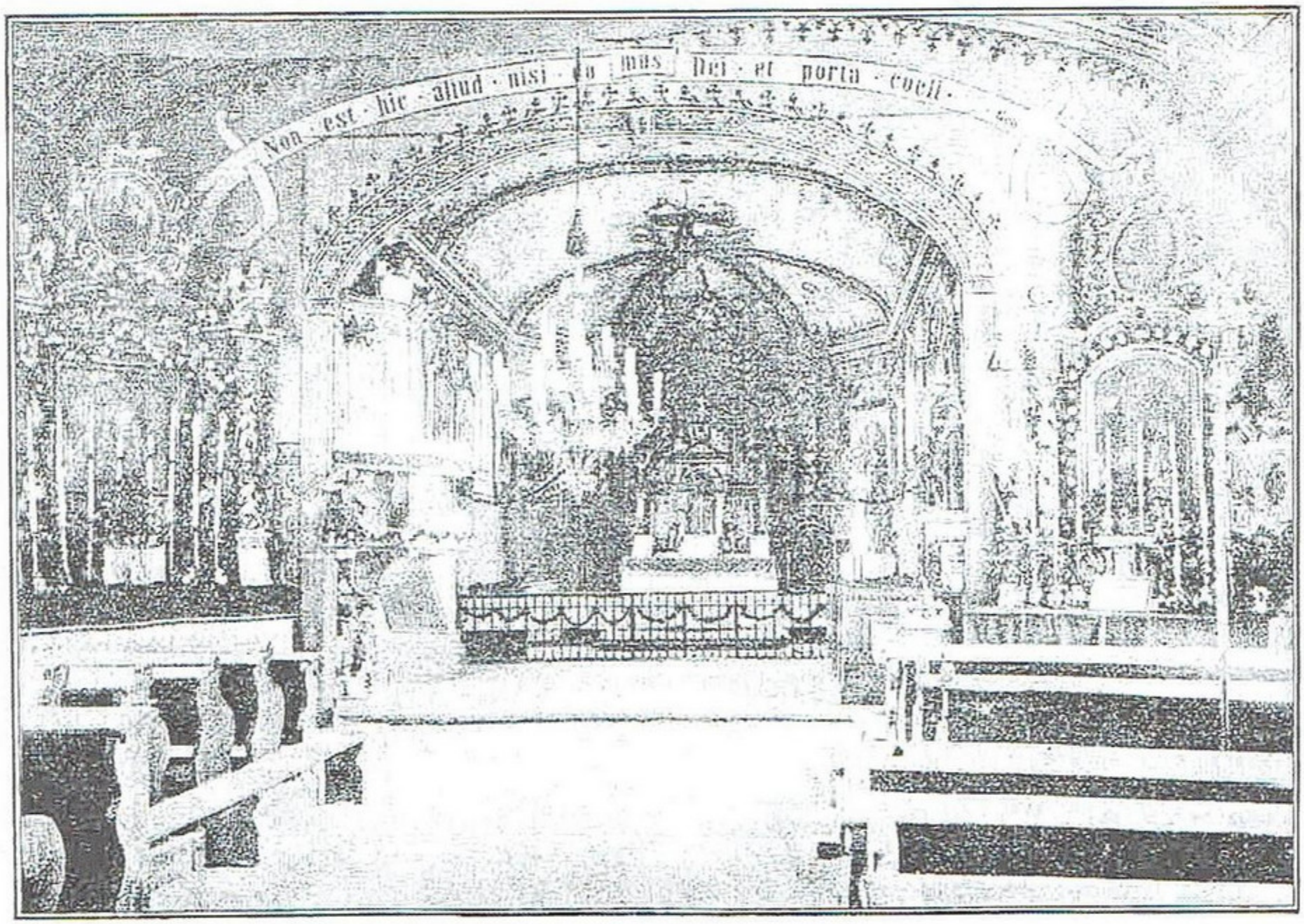

Pfarrkirche in Goldmannsdorf.

1668 – uiszczać na kościół 6 korcy i 2 wiertele zboża rocznie. Następcą księdza Glendzki został urodzony w Ganiowicach ksiądz Tomasz Fabrycjusz, który w roku 1650, w wieku 24 lat, otrzymał święcenia kapłańskie i sprawował początkowo urząd kapłański w Rudzicy pod Bielskiem i Grodźcu (opodal Skoczowa). W roku 1684 przejął on parafię w Pielgrzymowicach.

Dłużej niż ksiądz Fabrycjusz wyczekiwał na tę, zdawałoby się intratną posadę, Jakub Tałapacz. Urodzony w roku 1650 w Ujeździe, w roku 1675 został wyświęcony na kapłana, przez pół roku pracował jako domowy duchowny w Petersdorf (Piotrowa koło Niemodlina), trzy lata jako zastępca Komendara w Ziementzitz (Ziemięcice koło Gliwic), pięć lat i pół w Ornontowicach i w końcu został zatwierdzony 16. czerwca 1684 roku do Pielgrzymowic. Na jego okres urzędowania i na lata urzędowania jego poprzednika przypada religijny przełom w parafii Bzie. W roku 1679 miejscowa wspólnota religijna była jeszcze całkiem protestancka, a licząc według wykazu statystycznego sprawozdania wizytacyjnego z roku 1688 – było już 204 katolików, a w roku 1697 – było już dobrze przygotowanych do Świąt Wielkanocnych 400 uczestników, którzy przystąpili do spowiedzi. Proboszcz Tałapacz sam (do roku 1697) doprowadził z powrotem do katolickiej wiary pięćdziesięciu protestantów. Tym sukcesom towarzyszyły zresztą także nieprzyjemne doświadczenia. Szlachta i poddani byli, jak to nazwano w protokole wizytacyjnym z roku 1688, oziębli i letni w uczęszczaniu na nabożeństwa. Protestanci – a ci tworzyli w roku 1688 jeszcze większość – chodzili do lasów do swoich kaznodziejów i przyjmowali ich także potajemnie w swoich domach.

Patron kościoła, Jan Jerzy Franken, odmawiał proboszczowi Missalien (opłat mszalnych), przeciwstawiał się odbudowie spalonej szkoły i reparacji plebanii, kazał pracować w dni świąteczne, przeciwko czemu proboszcz nie ośmielał się nic mówić. Natomiast patron kościoła, który był protestantem, szemrał i sarkał, kiedy proboszcz odwiedzał chorych, aby ich z powrotem sprowadzić na łono kościoła katolickiego.[3)]
Później polepszyły się te wzajemne stosunki między proboszczem a patronatem parafii. Balthazar Erdmann i Johann Wilhelm von Franken spełniali życzenia proboszcza odnośnie budowy plebanii. Krótko przed rokiem 1679 stanęła gotowa, nowa plebania z dwiema izbami: jedna dla proboszcza i jedna dla służby. Proboszcz Tałapacz miał u siebie dwukrotnie wizytacje biskupie: jedną w roku 1688, a drugą w roku 1697. W sprawozdaniu wizytacyjnym z roku 1688 zostały podkreślone następujące szczegóły: na Mszach Świętych w niedziele wygłasza się kazania w języku polskim, a potem ma miejsce katecheza. Odpust był obchodzony na drugą niedzielę po Macieju. Na Anioł Pański dzwoniono trzykrotnie w ciągu dnia. Powrócono po raz kolejny do modlitw o zażegnanie niebezpieczeństwa tureckiego, mimo złośliwych uwag „niekatolików". Z okazji Świąt Wielkanocnych około 200 osób było do spowiedzi. Do chrztu zostali dopuszczeni trzej ojcowie chrzestni. Zapisywanie do chrztu, ślubu i rejestr zmarłych prowadził proboszcz. Tabernakulum zostało odnowione, a w środku było przechowywane Przenajświętsze. Przenajświętsze było niesione w uroczysty sposób do chorych. Proboszcz otrzymywał następujące należności: od chrztu – 3 grosze srebrne, za wywód

3) Jungnitz, Sprawozdania wizytacyjne Diecezji Wrocławskiej, Archiwum Dekanatu Opolskiego, str. 430.

po chrzcie – 1 chleb wartości 2 czeskich. Dochody za ślub i pogrzeb były uzgadniane według pojedynczych przypadków. Od zamku otrzymywał proboszcz w naturze pięciokrotnie w roku po 15 ryb; od zagrodników po 1 gorszu kolędy, a ponadto inne powszechnie przyjęte dochody uboczne.

Według jednej z notatek nieodżałowanego radcy duchownego ks. dr Weltzela zostało przywrócone do życia w roku 1689 utopione dziecko, a to dzięki wstawiennictwu jego matki do Najświętszej Panny.

Jak długo proboszcz Tałapacz pracował w Bziu, nie wiadomo. W roku 1698 był on jeszcze tutaj. Z roku 1701 zachował się w archiwum głównego dekanatu bardzo ciekawy dokument, iz te stosunki religijne okolicznych proboszczów w ostatnim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia (XVII wiek) zaczęły się wyjaśniać, a zwłaszcza nastawienie protestantów do katolickich proboszczów, co uwidoczniło się w postawie władzy Państwa Pszczyńskiego. Hrabia von Promnitz donosi w jednym z pism do wyższego urzędu biskupiego we Wrocławiu, że od czasu, gdy cesarz powierzył jemu władzę w Wolnym Państwie Stanowym w Pszczynie (1675) nastąpiły uzgodnienia między proboszczami – czy należą oni do Diecezji Wrocławskiej – czy Diecezji Krakowskiej. Zawsze jednak pozostają oni jego poddanymi. Jednakże w kościołach rzymsko – katolickich istnieje „dissentiert" (różnica pogladów), a dotyczy to pochówków katolików i protestantów na wspólnym cmentarzu. Hrabia von Promnitz stoi na stanowisku, żeby raz na zawsze nastąpiła „niewzruszona" harmonia i wzajemna zgoda, i żeby zostały utrzymane zwyczaje, aby ci proboszczowie także tych „dysydentów" albo tzw. „niekatolików", przeciwko którym ostatnio zwyczajowe prawo jest bardzo surowe, żeby i oni byli grzebani na wspólnym cmentarzu. Wskutek tego chciałoby się, aby między proboszczami i tymi dołączonymi do parafii protestantami zostało zawarte dobre porozumienie.

Z tego najbardziej zadowoleni byliby opiekunowie danych parafii, a przyczyniłoby się to do dobrych uczynków z jednej i drugiej strony. Wtedy to wierni, obojętnie jakiego wyznania, przyczynialiby się ochoczo do reparacji kościoła i probostwa. Przez to powstawałyby więzi wynikające „w stosunku na takie łaskawe traktowanie". Mając pozytywne nastawienie do religii katolickiej mam nadzieję, że w stosunku do wiernych wyznających protestantyzm, którzy w niedzielę i dni świąteczne nie uczestniczą w kościele w nabożeństwach, była zastosowana cząstka racjonalnej wiary i nie były stosowane zróżnicowania z błahych powodów – przecież wyznajemy wszyscy Jednego Boga. Idzie zatem o to, aby proboszczowie katoliccy pozwolili grzebać tych „dysydentów" albo niekatolików na poświęconym miejscu, czyli na cmentarzu przy kościele, co jest zgodne z biskupim wskazaniem. Ostatecznie strony doszły do porozumienia, że niekatolicy byli grzebani na cmentarzu w poświęconym miejscu, lecz w „specjalnej przegrodzie" w oddzielnej kwaterze cmentarza. W tej konstytucji synodalnej, regulującej stosunki wyznaniowe między katolikami a niekatolikami, można zauważyć, że „pochówki protestantów na cmentarzu katolickim nie są zabronione wprost, jednoznacznie, nie jest to zakaz biskupa, lecz jest to łaskawe pozwolenie generalnego wikariusza – a w ostateczności miejscowego proboszcza. Dlatego on, jako władca tej ziemi prosi, aby jego poddani, bez względu na okazywaną wiarę, mieli „to szczególne wrażenie", tę „wielką łaskę", że udzielona im została dyspozycja do „respekto-

wania pogrzebu", że oni według starego zwyczaju będą mogli grzebać zmarłych w porozumieniu z proboszczami i świecką władzą zwierzchnią, a dotyczy to takich miejscowości jak Studzionka, Warszowice, Krzyżowice, Pielgrzymowice, Bzie, Pawłowice, Golasowice i Jarząbkowice. Aby grzebanie zmarłych miało miejsce na poświeconym cmentarzu przykościelnym, przy zwyczajnym biciu dzwonów w czasie pogrzebu i należnej zapłacie dla proboszcza i bakałarza. Gwarancją tej prośby byłoby „okazanie miłości i wielkiego poważania duchowieństwu katolickiemu w związku z tą możliwością". Wtedy innowiercy byliby nastawieni dobroczynnie względem kościoła i szkoły i nie prowokowali niczego nowego odnośnie dotychczasowych zachowań. Oni też sami powinni dać okazję do „ukościelnienia" Pszczyńskiego Państwa Stanowego i tak jak to bywało dążyć do przywrócenia pierwotnego stanu, zarówno w prawie, jaki i obyczajach".

Ta prośba odnośnie pochówków odniosła sukces. Wikariusz generalny Anton Erasmus Reitlinger obwieścił w piśmie datowanym: Wrocław, 13. kwietnia 1701 r., w porozumieniu z Opolskim Głównym Dziekanem, Marcinem Teofilem Stephentiusem, że w danym wypadku zwłoki heretyka mogą zostać pochowane „pomiędzy przegrodą" cmentarza przykościelnego, ale w jakimś odseparowanym miejscu. Co do pogrzebu odszczepieńca (odstępcy od jakiejkolwiek wiary) powinno być potrzebne szczególne biskupie pełnomocnictwo. Dnia 22. września polecił Archidiakon Dziekana Opolskiego proboszczowi miejskiemu w Żorach, Andrzejowi Wattoliusowi, swojemu ulubionemu przyjacielowi, aby proboszczowie zapoznali się z tym rozporządzeniem i stosowali je według zaleceń.

W roku 1709 ksiądz Adam Panusz został mianowany administratorem parafialnym w Bziu. Pozwolił on przedstawicielom rodziny minorytów (Minoristen Herba) do wygłaszania kazań w kościele, jednak jeden z przedstawicieli minorytów porzucił strój duchowny i ożenił się z córką nauczyciela. W roku 1719 odnajdujemy księdza administratora Panusza jako duszpasterza w Studzionce, a w roku 1724 w Krzyżowicach. Jego następcą w Bziu na stanowisku proboszcza został Balthasar Melchior Herdel, urodzony w Jabłonkowie w roku 1677, wyświęcony na kapłana w roku 1701, a wprowadzony jako proboszcz do Bzia w roku 1712. W roku 1719 odbył tutaj biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld wizytację kanoniczną. W protokole powizytacyjnym tej parafii podkreślone zostały następujące sprawy: „Proboszcz sprawuje swoje duchowne powołanie godnie i chodzi zawsze ubrany, nawet w czasie podróży, jako ksiądz. Na wszystkie skierowane do niego moralno – teologiczne problemy odpowiada dobrze. Proboszcz skierował skargę na parafię za to, że parafianie tańczyli w pierwszą niedzielę adwentu, w czasie środy popielcowej, podczas Quatembern (dnia postane 4 razy w roku), w piątki i dni świąteczne w karczmie i śpiewali przy tym „Cantilenas absurdas" – gorszące piosenki. Pan ze Skrbeńska wychowywał jednego chłopca katolickich rodziców po protestancku. Jeden z parafian był wykluczony z Kościoła jako apostata - odszczepieniec. Dwaj synowie z mieszanego małżeństwa otrzymali protestanckie wychowanie. Przy pięciu innych dzieciach zaistniało niebezpieczeństwo niekatolickiego wychowania. Parafia liczyła 390 katolików i 47 protestantów. Plebania, która na nowo została zbudowana przed około dwudziestu laty, jest określana jako bliska ruiny. Parafianie wzbraniali

się pobudować przy niej stajnie, chociaż obowiązek budowy obarczał ich taką powinnością. Dzień Bożego Ciała nie był dotąd w Bziu nigdy świętowany. Parafianie wychodzili w tych dniach na procesję do Jankowic Rybnickich, gdzie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z Najświętszym Sakramentem z okazji poświęcenia kościoła. Natomiast na miejscu w Bziu odbywała się zwykła procesja w sobotę, w oktawie święta Bożego Ciała".

Ksiądz Herdel pozostał w parafii Bzie do roku 1719. W roku 1724 był on proboszczem w Studzionce. Gdzieś od roku 1722 do 1730 sprawował urząd miejscowego proboszcza Andreas Smikalius z Olesna. Jest on przedstawiony w tych mi udostępnionych aktach bardzo niekorzystnie. Przy ubieganiu się o posadę proboszcza złożył on opiekunowi parafii, dziedzicowi ze Skrbeńska, bliżej nieznaną obietnicę, ale potem zabawiał się z tymi „fajnymi Polakami", a organistę, który go upomniał, uderzył pięścią. Dziekan z Żor wniósł zatem około roku 1727 o jego wydalenie z parafii pod zarzutem: „Aby te zgorszenia w okolicy wreszcie skończyć, gdzie tyluż znajduje się tutaj innowierców".

Podczas jego urzędowania (proboszcza Smikaliusa) następujący szlachcice przekazywali „Missalien" ze swoich dóbr: Karol von Skrbeński na Zamku, Zygmunt von Gusnar, Pani von Lasowski, Juliusz von Pelhrzim i Ferdynand von Januszowski.

Po odejściu albo śmierci proboszcza Smykaliusa pozostała parafia nieobsadzona aż do roku 1733. W roku 1730 chrzcił tutaj proboszcz Morys z Krzyżowic jako administrator w Bziu.

W roku 1731 administrował w Bziu Jerzy Filipek, proboszcz z Jastrzębia. W latach 1731 – 1732 Jerzy Czannibal, 1732 – 1733 Grzegorz Gembiczka, któremu przez żorskiego dziekana zostało powierzone duszpasterstwo w Bziu.

Około roku 1750 sprawował w Bziu urząd proboszcza urodzony w Bieńkowicach, a wyświęcony w roku 1719, były krzyżowiczanin, kapelan Marcin Hiacynt Biel. W roku 1747 proboszcz Marcin Karwat z Pawłowic ofiarował dla parafii Bzie kapitał w wysokości 100 talarów reńskich, a za procent od tej sumy powinno zostać odprawionych w roku 12 Mszy Świętych. Ksiądz Biel odszedł z parafii wraz ze śmiercią w roku 1752, gdyż już w roku 1751 Franciszek Ćwiorek został był mianowany tutaj proboszczem. Tego z kolei zmienił w kwietniu roku 1752 ksiądz Walenty Łatka, którego spotkaliśmy w czasie podróży w roku 1766, będącego już w gronie emerytów. Od marca do maja 1754 roku chrzcił tutaj ksiądz Lorenz (Wawrzyniec) Paździor. Na przestrzeni trzydziestu lat, od roku 1754 do roku 1784, działał tutaj jako administrator perpetuus (stały administrator), Piotr Łatka. Najważniejszym wydarzeniem z jego okresu urzędowania jest wybudowanie kościoła, który jeszcze stoi do dzisiaj, co miało miejsce w roku 1778. Bogactwa to on się z pewnością w Bziu nie dorobił. Jego parafia była trzykrotnie oceniana jako najbiedniejsza w całym archidekanacie, a roczny dochód wynosił 62 talary reńskie. Ksiądz Łatka zmarł w roku 1799 jako proboszcz w Ruptawie.

Tak samo mało, jak o proboszczu Łatce, wiemy o jego następcy, który nazywał się Wawrzyniec Gruszka, a pochodził z Brzeskiego Młyna przy Pszczynie. W roku 1784 założył on w Bziu nową księgę chrztów.

W roku 1789 proboszcz Ignacy Skrzyszowski z Krzyżowic powołał fundację w wysokości 100 talarów reńskich dla parafii Bzie, z której to fundacji w formie procentu miało być odprawianych 12 Mszy Świętych w roku w intencji fundatora, jego rodziców, krewnych i dobrodziejów. W roku 1797 wspólnota parafialna w Bziu zbudowała nową plebanię. Dnia 10. lutego 1798 roku zmarł proboszcz Wawrzyniec Gruszka w męczeńskich cierpieniach na gangrenę. Podczas następnych 97 lat miała parafia Bzie tylko dwóch proboszczów: jeden nazywał się Kubaczek, a drugi Herink, dwóch znakomitych duszpasterzy.

Ksiądz Paweł Kubaczek, urodzony 18 stycznia 1768 roku w Żorach, uczęszczał od 12 do 16 roku życia do klas z nauką gramatyki i retoryki w Rudach, następnie studiował filozofię i teologię we Wrocławiu. Dnia 19. marca 1791 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Potem pracował jako kapłan w Krzyżowicach, a stamtąd został przeniesiony na urząd proboszcza w Bziu – 15. kwietnia 1798 roku.[4] Na liście urzędowej z roku 1800, która była kryterium wymogów odnośnie awansów w hierarchii duchownej, był ksiądz Kubaczek oceniany jako biegły w języku niemieckim i doskonale wywiązujący się ze swoich obowiązków. Także późniejsze sprawozdania chwalą go jako dzielnego duszpasterza. W pełni wykształcony w dziedzinie teologii wypełniał z miłością, gorliwością i punktualnością obowiązki swego kapłańskiego powołania.
Ksiądz Kubaczek był w swojej wspólnocie parafialnej świetlanym przykładem Chrystusowego powołania. Sprawozdanie z roku 1809 wydobyło na wierzch tę okoliczność, że odbywał on mało podróży, starał się być na miejscu, aby w razie potrzeby każdy z parafian mógł być zaopatrzony przed śmiercią Świętym Sakramentem, żeby żadne dziecko nie mogło umrzeć bez Chrztu Świętego. Jeszcze jako osiemdziesięcioletni starzec odprawiał wszystkie nabożeństwa, a nauki z nimi związane nigdy nie były pomijane. Z podarunków pobożnych parafian nigdy nie korzystał osobiście, a podarunki te zostały dołączone do kapitału kościelnego dla późniejszego uzgodnienia.
Proboszcz Kubaczek jako Actuarius circuli (wicedziekan) świętował w roku 1841 złoty jubileusz kapłaństwa i z tej okazji został odznaczony Orderem Orła Czerwonego. Proboszcz Kubaczek zmarł po prawie pięćdziesięcioletniej działalności duszpasterskiej w Bziu, wieczorem 21. listopada 1847 roku, w starczym wieku, głęboko głęboko żałowany swoją wspólnotą parafialną.

Przez pięć miesięcy po jego śmierci administrował parafią w Bziu proboszcz Antlauf z Pawłowic. W maju 1848 roku wprowadził się do Bzia ksiądz Teodor Herink jako administrator parafialny. Ksiądz Herink urodził się dnia 14. listopada 1819 roku w Opolu jako syn znanego kupca Ignacego Michała Herinka i jego małżonki Anny z domu Richter. Dnia 17., tego samego miesiąca, został ochrzczony przez ówczesnego miejskiego proboszcza i radcę konsystorza księdza Zajdla, a dziekan Józef Herink z Krapkowic dołączył świadectwo chrztu. Przyszły ksiądz Herink uczęszczał do gimnazjum swego rodzinnego miasta, a w roku 1839 wstąpił na Uniwersytet we Wrocławiu, aby studiować teologię. Stosownie do najwyższych wymagań i rozporządzeń z roku 1765 pobierał także naukę w Królewskim Katolickim Seminarium Nauczycielskim,

4) Weltzel – Żory 565.

które to Seminarium połączone było ze szkołą ćwiczeń. Świadectwo końcowe wystawione po ukończeniu Uniwersytetu stwierdza, i m.in. zauważa, że ten student Herink wdał się w uczestnictwo z zakazanymi związkami wśród studiujących, ale nie został o coś jednoznacznie podejrzany. Dnia 19. października 1842 roku Nadprezydent Rady Tajemnej – Instytucja Spraw Wewnętrznych – Radca Merckel, ze strony państwa, po dokładnym zbadaniu sprawy – udzielił mu zezwolenia na wstąpienie do stanu duchownego.
Dnia 6. maja 1843 został Herink, przez Księdza Biskupa Józefa Knauera, w kościele Egidiusa, wyświęcony na kapłana i otrzymał w czerwcu tego samego roku swoje pierwsze stanowisko jako kapelan w miejscowości Brożec, u starego, ociemniałego dziekana Thiella. W roku 1845 został wysłany jako kapelan do Himmelwitz (Jemielnicy) do prawie ociemniałego proboszcza Jukundinusa Pientaka z zakonu cystersów w Rudach. Ksiądz Herink, będąc już w starszym wieku, opowiadał o oryginalnym i humorystycznym usposobieniu proboszcza Pientaka, a niektóre jego wesołe dykteryjki prztaczał przy sposobności. W maju 1848 roku nastąpiło wprowadzenie księdza Herinka jako administratora do Bzia. Natomiast inwestytura (uroczyste wprowadzenie na stanowisko proboszcza) miała miejsce dopiero dnia 10. sierpnia 1865 roku. W roku 1853 wprowadził się ksiądz Herink do nowej plebanii, wybudowanej przez parafian. Ksiądz Herink rozwijał w Bziu naprawdę pomyślną działalność. Aż 47 lat wytrwał on na tej biednej prebendzie (placówce) zawsze radosny i pogodny przy pracy, a co miał, chętnie dzielił się z innymi.
W maju 1893 roku świętował swój Złoty Jubileusz Kapłaństwa. Kardynał Jerzy Kopp wyraził mu w swym, pełnym ciepła piśmie gratulacyjnym pełne uznanie za jego ciągle wierną kapłańską działalność i podniósł Jubilata do godności dziekana honorowego. Rząd królewski uznał jego zasługi i przyznał mu Order Orła Czerwonego. W roku 1895 ksiądz Herink pozwolił się przenieść w stan spoczynku (emerytura) i osiadł w Żorach, gdzie w Domu dla Zasłużonych (domu starców) przy ul. Rybnickiej otrzymał mieszkanie. Tak długo, jak to było możliwe, pomagał w miejscowym kościele parafialnym.
Dnia 17. grudnia 1902 roku, z rana, o godzinie dziesiątej, zapragnął ten przez wszystkich ukochany starzec, aby mu udzielono Świętego Olejem Namaszczenia i tak duchowo umocniony zmarł w Panu. Przy współudziale swoich duchownych współbraci, parafian z Żor i Bzia, został on dnia 20. grudnia tegoż roku odprowadzony na cmentarz obok Kościoła Parafialnego.

Po odejściu księdza Herinka administratorami na parafii w Bziu byli: ksiądz Karol Neugebauer, urodzony 26.09.1865 r. w Gliwicach, wyświęcony na kapłana 15.06.1892 r., tutaj w Bziu od 1895 r. do września 1896 r., obecnie w domu księży w Nysie; ksiądz Franciszek Ruhnau, urodzony 10.11.1866 r. w miejscowości Arnsdorf (Przecza koło Niemodlina), wyświęcony na kapłana 21.06.1893 r., tutaj w Bziu od 1896 r. do lutego 1898 r., obecnie jest proboszczem w Wiśle Niemieckiej (Wisła Mała); dziekan i radca duchowny Józef Rasim, proboszcz z Pawłowic, w Bziu do września 1898 r.; ksiądz Józef Zientek, urodzony 1.04.1868 r. w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów), wyświęcony na kapłana 11.06.1894 r., tutaj do listopada 1898 r., od 1903 r. został ksiądz Zientek proboszczem w miejscowości Rozdzień (dzielnica Katowic); ksiądz Florian Sobotta,

urodzony 18.09.1870 r. w Sakrau (Zakrzów) powiat Koźle, wyświęcony na kapłana 23.06.1896 r., w parafii Bzie do marca 1900 r.[5] Po tym roku ksiądz Florian Sobotta został proboszczem w Brosławicach, a parafią w Bziu opiekował się proboszcz Wiktor Loss z Pawłowic – do sierpnia 1900 r.

Od 11. listopada 1900 roku został wprowadzony do Bzia, na zasadzie powierzenia obowiązków proboszcza, ksiądz Reinhold Breuer. Urodził się on dnia 12. stycznia 1870 roku w Chorzowie, wyświęcony został na kapłana dnia 25. czerwca 1895 roku, przed przyjściem do Bzia pracował jako wikary w Rosenbergu (Oleśnie) i Mysłowicach. To on kazał odnowić kościół w Bziu i postarał się dla tej wspólnoty parafialnej o misje, które kościół w Bziu przeżył po raz pierwszy. Ojcowie franciszkanie Desiderius i Wilhelm z Góry Św. Anny i ojciec Zefiryn z klasztorku Egidiusa we Wrocławiu rozpoczęli od 5. do 13. lipca 1901 roku w tej miejscowości niestrudzoną i pomyślną działalność misyjną. Po południu dnia 13. maja 1903 roku bierzmował tutaj wiernych biskup pomocniczy dr Henryk Marx. Następcą proboszcza Breuera w Bziu został ksiądz Franciszek Drost, urodzony dnia 18. listopada 1871 roku w miejscowości Rokitsch (Rokicie koło Koźla) , niedaleko Góry Św. Anny, wyświecony na kapłana dnia 21. czerwca 1899 roku. Poprzednio był on kapelanem w Pszowie, Łanach i Krzyżowicach ,a mianowany został na proboszcza w Bziu dnia 17. marca 1904 roku. Tutaj zabrał się on wkrótce, do rozpoczętego już przez swego poprzednika, odnowienia i ozdobienia Domu Bożego.

Jeżeli idzie o liczbę parafian (wiernych), to wynosiła ona w roku 1907 – 1120. Poza tym mieszkało w obrębie tej parafii 613 protestantów i 5 żydów. Członkami Rady Parafialnej są na dzień dzisiejszy: proboszcz Drost, Barchański, Kornar, Koppel z Zamku w Bziu, Niesłańczyk z Bzia Dolnego, Buchta z Bzia Górnego i Gryman z Pniówka.

Szkoła.

O jakiejś szkole w Bziu jest wiadomo ze sprawozdania wizytacyjnego z roku 1679. Nauczyciel Cyprianek mieszkał wtedy w jednej nędznej chałupie, obok której znajdował się mały ogród. Również jako rolnik posiadał kawałek pola, aby go mógł obsiać jednym korcem (korzec) zboża. Każdy gospodarz z wioski musiał mu dawać rocznie w 1/8 korca pszenicy i kolędę, która na tym terenie miała nazwę „strena". Od roku 1688 do 1697 wzmiankowany jest w tej miejscowości jako nauczyciel Walenty Domanowski. Nie był on pańskim poddanym i mieszkał w roku 1688 w wynajętym domu, ponieważ szkoła była spalona. W roku 1697 stanął wprawdzie tutaj nowy budynek szkoły, jednakże nie można było prowadzić jakichkolwiek zajęć, gdyż tak samo, jak w roku 1688, żadne dziecko nie chodziło do szkoły. Od roku 1711 do 1719 urzędował tutaj w Bziu jako nauczyciel Franciszek Zebrzydowski z Frydka (Frydek – na Śląsku Zaolziańskim). Biskup pomocniczy von Sommerfeld poddał tego siedemdziesięciopięcioletniego nauczyciela egzaminowi i okazało się – z zadawalającym rezultatem. Także z jego postawy moralnej biskup był zadowolony.

5) W roku 1897 zostały znowu odbudowane budynki gospodarskie przy parafii, które spłonęły w roku 1878.

Po nim działał tutaj jako nauczyciel Kasper Kucharczyk, około 1725 r., a potem Karol Kurtz od 1728 r. do 1733 r.; Franciszek Eligass – 1741 r., Marcin Zaicky do 1754 r., Kucharczyk do 1757 r., Wacław Klaiss do 1761 r., Stanisław Kempi do 1781 r.

Trzydziestoletnią działalnością jako nauczyciel wykazał się w tej miejscowości Felix Rajowitz. Pochodził on z Krzyżowic, był sześć tygodni na naukach przygotowawczych w Rudach, aby zostać nauczycielem i przybył do Bzia, mając lat siedemnaście i pół w roku 1787, gdzie w okresie pięciu lat sprawował posadę nauczyciela szkolnego. Nauczanie dwudzieściorga dzieci miało miejsce w pojedynczej izbie tego drewnianego budynku szkolnego, która jednocześnie służyła jako mieszkanie dla nauczyciela. Izba do nauczania, stajnia i stodoła były pod jednym dachem. Nauczyciel Rajowitz otrzymywał rocznie 20 guldenów wynagrodzenia i 8 korców pruskich deputatu w zbożu, jak również potrzebne drewno z pańskiego lasu na opał. Kawałek pola, które samodzielnie uprawiał, miał powierzchnię 3 ½ mórg pruskich. Kościelne przychody nauczyciela jako organisty wynosiły rocznie około 20 guldenów. Ponadto miał ten nauczyciel 2 sztuki bydła wolne od dodatkowych obciążeń, gdyż znajdowały się one przy pańskiej trzodzie. W roku 1803 syn tego nauczyciela spadł z wieży kościelnej i zabił się. Został on pochowany w miejscu upadku. Rajowitz zmarł w roku 1817.

Już w październiku 1816 roku otrzymał Mateusz Jarosz stanowisko nauczyciela w Bziu. Urodził się on w roku 1772 w miejscowości Krawarze (Ziemia Raciborska), a swoje nauczycielskie przygotowanie uzyskał w Rudach. Przed przeniesieniem się do Bzia pracował 20 lat w Jastrzębiu Górnym. Liczba dzieci w Bziu, które podlegały obowiązkowi szkolnemu, wynosiła zgodnie z urzędowym wykazem – 88, z których jednakże tylko 73 uczęszczało na zajęcia. Już w roku 1818 całkiem nieodpowiednio zbudowana szkoła, po powtórnym poleceniu, została powiększona o jedną izbę i mogła pomieścić wszystkich uczniów. Patron miejscowości, dziedzic von Skrbeński, został ponaglony, aby ruszyć z budową do przodu. W roku 1823 została więc szkoła ostatecznie powiększona o jedną izbę lekcyjną. Jednakże już w roku 1832 było wiadomo, że te dzieci (już w roku 1818 było 83 chłopców i 73 dziewczynki) w tych ciasnych pomieszczeniach budynków szkoły mogą zaledwie stać albo milcząco siedzieć. Dopiero w roku 1839 zostały wybudowane dwie dodatkowe izby szkolne. W roku 1818 narzekał nauczyciel Jarosz, że od gminy nie otrzymał żadnej paszy zimowej dla bydła. Właściciel majątku w Bziu Górnym, dziedzic von Gusnar, odpowiedział, że zgodnie z zarządzeniem władz, jego dobra są uwolnione od takich obciążeń, gdyż nauczycielowi, tak samo jak i szkole, do dalszego użytkowania odstąpiony został znajdujący się tam ogród. Majątek z Bziu Średnim wymawia się również od obciążeń względem nauczyciela. Dotyczy to paszy zimowej dla bydła, deputatu w postaci zboża i materiału opałowego na zimę – z takim uzasadnieniem, że właściciel majątku jest protestantem i dlatego nie potrzebuje nic płacić na katolickiego nauczyciela. W roku 1839 nauczyciel Jarosz, po okresie pięćdziesięciu jeden lat służby, chciał przejść w stan spoczynku. Na dzień Trzech Króli 1840 roku poprosił uprzejmie władzę zwierzchnią, „aby wyżej wymienione posiadłości, które miał w Bziu Górnym, Średnim i przy Zamku w Bziu

Dolnym, Pniówku i przy kolonii Johannesdorf mógł zachować dalej, aby mu je przyznać na te jeszcze krótkie stare dni". Jednakże już trzy tygodnie później, 10. marca 1840 roku, pożegnał się ten zacny nauczyciel ze swoim życiem doczesnym. Jego następcami byli:

Jakub Parczyk – od roku 1840 do 1843. Wszedł on w spór z miejscowym proboszczem i jako nauczyciel przeniósł się do Dolnych Marklowic. W roku 1841 uczęszczało regularnie do szkoły 52 dzieci, 116 nieregularnie, a 8 wcale nie uczęszczało.

Od roku 1843 do 1849 pracował w Bziu jako nauczyciel Paweł Bober. Przy końcu 1849 r., przeniósł się on do Lędzin, a później do Bijasowic.

Karol Długosz pracował tutaj od roku 1849 do 1859. Po zestawieniu jego dochodów otrzymywał on od roku 1851 trzecią część kolędy, od każdego rolnika rocznie 1 Wetterbrot (danina) wartości 4 srebrne grosze, 2 ciasta wartości 1 srebrny grosz i 10 jajek; od każdego zagrodnika 1 ciasto (kołacz) za 1 srebrny grosz i 6 jajek, a od każdego chałupnika – 1 ciasto i 4 jajka rocznie. Nauczyciel Długosz zmarł 16. września 1859 roku wraz ze swoją córką na skutek zatrucia. Sprawa ta poszła do sądu, gdyż sąsiad miał mu podać tę truciznę do zupy na śniadanie. Dzierżawca karczmy z Bzia został w tej sprawie wzięty na przesłuchanie. Jednakże sądowe przesłuchanie nie przyniosło żadnego wyjaśnienia odnośnie tego tragicznego wypadku.

Antoni Sniehotta – 1859 – 1868 – przybył do Bzia z Kokoszyc. Pracował w dwóch zbudowanych w roku 1839 izbach przeznaczonych do nauczania, z których jedna służyła nauczycielowi jako mieszkanie. Obecnie zostało wybudowane solidne mieszkanie dla nauczyciela, a za czasów jego następcy nastąpiła gruntowna modernizacja dwóch pomieszczeń klasowych. Uczęszczanie do szkoły było bardzo nieregularne: w zimie z powodu niemożności przebrnięcia przez zaspy śniegowe i odległości od szkoły niektórych budynków mieszkalnych; latem – ponieważ dzieci zatrzymywane były w domu przez rodziców dla prac przy gospodarstwie i do pasienia krów. Kronika szkolna odnotowuje, iż „ten właśnie fakt dolega temu nauczycielowi najbardziej". W roku 1868 odszedł nauczyciel Sniehotta do Tarnowa, powiat Opole.

Jan Konstanty Koczy – 1868 – 1886. Urodził się w roku 1820 w miejscowości Rogów, powiat Racibórz i pracował dotychczas w Dużym Dębieńsku i Orzepowicach. Gdy on, podczas wichury i burzy śnieżnej, 6. lutego 1868 roku przybył do Bzia, znalazł obok szkoły położoną karczmę w popiele i 4 spalone zwłoki. Ogień powstał wskutek nieostrożności córki szynkarza. Ponieważ skromna pensja nauczycielska nie wystarczała mu do utrzymania rodziny, składającej się z dwunastu głów, postarał się on, poprzez wykonywanie różnych pism, dokumentów, poprzez malowanie obrazów, ale także przez wyrywanie zębów i leczenie złamanych nóg, o jakiś bardziej znaczący dodatkowy zarobek. Na rozpoczęcie roku szkolnego 1872 utworzono dodatkowe pół etatu dla nauczyciela i powołano na to stanowisko Józefa Soffnera. Po nim zarządzali na tym stanowisku: Neumann lata 1879-1881, Tobiasz do 1884 r., Baldy do 1887 r., zastępczo Faja w 1887 r., Buchwald do 1891 r., Hermann do 1895 r., Rojek do 1901 r., Schubert do 1902 r., Barthel do 1907 r. i Marx do 1909 r.

Nauczyciel Koczy został zawieszony z urzędu w czynnościach nauczyciela i od dnia 1. grudnia 1886 roku, w wyniku rozstrzygnięcia ministra do spraw wyznań, zwolniony z zawodu nauczycielskiego.

Franciszek Baldy od roku 1887 pracuje w Bziu do dzisiaj. Urodził się w roku 1858 w Ligocie Turawskiej i przygotowywał się do zawodu nauczycielskiego w Seminarium Nauczycielskim w Pyskowicach. Początkowo pracował jako nauczyciel w Gotartowicach, a potem w Ruptawie. W roku 1884 został przeniesiony jako drugi nauczyciel do Bzia i musiał (ponieważ Koczy został zawieszony w czynnościach nauczyciela) objąć nauczaniem do roku 1887 wszystkie 4 klasy z 240 uczniami. Nie dość, że sam pracował jako nauczyciel, to jeszcze wykonywał pracę organisty. W roku 1887 otrzymał on stanowisko pierwszego nauczyciela. W roku 1891 został przy szkole zbudowany nowy budynek gospodarczy, do czego przyczynili się Książę Biskup, a rząd Królestwa Pruskiego dał do dyspozycji odpowiednie środki. W roku 1889 otrzymało Bzie Górne jednoklasową szkołę ewangelicką. Nauczyciel Brieger nauczał, w tym od 1890 roku przygotowanym budynku szkolnym, najpierw 30 uczniów.

Od października 1891 roku otrzymywali nauczyciele katolickiej szkoły w Bziu od gmin, zamiast drewna w formie deputatu, ekwiwalent pieniężny. Od dnia 1. kwietnia 1899 roku został zatrudniony w tej szkole trzeci nauczyciel. Na stanowiskach w tej to szkole zatrudnieni byli: George (1901), Schönfelder do 1902 r., Laqua do 1903 r., Bett do 1905 r., Stefani do 1906 r., Szultz do 1906 r., Marx do 1909 r. i Heinrich do dzisiaj.

Ponieważ wspólnota szkolna nie była wypłacalna w stosunku do trzech nauczycieli, jak również nie mogła opłacić im najmu mieszkania, obowiązki te przejęła w głównej mierze kasa rządu. Od 24. czerwca do 11 września 1899 szkoła była zamknięta z powodu szalejącej tutaj szkarlatyny. 18 dzieci szkolnych i 31 małych dzieci zapadły na tę chorobę. Od 1. października 1908 roku zostało przyznane szkole czwarte stanowisko dla nauczyciela, które objął Franciszek Horag, przeniesiony z Kietrza.

Ostatnio powzięto zamysł założenia katolickiej szkoły dla Pniówka i Bzia Górnego, i w tym celu jesienią 1908 roku została zakupiona powierzchnia pola wielkości 3 mórg między szkołą ewangelicką, a majątkiem dziedzica z Bzia Górnego. Do istniejącej szkoły, która jest już za mała, uczęszczają obecnie dzieci z Bzia i Pniówka.

Liczba dzieci szkolnych wynosiła 1. maja 1909 roku – 286. Obecny zarząd szkoły reprezentują następujące osoby: właściciel dóbr rycerskich w Bziu – dziedzic Thau, proboszcz Drost, główny nauczyciel Baldy i sołtysi: J. Buchta, P. Sławik i F. Niesłańczyk. Jeśli chodzi o sprawowanie miejscowej inspekcji szkolnej, to wcześniej stale sprawowali ją proboszczowie. Od roku 1890 – dziedzic von Skrbeński, a od roku 1902 – powiatowy inspektor szkolny. Szkoła należy do okręgu inspekcji szkolnej w Pszczynie. Powiatowym Inspektoratem Szkolnym kieruje pan Wierciński.

Miejscowości wchodzące w skład parafii.

Książę Władysław Opolski, który sprawował władzę w latach 1246 – 1281, nadał był swojemu rycerzowi Wojanowi z Pawłowic, według prawa niemieckiego, 50 frankońskich włók do wykarczowania i zagospodarowania. W myśl tego dokumentu w dniu 21 października 1293 roku syn Władysława, Przemysław, potwierdził to nadanie i dołączył do wcześniejszej wielkości dóbr 30 dalszych włók między Bziem (Byze), a Golasowicami, aż do strumienia Czarna Woda (Schawrzwasser), czyli do obecnego miasta Strumień z poleceniem, aby on także wykarczował tę powierzchnię i zagospodarował według prawa niemieckiego.[6)]

Ta właśnie miejscowość „Byze" albo Bzie (zapis czcionką łacińską) pochodzi od nazwy czarnego (dzikiego) bzu, który po niemiecku nazywa się Hollunder. Jest to nazwa pierwotna używana jeszcze dzisiaj przez miejscową ludność pochodzenia polskiego w Goldmannsdorf, czyli w Bziu. Około roku 1300 ta zagospodarowana według zasad polskiego osadnictwa miejscowość musiała zostać podporządkowana niemieckiemu prawu osadniczemu w następstwie już sprowadzonych niemieckich kolonistów, gdyż w roku 1305 w księgach parafialnych miasta Ujazd (miejscowość na Śląsku Opolskim) Diecezji Wrocławskiej widnieje już nazwa tej miejscowości w formie „Golttimanni villa", która to nazwa pochodzi od nazwiska Goldmann. Był on założycielem tej miejscowości na prawie niemieckim i zapewne jej pierwszym sołtysem. Potem nazwa miejscowości ulegała zmianie w różnych dokumentach i zapisywana była jako Goltmirsdorf (1409), Goltmersdorf (1426) i Gultendorff (1679).

Jeśli chodzi o przybliżoną wielkość tej miejscowości na początku XIV wieku, to informacja na ten temat została zawarta w wyżej podanym rejestrze z Ujazdu, „W Goldmansdorff musiałoby być 63 włók".[7)]

W roku 1403 należało Bzie do Weroniki Woinin i jej siostry Małgorzaty. Dnia 22. listopada wspomnianego roku sprzedały one swój spadek ze strony ojca (ojcowiznę) braciom Gosslaw i Mykunday (od imienia Mikołaj) z Jankowic (Rybnickich) za 30 marek srebrem, na co nadał lenno książę Jan z Opawy i Raciborza według sporządzonego w Rybniku dokumentu pod znakiem „Goltmirsdorf".[8)] Mykaunday (Nicolaus, czyli Mikołaj) z Jankowic był jeszcze około roku 1426 w posiadaniu tej miejscowości, czyli Bzia, ponieważ w tym właśnie roku klerykowi Janowi Szeflerowi, rodowitemu raciborzaninowi, sprzedał on za 40 marek procent na dobra w Bziu. Szefler dotował tą sumą i innymi procentami od tych dóbr kanonię (dom kanonika) przy kościele kolegiackim w Raciborzu, a później z upływem czasu, został samodzielnym właścicielem tego domu.[9)]

Około dwóch i pół stuleci rządziła dobrami w Bziu rodzina von Rostek, która podpisywała się „z Bzi". Według akt poświadczeni są jako właściciele Bzia następujący członkowie tej rodziny: - Jan 1467 i 1484. -

6) Zivier, Historia Księstwa Pszczyńskiego, t. 1, str.175.
7) 1 mała włóka = 65,8 mórg pruskich.
8) Według zapisu Weltzela z Książęcego Archiwum w Pszczynie.
9) Weltzel, Miasto i Państwo Racibórz, wyd. 2, str. 641.

Krystian i Jan 1514 i 1519. - Bernard i Jerzy 1536.[10] - Bernard 1586 i 1596. - Maciej 1607. - Maciej 1644. Ten ostatni posiadał ponadto Pielgrzymowice. - Jan Zygmunt 1658. Do niego należała także Ruptawa. - Jerzy Henryk na Bziu Środkowym około roku 1711. - Maciej Mikołaj na Dolnym Bziu 1714 rok.

Już w 1481 roku miał miejsce podział majątku Bzie, ponieważ Jan Rostek, tę do Jastrzębia przylegającą połowę dóbr Bzia, odstąpił swojemu synowi Krzysztofowi. Książę Kazimierz z Cieszyna zatwierdził ten podział.[11] Dnia 23. stycznia 1488 roku zwolnił książę Kazimierz z Cieszyna ten spustoszony majątek w Bziu z obowiązku lenna.[12] Przez kogo ten majątek został spustoszony – pozostało sprawą nieznaną. Także podczas wojny trzydziestoletniej musiało to biedne Bzie zostać wydane na grabież. Można się tego dowiedzieć z testamentu zmarłego w roku 1653 Franciszka Mleczki z Gilowic, właściciela części dóbr w Bziu, który to swoim poddanym po grabieży Szwedów ofiarował wyproszone od wojsk szwedzkich pieniądze na zakup koni i owiec, gdyż nie mógł patrzeć na nędzę miejscowego ludu.[13]

W roku 1679 Jan Jerzy Frank, kanclerz Państwa Bytomskiego, w protokole wizytacyjnym jest określany jako Pan na Bziu i Woszczycach. W kolejności za nim następują jego synowie Balthasar Erdmann i Jan Wilhelm. Czy ta rodzina Frank posiadała całe Bzie, pozostaje rzeczą nierozstrzygniętą. Po tym wspomnianym protokole wizytacyjnym z roku 1679 mieli wtedy we wsi udziały w miejscowych dobrach trzej właściciele. W roku 1719 powiększyło się to jeszcze o dwóch właścicieli, tak, że odtąd Bzie było podzielone pomiędzy pięciu posiadaczy, a mianowicie: Karol Zygmunt von Skrbeński, Adam Wacław von Laszowski, Zygmunt von Gusnar, Juliusz Emmerich von Pelchrzim i Wacław von Januszowski.
Do końca XIX stulecia znajdowały się, będące w obrębie parafii, 4 dobra rycerskie. Oprócz tego należały do całości Bzia miejscowości, które obecnie potraktowane są oddzielnie, a to: Bzie Zameckie, Bzie Górne, Bzie Środkowe i Bzie Dolne.

a) **Bzie Zameckie**. Majątek ten graniczył od północy z Bziem Górnym i Bziem Środkowym, od wschodu z Pawłowicami i Golasowicami, od południa z Bziem Dolnym, Ruptawą i Ruptawcem, od zachodu z Ruptawą i Jastrzębiem Górnym.

Właścicielami tych dóbr byli Karol Zygmunt Skrbeński – Hrzystik (Krzystek) - od 27. sierpnia 1714 roku, Erdmann Jarosław von Skrbeński w roku 1740, Erdmann Jerzy Traugott von Skrbeński 1759 rok, a (od roku 1770 był on traktowany jako najstarszy w krainie powiatu pszczyńskiego, zmarł w roku 1784), Erdmann Skrbeński 1792 rok, najstarszy w powiecie pszczyńskim Rudolf von Skrbeński do 1830 roku, Erdmann Skrbeński do 1871 roku, Adolf von Skrbeński, właściciel dóbr rycerskich w Bziu Dolnym i Erdmann von

10) Archiwum Państwowe we Wrocławiu.
11) Osobista uwaga pana radcy archiwalnego dr Ziviera.
12) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, t. 1, str. 138.
13) Weltzel, Żory, str. 104.

Skrbeński (sądownie ustanowiony 21.12.1875 r.) do roku 1891. Z kolei dobrami w Bziu zawiadywał adwokat Teodor Hoffmann z Raciborza – do roku 1892, posiadacz dóbr rycerskich Wilhelm Thau od roku 1892 do 1. lipca 1909 roku, a potem należały te dobra do jego syna Fryderyka Thau.

Dzisiejszy zamek jest małym, dwukondygnacyjnym, solidnym budynkiem z prostymi w stylu późnego renesansu, z czasów przed wojną trzydziestoletnią, rozstawionymi szczytami. W jednym pokoju frontowym są usytuowane otwory strzelnicze, które dawniej na zewnątrz zmniejszały się.[14] Do majątku tego należy 198 ha ziemi ornej, 25 ha łąk, 58 ha lasów do poboru drewna.

W roku 1907 liczyło Bzie Zameckie 345 katolików, 180 protestantów i 2 mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Na wschód od wsi leży, należąca do dóbr Bzia Zameckiego, Skrbenia.

b) **Bzie Górne** – miejscowość ta graniczy od południa z Zamkiem i Bziem Środkowym, od wschodu – z Pawłowicami, od północy – z Krzyżowicami, a od zachodu – z Jastrzębiem. Do Bzia Górnego należało w roku 1902 360 ha roli, 28 ha łąk, 45 ha lasu dla poboru drewna na opał, 24 ha powierzchni wód (stawy), 3 ha ogrodu oraz folwarku, a składały się te dobra ziemskie z udziałów rodziny Laszowskich. W roku 1783 zostały odnotowane także 2 folwarki, 1 pańskie mieszkanie i 1 owczarnia.

Właścicielami majątku ziemskiego byli: od roku 1766 – Teodor von Elstermann, pułkownik kawalerii; od roku 1717 – Andrzej von Wysocki, od 1779 – Karol Gustaw von Erichson, urodzony w 1743 roku w Moskwie, od 1760 w służbie pruskiej, w 1784 roku – rotmistrz, w latach 1809-1813 – komendant w Koźlu. Zmarł 5. marca 1827 roku.

Do roku 1787 – Jan Baptysta von Hoff, który był radcą przy licytacjach majątków.[15] Od roku 1787 – Karol von Gusnar, pierwszy królewski marszkomisarz powiatu pszczyńskiego, właściciel Pawłowic i Pielgrzymowic, zmarł w wieku 48 lat, 13.06.1790 r. Zakupił był on majątek Bzie Górne za kwotę 18 320 talarów reńskich.

Następnymi właścicielami Bzia Górnego byli: - od roku 1791 – Ferdynand Franciszek von Gusnar – zmarł 07.12.1849 r. Po nim – od roku 1841 kapitan i najstarszy krainy pszczyńskiej Karol von Lippa. Był on małżonkiem najmłodszej córki, Berty, wyżej wymienionego Ferdynanda von Gusnar i kupił był od niego, za zaliczeniem, dziedziczenie do części Bzia Górnego.

W roku 1863 właścicielem Bzia Górnego był Wilhelm Reich z Raciborza.

Od roku 1868 - Ferdynand baron von Reitzenstein, wnuk Ferdynanda von Gusnar, urodzony 06.10.1838 r., najstarszy krainy pszczyńskiej, deputowany do powiatu, członek Sejmu Krajowego Księstwa Górnośląskiego, właściciel dóbr rycerskich Pawłowic i Pielgrzymowic, zmarł 10. lutego 1905 roku na zamku w Pawłowicach.

14) Lutsch, Sztuka zabytków Rejencji Opolskiej, str. 435.
15) Kronika Pawłowic, Karol baron von Reitzenstein, Pawłowice, zima 1902/3, str. 5.

Od roku 1905 – rotmistrz i szef szwadronu Jan baron von Reitzenstein, urodzony 22.03.1865 r. w Pawłowicach.

Wieś Bzie Górne leży na południe od majątku w głębokim jarze (wąwozie). W roku 1861 składała się ona z 13 zagród gospodarskich, z których tylko jeszcze 4 nie są podzielone, natomiast pozostałe podzieliły się na mniejsze udziały i utworzyły 23 małe gospodarstwa o powierzchni od pół do 5 mórg pola.[16] Miedze zajmują na tym terenie 716 mórg. Liczba mieszkańców wynosiła w roku 1907 - 492 katolików i 176 protestantów.

W roku 1899 zostały przeprowadzone w Bziu Górnym próby wiertnicze. Przy majątku Bzie Górne natrafiono na dobry węgiel. Dzień dzisiejszy ukazuje przyszłość dla Bzia Górnego, a przyszłość ta znajduje się „pod ziemią". W styczniu 1909 roku otrzymały majątki w Bziu Górnym i Bziu Zameckim połączenie telefoniczne. Tędy przebiegać będzie linia kolejowa Żory – Jastrzębie – Wodzisław, a na terenie majątku Bzie Górne ma być wybudowany dworzec kolejowy.

c) **Bzie Środkowe.** Majątek rycerski o tej nazwie należał pierwotnie do Zamku w Bziu. Przed rokiem 1711 znajdował się ten majątek w posiadaniu rodziny Pelchrzim, a od tej rodziny nabył go Henryk von Rostek. W roku 1715 nabyła ten majątek Karolina Zofia von Laszowski, wcześniej von Pelchrzim z domu von Paczeński, za kwotę 6 tysięcy talarów reńskich. Bzie Zameckie było wtedy samodzielnym udziałem o nazwie Betzkoniskyscher Anteil, co można przetłumaczyć jako stożkowaty udział. Około roku 1758 przeszedł ten majątek od Pani von Laszowski do Charlotte Elżbiety von Skrbeński, z domu baronowej von Legaht, a ona przekazała go swemu synowi Bernhardowi Maksymilianowi Leopoldowi jako dzierżawę. Ten właśnie Bernhard kupił w roku 1762 połówkę tego udziału, a po śmierci matki także pozostałą część. W roku 1765 Bzie Zameckie od Bernharda Maksymiliana Laszowskiego przeszło do Bernharda brata Erdmanna Traugotta – Jerzego, a w roku 1792 do jego syna Erdmanna Władysława, natomiast w roku 1800 do jego brata Rudolfa Jana za kwotę 6666 talarów reńskich. Ten ostatni odstąpił majątek swojemu najstarszemu synowi Rudolfowi, który to w roku 1842 sprzedał go naczelnemu zarządcy dóbr w miejscowości Schwieben niejakiemu Karolowi Jenelowi. W gminie Bzie Zameckie było 14 domów z 102 mieszkańcami, z których 46 było ewangelikami.

Gdy późniejszy właściciel Bzia Średniego znalazł w księdze wieczystej zapis i to zostało ono (Bzie) zapisane pierwszemu królewskiemu podporucznikowi o nazwisku Angelo Lerch, urodzonemu 02.07.1844 r., spokrewnionemu z Luizą Lerch z domu Benda i jej siostrze Teresie zamężnej za dyrektora gimnazjum – Engera, natomiast do własności majątkowej wchodziły także Paulina zamężna za Bogenhardta i Luiza Lerch, urodzona 03.04.1852 r.

Do majątku tego odnośnie spadku pretendowali również Emil Heermann, urodzony 25.06.1853 r., Fryderyk Chorus, urodzony 18.09.1872 r., wdowa Alma Chorus z domu Jordan i jej siostry Małgorzata i Elza Chorus – bliźniaczki, urodzone 12.12.1889 r.

16) Te statystyczne i topograficzne dane są wielokrotnie umieszczone w podręczniku pt. „Górny Śląsk", opracowane przez autora von Triesta, cz. 1., Wrocław 1864.

Gdy kapitan Chorus przy transporcie lokomobili do Jastrzębia uległ był śmiertelnemu wypadkowi, został ten majątek rozparcelowany, a przede wszystkim sprzedany rolnikom z Połomii (aus Pohlom). Od roku 1901 nie istniał już więcej, ponieważ wymienione parcele zostały dołączone do Bzia Górnego. Wielkość powierzchni tego majątku wynosiła w roku 1861 – 400 mórg roli, 18 mórg łąk, 3 morgi ogrodów, 77 mórg lasu i 2 morgi nieużytków. Droga z Bzia Średniego do Pawłowic, która przecinała pola dawnego majątku, przechodzi przez granice działu wodnego między Wisłą a Odrą w ten sposób, że woda z jednego rowu przydrożnego płynie do Wisły, a z drugiego – do Odry. Natomiast wieś Bzie Średnie składała się w roku 1861 z 10 gospodarstw zagrodniczych, które, patrząc z góry, otaczają z trzech stron ten majątek. Miedze na tym terenie zajmują 45 mórg pola i 5 mórg ogrodów. Miejscowość ta miała w roku 1861 – 56 mieszkańców wyznania katolickiego i 16 ewangelickiego.

d) **Bzie Dolne.** Bzie Dolne położone jest przy drodze krajowej Żory – Friestadt (Frysztad, obecnie Karwina) i dzieli się na dobra rycerskie i na wieś. Początkowo, w roku 1863 posiadało Bzie razem 984 morgi gruntów, w tym 176 mórg lasu i 4 morgi ogrodu.
Właścicielami tych dóbr byli: do roku 1678 Adam Kazimierz von Szeligowski, od roku 1678 Eufrozyna von Rusecki, małżonka Franciszka Zygmunta von Rusecki. Nabyła ona ten majątek za 4 tysiące florenów. Od roku 1714 właścicielami byli w kolejności: Maciej Mikołaj von Rostek, od roku 1715 – Franciszek Ohm von Januszowski, następnie – Jan Ohm von Januszowski, a od roku 1761 Jan Józef Ohm Januszowski, znany dobroczyńca kościoła. Od roku 1812 Franciszek von Marklowski, od roku 1831 – naczelny zarządca dóbr Franciszek Walluszek, a od około 1840 roku ich spadkobiercy: Karolina, krewna Walluszka; zarządca dóbr Karol Walluszek, Juliusz Gotszalk, od roku 1841 radca intendentury Louis Engels, od roku 1853 Wilhelm Heintze, od roku 1861 – drugi podporucznik Adolf von Skrbeński, a od roku 1888 rolnik – siodłak Józef Szyra z Zauditz (Sudice – Republika Czeska).
Od roku 1893 jest ten majątek parcelowany i sprzedawany. W roku 1907 miało Bzie Dolne 140 katolików, 102 ewangelików i 3 mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Wieś Bzie Dolne składała się w roku 1783 z 3 siodłaków i 23 zagrodników. W roku 1861 – z jednego siodłaka, 12 zagrodników i 18 chałupników ze 130 morgami pola i 4 morgami lasu. W roku 1783 liczba mieszkańców wynosiła w majątku i gminie 75 osób; w 1840 roku – 183 osoby. W roku 1907 liczyło Bzie Dolne 140 katolików, 102 protestantów i 3 mieszkańców wyznania mojżeszowego. Około roku 1840 był tutaj jeden młyn wodny, jedna gospoda i dwóch kowali. Osobliwością, rzeczą godną uwagi w tej miejscowości, był krzyż, który został wyrzeźbiony w pniu i odnogach jednego dębu i tak jak ten dąb stał, tak wyrzeźbiony był ten krzyż, a jedna część tego dębu, zielona, stanowiła osłonę dla krzyża.[17)]

17) Kronikarz Knie, Przegląd wiosek i miejsc szczególnych w Prowincji Śląskiej, str. 168.

2. Johannendorf (Janowa Wieś).

Kolonia Janowa Wieś została założona w XVIII wieku z części Bzia Zameckiego i składała się w roku 1783 z 59 zagród, w których żyło 215 osób. W roku 1863 było tylko tutaj 18 chałup, do których należało 151 mórg ziemi. W roku 1861 liczyła kolonia Janowa Wieś 112 mieszkańców, z tego 101 ewangelików i 11 katolików.

3. Pniówek.

Założenie kolonii Pniówek nastąpiło w latach 1776 – 1780 na obszarze majątku Bzie Górne. W roku 1783 było tutaj 20 domów mieszkalnych; w roku 1863 – 31 domów mieszkalnych z 322 morgami ziemi. W roku 1907 liczył Pniówek 220 mieszkańców: 143 katolików i 77 ewangelików.

Parafia Krzyżowice

A. Kościoły.

1. Kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała w Krzyżowicach.

Ten piękny, zbudowany z kamienia Dom Boży, który tak łaskawie spogląda z krzyżowickiego wzgórza kościelnego na głęboko w liściach drzew ukrytą wieś, oraz na łąki i pola schodzące się w obniżeniu rzeki Pszczynki, został zbudowany w roku 1799 i będąc równy 84 innym kościołom na Pruskim Śląsku, poświęcony został św. Michałowi Archaniołowi. Prawdopodobnie posiadały już Krzyżowice w XIII wieku jakiś – w każdym razie zbudowany z drewna – kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała, gdyż w roku 1318 jest ten kościół wzmiankowany w rejestrze danin dziekana Gabriela von Rimini, pochodzących od księdza Quirinusa jako proboszcza z „Cristort". W roku 1447 widnieje ten kościół parafialny z miejscowości „Creyschdorf" w rejestrze „denarii S. Petri" w Archidekanacie Opolskim między kościołami parafialnymi Archidekanatu Żorskiego.

Gdy mieszkańcy Krzyżowic zwrócili się w XVI stuleciu w stronę nauki Lutra, także tutejszy kościół stał się obcy katolickiemu kultowi. Miało to miejsce[1] już przed rokiem 1548, całkiem jednak jest to pewne przed rokiem 1570, ponieważ w tym właśnie roku Marcin Molen z Himmelwitz (Jemielnicy), wyświęcony w Brzegu, został skierowany do Diecezji Pszczyna przez superintendenta i kaznodzieję dworskiego Tomasza Thanholzera, a następnie skierowany jako pastor do Krzyżowic[2]. Później działali tutaj w Krzyżowicach jako ewangeliccy pastorzy Wawrzyniec Schlosser (do roku 1612) i Leopold Molenda (od roku 1613 do 1628)[3]. Według kronikarzy Fuchsa[4] i Weltzela[5] został ten kościół zostać odebrany protestantom w marcu 1654 roku. Decyzja ta dotyczyła również kościołów w Brzeźcach, Suszcu, Łące, Warszowicach, Studzionce, Wiśle Małej – jak również kościoła Św. Krzyża w Pszczynie i kościoła na przedmieściu Mikołowa, a stało się to końcem marca 1654 roku, kiedy to w wyniku komisji utworzonej na mocy przepisów cesarskich (cesarza austriackiego) w osobach: kanonika Macieja Steffetiusa, porucznika Jana von Jaromirskiego i żorskiego dziekana Senedcjusa, oddział kirasjerów, ustawiony w szeregu na baczność, oddał honory tejże delegacji

1) Triest – Podręcznik topografii Górnego Śląska, cz. I, str. 625.
2) Soffner w czasopiśmie dla historii dziejów Śląska, 1897, str. 289.
3) Kilka historycznych wiadomości o Księstwie i kościołach w Pszczynie od J. Hübnera, Pszczyna 1846, str. 11.
4) Religia ewangelicka na Górnym Śląsku w wolnym Państwie Pszczyńskim, Wrocław 1774, str. 25.
5) Przyczynki do historii kontrreformacji na Śląsku. Śląskie listy pastoralne, nr 8, str. 16.

w trakcie przekazywania kościołów katolickiemu kultowi. Natomiast dodatkowo zostało stwierdzone, że według sprawozdania władcy Księstwa Pszczyny, Zygfryda von Promnitz, z 15. grudnia 1634 roku, został skierowanego do wyższego cesarskiego urzędu administracyjnego, księcia Henryka Wencela, już w roku 1628, został przesłany rozkaz cesarski do Państwa Pszczyńskiego następującej treści: „Wszyscy w tym samym czasie obecni kaznodzieje wyznania augsburskiego zostaną usunięci z kościołów, pozbawieni wpływów w tych kościołach, a potem te kościoły powinny zostać zabezpieczone i zamknięte". Większość tych wymienionych kościołów, jak to stwierdzono na przykładzie kościoła w Warszowicach[6], została zamknięta na klucz. Kościoły te zostały dopiero otwarte około roku 1647 przez wojska szwedzkie dla odprawiania protestanckich nabożeństw. W roku 1654, jak już wspomniano, nastąpił zwrot tych kościołów katolikom. Krzyżowice miały jednakże już kilka lat przedtem, najpóźniej w roku 1647, katolickiego proboszcza w osobie działającego w ukryciu, czasami w zaroślach, kaznodziei Stanisława Blocha, który swoje duszpasterstwo zlecał czasami do wykonywania zakonnikom, częściowo księdzom spoza parafii, a od roku 1652 księdzu Adamowi Jakubowi Wadowiusowi[7]. Wynika zatem z tego, że krzyżowicki kościół nie został oddany katolickiej wierze dopiero w wyniku owej cesarskiej komisji z roku 1654.

Dnia 26. sierpnia 1652 roku wizytował krzyżowicki kościół archidiakon Bartłomiej Reinhold. On to przedstawił następujący, smutny obraz tego kościoła: „Kościół jest drewniany, otoczony cmentarzem przykościelnym, poświęcony św. Michałowi. Jest on podobny do stajni i posunął się bardzo w swojej starości. Kościół ten podatny na niepogody i zgniliznę chyli się ku upadkowi. Drzwi prowadzące do zakrystii są stale otwarte, ponieważ fundamenty są zbutwiałe. Przez strop i przez dach można wejść do wnętrza kościoła. Jeśli skierować wzrok ku górze, to można swobodnie zobaczyć niebo. Ambona (kazalnica) jest nadżarta przez robactwo. Wszystkie trzy ołtarze nie stanowią jakiejś wartości, a ponadto nie są konsekrowane. Chrzcielnica jest zabrudzona. Przenajświętsze nie jest przechowywane w kościele. Udającego się do wnętrza kościoła przechodzą dreszcze, ciarki i nie jest tutaj rzeczą bezpieczną udzielanie sakramentów czy sprawowanie ofiary Mszy Świętej. Drewniana wieża za cmentarzem posiada dwa dzwony. Kościół posiada jedną Kasel (ornat), 11 starych obrusów (nakryć na ołtarze), 1 monstrancję z mosiądzu, jedną Rochett (jedną komżę) i 1 srebrny kielich wraz z pateną, który był przeznaczony dla sprawowania Wieczerzy Pańskiej u protestantów. Pozostałych przedmiotów kultu całkowicie brak".

Jeszcze około 11 lat stał ten podupadły kościół, od czasu do czasu prowizorycznie, niewystarczająco naprawiany. Gdy w roku 1661 przybył do Krzyżowic Christophor Jurowius, pierwszą jego troską było wzniesienie nowego kościoła. W roku 1663 wybudował on nowy, godny Dom Boży, własnym kosztem i przyozdobił go solidnie podczas swego dwudziestoletniego urzędowania.

6) Jungnitz – Sprawozdania wizytacyjne Diecezji Wrocławskiej – Archidekanat Opole, cz. I, str. 18, pt. „Warszowice".
7) Według tego samego sprawozdania wizytacyjnego, str. 17 – 18.

Sprawozdanie wizytacyjne dziekana Joannesthona, który w roku 1679, na polecenie władzy kościelnej, dokonał tutaj wizytacji, jest pochwałą dla tego gorliwego proboszcza. Ten drewniany kościół, 16 łokci szeroki, 31 łokci długi, miał w swoim wnętrzu ufundowane przez proboszcza Jurowiusa w roku 1671, malowidła ścienne, które przedstawiały cierpienia Chrystusa. Były one godne podziwu, jeśli chodzi o kształt artystyczny i siłę przekonywania. Ambona była pięknie rzeźbiona i pozłacana, ławki były dobrze ustawione. Oprócz dwóch dzwonów na wieży kościelnej znajdowała się jeszcze sygnaturka w wieżyczce na kalenicy dachu kościelnego. Główny ołtarz był dobrze wyrzeźbiony w drewnie, pięknie pomalowany i nakryty kunsztownym obrusem. Obydwa boczne ołtarze, które za równo jak ołtarz główny, nie były konsekrowane i miały bardziej prosty wygląd. W pełnym kunsztu wyrzeźbionym i pomalowanym tabernakulum stał srebrny „Pyxis" (puszka) w największym dostojeństwie. W chrzcielnicy znajdowała się czysta woda. Do inwentarza tego kościoła należały, między innymi: 2 srebrne kielichy, 1 monstrancja i 2 „Thuribula" (kadzielnice) z mosiądzu.

Ze sprawozdania wizytacyjnego z roku 1688 zostały podkreślone następujące sprawy. Obchodzenie rocznicy poświęcenia kościoła, tak zwany kiermasz, a kościół został poświęcony św. Michałowi, ale jeszcze dotąd nie konsekrowany, przypadał na pierwszą niedzielę po św. Jadwidze. Ponad drzwiami, wejściem prowadzącym do kościoła, znajdował się chór. Podłoga nie była wyłożona płytkami kamiennymi. Mała, wąska, mroczna zakrystia miała dwoje drzwi, a jej podłoga powinna zostać wyłożona niebawem cegłami. Wykonana z drewna chrzcielnica, rzeźbiona i pomalowana, była ozdobiona figurą św. Jana Chrzciciela. Już w roku 1686, pod rządami proboszcza Bosciusa, została wybudowana nowa, z czerwoną kopułą, drewniana wieża na dzwony, a w roku 1689 została odrestaurowana krypta (grobowiec) w prezbiterium, o którą się następcy, po panu von Skrzyszowski, wcale więcej nie troszczyli. Obok kościoła ciągnęło się, wybrukowane za czasów proboszcza Bosciusa, obejście. Na cmentarzu, otoczonym przez płot z desek, stał drewniany dom, tzw. marownia (Beinhaus), a przed bramą główną do kościoła – krzyż. Informacje o patronach poszczególnych ołtarzy zgodne są ze sprawozdaniami wizytacyjnymi z lat 1688, 1697, 1719, jednak nie pokrywają się z rejestrem z roku 1730. Ołtarz główny był zatem z pewnością stale poświęcony św. Michałowi i był on także pod takim wezwaniem w roku 1719. Jednakże jest on już nazwany w roku 1688 Ołtarzem Maryjnym chyba, dlatego że znajdował się w nim bardzo stary obraz poświęcony Maryi. Jeśli chodzi o pozostałe ołtarze to jeden z nich z roku 1697 był pod wezwaniem św. Anny, a drugi, niedawno wykonany, był ołtarzem św. Michała. W roku 1719 został jeden z tych dwóch bocznych ołtarzy konsekrowany dla uczczenia Trójcy Przenajświętszej.

W roku 1730 noszą boczne ołtarze następujące nazwy: Ołtarz pod wezwaniem Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Ołtarz Maryjny. W roku 1719 kościół nie posiadał żadnych organ – instrumentu potrzebnego dla śpiewu.

Proboszcz Skrzyszowski zbudował w miejscu starego, drewnianego kościoła, w większej części własnymi kosztami, nowy, solidny, murowany kościół. Dnia 12. czerwca 1793 roku zawiadomił on władzę zwierzchnią w Pszczynie o swoim zamiarze zbudowania w Krzyżowicach solidnego kościoła parafialnego i również kościoła filialnego w Szerokiej. Generalny urząd wikariatu we Wrocławiu zezwolił na to dzieło i zasugerował, że z majątku krzyżowickiego mogłoby być przeznaczone na ten cel 1100 talarów reńskich. Dnia 20. października 1799 roku dziekan Feliks Reisner z Rybnika, jako administrator Żorskiego Archidekanatu, poświęcił nowy kościół parafialny w Krzyżowicach. Ten właśnie, zbudowany w stylu barokowym kościół ma 29,66 m długości, 13 m szerokości, 16,66 m wysokości i jest zwieńczony 50 metrową wysokości wieżą, usytuowaną w kierunku zachodnim, zakończoną cebulastą kopułą. Dach kościoła ozdobiony wieżyczką z sygnaturką, pokryty jest gontami. Jeśli chodzi o dzwony, które zostały umieszczone na wieży w roku 1881, miały następujące napisy (inskrypcje):

1. Regina celi letare alleluja, quia quem meruisti portare, 1522.
   /Raduj się Królowo nieba, bo zasłużyłaś, by Go nosić. Alleluja/
2. O rex glorie veni cum pace. Ave Maria gratia plena, 1562.
   /O Królu Chwały, przybądź z pokojem. Zdrowaś Mario łaski pełna/

Na trzecim dzwonie, tym najmniejszym, nie było żadnego napisu.

W roku 1881 zostały te dzwony odlane u ludwisarza, a 25 stycznia 1882 roku, poświęcone w Szerokiej przez proboszcza Knappe. Zawierają one następujące inskrypcje:

1. St. Michaelis ora pro nobis /Św. Michale módl się za nami/, a na drugiej stronie: Regina coeli laetare alleluja. Quia quem maruisti portare. Fund, 1552, Renov. 1881.
   /Raduj się Królowo nieba, Alleluja, bo zasłużyłaś by Go nosić/
2. St. Maria ora pro nobis und Ave Maria gratia plena.Fund, 1562, Renov. 1881.
   /Św. Mario módl się za nami i Zdrowaś Mario łaski pełna/
3. St. Barbara ora pro nobis i O Rex gloriae veni lumen - zamiast cum pace!! Fund, 1881.
   /Św. Barbaro módl się za nami i o Królu Chwały przyjdź ze światłością - zamiast z pokojem/

Na kalenicy dachu, w wieżyczce, umieszczona została mała sygnaturka.

Pierwotnie wnętrze obecnego kościoła było pomalowane po prostu na biało. W roku 1864 wnętrze kościoła, za zezwoleniem proboszcza Rogiera zostało pomalowane na nowo przez malarza kościelnego Gajdę z Żor: prezbiterium - farbą olejną, a nawa kościoła - farbą wodną. Po ostatnim odmalowaniu wnętrza kościoła uwidocznione są w prezbiterium obrazy św. Ewangelistów, św. Anioła Stróża, św. Cecylii i koronacja Marii, a w nawie - także postacie św. Apostołów.

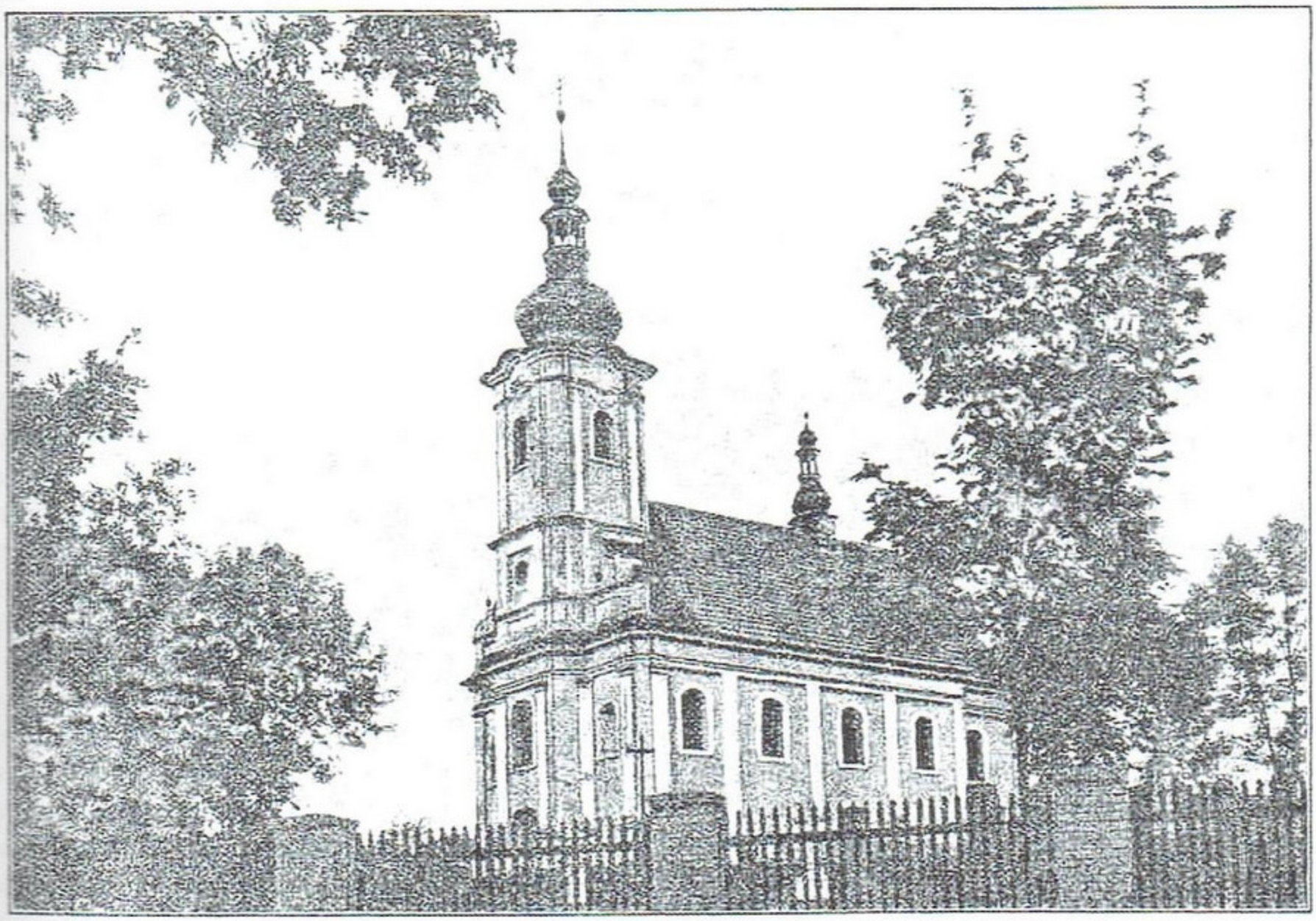

Pfarrkirche in Kreuzdorf.

Proboszcz Fuchs zezwolił na wymalowanie prezbiterium w roku 1891, a nawy kościoła – w roku 1892 przez Stolpera – malarza z Nysy. W roku 1891 został pomalowany również nowy ołtarz główny z umieszczonym w nim obrazem św. Michała Archanioła za kwotę 4 tys. marek; ołtarz św. Jana Nepomucena za 1385 marek i ołtarz Matki Boskiej, do którego to ołtarza został wstawiony stary obraz Maryi – za kwotę 1290 marek. Całego dzieła malowania wnętrza kościoła i ołtarzy dokonał artysta stolarz Stolper z Nysy.

W roku 1894 pomalował Franciszek Krombach z Monachium, na zamówienie wspólnoty parafialnej z Krzyżowic, stacje nowej Drogi Krzyżowej za sumę 700 marek. Obecne organy kościelne zostały zbudowane w roku 1864 przez niejakiego Dürschlaga z Rybnika. Należy jeszcze przypomnieć, że za czasów proboszcza o nazwisku Żołądek w roku 1884 zostały wykonane ławki do komunikowania tzw. balaski i ta, wykończona żelazną oprawą, krata pod chórem, która pobożnym uczestnikom Domu Bożego, będącym w czasie nabożeństwa na zewnątrz kościoła, umożliwiała patrzenie na tabernakulum.

Cmentarz przykościelny, który rozciąga się dookoła kościoła, został powiększony w roku 1894 przez ówczesnego proboszcza Fuchsa. Tamtejszy organista przeznaczył na ten cel z pola organistówki jednoroczny dochód z pół morgi. Proboszcz dodał do tego 1200 marek. Z okazji dnia Wszystkich Świętych 1894 roku odbyło się uroczyste poświęcenie nowego cmentarza przez proboszcza Fuchsa. Ten właśnie proboszcz zezwolił także, z własnej woli, na postawienie w roku 1899 kamiennego krzyża, skoro już w 1889 roku za czasów proboszcza Żołądka (Zolondek), taki krzyż był już postawiony przy południowej stronie kościoła. Poniżej cmentarza znajduje się kaplica poświęcona Janowi Nepomucenowi. W jej bezpośrednim sąsiedztwie dostrzec można kamienny krzyż z napisem: „A. 1748 D. 8 czerwca Macy Frisz spadł z konia na tej drodze, swój żywot dokonał którego duszy Boże bądź miłośćiw". Amen. To znaczy – przekład na język niemiecki: „Am 8. Juni fiel Matthias Frisch auf diesem Wege vom Pferde und beschloß sein Leben. Gott sei seiner Seele gnädig". W księdze zgonów odnotowano ten fakt jako ofiarę wypadku, któremu uległ sołtys (Scholze) z Krzyżowic.

Do posiadłości kościoła, przynależnych mu według sprawozdania wizytacyjnego z roku 1652, należały 2 stawy: jeden duży, przy drodze do Bzia i jeden mniejszy w Krzyżowicach, w pobliżu kościoła. Ten duży staw był – według zeznań i opinii, sprawozdań wizytacyjnych z roku 1697 i 1719, prezentem, podarunkiem jednego z członków rodziny Ostaszowskich z Ostaszowic. Na podstawie, dzisiaj jeszcze przechowywanego w archiwach probostwa w Krzyżowicach dokumentu, sporządzonego na pergaminie, datowanym w Pszczynie z 4. czerwca 1580 roku, dowiadujemy się, że staw wszedł w posiadanie rodziny Ostaszowskich. Karol von Promnitz, baron na Pszczynie i Żorach, podał do wiadomości, że ten pełen czci i honoru Stenzel (Stanisław) Ostaszowski z Ostaszowic otrzymał był od biskupa Balthazara von Promnitz – właściciela Państwa Pszczyńskiego w latach 1548 – 1562 – jeden staw w pobliżu Kobióra. Ten to Stenzel Ostaszowski odstąpił Promnitzowi – właścicielowi Państwa Pszczyńskiego w latach 1562 - 1568 – ów staw w pobliżu Kobióra i otrzymał za to jeden staw w „Krzyżowicach" jako dziedziczną własność, a dokument o tej zamianie został sporządzony na tę okoliczność.

Życzeniem spadkobierców pana Stenzla Ostaszowskiego było, a do nich zaliczamy Andrzeja, Zygmunta, Annę i Małgorzatę, aby von Promnitz zezwolił także na to, aby otoczenie wokół stawu, które sąsiaduje ze stawami poddanych Filipa Ungermanna i Pawła Friescha, znajdujące się przy drodze z Krzyżowic do Bzia, wraz z brzegami, zimochowami było dołączone do powierzchni stawu. Ponadto drewno, które im będzie potrzebne do zabezpieczenia zimochowów mogą oni pozyskiwać z otoczenia wokół stawu, a jest go tyle pod dostatkiem, że nie trzeba chodzić do lasu w pobliżu Szerokiej. Jako świadkowie tego aktu występują w dokumencie: Maciej Pretorius „mój dziekan w Pszczynie", Zygmunt Glaubiez z kolonii Łan przy miejscowości Łąka, Marcin Telgesz, „mój burgrabia na Zamku w Pszczynie" i Jan Husz, „mój osobisty pisarz, który ten list przejrzał i przygotował".

Z dokumentu tego wynika, że kościół w Krzyżowicach już w roku 1580 posiadał mały staw, zanim duży staw (przy drodze do Bzia), otrzymał w prezencie „dla wyposażenia", a także zimowiska poniżej kościoła, co zostało odnotowane w roku 1652. Darowizna dużego stawu przypadła w czasie między rokiem 1580 a 1652. Roczny wpływ z tego stawu „Kościelniok" wynosił ok. roku 1719 – 10 do 20 talarów. Obecnie jest ten staw wydzierżawiony na roczną sumę 600 marek. Procent od wynajmu wpływa do kasy kościelnej.

Około roku 1730 był kościół w Krzyżowicach w posiadaniu znacznego majątku. Wynosił on 830 talarów w dobrach Jastrzębia u Wacława von Laszowski; 114 talarów w Bziu u Ferdynanda von Januszowski; 50 talarów w Strumieniu u mieszczanina Adama Winklera i 10 talarów u Gottfrieda von Rottenberg. Ponadto posiadał kościół w Krzyżowicach dwa zestawy uli i oba już wymienione stawy. W roku 1794 stanęły na gruncie, w pobliżu przykościelnego małego stawu, dwa domki, z których kościół pobierał procent od kapitału 200 guldenów, ofiarowane przez Karola von Reisewitza na Boryni. Procenty od tej kwoty służyły na utrzymanie wiecznej lampki w kościele.

Liczba parafian wynosi obecnie (czerwiec 1910 r.) około 2050. Z tego przypada na Krzyżowice 650 osób, Borynię 800, Osiny – 550, Skrzeczkowice – 50. Na skutek podziału dóbr rycerskich w Boryni Górnej i Osinach, w zamian za rentę gruntową, powiększyła się liczba dusz o około 100. W parafii krzyżowickiej mieszka 440 protestantów.

Patronat nad Kościołem Parafialnym w Krzyżowicach przysługuje Państwu Pszczyńskiemu. Obecnie sprawuje tę opiekę Książę Jan Henryk XIV, który 15. sierpnia 1907 roku objął ten patronat po swoim ojcu.
Do zarządu kościoła należą: Proboszcz Kubica jako przewodniczący, Franciszek Winkler jako przedstawiciel miejscowej władzy, Jan Hejnoł jako Rendant (pisarz). Dalsi członkowie zarządu to: Jan Glanc, Jerzy Mazur, Paweł Zielonka, Józef Wróbel.

2. Kaplica mszalna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Osinach.

Chałupnik Mateusz Klimza z Osin wybudował w roku 1800 w tej miejscowości, z własnych środków, kaplicę i powiększył ją w roku 1833 przy pomocy niedużych składek miejscowych wiernych. W myśl sądowych ustaleń w Żorach, za zezwoleniem władzy kościelnej, została utworzona z dniem 1. lipca 1835 roku fundacja w wysokości 100 florenów na utrzymanie tej kaplicy, która to fundacja 27. października tegoż roku została jeszcze raz zatwierdzona przez wyżej wspomnianą władzę duchowną. W roku 1842 nastąpiło kościelne poświęcenie tej kaplicy, gdyż wikariusz kapituły, ksiądz Ritter, pod datą 12. sierpnia tegoż roku, dał dziekanowi Fesserowi w Żorach na to zezwolenie.

Zezwolenie to, udzielone najpierw na trzy lata, uprawniało do tego, że w tej kaplicy będzie sprawowana ofiara Mszy Św. w dni świąteczne i dni powszednie. Kaplica ta została solidnie zbudowana i pokryta dachówką. Na dachu kaplicy była wieżyczka z dzwonkiem. Wnętrze kaplicy, przyjemne dla oka, jest poświęcone pod wezwaniem Wniebowzięcia Maryi i posiada jeden ołtarz z obrazem Matki Boskiej Wniebowzięcia oraz dwie figury: św. Józefa i św. Anny, które stoją w pewnym oddaleniu od ołtarza, w kierunku chóru. Na wyposażeniu kaplicy jest jeden kielich i patena. Miejsce, na którym stoi kaplica i do niej należący budynek, ma powierzchnię 2 arów i 90 m² i jako całość należy do kaplicy. Ten kawałek gruntu, razem z kaplicą, został włączony jako własność do zasobów katolickiego Kościoła Parafialnego w Krzyżowicach.

Na polecenie, z uwzględnieniem kosztów na majątek rycerski i na właściciela zakładu piły parowej Pawła Szczepana w Żorach, została ta kaplica w roku 1908 na zewnątrz i wewnątrz całkowicie odnowiona. Kapitał zabezpieczający utrzymanie kaplicy wynosi obecnie – l. czerwiec 1910 roku 747 marek i 66 pfennigów. Od czasu proboszczowania księdza Skrzyszowskiego powstała jeszcze jedna fundacja na kwotę 25 florenów za odśpiewanie w Osinach litanii do św. Jana, podczas oktawy święta św. Jana Nepomucena. Za usługi religijne, związane z tą oktawą, powinien otrzymywać 16 groszy nauczyciel z Krzyżowic, a 8 groszy zostało przeznaczone na odświeżenie posągu św. Jana w tej kaplicy. Obecnie odbywają się w tej kaplicy, od 4 do 6 razy w roku, nabożeństwa.

B. Proboszczowie.

Według obliczeń dziekana Gabriela von Rimini, została przez niego wzięta danina kościelna z wakującego beneficjum (dobra kościelnego) Diecezji Wrocławskiej z dnia 4 października 1318 roku, do którego to beneficjum (kościoła) został wprowadzony kapłan Quirinus jako „rector ecclesie in Cristorf"[8] -zwierzchnik kościelny w Krzyżowicach.

8) Kronikarz Neuling, Miejscowości kościelne na Śląsku, t. 2, str. 143.

Z tego samego stulecia znamy jeszcze innego proboszcza z Krzyżowic o imieniu Matthias (Maciej). Książę Jan II z Raciborza (von Ratibor), „Ten Żelazny Książę", kazał tego proboszcza Matthiasa razem z proboszczem Kowalem z Żor utopić, i dokonał tego czynu, a miało to miejsce 27. października 1390 roku – jak powiada kronikarz. Ten tragiczny występek księcia nastąpił według słów kronikarza: „minder gerecht", tzn. w sprawie mniej ważnej, bez większego powodu.[9] Ponieważ ten książę w jednym z dokumentów z 4. września 1391 roku uskarża się, że w posiadłościach, na terenie których sprawowana była władza Biskupstwa Krakowskiego, ma do uporządkowania kłopotliwe sprawy i z obawy przed karą boską wsie, jak Chełm, Imielin i Kosztowy, które należą do niego, ale znajdują się w pszczyńskim dystrykcie (okręgu), daruje Biskupstwu Krakowskiemu. Jest więc rzeczą wielce prawdopodobną, że sprawa tych obydwu proboszczów z Żorskiego Archidekanatu, o których mowa powyżej, która nie tak długo przedtem nastąpiła, stoi w połączeniu z krakowską kwestią sporną.[10]

Ten sam książę, Jan II zwany Żelazny, splamił, zbezcześcił swoją pamięć 7 lat później przez nowe morderstwo. Dotyczy to skrytobójczego spisku, który miał miejsce na zamku Karlstein, gdzie on osobiście pchnął mieczem burgrabię Strauada von Janowitz, którego on razem z innymi urzędnikami jego dworu naszedł uzbrojony w jednym z pokojów, zabił go i jego otaczające osoby. Według informacji księcia Jana II Żelaznego, zamordowany i jego towarzysze planowali zrobić spisek przeciwko królowi (czeskiemu). Wspomniany książę Jan otrzymał za to od Czechów imię „Jan – ten kat".[11]

Problemy te zostały już naświetlone w rozdziale kościoły – str. 105 (w oryginale), że niewątpliwie od roku 1570 do roku 1628 na terenie Krzyżowic prowadzili swoją działalność protestanccy pastorowie.

W roku 1636 została powierzona proboszczowi Manickiemu z Ruptawy duszpasterska troska nad wiernymi z Krzyżowic i Szerokiej, jednakże w tej trosce duszpasterskiej wymieniony proboszcz niewiele pomógł, nie ujął się za nim, bowiem baron Seifried von Promnitz, aby go osadzić na probostwie w Krzyżowicach.

---

9) Czasopismo dotyczące zagadnień historycznych w dawnych czasach na Śląsku, t. 4, str. 115.

10) Morderstwa księży były na Górnym Śląsku, w każdym czasie, zjawiskiem nie tak rzadkim. W roku 1363 Piotr von Kosslin, proboszcz z Kościoła Maryjnego w Bytomiu, został utopiony w tymże mieście w Stawie Małgorzaty – nazwa. Jego kapelana Mikołaja z Pyskowic wrzucono również do tego stawu. Uratowany przez swoich przyjaciół, półżywy, został dowieziony do miasta, zmarł jednak po trzech dniach na skutek doznanych obrażeń cielesnych, które mu zadał toporem ten kat, który go zanurzał w wodzie (Kramer, Bytom, str. 42). W październiku 1371 roku ksiądz Sbroske z Żor, członek Bractwa Maryjnego w Raciborzu, został zamordowany tamże w klasztorze dominikanów (Schaffer, Historia bractwa Najświętszej Panny Marii, str. 5). Przed rokiem 1526, zapewne w czasie wojen husyckich, w czasie rozruchów, zostało zamordowanych przy ołtarzu kilkoro Sług Bożych. Proboszcz z Żor zobowiązał się, na podstawie najstarszej z założonych fundacji, odprawiać Msze Św. „pro caesis capellanis alle Quatember" i prosić o „officjum defunctorum" (nabożeństwo za zmarłych).

11) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, t. 1, str. 78.

W roku 1640 ksiądz Stanisław Bloch, diecezjanin krakowski, który w swojej rodzinnej diecezji posiadał dwie intratne posady, plebanię w Saybusch (Żywiec), a od roku 1630 posiadał również dziekanię w Pszczynie, otrzymał dodatkowo inwestyturę w Diecezji Wrocławskiej i należące do niej kościoły w Krzyżowicach, Szerokiej i Warszowicach[12]. Zapewne ze względu na nawał obowiązków i brak czasu pozwolił on administrować tymi trzema parafiami, należącymi do Archidekanatu Żorskiego, częściowo przez ludzi, którzy wystąpili z zakonu, z których niektórzy żyli nawet w konkubinacie, częściowo przez wędrownych i skądinąd wypędzonych księży świeckich. Gdy w roku 1652 archidiakon Bartłomiej Reinhold wizytował w Krzyżowicach parafię, skierowali do niego wierni, zwłaszcza ci z Szerokiej, gorzka i ostrą skargę przeciwko proboszczowi Blochowi. Poinformowali oni, że jego zastępca (Kommendare) przebywał tak mało na miejscu w swojej siedzibie, czyli w Krzyżowicach, że ci ludzie swoje nowonarodzone dzieci często musieli dać ochrzcić tym w pobliżu mieszkającym kaznodziejom protestanckim. Jedno z dzieci pozostawało nawet pół tygodnia bez Chrztu Św., ponieważ ten Kommendar –był nieobecny.

Jeszcze wcześniej uskarżali się parafianie z Krzyżowic i Szerokiej, że czasem zaledwie trzy razy w roku w ich kościołach zostało odprawiane nabożeństwo. Ten wizytator zauważa, że niedomagania w pracy duszpasterskiej przypadały na ciężki okres przesileń, gdy lud Boży wracał z powrotem do wiary katolickiej albo przynajmniej był na drodze do powrotu. Akurat tutaj w Krzyżowicach mógłby ten duchowny sprawujący obowiązki nie przez zły przykład nieobecność i zaniedbywanie nabożeństwa nie dawać zgorszenia i ten lud odstręczać od Kościoła. Duchowny ten powinien wielokrotnie przez pobożne i święte prowadzenie się podbudowywać ludzi.

Te skargi, które zostały przedłożone temu wizytatorowi, nie były skierowane z pewnością przeciwko aktualnie obecnemu duchownemu, którym był Adam Jakub Wirssowitz albo Wadovius, gdyż przebył on dopiero trzy tygodnie temu do Krzyżowic. Został on wyświęcony na kapłana w Krakowie przez biskupa Tomasza Oborskiego i sprawował potem przez 17 lat swój duszpasterski obowiązek w Wadowicach. Ponieważ kapłan Wadovius nie mógł okazać się żadnymi upoważnieniami (Dimissoriale) i innymi dowodami do sprawowania Świętych Sakramentów, toteż wyprosił on od swych przełożonych nadanie mu prawa do sprawowania Świętych Sakramentów, a wspominany wizytator gotów był zatwierdzić księdza Wadoviusa jako proboszcza w Krzyżowicach pod warunkiem, że on tutaj chciałby zostać i dalej pracować. Jednak powinien on odprawiać przez wszystkie niedziele nabożeństwa w Krzyżowicach i Szerokiej, przystąpić do budowy nowego kościoła w Krzyżowicach, a z tych opuszczonych pól farskich, które teraz zostały zajęte przez innych zażądać należnych opłat („Missalien" – opłat za Msze Św.). Także od tych sołtysów, którzy rzucili się na posiadłości pańskie, ściągnąć odpowiednie należności i wreszcie: tę prowadzącą do parafii drogę obok cmentarza przykościelnego, którą ten nowy właściciel bezprawnie zabrał i przypisał sobie, znowu wziąć w posiadanie. Ile wynosił dochód plebanii? Proboszcz pobrał w roku 1652 z „Missalien", z Krzyżowic, Bo-

12) Zivier, Przyczynki do historii kościoła ewangelickiego na Śląsku, Górny Śląsk, t. 5, str. 397.

ryni i Osin około 9 Malter (miar; 1 maltra = 4 korce. Korzec = dawna polska miaria objętości ciał sypkich, zawierająca 32 garnce – ok. 120 litrów; korzec to także miara ciężaru, równająca się w przybliżeniu 98 kg). Należności te, chyba w następstwie wojny trzydziestoletniej, zostały podane „na dziko". Również z tych, które przypadły chłopom, kawałków gruntów i z innych powierzchni pól wizytator nie mógł się dowiedzieć, jakie przypadały należności do krzyżowickiego kościoła. Krzyżowickie pola farskie ciągnęły się od domu proboszcza aż do Osin. Poniżej kościoła leżała farska łąka z jednym małym stawem rybnym.[13] Proboszcz Wirssowitz Wadovius zarządzał parafią w Krzyżowicach, do której to parafii należała także wtedy Szeroka, od roku 1652 do 1661 r. Dnia 11. stycznia 1661 roku odwiedził proboszcz Wirssowitz, będąc już chorowity, kanonika Halacza (Hałacza) w Żorach. Podczas posiłku udławił się na skutek gwałtownego kaszlu. Dnia 18. stycznia tegoż roku zostały jego zwłoki wystawione w Żorskim Kościele Parafialnym, prawdopodobnie dlatego, ponieważ kościół w Krzyżowicach był bliski ruiny i bankructwa.

Następcą proboszcza Wirssowitza został Krystian Franciszek Jurovius. Urodzony w Wodzisławiu w roku 1634, wyświęcony na kapłana w Nysie w roku 1658, otrzymał on 25. maja 1661 roku od katolickiego hrabiego Erdmanna von Promnitz prebendę (posadę) w Krzyżowicach. Zanim on tutaj przybył, pracował jako wikariusz w Żorach. Został on przedstawiony hrabiemu z Pszczyny, jeszcze przed objęciem posady proboszcza w Krzyżowicach, jako żarliwy i wykształcony kapłan, który wielu niekatolików doprowadził z powrotem na łono kościoła katolickiego i cieszył się mimo tego wysokim uznaniem wśród innowierców. Ci waśnie innowiercy tworzyli wtedy jeszcze w krzyżowickiej parafii większość i byli otaczani posługą pastoralną (około roku 1670) przez kaznodzieję protestanckiego Bernharda Pragenusa, który mieszkał w Osinach u ówczesnego dziedzica von Fragsteina. Datowany na dzień 12. czerwca 1670 roku nakaz, ogłoszony i wydany w Wiedniu przez zwierzchnika krajowego dla Księstwa Opolskiego i Raciborskiego głosił, aby tego pochwyconego w Osinach Pragenusa doprowadzić do aresztu. 23. sierpnia tegoż roku postanowiono, że ten predykant (kaznodzieja) Pragenus powinien zostać zatrzymamy w wieży żorskiego ratusza tak długo, aż jego faworyci (poplecznicy) zostaną odkryci i schwytani. Wydaje się zatem, że wspomniany Pragenus siedział do końca lutego 1671 roku w wieży więzienia w Żorach, gdyż w myśl pisma Wyższego Urzędu Cesarskiego, datowanego we Wrocławiu na dzień 19. lutego 1671 roku został zwierzchnik krajowy skłoniony do tego, aby Pragenusa, poprzez Księstwo Nyskie, Trzebnickie i Świdnickie odprowadzić do Marchii Brandenburskiej, a także pomyśleć o odpowiednim odszkodowaniu dla miasta Żory za poniesione wydatki w związku z jego aresztowaniem. W myśl owego postanowienia z 17. grudnia 1670 roku powinni byli ci stronnicy Pragenusa zostać postawieni przed Urzędem Królewskim.[14]

13) Ten dochód, który otrzymywał proboszcz z Szerokiej i wielkość jego dotychczasowych posiadłości, to wszystko zostanie podane w historii parafii miejscowości Szeroka.

14) Fuks, Materiały do historii religii ewangelickiej Księstwa Jagerndorf na Górnym Śląsku, Wrocław 1773 r., str. 181.

Proboszcz Jurovius rozwiązał wszystkie kościelne problemy, kiedy on w roku 1663, po własnych kosztach wybudował nowy kościół parafialny w Krzyżowicach. W roku 1671 kazał on ten kościół niejakiemu Juneresowi pięknie wymalować.

W roku 1679 przeprowadził tutaj, pełniący aktualnie obowiązki dziekana, z polecenia biskupa, wizytację dziekan Wawrzyniec Joannston. Z protokołu powizytacyjnego dowiadujemy się w sposób dokładny o majątku i dochodach tej parafii. Poza tym już w roku 1652 wymienionym polem farskim należały do proboszcza 2 stawy rybne w Osinach. Z „Missalien" otrzymywał proboszcz z Krzyżowic[15] od 32 gospodarzy 33 korce i 3 wiertele pszenicy i tyleż owsa, z Boryni - 1 wiertel pszenicy i tyleż owsa. Z majątku pańskiego, z tych opustoszałych pól od 35 chłopów - 20 i ¼ korcy pszenicy i tyleż owsa. Z Osin daniny dotyczyły 29 chłopów i wynosiły 1 Malter (miara objętości i ciężaru) pszenicy i tyleż owsa. Z trzech dóbr chłopskich, od tzw. większych gospodarzy było dostarczanych 11 korcy pszenicy i tyleż owsa - jednakże teraz leżą te pola odłogiem. Dom proboszcza miał dwie izby. Opiekunami kościoła byli Jerzy Theman i Wawrzyniec Laczman. Proboszcz Jurovius poszedł w roku 1684, po dwudziestoletniej pomyślnej działalności jako proboszcz w Krzyżowicach, do swego rodzinnego miasta Wodzisławia, został tam dziekanem i przyprowadził z powrotem do wiary katolickiej 600 osób. W roku 1685 doszłoby prawie do zamachu na jego życie, gdyż stał się on ofiarą nieprzemyślanej i brutalnej napaści wojskowych z regimentu wodzisławskiego.

W czerwcu tegoż roku został bowiem tutaj napadnięty i pobity jeden chłop, który szedł swoją drogą z Radlina i zboczył na uliczkę obok kościoła parafialnego. Został wtedy napadnięty i zbity przez dwóch dragonów, którzy byli zakwaterowani opodal w Wodzisławiu jako żołnierze regimentu Księcia Eugeniusza von Savoyen. Proboszcz Jurovius, widząc to, pośpieszał na pomoc napadniętemu, kiedy usłyszał dochodzący do niego krzyk i usiłował najpierw tych żołnierzy serdecznymi słowami, a potem groźbą, ostrzec, że złoży na nich doniesienie do urzędu komisarza, aby ich odstraszyć przed tą gwałtownością wobec chłopa. Żołnierze wprawdzie na chwilę zostawili tego wieśniaka w spokoju, ale rzucili się na proboszcza, powalili go na ziemię i uderzali go pejczami aż do krwi. Jeden z nich gotowy był przebić go szablą. Ten na pomoc biednemu chłopu śpieszący kapłan został zmuszony do ucieczki. Ale oto kilku ludzi przybyło na miejsce zajścia i biciem w dzwony oznajmiono napad, tak, że ci źli żołnierze zaczęli po prostu uciekać. Zostali oni jednak dopędzeni i postawieni przed sądem wojskowym. Kasa regimentu zwróciła proboszczowi, który zaledwie szczęśliwym trafem uszedł śmierci, koszty rehabilitacji.[16] W roku 1706 proboszcz Jurovius pożegnał się w Wodzisławiu ze swoim życiem doczesnym.

Po Juroviusie otrzymały Krzyżowice, jako prezent, znowu wodzisławianina - Jerzego Augusta Bosciusa. Urodził się on w roku 1657. Studiował filozofię w Ołomuńcu, 2 lata teologię w Pradze i w roku 1682 otrzymał we Wrocławiu święcenia kapłańskie. Po około dwuipółletniej działalności duszpasterskiej jako ka-

15) Te dochody z Szerokiej pozostały przy parafii Szeroka.
16) Weltzel, Żory, str. 334.

pelan w Żorach został on w roku 1684 wprowadzony na urząd proboszcza do Krzyżowic. To wprowadzenie nastąpiło w obecności dziekana, kanonika Krzysztofa Konstantego von Holly. Proboszcz Boscius prowadził nienaganny tryb życia, chodził ciągle, także w czasie podróży, ubrany jak kapłan, utrzymywał czystość w Domu Bożym i prowadził we wszystkie niedziele katechizację. Doprowadził on do tego, że ofiary Mszy Św. odbywały się trzy do cztery razy w tygodniu. Idąc z Przenajświętszym do przytułku dla chorych nie demonstrował tego uroczyście. Także nie kontynuował żadnych procesji błagalnych, jednak pozwalał na dni próśb błagalnych, tzw. Dni Krzyżowe, podczas których kazał śpiewać litanię do Wszystkich Świętych. Jego dążenie, aby protestantów przyprowadzić z powrotem do wiary katolickiej, okazało się sukcesem. Do roku 1688 doprowadził on ośmiu, do roku 1697 ponad stu, a do roku 1719 było w jego parafii już trzystu nawróconych. Do tego upewnił się w roku 1719, zdaniem wizytatora, w przeświadczeniu, że wszyscy niekatolicy jego gminy parafialnej nawróciliby się, gdyby w Cieszynie nie został odbudowany Kościół Łaski Bożej – jedna z większych świątyń ewangelickich nie tylko na Śląsku Cieszyńskim. Co się tyczy stosunków ilościowych katolików i protestantów, to była to liczba równa dla obydwu wyznań do roku? 1688. Do roku 1719 przechylał się ten stosunek liczbowy na stronę katolików tak, że pod liczbą tysiąca członków gminy, włączonych do Szerokiej, tylko dwustu pozostało protestantami. Jednak niektórzy nawróceni wrócili znowu do protestantyzmu. W roku 1719 było takich 34. Z mieszanych małżeństw tylko jedno dziecko było katolickie. Z czysto katolickich rodzin, sześcioro dzieci zostało wychowywanych po protestancku. Dziewiętnaścioro dzieci z małżeństw, które z powrotem wróciły do protestantyzmu, otrzymało protestanckie wychowanie. Wbrew dotychczasowym usiłowaniom tego proboszcza znowu nasiliła się działalność protestanckich kaznodziejów, którzy nocą odwiedzali swoich towarzyszy w wierze i odprawiali wspólnie wieczerzę luterańską. To samo zdarzało się ponadto w innych sąsiednich wioskach, jak Bzie i Studzionka, a ci proboszczowie niewiele przeciwko temu mogli czynić, ponieważ – jak powiada to sprawozdanie wizytacyjne – protestanci siebie i swoich kaznodziejów strzegli z bronią w ręku.

Skoro tutaj, już za proboszcza Bosciusa w roku 1688 i w roku 1697 miały miejsce wizytacje z polecenia biskupa, przybył znowu w roku 1719, po dłuższym czasie na tutejszy teren biskup, aby przeprowadzić wizytację i udzielić Sakramentu Bierzmowania. Był to biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld. Miejscowy proboszcz dostarczył biskupowi informacji przeciwko dwom osobom z jego parafii, również złożył skargę przeciwko gminie. Poinformował on, że miał na terenie parafii jednego uciekiniera z Polski, który tutaj w Krzyżowicach chciał się żenić, a on mu odmówił ślubu. Ten właśnie zbieg mieszka sobie, za radą pana Stengowskiego nieprawnie w Boryni, razem z osobą płci żeńskiej. Jednakże powszechnie wiadomo, że on gdzie indziej już miał dwie żony, jednak zniknął z tych parafii. Proboszcz wnosi zatem o ukaranie pana Stengowskiego.

Tym drugim oskarżonym był zarządca majątku niejaki Frank. Ten to właśnie zabronił naprawy przewróconego krzyża, który stał przy uczęszczanej drodze jako symbol odbudowy wiary ludu i przeznaczył to miejsce pod krzyżem pod uprawę.

W końcu poskarżył się w ogóle Boscius na swoich parafian. Ci mieli się rzekomo poskarżyć na niego do cesarza Leopolda Józefa z powodu obrzędów związanych przy grzebaniu zmarłych (Exequen) i jeszcze o jakąś bliżej nieokreśloną procesję, podczas której zanoszono modlitwy za biskupa. Z drugiej strony skarżyli się parafianie na proboszcza, iż:

1) Proboszcz odprawia te nabożeństwa zamiennie – raz w Krzyżowicach, raz w Szerokiej. Mógłby się on zatem powołać na stary zwyczaj, aby i tu i tam odprawiać nabożeństwa w niedziele. Byliby wtedy parafianie przychylnie nastawieni do swego duszpasterza i służyli mu w posłuszeństwie.
2) Dużo biedaków zostaje grzebanych poza cmentarzem kościelnym – w ogrodach i przy drogach. Proboszcz odpowiada, że to dotyczy tylko tych, którzy odpadli od katolickiej wiary, a on nie pozwala grzebać ich na cmentarzu przykościelnym. Protestanci otrzymali bowiem miejsce pochówku na innym cmentarzu (Friedhof), ale nieco w oddaleniu od kościoła, gdzie mieli swoje miejsce spoczynku. Parafianie nie mogli się sprzeciwić woli proboszcza.
3) Parafianie podkreślali, że proboszcz naruszył tzw. „Stolataxe" – opłaty związane za modlitwy i poświęcenia proboszcza ubranego w stułę. Skarżący się nie mogli jednak w tej sprawie dostarczyć żadnych dowodów.
4) Parafianie skarżyli się, że proboszcz nie dopuszcza do chrztu katolickiego dziecka żadnego protestanta jako ojca chrzestnego. Biskup w tym wypadku przyznał rację proboszczowi, jednak wtedy i katoliccy ojcowie chrzestni nie zgodzili się z takim rozstrzygnięciem.

Ostatecznie biskup napomniał parafian, żeby działali jako gorliwi katolicy i żyli z proboszczem w pokoju. Proboszcz natomiast otrzymał wskazanie, aby apostatów, tak jak dzieci z małżeństw mieszanych, które zostałyby wychowywane po protestancku, umieszczać w księdze parafialnej.

Wspomniany biskup pomocniczy bierzmował przy okazji tej wizytacji 80 osób z krzyżowickiej parafii.

Proboszcz Boscius, który w roku 1702 został obdarzony tytułem prefekta Jankowickiego Bractwa Ciała Chrystusa, założył fundację w wysokości 400 guldenów, aby za siebie i za jego pokrewieństwo mogły być odprawiane Msze Święte w intencji za spokój dusz zmarłych. Proboszcz Boscius zmarł między rokiem 1719 a 1724. Jako wikariusze pracowali tutaj w Krzyżowicach następujący księża: Adam Zaros (1717 r.) i Paweł Pfotta (1721 r.).

W roku 1722 lub 1724 został tutaj mianowany proboszczem Adam Franciszek Panus. Urodził się on w roku 1673 w Strumieniu, a w 1698 został wyświęcony na kapłana. Zanim on przybył do Krzyżowic, zarządzał parafią w Studzionce. Odnośnie jego okresu duszpasterzowania można powołać się na zapisy dziekana Mazurka w księdze protokołów Archidekanatu Żorskiego. W tym to czasie, dość szybko, została wybudowana ze składek wszystkich parafian, należących do wspólnoty katolickiej, plebania. Miejscowy proboszcz posiadał m. in. prawo do poboru drewna w pańskim lesie i do jednego domu stojącego na farskim gruncie, którego najemcy musieli mu płacić rocznie, za najem, 3 talary reńskie. W Skrzeczkowicach było 5 zagrodni-

ków, którzy temu proboszczowi, oprócz podarunku noworocznego, zamiast „Missalien", według prastarego zwyczaju miejscowego, dawali 2 kapłony. W związku ze śmiercią właściciela gospodarstwa otrzymywał proboszcz, na ofiarowanie chleba i wina, jednego koguta; przy śmierci kobiety – jedną kurę. Ponieważ do inwentarza tej parafii należały także drewniane urządzenia do warzenia piwa, przysługiwało także zapewne temu proboszczowi prawo do warzenia piwa dla własnych potrzeb. Przy wizytacji przeprowadzonej przez żorskiego archidziekana w roku 1727 zostało stwierdzone, że w tutejszej parafii 20 apostatów wychowywało 40 protestanckich dzieci.

W roku 1728 dotychczasowy proboszcz Panus mieszka już w domu emerytów w Nysie, a w tym czasie parafia była administrowana przez Franciszka Józefa Morysa.

W roku 1728 przedstawił hrabia Erdmann von Promnitz na parafię w Krzyżowicach dotychczasowego proboszcza z Pstrążnej – Jerzego Aleksa Niestroja, który był urodzony w Wodzisławiu w roku 1689, a wyświęcony na kapłana w roku 1714. Proboszcz ten został scharakteryzowany jako magister filozofii, „baccalarius" teologii, członek żorskiego Bractwa Różańcowego, i od roku 1732 został zatwierdzony na Krzyżowice jako „Aktuarius circuli" (wicedziekan) Archidekanatu Żorskiego. Proboszcz ten zmarł w roku 1739. Wikariuszami w tym czasie w Krzyżowicach byli: Marcin Biell (1731-1733), Grzegorz Gembica (1733), Jan Zagola (1733-1734), Michał Lipka (1734-1736), Paweł Albrecht (1736-1737), Antoni Hancke (1737-1738) oraz Józef Jäckel (1738-1740).

Dnia 13. października 1739 roku przejął parafię Krzyżowice ten wcześniejszy administrator, Franciszek Józef Morys, urodzony w Brzezince. W książce zgonów zanotowano, że niekatolicy byli grzebani w wyodrębnionej części cmentarza przykościelnego. Teofil von Ziemiecki z Boryni kazał – z niechęci i antypatii względem katolickiej wiary, a również dlatego że nie chciał ponosić kosztów pogrzebu – swego poddanego Jakuba Sadło pochować na polu pod krzyżem. W roku 1750 przybył na Górny Śląsk książę biskup Filip Gotthard von Schaffgotsch, aby tutaj przeprowadzić generalną wizytację. Zwołał on proboszczów tego wizytowanego Archidekanatu w Żorach i kazał im założyć księgi kościelne. Dnia 28. czerwca przeprowadził on rewizję krzyżowickiego rejestru, o czym poświadcza jego podpis odnośnie wspomnianej czynności (P. G. episcopus Wratislaviensis). Ksiądz Morys pracował tutaj 12 lat jako proboszcz. Zmarł 2. kwietnia 1752 roku, w wieku 55 lat i znalazł swoje miejsce spoczynku w grobowcu na cmentarzu przykościelnym. Jego kapelanami byli: Józef Jäckel (do 1740 r.), Paweł Szyrzynek (1740-1741), Walenty Kubica (1741), Adama Śmietana (1742), Mateusz Biada (1750), Kazimierz Wodecki (od 1750 r.). Ten ostatni został administratorem po śmierci proboszcza i miał do pomocy jako wikarego Walentego Stöbera.

Nieco dłuższą działalnością w Krzyżowicach, niż proboszcz Morys, wykazał się jego następca na urzędzie – Wacław Michał Glormes.

Urodził się on w roku 1712 w Wodzisławiu i przed swoim przeniesieniem się na proboszcza w Krzyżowicach był w Pawłowicach. W roku 1752 wprowadził się do Krzyżowic. Nieszczęśliwy wypadek z roku

1765, jaki się tutaj zdarzył, spowodował jego śmierć. Podczas jazdy wypadł on z wozu łamiąc sobie ręce i nogi. Zmarł na zakażenie w wieku 58 lat, prawdopodobnie w pierwszą niedzielę adwentu 1765 roku i został już w następnym dniu pochowany w grobowcu przed głównym ołtarzem. Od roku 1760 wspierał go w pracy duszpasterskiej kapelan Wawrzyniec Paździor.

Podczas wakatu proboszczowskiego sprawował tutaj duszpasterstwo kapelan Mateusz Bomba.

Pod rządami krzyżowickich proboszczów XVIII wieku żaden z nich nie nałożył sobie takich wymagań i obowiązków, ale tez żaden z nich nie zasłużył sobie na taką wdzięczność swoich parafian, jak ten budowniczy dzisiejszego kościoła parafialnego oraz domu parafialnego (plebanii) - Ignacy Alojzy Skrzyszowski. Ujrzał on światło dzienne w roku 1725 w Łaziskach koło Wodzisławia. Następnie ukończył gimnazjum i zdał maturę w Opawie. Studiował filozofię i teologię we Wrocławiu i otrzymał w roku 1751, w Katedrze Wrocławskiej, święcenia kapłańskie. Potem kilka lat pracował jako wikary, a od roku 1759 jako proboszcz w Pielgrzymowicach. W roku 1765 został on przedstawiony na stanowisko proboszcza w Krzyżowicach i otrzymał je, chociaż Izba Królewska początkowo odrzuciła jego kandydaturę, ostatecznie jednak potem ją zatwierdziła. W dniu św. Michała 1766 roku objął on swój urząd w Krzyżowicach.

Lista urzędowa z roku 1800 udziela mu pełnej aprobaty i zawiera słowa pochwały: „Jego zachowanie moralne w stosunkach towarzyskich jest nienaganne i budujące. Z obowiązków duchownego wywiązuje się doskonale oraz wykazuje w swych czynnościach dążność do coraz większej staranności".

Dnia 3. sierpnia 1789 roku założył proboszcz Skrzyszowski kilka fundacji dla Krzyżowic i sąsiednich parafii. Jak on to wyjaśnia w odnośnych dokumentach, otrzymał on 4100 florenów od kilku dobroczyńców z poleceniem, żeby z tych pieniędzy zrobić dobry uczynek i przeznaczyć je na użyteczne cele. Czynsze, albo inaczej procenty od tej kwoty, powinny służyć:

1) Proboszczowi, wikaremu, nauczycielowi, opiekunom kościoła, ministrantom i ludziom biednym z Krzyżowic, jak również temu nauczycielowi i kościołowi w Szerokiej.
2) Tym samym osobom, jeśli idzie o sprawowane obowiązki i stan w parafii Godów i przy kościele w Łaziskach Rybnickich.
3) Tym samym osobom w parafii Pielgrzymowice i przy kościele w Golasowicach.
4) Podobnie - w Warszowicach, Wiśle Niemieckiej (Wisła Mała), Bziu i Studzionce.

Obowiązki tychże fundacji dotyczą także Mszy Św., służby przy pogrzebach, litanii i modlitw za proboszcza Skrzyszowskiego, jego rodziców, przyjaciół i dobroczyńców i za jednego niewymienionego księdza. Skąd proboszcz Skrzyszowski otrzymuje środki na tak kosztowną budowę kościoła w Krzyżowicach? - nie jest wyjaśnione. Mówi się, opowiada, że znalazł on jakiś skarb. Prawdopodobnie jest tak, że ci dobroczyńcy, którzy mu już przekazali te sumy na wzmiankowane powyżej fundacje, także dali środki do dyspozycji na budowę tych obydwu kościołów w Krzyżowicach i Szerokiej. Już w roku 1775 wybudował był proboszcz Skrzyszowski (ex propriis - z własnych środków) jeden dom przy kościele filialnym w Szerokiej, który

to dom powinien przynosić dochody z czynszu na dobro miejscowego kościoła. Także ta piękna plebania w Krzyżowicach, która dzisiaj jeszcze stoi, została rzekomo zbudowana przez niego w roku 1778.

Dnia 21. lutego 1798 roku napisał proboszcz Skrzyszowski swój testament, w którym on swego siostrzeńca, pełniącego funkcję arendarza w Łabędach pod Gliwicami, Antoniego Hoszka (Hoszek) ustanowił spadkobiercą uniwersalnym. Proboszcz Skrzyszowski zapisał w testamencie m. in.: 300 florenów kościołowi w Szerokiej; na niezbędną budowę plebani w Krzyżowicach – 100 florenów. Procent od tysiąca guldenów przeznaczył dla jakiegoś chłopca (w formie stypendium), który poświęciłby się studiom. W pierwszej kolejności dotyczyłoby to syna tego uniwersalnego spadkobiercy, potem jego brata, następnie krewnego, ostatecznie jakiegoś studenta z krzyżowickiej parafii, ewentualnie z Państwa Wodzisławskiego, ewentualnie ucznia, kształcącego się w Rudach, albo jakiegoś innego biednego, młodego człowieka, który studiuje i który ma możliwości skorzystania z tego stypendium. Pozostałe możliwości skorzystania z funduszu zostały przekazane Żorskiemu Magistratowi.[17)]

Proboszcz Skrzyszowski zmarł, mając 77 lat, 5. lutego 1802 roku i został złożony, zgodnie ze swoim życzeniem, w odpowiednim miejscu w kościele krzyżowickim. Dziekan Reisner z Żor odmówił nad zmarłym modlitwy pogrzebowe, a proboszcz von Wallhofen z Żor – mowę pogrzebową.

Za czasów proboszcza Skrzyszowskiego działali w krzyżowickiej parafii następujący kapelani: Wawrzyniec Paździor (1765 – 1767), zmarł on całkiem niespodziewanie wtedy, gdy proboszcz zaopatrywał chorego Świętymi Sakramentami, w wieku ok. 46 lat i został pochowany w kościele w grobowcu. Z kolei – Jan Jurczyk (1787), Tomasz Smolarz (wzmiankowany w roku 1799 – 1800), Fryderyk Unzer (1801), Antoni Zombek (1801 – 1802).

Potem, gdy parafia przez jeden rok była administrowana przez Antoniego Zombka, otrzymali krzyżowiczanie na Wielkanoc 1803 roku nowego proboszcza, dotychczasowego duszpasterza z Pyskowic, Stanisława Kosmola. Urodził się on w roku 1770, a w roku 1794 jako kapelan przybył do swojego wujka, dziekana Andrzeja Tysbierecka, do Pyskowic. W roku 1799, powołany już jako następca swego starszego krewnego, poróżnił się z mieszkańcami z powodu budowy plebani[18)] i w związku z tym ubiegał się o parafie w Krzyżowicach. Ksiądz Kosmol został w roku 1808 dziekanem Archidekanatu Żorskiego, a 10 lipca 1810 roku kanonikiem fundacji kolegiaty w Opolu. W roku 1822 otrzymał on nominację na Inspektora Szkolnego Powiatu Pszczyńskiego. Ksiądz Kosmol cieszył się szczególną życzliwością księcia Ludwika von Pless, który także pewnego razu, z okazji rocznicy jego mianowania, przyjechał z gratulacjami do Krzyżowic.

Dnia 12. lipca 1828 roku przygotował proboszcz Kosmol swój testament. Za procent od sumy 333 talarów reńskich i 10 groszy, które on zapisał w testamencie kościołowi w Krzyżowicach, powinno corocznie zostać odprawiane „Requiem", a po drugie – na dni św. Stanisława i we wszystkie niedziele i dni świątecz-

17) 17 Weltzel, Żory, str. 446.
18) Chrząszcz, Pyskowice (Peiskretscham), str. 119.

ne, modlitwy o wstawiennictwo do Boga. Na budowę pomnika św. Jana w Krzyżowicach przeznacza on 100 talarów reńskich; na wystaranie się o nowe organy do kościoła, taką samą sumę. Zaległości za „Messalien", które już posiadły wartość i sądownie zostały stwierdzone jako gotówka do zapłaty (w całości 745 talarów reńskich i 19 srebrnych groszy), powinne przypaść kościołowi, parafii i szkole w Krzyżowicach na utrzymanie budynku. Także nie zapomniał on w tym testamencie o swojej byłej parafii w Pyskowicach. Tamtejszemu szpitalowi (przytułkowi dla starców) darował 50 talarów, a tamtejszemu kościołowi 2 srebrne lichtarze.[19)]

Dziewiątego dnia po napisaniu swego testamentu, 20. lipca 1828 roku, po południu, o godzinie 4:45, zmarł kanonik Kosmol na puchlinę wodną. Osiągnął on wiek 58 lat. W wymurowanym grobowcu, z tyłu głównego ołtarza kościoła w Krzyżowicach, spoczął on w Panu, aby zmartwychwstać. Jako kapelani służyli mu do pomocy: Grzegorz Warwas (1805 - 1807), Michał Anioł (1808 - 1811), Stefan Pelka (1811), Piotr Szalecki (1811), Alojzy Meiss (1811), Andrzej Olik (1815), Paweł Królik (1815), Jan Ciupke (1818 – 1821), Antoni Strack (1821 – 1822), Michał Lorek (1828).

Po śmierci proboszcza Stanisława Kosmola administracja parafii została przekazana księdzu Michałowi Kuszowi.

Dnia 4. maja 1829 roku wprowadził się do Krzyżowic dotychczasowy proboszcz z Ćwiklic, Andrzej Gilge. Jemu się tutaj nieszczególnie podobało, gdyż już 15. grudnia 1831 roku wrócił z powrotem. 6. września 1832 roki pożegnał się on ze swoim życiem doczesnym, mając 54 lata. Obydwaj następni proboszczowie przenieśli się ze Studzionki do Krzyżowic.

Proboszcz Balthazar Zimmermann, urodzony w roku 1779 w Altwansen (Stary Wiązów, powiat strzeliński), był we Wrocławiu członkiem bractwa Krzyża od Świętego Macieja, z kolei poszedł on jako wikary do kościoła św. Małgorzaty we Wrocławiu, w roku 1811 do Kluczborka, w roku 1815 był on kapelanem w Gross – Zölling, a w maju tegoż roku przyszedł do Gorzyc, potem powołany został jako proboszcz do Studzionki. Po tym czasie, jak ksiądz Michał Anioł z Warszowic przez pół roku administrował był w parafii w Krzyżowicach, przejał ksiądz Zimmermann w czerwcu 1832 roku krzyżowicką parafię. Po dwunastoletniej działalności w Krzyżowicach zmarł on nagle 23. września 1844 roku, nocą, na udar mózgu (apopleksję) i został pochowany przez dziekana Fessera z Żor. Jego pogrzeb zakończył się złożeniem do wymurowanego grobowca przy dużych drzwiach kościoła, obok opuszczonego grobowca.

Jako kapelani pomagali mu w służbie: Tobiasz Marx, z zakonu cystersów z Rud, zmarły 22 lutego 1833 roku w Krzyżowicach; Stanisław Marcinek (do 1835 r.), Antoni Pawellek (Pawełek) (1835 – 1837), Karol Hoszek (1839 – 1840). Administrację kościelną po śmierci proboszcza Zimmermanna zlecono Józefowi Konsallikowi.

Następcą proboszcza Zimmermanna został ksiądz Franciszek Wycisło, urodzony 18. września 1803 roku w Śmiłowicach. Na kapłana został wyświęcony 22. grudnia 1832 roku. Pracował on jako kapelan w Sta-

19) Chrząszcz, Pyskowice, str. 119.

rej Wsi (Altendorf) pod Pszczyną, jako administrator w Suszcu, a potem w Studzionce. Dnia 9. września 1845 roku nastąpiło przekazanie jemu parafii w Krzyżowicach, ale dopiero 3. listopada 1855 roku, po fakcie, jak on poddał się był egzaminowi konkursowemu na proboszcza, otrzymał inwestyturę. Dnia 27. września 1845 roku biskup pomocniczy Latussek przeprowadził w Krzyżowicach generalną wizytację i udzielił Sakramentu Bierzmowania. W latach 1847 - 1848 szalała w tutejszej parafii cholera (choroba) w zastraszający sposób. Podczas gdy liczba zgonów roku 1845 wynosiła 101; w 1846 roku - 92, podniosła się ona w roku 1847 do liczby 267, a w 1848 do 251.

Dnia 24. września 1857 roku przygotował proboszcz Wycisło, w obecności proboszcza Perkatza swój testament. W myśl tego testamentu za jeden procent od tysiąca talarów powinny być zanoszone z ambony prośby za spokój duszy fundatora, jego rodziców i braci, a w dniu jego śmierci powinna być odprawiona modlitwa za zmarłych (officium defunctorum) z Requiem; w czasie konduktu odśpiewane „salve" za zarządzających Kościołem, a przez 6 piątków wielkiego postu powinna być odprawiana Droga Krzyżowa z jednym „Ojcze Nasz" i „Ave" przy każdej stacji i jeszcze kantata dla uczczenia pięć ran Jezusa Chrystusa. Ponadto powinni biedacy tej parafii w dniu przed Wieczerzą Pańską otrzymać wypłacone 8 talarów reńskich i 6 pfennigów. 29 września 1857 roku zmarł proboszcz i dziekan Wycisło na suchoty (Unterleibschwindsucht). Spoczął obok proboszcza Zimmermanna. Jako kapelani pracowali u niego: Franciszek Muras (do 1847 r.), Ernest Bystry (1847 r.), Karol Kraus (do 1849 r.), Jan Lontzig (od 1849), Augustyn Rüchel (do 1852) i Franciszek Ksoll (od 1855 r.).

Po półrocznym administrowaniu parafii przez Franciszka Ksolla, przejął parafię 9. marca 1858 roku proboszcz August Rogier. Urodzony 20. marca 1818 roku w Mikołowie, został wyświęcony na kapłana 4. lutego 1844 roku. Otrzymał on najpierw swoje miejsce pracy jako wikary w Pszczynie, a potem został administratorem w Łące. W Krzyżowicach pracował 7 lat. Dnia 22. września 1864 roku udzielił tutaj Sakramentu Bierzmowania biskup pomocniczy Włodarski. W następnym roku, 26. sierpnia, zmarł proboszcz Rogier na raka żołądka. Jego grób znajduje się w oddaleniu kilku kroków od miejsca spoczynku jego poprzednika. Pomocnikami duchownymi byli za jego czasów: Juliusz Worbs (1858 r.), Walenty Rimel (1859 r.). Po oddzieleniu się kościoła w Szerokiej od kościoła w Krzyżowicach w roku 1860 zaoszczędziło się jednego wikarego w Krzyżowcach. Jednakże w lipcu 1865 roku został wysłany do pomocy chorującemu proboszczowi Rogierowi kapelan z Bieńkowic Wilhelm Tusker.

Dnia 12. października 1865 roku opiekun kościoła Książę von Pless zaproponował dotychczasowego administratora z Wisły Małej, Rudolfa Giemsę, na parafię do Krzyżowic. Ksiądz Giemsa urodził się 7. maja 1824 roku w Saufenbergu (Szumirad), a 23. czerwca 1851 roku został wyświęcony na kapłana. 28. października 1865 roku przejął ksiądz Giemsa opiekę duchowną nad parafią w Krzyżowicach, jednakże został dopiero w roku 1872 wprowadzony na urząd proboszcza, po tym jak on jak on zdał egzamin na proboszcza i urządził biuro parafialne. Niestety już w roku 1878, 4. marca, nagła śmierć wyrwała go ze wspólnoty parafialnej.

Jego zgon, powrót do Domu Ojca, przypadł na ciężkie czasy. Fale kulturkampfu zataczały coraz szersze kręgi. Obsadzenie parafii proboszczem w tychże czasach było niemożliwe. Tak to pozostała parafia krzyżowicka od 1878 roku do 1886 bez własnego proboszcza. Parafianie musieli przyjmować Sakramenty Święte w sąsiednich parafiach i tam też zaopatrywać swoich chorych sakramentami na wypadek śmierci, co było najtrudniejsze w pierwszych latach tego wymienionego okresu.

Podczas tych pierwszych trzech i pół lat stał tam ołtarz opustoszały, zaniedbany. Żaden kapłan nie sprawował przy nim Świętej Tajemnicy Ofiary Mszalnej. Nauczyciel, a zarazem organista - Fryderyk Beinbrecht, czytał na głos w kościele, w niedzielę i dni powszednie epistoły (listy) i ewangelię oraz wygłaszał budujące przemówienia. W tym czasie lud Boży śpiewał stosowne pieśni mszalne. Nie jedno oko zaszło łzami, kiedy po zamilknięciu pieśni, zamiast tego mającego nastąpić Świętego Przemienienia, nastąpiła mała pauza. Nie było zatem przemienienia, podczas którego dawniej zstępował na ołtarz Ten, który stał się człowiekiem, Syn Boży.

A w późniejszych latach - końca 1881 roku - głosił Słowo Boże w krzyżowickim kościele proboszcz Leon Knappe z sąsiedniej Szerokiej, który dzisiaj jeszcze, jako rześki starzec, żyje sobie w Oberglogau (Głogówku) i we wszystkie niedziele, a nawet w dni powszednie, odprawia nabożeństwa. Gdy 11. września 1883 roku Urząd do Spraw Wyznań i Nauki Religii księdza Eusebiusza Stephana, który ostatnio pełnił funkcje duszpasterską w Wallerstein w Bawarii, skierował czasowo do Gross - Grauden (Grudynia Wielka koło Koźla), a potem został on zadekretowany do Krzyżowic, aby tam pełnić posługę duszpasterską, prosił ów ksiądz dziekana Rasima, aby ten dekret cofnąć, ponieważ on tam we wszystkie niedziele i dni świąteczne oraz powszednie będzie musiał prowadzić nabożeństwa i wygłaszać kazania. Ponadto zatrwożyła owego księdza z Bawarii obowiązkowość i punktualność w tutejszych parafiach.

Dziekan Rasim nadmienił Władzy Kościelnej, że proboszcz Knappe czuje się jeszcze zdrowy i silny, i gdyby otrzymał do pomocy jakiegoś wikarego, mógłby dalej sprawować proboszczowską posługę. Dlatego też została przydzielona 4. lutego 1884 roku dodatkowa pomoc pomocnicza w osobie kapelana z Toszka o nazwisku Albin Zolondek (Żołądek), który tutaj skierowany został dekretem biskupim.

Ten dostojny kapłan urodzony 22. lutego 1836 roku w Krapkowicach i wyświęcony na kapłana 4. lipca 1862 roku, cierpiał już na chorobę oczu, gdy on 6. marca 1884 przybył do Krzyżowic. Pracując tutaj utracił całkowicie wzrok na skutek odklejenia się siatkówki oka. Mimo tego nadążał on ze swoimi urzędowymi obowiązkami i czynił to z niezwykłą skrupulatnością. Lekcje i ewangelie w czasie odprawianych Mszy Św., w niedziele i dni świąteczne, czytał dla ludzi nauczyciel Beinbrecht. Pozostałe modlitwy mówił proboszcz Żołądek z pamięci, skoro sobie te konieczne modlitwy powtarzał i na stałe w pamięci wyrył. W roku 1884 powziął proboszcz Żołądek specjalną intencję modlitewną do Serca Jezusowego. Cieszył się, że od roku 1885 nastąpił duży udział wiernych w tym nabożeństwie.

Dnia 18 listopada 1885 roku dziekan Rasim zawiadomił Władzę Kościelną, że dolegliwości oczu u proboszcza Żołądka posunęły się tak daleko, że on sam nie może dalej sprawować swojego urzędu i prosił (ponieważ odtąd Krzyżowice i Szeroka są oddzielnymi parafiami, a ostatnio, po odejściu proboszcza Knappe do Zülz - obecnie miejscowość Biała na Opolszczyźnie - sam nie może podołać obowiązkom), że potrzebny jest drugi ksiądz do pomocy. Już 3 dni później odpowiedział na prośbę generalny wikariusz Gleich i z upoważnienia księcia biskupa Roberta delegował do Krzyżowic do pomocy na 5 dni w tygodniu dodatkowego kapłana, co również służyło pomocą temu aktualnie dochodzącemu proboszczowi Ksollowi z Warszowic. W taki to sposób zapewniono opiekę duszpasterską dla obydwu parafii, nie bez dodatkowego dużego wysiłku obydwu kapłanów (tego z Szerokiej, z Krzyżowic i tego dochodzącego z Warszowic). Dnia 26. marca 1886 roku kapelan Wincenty Sobel ze Strzelec Małych został zatem wysłany do Krzyżowic celem pomocniczego zastępstwa, a 1. grudnia tegoż roku proboszcz Żołądek opuścił parafię, którego ci parafianie, z powodu jego żarliwej Służby Bożej, żegnali z największą miłością, i udał się do Rud (klasztor), do swojego przyjaciela ze studiów, czcigodnego Teofila Schöneicha.

Gdy fale kulturkampfu uspokoiły się, został zaproponowany na parafię do Krzyżowic przez opiekuna parafii (Księcia Pszczyńskiego) dotychczasowy proboszcz z Bojszów Hermann Fuchs. Urodził się on 6. stycznia 1835 roku w Strzelcach Małych jako syn królewskiego leśniczego. Niestety jego ojciec tego samego roku, 23. marca, został zabity przez złodziei drewna. Dnia 2. czerwca 1859 roku został Hermann Fuchs wyświęcony na kapłana. Jako kapelan pracował w Kosztowach, Rybniku, Zülz (Biała) i Pszczynie. Po objęciu parafii w Bojszowach nastąpiła dwudziestoletnia, obfita w błogosławieństwo Boże, działalność księdza Fuchsa w tej to miejscowości Bojszowy koło Pszczyny. Ten gorliwy proboszcz odrestaurował tutaj m. in. kościół, postarał się o nową Drogę Krzyżową i powiększył cmentarz. Dnia 1. grudnia 1866 roku odbyło się jego wprowadzenie jako proboszcza do Krzyżowic przez ówczesnego dziekana Rasima.

Proboszcz Fuchs wiele uczynił dla Kościoła i parafii krzyżowickiej. Był znany z tego, że postarał się o renowację krzyżowickiego kościoła, o udokumentowany opis tego Domu Bożego, jak również z tego, że umiał przemawiać. Należy jeszcze dodać, że on także wybudował kaplicę p. w. św. Jana z bogatym wystrojem na sumę 1100 talarów, a plebanię to praktycznie przebudował. Ta okazale obecnie wyglądająca plebania jest ze względu na swoje położenie i dokonaną renowację prezentującą się budowlą na tym terenie. Proboszcz Fuchs pracował nieustannie w konfesjonale, na ambonie przy wygłaszaniu kazań, przy łożu chorego i w nauczaniu katechezy. Kiedy już w dniach choroby nie mógł opuścić plebanii, aby w ulubionym Domu Bożym sprawować swój Najświętszy Urząd, to udostępniał on swoim parafianom miejsce na plebanii, by tam mogli oni przystępować do Sakramentu Pokuty. W roku 1897 postarał się on dla swojej wspólnoty parafialnej o łaskę Misji Św. W czasie od 6. do 14. marca tegoż roku głosili ojcowie franciszkanie z Góry Św. Anny w osobach księży Desideriusa, Alponsusa i Nazariusa - w tym do ostatniego miejsca wypełnionym kościele - poruszające sumienia kazania i słuchali przy wsparciu wielu duchownych z sąsiedztwa, spowiedzi.

Wzruszająca była gorliwość wiernych, którzy już wcześnie rano, o godzinie 4:30, przed otwarciem kościoła, zbierali się na cmentarzu przykościelnym i śpiewali godzinki (Godzinken). Jeszcze o godzinie 8:00 wieczorem rozdawano czasem Komunię Św. Liczba komunikantów wynosiła ok. 3 tys. Na zakończenie misji został postawiony Krzyż Misyjny, podarowany przez Księcia Pszczyńskiego, aby poświadczyć dokonania o budującej Łasce Misji, która objęła całą parafię. Dnia 2. maja 1893 roku przybył do Szerokiej i Krzyżowic biskup pomocniczy Hermann Gleich, w trakcie swojej podróży po Górnym Śląsku, aby wizytować i udzielić Sakramentu Bierzmowania. 10 lat później przybył tutaj biskup pomocniczy Henryk Marx w tym samym celu. Po śmierci dziekana Ksolla w Warszowicach zostało powierzone proboszczowi Fuchsowi, od dnia 26. kwietnia 1899 roku, kierownictwo Żorskiego Archidekanatu. Podczas swoich ostatnich lat życia doświadczyła go przewlekła choroba serca, także jemu na dłuższy czas była uniemożliwiona posługa w Domu Bożym, toteż dano mu do pomocy kapelana. W niedzielę 12. czerwca 1904 roku, gdy rozpoczęła się uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego, w dniu tego pierwszego w roku odpustu w krzyżowickim kościele, w tym to dniu o godzinie 8:00 wieczorem odszedł na wieczny spoczynek ksiądz proboszcz Fuchs, namaszczony Olejem Św. Jeszcze tego samego dnia, 12. czerwca, z rana, sprawował on ofiarę Mszy Św., a w południe spowiadał. Dnia 16. czerwca tegoż roku odbył się uroczysty pogrzeb z licznym udziałem duchowieństwa i społeczności wiernych. Podziękowania dla dokonań księdza dziekana Fuchsa będą jeszcze także odnawiane w późniejszych pokoleniach, a to za przyczyną jego ożywionej działalności związanej z uruchomieniem różnych fundacji. Ta pierwsza i druga z tych właśnie fundacji powinna dotyczyć zbawienia jego duszy i dusz jego następców na urzędzie proboszczowskim w Krzyżowicach.

Trzeba zaznaczyć, że żadna fundacja nie dotyczyła tego, aby tworzyć dobra własne. Dzięki tym obydwom pozostałym fundacjom zostało wprowadzone dzwonienie w czwartek i piątek wieczorem za wszystkich zmarłych. Stosownie do piątej fundacji powinno się dzwonić we wszystkie niedziele i dni świąteczne z wyjątkiem okresu Wielkiego Postu, przed kazaniem i w dniach Świąt Maryjnych. Jako kapelani pomagali proboszczowi Fuchsowi Franciszek Drost – od października 1901 roku do marca 1903 roku i Ryszard Choroba od 1903 roku. Ten ostatni administrował parafią aż do przybycia nowego proboszcza.

Erzpriester Hermann Fuchs.

Dnia 17. października 1904 roku wprowadzono w miejsce zmarłego proboszcza Fuchsa, pełniącego obowiązki proboszcza, wicedziekana, księdza o Sierlę z Szerokiej, a następnie, na polecenie Urzędu Kościelnego, dotychczasowego kapłana z Pszczyny Maksymiliana Riegera, który urodzony w roku 1873 w Neustadt (Prudnik) i wyświęcony na kapłana w roku 1899, został wprowadzony do Krzyżowic jako proboszcz.

Proboszcz Rieger założył w swojej parafii Kongregację Mariacką i pozyskał dla miejscowej parafii dalsze posiadłości farskie.

Zakupił on ze środków kasy parafialnej w Banku Ziemskim w Berlinie 100 mórg pola i łąkę w Osinach. Jedna morga kosztowała 325 marek i przynosiła w tym to czasie przeciętnie 20 marek rocznego dochodu z tytułu najmu. Dnia 21. listopada 1906 roku wystąpił on z inicjatywą wprowadzenia w życie Towarzystwa Finansowo - Zapomogowo - Pożyczkowego z 46 członkami, którego to towarzystwa został on pierwszym przewodniczącym. Proboszcz Rieger był także czynny literacko. Próby jego pięknego poetyckiego talentu znajdują się w „Dichterstimmen" („Głosy poety"). Tylko nieco ponad 2 lata było mu dane działać w jego ukochanej wspólnocie parafialnej. Dnia 10. stycznia 1907 roku, wieczorem, o godzinie 10:30, został pokonany przez chorobę po 4 dniowej walce z nią, w wieku 34 lat, a zmarł na zapalenie płuc. Został złożony w grobie na krzyżowickim cmentarzu dnia 15. tegoż miesiąca. A nie tak dawno przed nim zmarł jego ojciec. Około 2 tys. ludzi, z tego 22 kapłanów, oddało temu gorliwemu, wcześnie zmarłemu duszpasterzowi, ostatni hołd w kondukcie pogrzebowym. Proboszcz Loss z Pawłowic wygłosił nad trumną zmarłego w kościele mowę pożegnalną w języku niemieckim. Po nabożeństwie żałobnym, które celebrował proboszcz Śliwa z Jankowic Rybnickich, poświęcił proboszcz Miczek z Warszowic temu zmarłemu swoją pożegnalną mowę, wygłoszoną w języku polskim.

Potem, jak ta parafia zarządzana była przez księdza administratora Ignacego Pawelkę, wprowadzony został 15. maja 1907 roku do Krzyżowic jako proboszcz ksiądz Konstanty Kubica. Urodził się on 19. grudnia 1875 roku w Lohnau (Łany koło Koźla), a wyświęcony został na kapłana 23. marca 1902 roku. Po czteroletniej działalności jako kapelan w Mikołowie, pracował 8 miesięcy jako wikariusz rejonowy w Koźlu na Górnym Śląsku. Proboszcz Kubica kazał całkowicie wyremontować, latem 1908 roku, plebanię i wszystkie do niej należące zabudowania. Wydatki z tym związane zostały pokryte częściowo z oficjalnych środków kasy kościelnej, częściowo zaś przez opiekuna parafii i ze składek gminy. W następnym roku przystąpiono w miejscowej parafii, już przez proboszcza Fuchsa wcześniej poczynionej formie, do wprowadzenia w życie osiedlenia się sióstr zakonnych. Dnia 4. stycznia 1909 roku zostały sprowadzone dwie siostry zakonne z Macierzystego Domu z Poręby, ze Zgromadzenia SS Sióstr Marii Magdaleny, do Boryni. Ich zadaniem jest pielęgnacja ambulatoryjna chorych i prowadzenie szkoły dla małych dzieci, czyli przedszkola. Założenie tej placówki spowodował wcześniej krzyżowicki kapelan Drost, obecnie ksiądz w Bziu, podczas gdy miejscowy gospodarz Jan Dyrmin z Boryni, dzięki materialnemu wsparciu tego nowego klasztorku, przyczynił się do tego, że z pewnością wkrótce więcej sióstr będzie się mogło w nim pomieścić.

C. Szkoły.

1.Borynia.

Gdy 7. października 1877 roku katolicka szkoła w Krzyżowicach, do której uczęszczały dotąd dzieci z Boryni spaliła się, postanowiła gmina w Boryni wybudować własną szkołę.

Szkoła ta powstała także dzięki temu, ze zagrodnik Jerzy Kusz przeznaczył na ten cel kawałek gruntu o powierzchni 76,50 ar. Budynek szkolny posiadał 2 izby lekcyjne na 80 dzieci i pomieszczenia mieszkalne dla jednego żonatego, pierwszego nauczyciela oraz pomocnika nauczyciela, będącego na stażu, tzw. adjuwanta. Budowę rozpoczęto w roku 1881, zakończono całkowicie w roku 1882, a pierwszego grudnia 1883 roku budynek został poświęcony przez proboszcza i zarazem miejscowego inspektora szkolnego Leona Knappe z Szerokiej. Ponieważ dziedzic Boryni Górnej, Paweł von Madeński – Poray, któremu z polecenia królewskiego rządu zaproponowano, jako odpowiedniej osobie, pierwsze stanowisko nauczyciela, nie przyjął tego obowiązku, dlatego nie pozostało staroście Winterfeldowi z Pszczyny nic innego, jak przekazać tę informację rządowi. Stanowiska pierwszych nauczycieli w tej szkole sprawowali zatem:

- Klemens Konieczny, pełnił on dotąd obowiązki drugiego nauczyciela w Krzyżowicach i przeniesiony został 1. grudnia 1883 roku z urzędu do miejscowej szkoły w Boryni, która liczyła 137 dzieci szkolnych.
  Dnia 1. października 1886 roku zostało uruchomione tutaj stanowisko dla adjuwanta, które sprawowali: Karol Görlich do roku 1888, Hermann Szeliga do roku 1890, Jan Jochmann do roku 1891. Dnia 1. października 1891 roku nastąpiło przekształcenia stanowisko adjuwanta w stanowisko drugiego nauczyciela, które najpierw przejął wspomniany Jochmann. Jego następcami byli: Hermann Reimann (1894 – 1900), Edward Kosler (1900 – 1901), Józef Radecki (1902 – 1904), Hermann Reimann (1905 – 1907), Józef Pyrsz (1907 – 1910), Karol Greczy (1910) i Józef Loske (od 1 lipca 1910 roku).
  Przybycie pierwszego nauczyciela wiązało się z wynagrodzeniem rocznym 744 marek, deputatem zbożowym 132 marki i użytkowaniem, co najmniej 2 mórg pola wartości 24 marki. Adjuwant otrzymywał rocznie 270 marek wynagrodzenia, 234 marki dodatku do wyżywienia i deputat zbożowy wartości 66 marek.
  Od 1. lipca 1895 roku została ta dwuklasowa szkoła z dwoma nauczycielami przekształcona w trzyklasową. 7. września 1899 roku uderzył piorun w budynek szkolny i pozbawił słuchu córkę nauczyciela. Spłonęło całe pokrycie dachowe. Dopiero 10 lat później został umieszczony na kalenicy dachu szkolnego piorunochron, a ten już chorujący od dłuższego czasu pierwszy nauczyciel Konieczny przeszedł od 1. października 1900 w stan spoczynku.
- Hermann Reimann. Urodził się w roku 1872 w Konradswalbau (Przylesie Brzeskie, powiat Świdnica). Uczęszczał on do seminarium nauczycielskiego w Brzegu, a od roku 1891 do 1894 pełnił funkcję nauczy-

ciela pomocniczego w Szerokiej. Od 1. marca 1901 roku przejął on w tej szkole stanowisko pierwszego nauczyciela. Podczas gdy dzieci ewangelickie gminy Borynia uczęszczały dotąd do miejscowej szkoły i pobierały w niej naukę religii ewangelickiej, udzielanej przez pastora Langera z Żor, zostały one w liczbie 8, jesienią 1903 roku, przeniesione do szkoły ewangelickiej w Krzyżowicach, która od nowa została wybudowana. Za to otrzymała szkoła w Boryni przyrost dzieci poprzez osiedlenie się niemieckich rodzin z Galicji (cesarstwo austriackie) na terenie majątku w Boryni Górnej. Dnia 1. lipca 1907 roku został przeniesiony nauczyciel Reimann do Panewnik.

- Reinhold Willimski. Był on dotąd zatrudniony w Woszczycach jako nauczyciel. W Boryni rozpoczął urzędowanie od 1. lipca 1907 roku. 1. kwietnia 1910 roku został powołany do pełnienia obowiązków w miejscowości Kuhnau (Kuniów, w powiecie kluczborskim). Jego następcą w Boryni od 1. września tegoż roku został Oskar Langer z Knispel (Księżę Pole koło Głubczyc), który dotąd pracował w Łaziskach Średnich i tam został zastąpiony przez nauczyciela Greczego z Boryni. W krótkim czasie została utworzona ze Skrzeczkowic, części Boryni i Osin, samodzielna gmina pod nazwą Eichendorf. Ta, przy pomocy Banku Ziemskiego, wybudowana w całości szkoła została tam wkrótce otwarta. Nauczyciel Gojowczyk z Borka (Borek) został zaproponowany w tej szkole na stanowisko nauczyciela. Wszystkie po niemiecku mówiące dzieci tych osadników zostały odebrane ze szkoły w Boryni i przeniesione do tej nowej szkoły. Liczba dzieci szkolnych wynosiła zatem: w roku 1886 - 155, 1905 - 156, 1. sierpnia 1910 - 160.

Zarząd szkoły składał się we wrześniu 1910 roku z następujących osób: Karol Härtel, sekretarz Państwa Pszczyńskiego; proboszcz Kubica z Krzyżowic; naczelnik gminy Winkler i właściciel dóbr rycerskich w Boryni - Schippan. Szkoła ta od września 1905 roku należy do Okręgu Inspektoratu szkolnego w Mikołowie. Okręg ten reprezentował Powiatowy Inspektor Szkolny - Görlich, który jest równocześnie miejscowym inspektorem szkolnym.

2. Krzyżowice.

Krzyżowice posiadały już niewątpliwie przed rokiem 1652 jakąś szkołę, ponieważ w protokole wizytacyjnym z tego roku jest mowa o jakimś polu szkolnym, które przylegało do pola farskiego. Ze sprawozdania wizytacyjnego z roku 1679 dowiadujemy się, że Balthasar Fabricius służył kościołowi od roku 1668 jako nauczyciel i mieszkał w drewnianym, stosunkowo zapuszczonym, zapadającym się domu. Uprawiał on 1 akr ziemi o długości 24 zagonów i otrzymywał od każdego gospodarza rocznie 2 ciasta. Z naprawą budynków szkolnych nie śpieszono się akurat wtedy, gdyż to sprawozdanie wizytacyjne z roku 1687 zawiera taką oto skargę: „Budynek szkolny wymaga reperatury". Długo jeszcze po tym niewiele uczyniono, jeśli idzie o poprawę jakości tego budynku szkolnego, gdyż ten nauczyciel zgodnie orzekł w tym samym sprawozdaniu: „Żadnej młodzieży w szkole". Ponadto nauczyciel nie zrażał się ucieczką dzieci ze szkoły, gdyż to było

w roku 1719, a zatem 51 lat od rozpoczęcia jego służby nauczycielskiej tutaj w Krzyżowicach, na samodzielnym stanowisku, w 73 roku życia, pracy przy kościele i w szkole. Nauczyciel był już wtedy „blisko śmierci".

Jeśli chodzi o nauczycieli z Krzyżowic z XVIII wieku, to znane są tylko takie nazwiska: Józef Machura (1728 - 1738), Walenty Boczek (1738 – 1742), Mateusz Elias (1750 i 1755), Wawrzyniec Biermann (1766), Jan Weidner (1773), Gottfried Gabrus (1786 – 1802). Stanowisko organisty było w XVIII w. częściowo oddzielone od stanowiska nauczyciela, jednakże Gabrus pogodził obydwie te funkcje. Po nauczycielu i organiście Gabrusie nastąpił Józef Kucza (1809 i 1815). Po nim otrzymał to stanowisko nauczyciel Duda, urodzony w roku 1754 i wykształcony jako nauczyciel w miejscowości Leobschutz (Głubczyce) i Rudach. Był on w służbie szkolnej od roku 1784. Zanim on przybył do Krzyżowic, sprawował przez 24 lata stanowisko nauczyciela w Szerokiej. Budynek szkolny, który nauczyciel Duda zastał w Krzyżowicach był drewniany, kryty strzechą i stał na południe od kościoła, przy drodze prowadzącej do Szerokiej. Znajdował się on w opłakanym stanie. Według sprawozdania kanonika Kosmola sufit tego budynku w trzech miejscach był zapadnięty, komin od kilku lat zawalony, a w budynku było pełno kurzu. Ponieważ szkoła nie mogła być opalana, nie można było myśleć o nauce podczas zbliżającej się zimy. W wypadku jakiegoś pożaru w tej szkole zagrażałoby to kościołowi, który stał w pobliżu. Sprawozdanie to odniosło swój skutek i nie pozostało bez echa.20 Przy pomocy pieniędzy pożyczonych przez kanonika Kosmola i przy pomocy pieniędzy parafialnych przystąpiono do budowy nowego, solidnego budynku szkolnego na pagórku na północ od kościoła. W ostatnich tygodniach 1819 roku nastąpiło poświęcenie nowego budynku szkolnego. Liczba dzieci szkolnych wynosiła w roku 1816 tylko 87. Z 40 dzieci boryńskich tylko połowa przychodziła na zajęcia, podczas gdy z 47 dzieci krzyżowickich, tylko 6, i prawdę mówiąc, to z braku ubrania pozostawały one poza szkołą. W roku 1819 podniosła się liczba uczniów do 130. Dzieci ewangelickie z Boryni nie chciały przychodzić do krzyżowickiej szkoły i tak pozostawały one całkiem bez nauki. Nauczyciel Duda był pilny i prowadził moralny tryb życia, jednakże nie wzbudzał swoją postawą większego zaufania. Od 1824 roku został mu przydzielony do pomocy aspirant szkolny Willisch (Wilisz). Po nim przybył adjuwant August Langer, który otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 25 talarów reńskich i wyżywienie u nauczyciela prowadzącego, a w roku 1831 przygotowany do pracy w szkole Jan Rduch. 16. listopada 1831 roku zmarł nauczyciel Duda w jego 77 lat, z których 51 spędził w służbie w szkole. Kierowanie szkołą przejął adjuwant Rduch, który u nauczyciela Gridy (Grida) z Pawłowic zapoznał się z metodyką nauczania.

- Józef Nieborowski. Urodzony w roku 1804, przygotowany do zawodu nauczycielskiego w Oberglogau (Głogówek), został zatrudniony od 20. marca 1832 roku warunkowo, a od roku 1835 definitywnie jako nauczyciel w Krzyżowicach. Początkowo wszyscy byli zadowoleni z jego pilności i prowadzenia się. Potem pojawiły się jednak na niego głośne skargi. Niekorzystny wynik egzaminu szkolnego z roku 1849 wyjaśnił on w ten sposób, że nauka z powodu szalejącego tyfusu, od listopada 1847 do maja 1848 roku, nie odbywała się.

Rodzice w ten sposób odzwyczaili się od wysyłania swoich dzieci do szkoły. Miejscowy inspektor szkolny Wycisło miał na to następujące usprawiedliwienie: „Nauczyciel Nieborowski ma za dużo obowiązków dodatkowych. Jest on pisarzem gminnym w Krzyżowicach, rozjemcą dla 4 a czasem 5 gmin, wystawcą zaświadczeń odnośnie postępowań, organistą i rolnikiem. Często jest odwoływany ze szkoły do jakiejś „gromady ludzi w gospodzie" albo gdzieś sporządzić jakiś testament". Nieborowski utracił odtąd funkcję pisarza w gminie. W roku 1852 musiał on się usprawiedliwiać przed starostą z powodu pijaństwa. Nie zaprzeczał on tej namiętności do alkoholu, ale całą winę zrzucił na ten nieszczęśliwy rok 1848. W jego rodzinie tak bardzo grasował tyfus, że wszyscy jej członkowie leżeli chorzy pokotem. Jego żona, córka i służący zostali przez tę chorobę zabici. Jako środek zapobiegawczy przeciwko tyfusowi były doradzane przez lekarzy: kieliszek wódki (Schnaps) i czosnek. W następstwie takiej kuracji, jak również bólu po stracie najbliższych, jego stan ducha jeszcze się pogorszył. Sam Nieborowski oświadczył, że jest w stanie nie do wytrzymania. W roku 1852 zrezygnował z pracy, cofnął jednak potem tę rezygnację, jednak bez pozytywnego skutku. W roku 1853 odszedł ze służby szkolnej. Podczas jego urzędowania, a także już po roku 1848, protestowały uroczyście poszczególne gminy z parafii Krzyżowice przeciwko obawie oddzielenia szkoły od kościoła. Protestujący chcieli, chociażby to było kosztem krwi i życia, nie dopuścić do tego, żeby ich dzieci pozostawały bez religijnego wychowania i kierownictwa. W wypadku, gdyby to oddzielenie zostało przeprowadzone, chcieli oni w każdym wypadku zrzucić się finansowo i za zebrane składki zatrudnić po własnych kosztach jakiegoś prywatnego nauczyciela dla chrześcijańskiego wychowania. Po zebranych informacjach i wskazówkach, sporządzonych przez adjuwanta Marzodko, został w roku 1853 Karol Lubecki z Goczałkowic zatrudniony w Krzyżowicach jako nauczyciel. Musiał on w roku 1854 nauczać 163 dzieci w dwóch izbach szkolnych. Władza zwierzchnia postanowiła na skutek takiej sytuacji wprowadzić stanowisko jeszcze jednego adjuwanta, ale ten w roku 1854 zatwierdzony adjuwant Sobik był tutaj tylko kilka dni, a nauczyciel Lubecki musiał dalej dźwigać cały ten ciężar nauczania. Dnia 1. marca 1855 roku pozwolił się przenieść nauczyciel Lubecki do Bierunia Starego.

Jego następcą w Krzyżowicach został Fryderyk Beinbrecht, który tak bardzo się zasłużył tutejszej gminie parafialnej podczas kulturkampfu. Urodził się on w roku 1829, a w roku 1849 został zatrudniony w szkolnictwie i pracował w Krzyżowicach 36 lat. W roku 1869 została wybudowana, w następstwie wprowadzenia stanowiska adjuwanta, dodatkowa izba mieszkalna w szczycie budynku szkolnego. Dnia 7. października 1877 roku, wieczorem, o godzinie 9:30, spłonął budynek szkolny. Główny nauczyciel, tak samo jak ten drugi nauczyciel o nazwisku Fiering, utracili całe swoje mienie. Żaden z nich nie był ubezpieczony na wypadek pożaru. Budynek szkolny został znowu odbudowany ze środków kasy kościelnej jako organistówka (mieszkanie dla organisty), ale przywrócenie tego budynku dla potrzeb nauczania nastąpiło w niewielkim stopniu, ponieważ patronat kościelny miał pogląd, aby funkcję organisty oddzielić od szkoły i samodzielnie wybudować budynek szkolny.

Ponieważ nauczyciel Beinbrecht sprzeciwiał się oddzieleniu funkcji organisty od szkoły, została przybudowana w roku 1888 do mieszkania organisty jedna izb szkolna, która 13 grudnia tegoż roku została zamieszkana. To utworzone w roku 1854 stanowisko adjuwanta sprawowali: Arndt (1858 – 1859), Józef Sobecko (do 1861 r.), Wilhelm Rosenblatt (do 1862 r.), Leopold Schnidko (1864 – 1867), Karol Beinbrecht (1867 – 1869), Franciszek Mende (1869 – 1870), Józef Gniłka (1870 – 1871), Karol Sehr (do marca 1873 r.).

Potem, gdy 10. września 1874 roku szkoła stała się trzyklasową, urzędowali tu jako adjuwanci: Edward Satzke (do 1875 r.) i Alojzy Sollich (do 1876 r.). 1. stycznia 1877 roku nastąpiła zamiana tych stanowisk adjuwanta na 2 stanowiska nauczycielskie. Stanowiska te sprawowali czasowo Henryk Fieling (1877 – 1881) i Klemens Konieczny (1881 – 1883).

Gdy w roku 1883 z gmin oraz terenu dóbr dziedzica Górnej i Dolnej Boryni utworzono własny obwód szkolny, miejscowa szkoła w Krzyżowicach pozostała szkołą jednoklasową.

Do roku 1863 prowadzili miejscowi proboszczowie, częściowo także nauczyciele, niedzielną szkołę w celu likwidacji analfabetyzmu. Udzielano także młodzieży żeńskiej z Krzyżowic lekcji techniki i zajęć ręcznych – od lipca 1875 roku. Pierwszą nauczycielką robót ręcznych była córka nauczyciela prowadzącego Vally (Walentyna) Beinbrecht. W roku 1867 została zorganizowana tutaj, na polecenie Rządu Królewskiego w Opolu, samodzielna szkoła ogrodnicza.

Główny nauczyciel Beinbrecht przeniósł się 1. października 1891 roku na emeryturę, przeprowadził do Żor i zmarł tam 23. października 1898 roku.

Stanowisko pierwszego nauczyciela w Krzyżowicach otrzymał jego syn Hugo Beinbrecht. Urodził się on w roku 1864 w Krzyżowicach, uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Głogówku, a przed zatrudnieniem w swojej rodzinnej miejscowości pracował na stanowisku drugiego nauczyciela w Pawłowicach.

Od 1. listopada 1995 roku został tutaj w Krzyżowicach zatrudniony drugi nauczyciel, ponieważ liczba uczniów wzrosła do 145. Stanowisko drugiego nauczyciela pełnili: Jan Winkler (1895 – 1896), Fryderyk Kaps (1897 – 1899), Adolf Ganitta (1899 – 1904), Antoni Kierstein (1905 – 1910), Józef Bulla (od 1. kwietnia 1910 r.).

Aby lepiej przygotować, od strony technicznej, rolników gminy Krzyżowice do ich zawodu postanowiono decyzją Premiera Rządu z dniem 3. grudnia 1897 roku utworzyć w Krzyżowicach Wiejską Szkołę Dokształcającą. Taka szkoła została utworzona, ale nie cieszyła się dłuższą żywotnością, ponieważ frekwencja w tej szkole była bardzo słaba, a uczniowie zajmowali się raczej wybrykami. Nauczyciel Hugo Beinbrecht został powołany w roku 1902 na stanowisko nauczyciela (rektora) do Zabrza. 31. marca tegoż roku zwolnił się on ze swego dotychczasowego stanowiska.

Jego następcą w Krzyżowicach został nauczyciel Józef Seemann. Urodzony 1. listopada 1861 roku w Rennersdorf (Reńska Wieś koło Koźla), niedaleko miejscowości Rudy i rozpoczął, swoją pedagogiczną praktykę szkolną w Pilchowicach. Pracował też jako nauczyciel w Brzeźcach, Kobiórze i Kryrach. Od 1. czerwca 1902 roku zatrudniony został w Krzyżowicach. W roku 1905 sekretarz sądu Edward Miszke zasłużył się dla szkoły w Krzyżowicach przez to, że zapisał jej w testamencie kapitał w wysokości 1200 marek, z której to sumy procent powinien zostać zamieniony na szkolny teren spacerowy. 1,13 ha łąki, którą w roku 1906 z dóbr kościelnych nabył Berliński Bank Ziemski na obszarze granicznym gminy z Osinami zezwolił nauczyciel Seemann użytkować w formie dzierżawy. Dzierżawca jest jednak zobowiązany płacić 1 procent i amortyzację pożyczki od 300 marek, uiścić wpłatę przed 1. kwietnia 1909 roku, a kolejne raty przez 30 lat wpłacać do krzyżowickiego kościoła parafialnego. Obecny budynek szkolny składa się z dwóch pomieszczeń klasowych. Dobudowana do niego jest organistówka, składająca się z 3 izb i 1 komory. To drugie pomieszczenie klasowe zostało przygotowane dopiero w roku 1902 i poświęcone 16 listopada tegoż roku. Liczba dzieci szkolnych, które podzielone są na 3 klasy, wynosiła w sierpniu 1910 r. – 143. Zarząd szkoły tworzyli w roku 1910: Karol Härtel – sekretarz Księcia Pszczyńskiego jako przewodniczący, gospodarz Jan Hejnoł jako jego zastępca, proboszcz Konstanty Kubica, główny nauczyciel Józef Seemann i gospodarz Jan Klejnot. Szkoła należy do Okręgu Inspektoratu Szkolnego w Mikołowie, który podlega Powiatowemu Inspektorowi Szkolnemu Görlichowi. Jest on jednocześnie miejscowym inspektorem szkolnym.

3. Osiny.

Dzieci z gminy Osiny uczęszczały do końca grudnia 1893 roku do szkoły w Baranowicach, która była oddalona od Osin od 2 do 4 km, a znajdowała się na terenie o nazwie Pfaarsprengel (kropidło farskie). Gdy liczba uczniów ciągle powiększała się między rokiem 1873 a 1893 (na początku tego okresu liczba uczniów wynosiła 73, a w roku 1893 dochodziła do 117), okazało się rzeczą konieczną: albo budynek szkoły w Baranowicach powiększyć i zatrudnić tam trzecią siłę pedagogiczną, albo wybudować w Osinach jakąś własną szkołę. Już okazyjnie przy budowie tej aktualnej baranowickiej szkoły powinien zostać założony w Osinach jakiś własny, miejscowy ośrodek szkolny. Właściciel majątku w Baranowicach, baron von Durant, który jednocześnie był posiadaczem Osin, zaproponował był wtedy tej miejscowej gminie, nieodpłatnie parcelę pod budowę szkoły. Jednakże nie znalazł ten plan uznania wśród członków gminy, jak i zarządu szkoły. W roku 1893, przy wzrastającej liczbie uczniów, doszło wreszcie do tego, że władza szkolna zdecydowała się na przygotowanie terenu pod budowę szkoły w Osinach. Jeszcze przed nowym rokiem 1894 zostało wynajęte u chałupnika Antoniego Fizi (Fizia) pomieszczenie szkolne, poświęcone przez proboszcza Fuchsa, aby od 2. stycznia 1894 roku nastąpiło wprowadzenie nauczyciela do Osin przez miejscowego inspektora szkolnego barona von Durant. Nauczycielem tym był Torka.

Nauczyciel Franciszek Torka pochodził ze wsi Alt - Kuttendorf (Stare Kotkowice koło Głogówka), powiat Neustadt (Prudnik), otrzymał pedagogiczne wykształcenie w Głogówku i był od roku 1885 do 1887 nauczycielem pomocniczym, a od roku 1887 do 1. stycznia 1894 trzecim nauczycielem w Połomii. W ciągu sześciu lat uczył on zatem w miejscowej szkole, znajdującej się w wynajętym budynku. W roku 1892 została podjęta decyzja zbudowania nowego budynku szkolnego w środku wsi, obok kaplicy, na kawałku gruntu spadkobierców rodziny Durant, za 21 tys. marek, z dwoma pomieszczeniami klasowymi na około 70 uczniów. Dnia 15. stycznia 1900 roku dziekan Fuchs uroczyście poświęcił nowy budynek szkoły. Dzieci były najpierw uczone w dwóch klasach na dwie zmiany po 53 uczniów. 1. kwietnia 1903 roku nastąpiło powołanie nauczyciela Torki, jako nauczyciela i rektora chóru do Żor. Tutaj zmarł on w kwiecie wieku, jesienią 1907 roku. Jego następcą w Osinach został Adolf Wieloch, urodzony 1. października 1875 roku w Pawłowie (Paulsdorf), powiat Zabrze, a do zawodu nauczycielskiego przygotował się w seminarium nauczycielskim w Pyskowicach. Zanim on przybył do Osin, był zatrudniony w miejscowości Sabine (Sowin koło Niemodlina), Zaborzu i Mszannie. Od lipca 1900 roku został tutaj w Osinach zatrudniony na stanowisku drugiego nauczyciela, które to stanowisko sprawowali i sprawują do teraz: Jan Elsner (1900 - 1905), panna Barchewitz, a potem w zastępstwie nauczyciel Wieloch (do 16. października 1906 roku); Edward Liszczenski (1906 - 1907), Paweł Berke (do 1908 r.), Hijacent Grumann (do 1909 r.), Józef Zidek (Żydek) - od 1. października 1909 roku.

Dnia 1. stycznia 1904 roku oddzieliła się gmina razem z terenem majątku dziedzica od rejonu szkolnego Baranowice i utworzono odtąd własny obwód szkolny. Na polecenie rządu królewskiego założona została także 11. listopada 1906 roku szkoła dokształcająca, przygotowująca do życia, do której uczęszcza obecnie około 10 uczniów. 11. maja 1908 roku wszystkie dzieci ewangelickie gminy Osiny, które dotąd uczęszczały do szkół w Żorach, Warszowicach i Krzyżowicach, zostały przekazane do miejscowej szkoły katolickiej. W latach 1901 i 1904 musiała ta miejscowa szkoła zostać zamknięta z powodu panującej tutaj przez wiele tygodni szkarlatyny. Wiosną 1904 roku umarło na tę chorobę 14 dzieci. 26. stycznia 1907 roku odbył się tutaj wieczór rodzicielski, specjalne spotkanie rodziców i z tej to okazji zostały wystawione 2 sztuki teatralne: „Cesarz na Górnym Śląsku" i „Cesarz pomaga".

Nauczyciel Wieloch przeszedł od 1. lipca 1909 roku na stanowisko głównego nauczyciela do Górnego Niewiadomia. Na jego stanowisko do Krzyżowic został powołany nauczyciel Paweł Teuber. Urodził się on 2. lutego 1878 roku w miejscowości Deutsch - Wette (Nowy Świętów koło Nysy) i uczył od 1. sierpnia 1899 roku do 15. kwietnia 1900 roku w Łaziskach w powiecie rybnickim, następnie do 31. marca 1900 roku w Godowie i do 30. czerwca 1909 roku w miejscowości Birtultan (Biertutowy Koło Rybnika). Liczba dzieci szkolnych wynosiła w roku 1894: 91; 1903: 137, we wrześniu 1910 roku - 129.

Zarząd szkoły tworzyli we wrześniu 1910 roku: właściciel majątku rycerskiego i zakładu piły parowej Paweł Szczepan jako przewodniczący związku szkolnego, proboszcz Konstanty Kubica z Krzyżowic, główny nauczyciel Paweł Teuber, Wawrzyniec Klepek, Wincenty Sojka i Jan Chmiel.

Osiny należą do okręgu inspekcji szkolnej w Rybniku, którym kieruje doktor Rzeźniczek. Był on jednocześnie miejscowym inspektorem szkolnym.

D. Miejscowości wchodzące w skład parafii Krzyżowice.

1. Borynia.

Borynia jest oddalona od Krzyżowic (pszczyńskich) od 2 ¾ do 3 mil (1 mila lądowa = 1609,3 m) i dzieli się na Borynię Górną i Dolną. Początkowo, idąc ulicą z Żor do Krzyżowic, leży ta miejscowość w linii północno – zachodniej. Ostatnio jednak została rozbudowana w kierunku południowo – wschodnim. Pierwsza, potwierdzona dokumentem, wzmianka o Boryni znajduje się w tym, około 1305 roku, zredagowanym rejestrze „Wyasdense des liber fundationis episcopatus Vratislaviensis" /"W Księdze Fundacyjnej Biskupstwa Wrocławskiego sporządzonej w Ujeździe"/.

Według tego dokumentu musiało być w Boryni 39 włók pola.

Dnia 20. maja 1354 roku książę dziedziczny Jan z Raciborza dał zgodę (gdy książę Mikołaj temu Stefanowi von Raschütz to książęce prawo do Boryni wykupił za 60 marek ówczesnych monet, jego i jego spadkobierców uwolnił od wszystkich podatków i ciężarów, a chłopom tej miejscowości zezwolił, aby mogli pobierać drewno dla swoich potrzeb z książęcych lasów[20]), aby dobra w Boryni były własnością szlacheckiej rodziny Raschütz (Raszyc) – nazwisko.

Ponieważ według tego dokumentu nazywała się wtedy Borynia także „Woitcesdorf" - znaczy: wieś Woja, rycerza – przyjęto, że ta stara polska miejscowość Borynia już wtedy była założona na prawie niemieckim. Ta polska nazwa, według profesora Drzadrzyńskiego, jest wyprowadzona od wyrazu bor/bór = las. A zatem Borynia to miejscowość powstała na terenie leśnym, zalesionym, a jej powstanie, zasiedlenie nastąpiło po wykarczowaniu miejsca pod budowę w otaczającym lesie. W swej analizie językoznawczej prof. Alfons Nosol idzie jednak dalej i podkreśla, czego nie uwzględnił profesor Drzadzrzyński, iż wyraz „bor" w słowiańszczyźnie oznacza również zawołanie do walki – kampf = walka, stąd mamy w języku rosyjskim wyraz borba = walka, boriti = walczyć.

W roku 1783 należało do pierwszej części Boryni 8 gospodarzy i 18 zagrodników – w całości 83 osoby; do drugiej części: 9 gospodarzy i tyluż zagrodników – łącznie 60 osób. W roku 1844 liczyła Borynia Górna 304 mieszkańców (w tym 14 ewangelików), zamieszkałych 42 domach, a Borynia Dolna 229 mieszkańców

20) Weltzel, Żory, str. 26.

(w tym 31 ewangelików), zamieszkałych w 3 domach. W roku 1907 liczba mieszkańców Boryni ogółem wynosiła 872 (768 katolików i 104 ewangelików). W listopadzie 1910 roku gmina Borynia liczyła 526 mieszkańców, w majątku w Boryni Górnej było 150 mieszkańców, a w majątku w Boryni Dolnej – 20. Górna i Dolna Borynia tworzyły razem jedną gminę.

Właścicielami Boryni byli: Stefan von Raschütz (Raszyc). 20. maja 1354 roku otrzymał on w imieniu księcia Mikołaja owo książęce prawo, tzn. że został zwolniony od płacenia podatków.[21)]

Mikusz z Boryni. Wystąpił on 22. grudnia 1409 roku w jednym z dokumentów księcia Jana z Opawy, Raciborza i Rybnika jako świadek[22)] i należał zapewne do rodziny Raschütz (Raszyc).

Jan Raschütz (Raszyc). Helena, księżna na Raciborzu, nadaje mu lenno dokumentem datowanym w Pszczynie na 24. czerwca 1427 roku na Górną i Dolną Borynię[23)]. 27. października 1428 roku jest on wymieniony w dokumencie księcia Mikołaja i Wacława w Raciborzu jako świadek.[24)]

Piotr z Boryni. Był on sędzią Kraju Raciborskiego. Występuje on w jednym z dokumentów księcia Wacława, datowanym w Rybniku dnia 9. lutego 1466 roku, jako świadek.[25)]

Filip Skrzyszowski ze Skrzeczkowic. Był on sędzią ziemskim w Pszczynie i posiadał Borynię już przed rokiem 1611.[26)]

Skrzyszowscy byli posiadaczami Górnej i Dolnej Boryni do roku 1635. W tym to roku sprzedali oni: Walenty, Piotr, Maciej i Jerzy Skrzyszowscy, właściciele dóbr w Boryni Górnej, Osinach i Skrzeczkowicach, jak również majątek w Boryni Dolnej ze wszystkimi prawami, Mariannie von Fragstein. Niedługo potem została Borynia Górna podzielona na więcej części. I tak w roku 1675 komisarze spadkobierców Jerzego von Skrzyszowski sprzedali trzecią część Boryni Górnej niejakiemu Henrykowi Holly i jego żonie Dorocie, którzy już rok przedtem nabyli jeden udział w Boryni Górnej od Marianny Mleczko z domu Fragstein. Małżeństwo Henryk i Dorota Holly nabyli też dobra ziemskie w Królówce i Boryni Górnej.[27)]

Borynia Dolna należała od roku 1635 do 1648 do wyżej wymienionej Marianny von Fragstein, a od roku 1648 do 1665 do, w formie zastawy, Doroty Stengowski, po ślubie o nazwisku Pelkin. Od roku 1665 do Jerzego von Fragstein i jego małżonki Barbary.

Następni właściciele Boryni, pochodzenia szlacheckiego, występują w XVIII stuleciu, lecz akta o ich własnościach i tytułach nie zostały mi udostępnione, tak, że nie zawsze można stwierdzić ich prawo do miejscowych dóbr, czy to dotyczy Górnej czy Dolnej Boryni, czy innych udziałów majątkowych na tym terenie.

21) Weltzel, Żory, str. 26.
22) Zivier, Historia Księstwa Pszczyńskiego, t. I, str. 84.
23) Zivier, Pszczyna, t. I, str. 89.
24) Cod. dipl. Sil. VI. Nr 177.
25) Zivier, Pszczyna, t. I, str. 186.
26) Akta miejscowe Boryni. Archiwum Książęce w Pszczynie.
27) Akta miejscowe Boryni. Archiwum Książęce w Pszczynie.

Są to:

- Balthazar von Morawitzki (ok. 1682 – 1722).
- Helena von Gellhorn (1701 r.) – pani na Górnej Boryni i Skrzeczkowicach.
- Zygmunt Vogler (albo Fuglar?) (1703 r.). W czasie ciężkiej choroby, która go na 4 tygodnie przykuła do łoża, ślubował on, że gdy tylko całkiem ozdrowieje, odbędzie pielgrzymkę do Piekar.

Gdy przyszedł do sił i nabrał świeżości, wtedy postanowił spełnić swoje ślubowanie i w kwietniu 1703 roku, boso, obok swojej małżonki i córki, pielgrzymował do tego miejsca słynącego z łask. 1 maja przyjął on Najświętsze Sakramenty po wpisaniu się (uwiecznieniu swojego nazwiska) u OO. Jezuitów w Piekarach. Powszechnie mówiło się na ten temat, że on jak gdyby został wyrwany śmierci, jakby zmartwychwstał.

Jan Jerzy Stengowski (1719 r.).

Joanna Benigna i Wacław Leopold von Larysz (państwo na Górnej Boryni w roku 1735). Sprzedali oni ten pierwszy udział w roku 1735 Ludwikowi Leopoldowi von Kloch, a ten drugi udział – małżeństwu – Antoninie Rozalii i Karolowi Józefowi von Rohowski.

Henryk Krzysztof Pelka von Borislawitz (z Borysławic).

Adam Leopold von Kloch (1737 – 1764). Dziedzic na Boryni.

Jan Gottlieb von Ziemitzki (1753 r.).

Anna Helena von Näfe (1753 r.).

Jan von Schlutterbach (1760 r.).

Po rodzinie Zimmermann, która ma swój udział w historii dziejów Śląska, składała się Borynia, około roku 1783 z trzech części. Tę pierwszą część posiadała pani Anna Helena von Schlutterbach. Do jej dóbr należały: wytworne mieszkanie, 2 folwarki i 1 owczarnia. Mieszkało tam 8 gospodarzy (siodłaków), 18 zagrodników, razem – 83 osoby. Drugi udział należał do pana Karola von Reisewitz. Ta część majątku składała się z wytwornego pańskiego mieszkania, 1 folwarku i 1 owczarni. U 9 siodłaków i 9 zagrodników mieszkało 60 osób. Ponadto jest jeszcze w Boryni jeden majątek wolny od podatku, który należał do mierniczego (geometry) Benjmina Viebiga. Mierniczy ten (niemiecka nazwa mierniczego = Landmeister) nabył ten majątek, aby wybudować na nim 10 stanowisk – domów mieszkalnych z przyległymi działkami dla kolonistów (osadników). Pan von Schlutterbach, małżonek wspomnianej uprzednio Anny Heleny, zmarł 3. sierpnia 1786 roku w wieku 64 lat, w Boryni i zostawił po sobie dwóch synów: Ferdynanda i Karola. Ten pierwszy dotąd podporucznik przy regimencie husarskim w Gröling, przejął dobra w Górnej Boryni wkrótce po śmierci ojca i kupił w roku 1793 od Józefa i Anny Marii von Dresler za 29 500 florenów Borynię Dolną. Anna Maria von Dresler, urodzona 23. grudnia 1755 roku w Lasowicach Wielkich, jako córka pana von Maubeuge, zmarłego w Połomii 8. marca 1796 roku, nabyła Borynię Dolną niedługo przed rokiem 1790, w każdym razie od Karola von Reisewitz (zmarłego 25. marca 1789 roku) albo jego spadkobierców. Ferdynand von Schlutterbach, który jeszcze w roku 1821 figurował w żorskiej księdze wieczystej jako właściciel Górnej i Średniej Boryni,

pozostawił w spadku swój majątek żonie – wdowie z domu Teussecki – i swoim dzieciom: Ferdynandowi, Franciszkowi, Charlotte, Wilhelmowi, Rudolfowi, Emilowi, Luise, Idzie, Marii, Adelinie, Herminie i Leontynie.

Jako późniejsi posiadacze Boryni Górnej figurują, w księdze wieczystej, następujące osoby: Hermann Lukas (ur. 2.04.1831), Bernhard von Mleczko i jego małżonka Teresa, z domu Rheinbaben (ur. 9.07.1848), dzierżawczyni Fanny Schanzer (ur. 24.07.1849), Wilhelm Hoffmann (ur. 24.07.1849), Jerzy Schulze, urodzony w miejscowości Gruno (11.10.1840), Fryderyk Henryk Juliusz baron von Goetzen (ur. 11.10.1850), Fryderk Wilhelm Braun (ur. 20.10.1853), Teodor Scholz (ur. 2.01.1854), Fryderyk Wilhelm Braun (ur. 26.02.1859), porucznik Paweł von Madejski (ur. 15.05.1864). Majątek ten został mu sprzedany za sumę 60 tys. talarów. Z kolei majątkiem tym władała jego krewna, pani Fanny von Madejski (z domu von Rheinbaben) – ur. 12.06.1891, krewna baronowa Marta von Durant z domu von Raczek, urodzona w miejscowości Langendorf (Wielowieś), powiat Gliwice – 30.12.1899.

12. lutego 1904 roku Berliński Bank Ziemski figurował już jako właściciel dóbr Boryni Górnej. Bank ten rozparcelował ten majątek i sprzedał poszczególne części parafii w Krzyżowicach, gospodarzom w Osinach i około 10 nowym osadnikom, którzy w większej części pochodzili z Galicji (południowa część Polski – zabór austriacki). Resztę majątku posiada Schippan .

Borynię Dolną kupił Ferdynand Franciszek von Schlutterbach 21.02.1820 r. od swego ojca Ferdynanda. Nowy właściciel urodził się w roku 1788 i w wojnach o wolność, czyli wojnach napoleońskich, wsławił się i zyskał uznanie. 5. września 1840 roku sprzedał Borynię Dolną za 32 500 talarów reńskich księciu Ludwikowi von Anhalt – Köthen. Od tego czasu Borynia Dolna jest częścią składową, posiadłością ziemską Państwa Pszczyńskiego. Poprzez układ rodzinny z 13. stycznia 1862 roku wcielono ostatecznie Borynię do majątków Księcia Pszczyńskiego. Obecnym dzierżawcą tych dóbr jest porucznik Paul.

2. Krzyżowice.

Nazwa wsi parafialnej Krzyżowice (Kreuzdorf) pojawia się w dokumentach w następujących formach: Grisowicz (1305), Cristort (1318), Crisdorf (1321), Greischdorff (1390), Krzyzowice (1652), Kreitzendorff (pospolicie – vulgo), Krzyzowitz (1687). Według podania ludowego (Volkssage), w tym czasie, gdy na tym terenie rozpoczęło się karczowanie lasów, przełożony klasztoru (Klasterschläger), gdzie obecnie stoją Krzyżowice, dla orientacji, postawił krzyż. Obok tego krzyża postawił chałupy i szopy do pracy i na stałe związał się z tym terenem. Na wzór innych miejscowości mają Krzyżowice swoją nazwę od położenia, ukształtowania zabudowy miejscowości, podobną do krzyża św. Andrzeja. W rzeczywistości są Krzyżowice, jak uczy ta stara forma nazewnicza „Crisdorf", wsią chrześcijan. To zostało już przecież podkreślone przed rokiem 1305 jako podstawowe znaczenie tej nazwy, którą otrzymało to sołectwo. Wieś założona zo-

stała na prawie niemieckim i osiedlona przez niemieckich kolonistów, ponieważ w „urbarium" (urbarzu) z roku 1536, 22 gospodarzy z Krzyżowic, prawie wszyscy, mają niemieckie imiona i nazwiska.[28)]

W roku 1305 należało do Krzyżowic, według dokumentu „Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis" 69 włók pola. Sołectwo miało tutaj sołtysa o imieniu Girzik (Jerzyk) Slezena (Śleziona), w roku 1586 był tutaj właścicielem Jan Pawłowski. W roku 1778 naliczono w Krzyżowicach 18 siodłaków i 24 chałupników. W roku 1782 były tutaj, oprócz jednego pańskiego folwarku, owczarnia, posiadłość sołtysa, wolna karczma i młynarz, 26 siodłaków, 2 zagrodników i 87 chałupników, razem - 241 osób. W roku 1863 natomiast: 51 siodłaków z powierzchniami od 11 do 140 mórg pola; 4 zagrodników z powierzchniami od 15 do 40 mórg i 24 chałupników o łącznej powierzchni 112 mórg pola. Do tego dochodził jeszcze 1 młyn wodny[29)]. Liczba mieszkańców w roku 1844 wzrosła do 651. W listopadzie 1910 roku miała gmina Krzyżowice 756 mieszkańców, a w majątku dworskim - 120. Majątek w Krzyżowicach stanowił ciągle część składową Państwa Pszczyńskiego. Od 1 kwietnia 1902 roku dzierżawi tę posiadłość wraz z owczarnią, jako dobra rycerskie Warszowic, zarządca o nazwisku Gustaw Nolda.

3. Osiny.

Osiny położone są o jakieś pół mili na południe od Żor, przy drodze do Krzyżowic i były rozdzielone dawniej na 2 samodzielne obwody gminne pod jednym jednakże zarządem gminy. Od końca ubiegłego stulecia zespoliły się jednak obydwa obwody pod jedną wspólną nazwą - Osiny.

Miejscowość ta jest wymieniona po raz pierwszy pod nazwą „Ossina" w Księdze Fundacyjnej Episkopatu Wrocławskiego[30)] pod rokiem 1305. Osada ta składała się wtedy z 24 włók i jednego kawałka gruntów biskupich. Osiny, co do nazwy ulegały zmianie, i tak w roku 1321 nazywały się Noscin, 1652 Ossiny, 1679 - Oszyn. Nazwa ta jest pochodzenia polskiego i pochodzi od wyrazów: osa, osica, osina (Espe = topola, osika) i znaczy tak samo jak „Espendorf" - tzn. wieś pokryta osikami, topolami. Na początku XIV stulecia została ta polska miejscowość założona na prawie niemieckim, gdyż 16 grudnia 1321 roku książę Lestko z Raciborza zatwierdza niejakiemu Fryderykowi von Viniraw posiadanie wsi Noscin w całej swej mocy majestatu sądowego, godności i jego książęcego najwyższego prawa władzy, a wszystko to na prawie niemieckim, z polami, terenami zabudowanymi i niezabudowanymi, z całym strumykiem, z całymi lasami po obydwu stronach, aż do granicy pól żorskich, i ze strumykiem tutaj płynącym przy granicy z Krzyżowicami. Fryderyk powinien być wolny od całkowitej usłużności jak i od danin, tak samo od podatku od pługa.[31)]

28) Zivier, Górny Śląsk, t. II, str. 599.
29) Triest, Podręcznik topografii Górnego Śląska, str. 625.
30) Registrum Wyasdense, nr 328.
31) Grunhagen i Wutke, Przyczynki do historii Śląska (1316 - 1326), str. 196 i 127.

Miejscowe sprawy w Osinach wyjaśniają się podobnie jak w sąsiednich Krzyżowicach, gdyż tutaj także osiedlili się Niemcy. Jeszcze w XVII stuleciu występowały tutaj sporadycznie niemieckie nazwy. W roku 1783 było w Osinach 8 siodłaków, 26 zagrodników, w sumie - 186 mieszkańców. W roku 1844 naliczono tutaj 426 mieszkańców, w roku 1866 - 512, a na początku 1910 roku - 640 mieszkańców. Wzrost liczby mieszkańców wyjaśnia się tym, że w ostatnich latach w Osinach osiedlali się Niemcy, którzy przybywali z zewnątrz na te tereny, co potwierdzają zapisy autora o nazwisku Knie[32]. Autor ten dodaje, że w Osinach w roku 1844 jest jeden młyn, jedna cegielnia i 55 włók pola.

W czasopiśmie „Prowincja Śląska" z roku 1846 podaje się, że robotnicy sezonowi z Górnego Jastrzębia, z Górnych i Dolnych Osin oraz z Ruptawy w tym właśnie roku odmawiali, przy namowie pokątnych doradców, zaległych świadczeń w naturze panu baronowi von Kurant. Gdy ci jastrzębscy i osińscy robotnicy, na polecenie starosty, powrócili do swych powinności, to w stosunku do tych z Ruptawy musiały zostać użyte środki przymusu.

W roku 1906 przyznano pruskiemu skarbowi państwa do spraw górnictwa własność na budowę zakładów górniczych na polach przeznaczonych pod kopalnię w gminach Żory, Kleszczów i Baranowice; tak samo w obrębie majątku Baranowic i Górnych Osin pod jednolitą nazwą „Achenbach". Firma ta miała za zadanie budowę kopalni celem pozyskiwania węgla kamiennego.

Jak się na zamku w pobliskich Baranowicach zaczęła upowszechniać ta legenda, że w obejściu tego zamku pojawia się jakaś biała dama i oświetla pokoje od zachodniej strony zamku, to mówiło się także, że w pańskim lesie na Górnych Osinach, stojący tam krzyż roztacza niekiedy nocą jakiś dziwny, osobliwy blask.[33]

Jako właściciele Osin wymienieni są:

Dietrich z przydomkiem „ten Bogacz". Mieszkaniec Żor, sprzedał on tę wieś za 140 marek praskich, przeliczonych na polską wartość, na podstawie dokumentu potwierdzonego przez księcia Lestko, datowanym w Raciborzu 6 grudnia 1321 roku

- Fryderykowi von Viniraw.[34]

Ambros (nowy właściciel) odstąpił w roku 1418 Osiny za 350 marek niejakiemu Jeske.

Kolejnym właścicielem Osin był Maciej Osiński z miejscowości Żytna (Zittna). Potem, gdy on w roku 1451ostatecznie nabył miejscowość Osiny za 250 marek dobrej srebrnej monety, sprzedał w roku 1480 część swego majątku, obok stanowiska młyna, na strumyku Kokolung[35] za 400 węgierskich guldenów

- Mikołajowi Skrzeczkowskiemu ze Skrzyszowa.

---

32) Przegląd wiosek w Królestwie Pruskim. Prowincja Śląska, Wrocław 1845.
33) Triest, Górny Śląsk, str. 798.
34) Był on właścicielem Osin na podstawie zapisu w książce Weltzela - Historia miasta Żory.
35) Jeden przysiółek przy Palowicach nazywa się jeszcze dzisiaj Hocholung - przypis Autora.

Nowy właściciel miał z żorzanami spór graniczny, który jednak w roku 1518 został zażegnany polubownie. Przy odnawianiu i wyrównywaniu granic w roku 1547 występują: Miasto Żory i Mikołaj Skrzyszowski ze Skrzeczkowic. Ten wymieniony, to jest ten pierwszy właściciel albo jego syn. Są to strony w sporze.

Jan Skrzyszowski ze Skrzeczkowic był na Osinach w roku 1581.

Henryk Skrzyszowski ze Skrzeczkowic na Osinach – jako następca.

17. stycznia 1586 roku zostało mu przyznane z Gminy Żory, jak również protestanckiemu proboszczowi z Żor o nazwisku Krzyczyk, zezwolenie na kawałek gruntu z farskiego pola do zagospodarowania „pod wodę" (tzn. - do założenia stawu). Jednak ten nabywca powinien wpłacić do Miasta Żory 15 florenów. W roku 1611 sprzedał on jednak Osiny za 3 300 talarów – Filipowi Skrzyszowskiemu ze Skrzeczkowic, panu na Boryni, sędziemu ziemskiemu w Pszczynie. Od niego przeszły Osiny na jego syna Walentego Skrzyszowskiego ze Skrzeczkowic i nastąpiło to zapewne przed rokiem 1620, ponieważ ten wymieniony wyżej w tym właśnie roku domagał się swobodnego wypasu na wszystkich Żorskich polach. Ponieważ Walenty Skrzyszowski przywłaszczył sobie był „prawo zamku" do tego miasta i do należących do niego pól, został on zasądzony i odstawiony na jeden tydzień do aresztu w Raciborzu, a Gminie Żorskiej miał do wpłacenia 30 marek za, poczynione od 1615 roku, szkody.

Po roku 1635 są wspominani bracia Walenty, Piotr, Maciej, Władysław i Jerzy von Skrzyszowski jako panowie na Osinach. W roku 1676 zostały podzielone Osiny na wiele części, czyli udziałów.

Posiadaczami byli: Anna Skrzyszowska z domu Tluck, Wilhelm Woszczycki, Henryk Rohowski i Zofia Holly von Ponientschütz, z domu baronowa Kotulińska, wdowa po Albercie von Holly. Około roku 1740 należy odróżnić udziały Hauenszilda, Larysza i Gusnara. Te dwa ostatnie udziały przejął w roku 1756 nadporucznik (Oberstleutnant) Jan Samuel von Posek, będący na Baranowicach około roku 1756. Po jego śmierci 11. kwietnia 1772 roku weszła w posiadanie majątku jego żona, wdowa Anna Eleonora, z domu von Reiswitz, która zmarła 21. lutego 1776 roku. Jej jedyny brat Jan Ferdynand von Reswitz, niezwykle łagodny kapitan na urzędzie, odziedziczył po niej dobra i odziedziczył także ten udział w Osinach od Hauenszilda. Gdy w roku 1788, ze względu na podeszły wiek, został on odwołany z urzędu, przypadły te dobra z Baranowic, Górnych, Średnich i Dolnych Osin rotmistrzowi regimentu w Backhoffschen – Karolowi Jerzemu von Gorecki. Jego następcą został w roku 1790 królewski pokojowy (lokaj) Aleksander – baron von Sass. Nowy nabywca dał za te dobra 73 tys. talarów reńskich, podczas gdy ten sprzedający nabył je był swego czasu za kwotę 60 tys. talarów reńskich. Henryk Józef von Szmeskal nabył od niego ten majątek, ale zmarł już w roku 1796.

Późniejszymi właścicielami tego majątku są, co zostało uwiecznione w żorskiej księdze notarialnej, Anna Helena von Jänisch, z domu von Gorecki (do 1811 r.), Joanette – spokrewniona z baronową von Durant, z domu von Czarnocki do 18. maja 1813 roku; baron Emil von Durant – do 11. września 1827 roku.

Po uregulowaniu wszystkich spraw majątkowych z 11. kwietnia 1874 roku nabył wszystkie wymienione dobra I porucznik Emil von Durant z Baranowic. Dotyczy to dóbr w Górnych, Średnich i Dolnych Osinach, podczas gdy jego brat Hans, baron von Durant, zatrzymał Baranowice.

Dnia 30. grudnia 1903 roku nabył Berliński Bank Ziemski całe Osiny od barona Emila von Durant, pana na Langendorf (obecnie miejscowość Wielowieś w powiecie gliwickim). Do przejętego majątku przez Berliński Bank Ziemski nie mają praw spadkowych potomkowie barona Emila von Durant.

Właściciel zakładu piły parowej Paweł Szczepan z Żor kupił 20. grudnia 1907 roku od wspomnianego Banku Ziemskiego resztówkę – mianowicie Środkowe i Dolne Osiny. Majątek Górne Osiny został rozparcelowany przez wspominany Bank i zamieniony na dobra emerytalne (renta gruntowa) i sprzedane różnym właścicielom, którzy częściowo pochodzili z Nysy i Raciborza. Po zajęciu stanowiska przez biuro handlowe odnośnie wyceny, zastosowano zasadę, co do wartości zboża i ustalono cenę od 225 do 350 marek za 1 morgę. Te dobra rentowe zostały scalone w jedną, według życzeń nabywców, wielkość i zabezpieczone od strony praktycznej do możliwości zabudowania – tworzenia działek budowlanych. Ewentualni nabywcy na te dobra musieli wpłacić zaliczkę wynoszącą ¼ ceny zakupu.

Pozostałe ¾ przejętego majątku uregulował finansowo Królewski Bank Rentowy. Jednakże musiał ten kupujący te pieniądze oprocentować na 3 ½ procent i amortyzować ten procent przez 60 i pół lat. Rodziny przesiedleńców z Boryni, Osin i Skrzeczkowic, powinne wszystkie zostać przeprowadzone do jednej gminy o nazwie Eichendorf.

4. Rudolfsort.

Rudolfsort (miejscowość Rudolfa) jest oddalona ok. 2 km od Górnej Boryni i leży przy szosie prowadzącej do Żor. Do gminy Borynia należy od roku 1894. Ta mała miejscowość znajdująca się w przeglądzie wsi, osad i miast Prowincji Śląskiej, została odnotowana przez badacza Knie. W roku 1864 obejmowała ona areał pola o powierzchni 80 mórg. Gminę tworzyło 10 chałupników. Być może założycielem tej miejscowości jest sędzia ziemski Benjamin Viebig, ponieważ kronikarz Zimmermann w swoich „Przyczynkach do opisu Śląska", t. 2, Brzeg 1783, wspomina przy miejscowości Borynia, że on (Viebig) przejął 10 kolonistów i dla nich wyznaczył miejsca pod budowę.

Niedaleko od miejscowości Rudolfsort, w kierunku na Żory, przy polnej granicy Borynia – Osiny, dostrzec można jeden, metrowej wysokości kamień, który wystaje z ziemi. Z kształtu tego kamienia można rozpoznać mężczyznę średniego wzrostu, który trzyma na piersiach skrzyżowane ręce. Jak mówi legenda, to w dawnych czasach jakiś mężczyzna, podczas nabożeństwa, w pierwszym dniu Bożego Narodzenia, poszedł do lasu kraść drewno i za karę zamieniony został w kamień.[36]

36) Samodzielna informacja pochodzącego z Szerokiej Franciszka Sydoniusa Hanslika.

5. Skrzeczkowice.

Skrzeczkowice leżą o ¾ mili na południowy zachód od Żor, na nieco pofałdowanym płaskowyżu, 3 km na północny zachód od Krzyżowic. Nazwa ta, według badacza Drzazdrzyńskiego, jest patronimiczna i wywodzi się od nazwiska Skrzeczek (od polskiego czasownika skrzeczeć = knarren). Miejscowość ta jest wzmiankowana po raz pierwszy w roku 1323 jako posiadłość Piotra Steinera. Być może Skrzeczkowice są identyczne z tą w „registrum Wyasdense" (w registrze z Ujazdu) z roku 1305 wymienioną miejscowością „Friczconis villa", która obejmowała 15 włók pola i położona była przy Osinach i Szerokiej.

W 1783 roku byli w tej miejscowości: 1 siodłak, 8 zagrodników, razem – 28 mieszkańców. W roku 1844 natomiast 109 mieszkańców (w tym 34 ewangelików) w 17 domach, a także 2 młyny wodne i 1 tartak. W roku 1910 liczba mieszkańców wynosiła 66.

Jako właściciele Skrzeczkowic występują:

- Piotr Steiner w roku 1323. W tym to roku sprzedał on Skrzeczkowice za 30 marek płatnych w monetach

- Jeszkowi Ryszce (Jesko Riske)[37].

Kolejnymi właścicielami Skrzeczkowic byli:

- Albrecht i Krystyna na Skrzeczkowicach. Odstąpili oni Skrzeczkowice w roku 1382 za 26 marek płatnych w ówczesnej monecie małżeństwu

- Pawłowi i Hance (Paul und Hanka).

Rodzina Skrzyszowskich ze Skrzeczkowic była tutaj już w XVI wieku i jeszcze w roku 1635. Z kolei właścicielami Skrzeczkowic są:

- Helena von Gellhorn, 1701 rok (pani na Skrzeczkowicach i Górnej Boryni).

Następni to:

- Teofil von Sigsfeld, dziedziczny pan na Skrzeczkowicach i Brodku. Zmarł w roku 1742, w wieku 63 lat i został pochowany na cmentarzu w Krzyżowicach. Z kolei:

- Jan Jerzy von Szalsza. Dziedzic na Skrzeczkowicach. Zmarł on w roku 1756, w wieku 60 lat. Potem:

- Karol Ludwik von Tluck do 1783 roku. Sprzedał on ten majątek w roku 1790 za 1600 florenów

- Janowi Karolowi von Müller, rotmistrzowi regimentu w Gröling i jego małżonce Eufemii z domu von Trach. Po tej samej cenie zbył ten rotmistrz Muller Skrzeczkowice w roku 1796

- Józefowi baronowi von Welczek (zapewne Wilczek).

Wydaje się, że krótko przed rokiem 1799 należały Skrzeczkowice do Karola von Kalinowski. W księdze notarialnej przy sądzie Urzędu Miasta w Żorach figurują jako dalsi właściciele Skrzeczkowic:

- Leopold von Zaytzek (zapewne Zajączek) – 1823,

37) Według Weltzel'a, Zapisy Królewskiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

- Józef von Mleczko (1838),
- Adolf von Nehler (zmarł w roku 1841),
- Edward Dannenberg (12.06.1843),
- Fryderyk Tilicke (11.07.1843),
- Edward Otto (1847),
- kupiec Moritz Bernhard zu Oppeln (z Opola) (9.09.1851),
- pani Józefina Kühn, z domu baronówna Fraporta (9.09.1851),
- dyrektor fabryki Karol Rabe i kupiec Jung (1854),
- baron Athur von Wilke (1855),
- Ferdynand von Leskow (1863),
- Franciszek Reihel (1870), spokrewniony z panią, właścicielką dóbr rycerskich Fanny von Madejski, z domu von Rheinbaben na Górnej Boryni (1895).
- Marta von Durant, krewna Fanny von Madejski, z domu Raczek na Wielowsi (Langendorf) w powiecie gliwickim i w końcu
- Berliński Bank Ziemski (12.01.1904), który wszystko przejął.

Na tym rozparcelowanym przez Bank Ziemski obszarze jest osadzonych 8 rodzin. Resztę dobra (resztówkę) nabył Grünastel.

Parafia Pawłowice

A. Kościół Parafialny pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela.

W dokumencie datowanym w Raciborzu dnia 25. października 1293 roku, w którym książę Przemysław z Raciborza zatwierdza Wojanowi z Pawłowic ten otrzymany wcześniej przez księcia Władysława (ojca Przemysława) przywilej na zasiedlenie 50 włók frankońskich na obszarze Pawłowic, dodaje do tego 30 włók frankońskich między Bziem a Golasowicami aż do „Czarnej Wody" – Schwarzwasser – (Strumień), jest obdarzony także kościół w Pawłowicach 1 włóką pola wolną od podatku. Prawdopodobnie, tak się uważa, że jest już wtedy tutaj, w Pawłowicach, jakiś kościół, ponieważ w tym nowym zasiedleniu, według naszej wiedzy, nigdy nie został zakładany, wznoszony jakiś Dom Boży. Powiększenie dotacji (dóbr) dla tego starego kościoła wyjaśnia się całkowicie wzrostem odpowiedniej liczby parafian. Oczywiście nie znalazło się w tej wyżej wymienionej dodatkowej powierzchni między Bziem a Golasowicami żadne pole z przekazaniem jako dobro kościelne, przecież przy jakimś nowym datowaniu zawsze mogłaby się pojawić jakaś zmiana na wzór dotychczasowego prezentu dla kościoła w formie powiększonego areału. Wynika z tego niewątpliwie, że Pawłowice, które w roku 1536 z liczbą 43 gospodarzy zaliczone zostały do największych wsi pszczyńskiej okolicy, posiadały już około roku 1300, podobnie jak sąsiednie miejscowości, kościół parafialny.

Według „registrum denarii S. Petri in archidiaconatu Opoliensi" /„wykazu opłat świętopietrza dla Archidekanatu Opolskiego"/ naliczono kościołowi parafialnemu w Pawłowicach w roku 1447 – 4 grosze świętopietrza.

Ten drewniany kościół, który służył potrzebom religijnym gminie pawłowickiej do końca XVI wieku, stał przy Kryskowym krzyżu, w środku, między dzisiejszym terenem kościoła a własną posiadłością kościelną i został znowu ponownie wzniesiony, według niezbyt utrwalonego podania ludowego, w sąsiednich Golasowicach w roku 1616. Protestanckie nabożeństwa nie odbywały się w nim nigdy. W jednym z dokumentów z 16. sierpnia 1553 roku, na mocy którego biskup Balthazar von Promnitz zleca właścicielowi Pawłowic Stanisławowi Pawłowskiemu, m. in. prawo do prezentacji Parafii Pawłowice nowego proboszcza, jest przy tym jednak poczyniona pod adresem owego właściciela, z wyraźnym podkreśleniem i naciskiem, obowiązek zatrudnienia, przyjmowania do kościoła, tylko jakiegoś godnego, niepodejrzanego chrześcijańskiego duchownego, który będzie miły temu biskupowi[1)].

1) Karol baron von Reitzenstein, Kronika Pawłowic, Pawłowice 1902/3, str. 12.

Temu obowiązkowi Pawłowscy, którzy byli katolikami, jako opiekunowie Kościoła, zawsze sprostali[2].

Swój dzisiejszy, piękny kościół parafialny, zawdzięczają pawłowiczanie Rodzinie Pawłowskich, a zwłaszcza wysiłkom Księcia Biskupa Stanisława Pawłowskiego z Ołomuńca na Morawach. Ten znakomity mąż urodził się był pod koniec pierwszej połowy XVI stulecia w Pawłowicach jako syn rycerza Stanisława Pawłowskiego i jego małżonki Anny z Brandysów na Graboszycach (Grabossic) i w roku 1566 przeszedł do Diecezji Ołomunieckiej. Potem jak on z wyróżnieniem w „Germanikum" studiował, i po święceniach kapłańskich objął razem probostwo i szkolnictwo w Brümm (Brno), został wybrany 15. czerwca 1579 roku przez kapitułę katedralną w Ołomuńcu jednogłośnie na biskupa. Jemu zawdzięczają Morawy powtórny rozkwit religii katolickiej i odrodzenie się duchowieństwa po atakach rozłamu w Kościele.

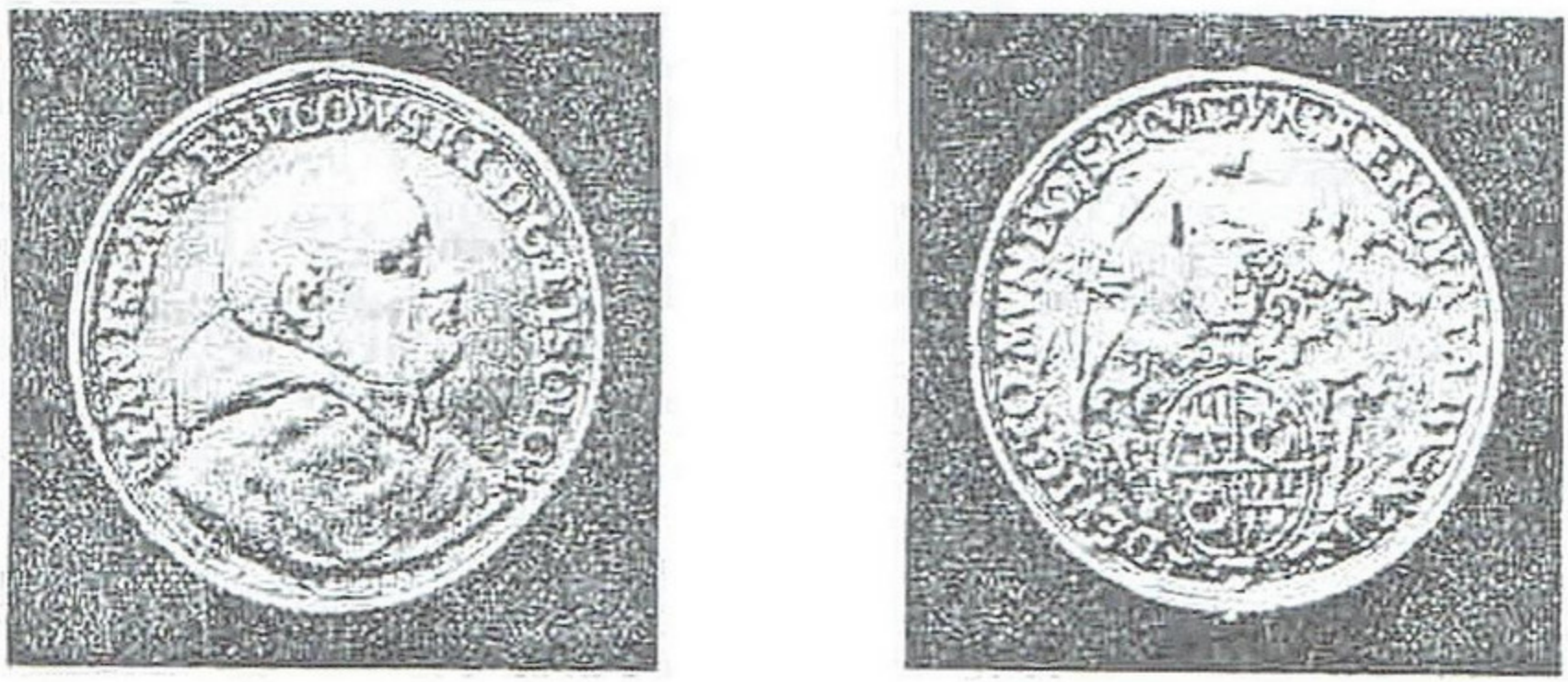

Biskup Stanisław Pawłowski.
Na monecie pamiątkowej w zbiorze monet Księcia Biskupa w Kremsier (Kromieryż – pisownia polska).

2) Jungnitz, Sprawozdania Wizytacyjne Diecezji Wrocławskiej, II, str. 122

Jego ówczesny przyjaciel Jerzy Andreades[3] nazywa go murem obronnym Domu Bożego i filarem Kościoła. Historyk G. Wolny określa go (Biskupa Pawłowskiego) w swojej kościelnej topografii Moraw jako tego „bezsprzecznie znakomitego biskupa Ołomunieckiego Kościoła na przestrzeni XVI stulecia".

Cesarz Rudolf (Rudolf II 1552-1612), od roku 1576 cesarz rzymski narodu niemieckiego z dynastii Habsburgów, uznał jego wielką zasługę w trosce o Dom Cesarski, którą zaskarbił sobie mianowicie przez własne, uwieńczone sukcesem, podróże dyplomatyczne i przez to przyznał jemu, Biskupowi, i jego następcom na ołomunieckim biskupim tronie, na stałe (na wieczne czasy), tytuł księcia i godność księcia, którą wprawdzie już wcześniejsi biskupi ołomunieccy posiadali, ale która później przyznana została jako zwyczaj. W roku 1592 zostało zaproponowane Biskupowi Pawłowskiemu, przez cesarza, Arcybiskupstwo Praskie z zachowaniem Arcybiskupstwa Ołomunieckiego. Jednak Biskup Pawłowski zrezygnował z tej propozycji, mając świadomość, że nie ma wystarczających sił, aby podołać tym obowiązkom w tak ciężkich czasach.

Książę Biskup Pawłowski, podczas swych trudów, w ówczesnych czasach, podwójnych obowiązków, na wyczerpującym stanowisku kościelnym, nie zapominał o swoich rodzinnych stronach.

Gdy jego brat Walenty, pan na Pawłowicach i Golasowicach, starosta na Hochwaldzie (Hochwald na Morawach), chciał zbudować w Pawłowicach nowy kościół, wsparł Biskup swego brata radą i czynem.

Dnia 16. czerwca 1594 roku zaprosił on go, aby mu zapewnić na tę rozpoczynającą się budowę kościoła, wiosną następnego roku, kamienie, wapno i inne niezbędne materiały[4]. Ta stara część kościoła z prezbiterium powinna dopiero, zdaniem Biskupa, zostać rozebrana po wybudowaniu nowego kościoła[5]. Murarz Bernhard z Ostrawy naszkicował wzór (model) przyszłego kościoła. W końcu określił Biskup Pawłowski kwotę pieniężną, na jaką można liczyć z jego strony, jeśli chodzi o budowę tego nowego Domu Bożego. On, jako biskup, nie był skłonny, aby ponosić całkowite koszty tej budowy. Wyjaśnia to, m. in. w piśmie do swojego brata Jana z 10. stycznia 1595 roku i dodaje, że brat Jan powinien go odwiedzić w karnawale tego roku i także jego pozostali bracia mogliby przybyć. Wtedy mogliby się oni dogadać odnośnie tej sprawy, ile każdy Walentemu powinien dać (pieniędzy) na budowę kościoła. Końcem czerwca 1595 roku wysłał Biskup Stanisław swemu bratu Walentemu, na jego prośbę, 1garniec żyta, 15. garncy jęczmienia i 5 garncy grochu dla robotników na zabezpieczenie posiłku podczas dniówek przy budowie kościoła.

W tym samym roku upoważnił on jeszcze Walentego do odliczenia z przychodów dóbr ziemskich na Hochwaldzie 500 florenów, z wyznaczeniem terminu na Św. Wacława, aby przeznaczyć to na budowę kościoła. Biskup Pawłowski, przewidując bieg wypadków, postanowił po bratersku wesprzeć w biedzie

3) Jungnitz, Wrocławscy absolwenci Germanikum, Wrocław 1906, str. 30.
4) Odnośnie kontaktów Biskupa z budową pawłowickiego kościoła, można skorzystać z kopii Biskupa Pawłowskiego z lat 1594 i 1595, znajdujących się w książęco - biskupim archiwum w Kromeryżu. Kopia z roku 1596 nie była do uzyskania, nie można było jej zdobyć.
5) To potwierdza, zatem ów pierwotny zamiar, aby ten nowy kościół wybudować przy tym właśnie miejscu, tzn. przy tym Kryskowym krzyżu.

brata budującego kościół. W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia 1594 roku zawiadomił Biskup Stanisław swego brata Walentego, że opat zakonu cystersów w Welehradzie (Eckard von Schwoben) przybędzie do Hohwaldu, aby odwiedzić tam swego zatrzymanego w więzieniu kanonika Eliasza Hovoriusa. Wspomniany brat Walenty powinien zaproponować temu opatowi rozmowę z tym uwięzionym, a potem z osobami towarzyszącymi opatowi, a mianowicie z sekretarzem Walentym Lauban i jego pisarzem Andreasem, następnie powinni się wszyscy udać do Pawłowic, aby dokonać oględzin tego miejsca na nowy Dom Boży i wraz z murarzami i cieślą wszystkiego doglądnąć. Następnie mógłby on (czyli brat) przybyć do Kromieryża i z nim naradzić się odnośnie dalszych poczynań, np. w sprawie organizacji rzeczonych dniówek i pracy robotników. Dwa tygodnie później zawiadomił Biskup Stanisław swego brata Wacława na Hennersdorfie, rycerza i opiekuna Świętego Grobu, kapitana na Hotzenplotz z zamiarem, aby poprzeć cel Walentego odnośnie budowy kościoła i udać się do Pawłowic, gdzie spoczywają jego ukochani przodkowie.

Gdy sekretarz biskupa Lauban powrócił z Pawłowic i złożył Biskupowi Pawłowskiemu sprawozdanie odnośnie wizji lokalnej i pomiarów placu budowy, jak również kształtów przyszłego kościoła, poprosił zatem Biskup Stanisław swojego brata Walentego do siebie na czas karnawału, aby ci bracia wspólnie mogli się ostatecznie zdecydować co do przeniesienia prochów ich ojca do Kaplicy Stanisława w Katedrze w Ołomuńcu. W tych samych dniach poprosił on razem, oprócz Walentego, swoich braci Jana i Wacława, wspólnie z ich ukochanymi „paniami domu" – czyli żonami, aby zjawili się w ostatnią niedzielę karnawału jako przyjemni mu kochani goście" i „abyśmy się rozmówili we wszystkich szczegółach ze względu na ten temat dotyczący szlachetnej rzeczy, jaką jest budowa kościoła w Pawłowicach i jak odwodnić teren oraz jak w uzgodnieniu wybrać wykonawcę tego dzieła".

Czy to zaplanowane spotkanie na dworze biskupim doszło do skutku, nie można powiedzieć z całkowitą pewnością. Jest jednak faktem, że w spotkaniu tym uczestniczył jedynie Wacław Pawłowski i to zaledwie krótko. 29. stycznia 1595 roku wyraża Biskup Pawłowski swoje ubolewanie odnośnie złego stanu zdrowia jego brata i zauważa m. in., sięgając pamięcią wstecz „jak myśmy się wtedy sami o to napominali, pouczali po ojcowsku, także pragnęli, aby dzieło budowy kościoła w Pawłowicach, pomni na pamięć naszego ojca, doszło do skutku".

Bezsprzecznie podjął Biskup Stanisław odpowiednią decyzję, gdy on w drugim tygodniu po Wielkanocy 1595 roku, w czasie swojej powrotnej podróży z Krakowa do Kromieryż zrobił sobie przystanek na jeden dzień w Pawłowicach i dokonał dokładnej wizji lokalnej terenu pod budowę kościoła oraz powziął dalsze, stosowne rozporządzenia. 27. maja tegoż roku poprosił on władcę Państwa Pszczyńskiego, Abrahama von Promnitz, o przyjęcie i złożenie przyjacielskiej wizyty. Intencją tego spotkania było, aby poddani Państwa Pszczyńskiego i sąsiednich miejscowości pośpieszyli z pomocą furmankami panu Walentemu Pawłowskiemu, budowniczemu kościoła. Przy tej wizycie złożył Biskup Stanisław, Panu na Pszczynie, pismo następującej treści:

„Do Pana Abrahama Promnitz,

Przesyłamy nasze uprzejme pozdrowienie i życzenia wszelkiego dobra dla szlachetnie urodzonego, szczególnie kochanego Pana i dobrego Przyjaciela.

Nie ujmując w niczym Pańskiej Godności stosownie do poważnej sprawy, Nasz szczególny Brat i wierny, kochany zarządca dóbr na Hochwaldzie – Walenty Pawłowski – chce dla większej chwały i czci Boga Wszechmogącego po wsze czasy, a także ku pamięci Jego i naszego rodzaju ludzkiego, jeszcze w tym roku zaplanować budowę kościoła w Pawłowicach.

Jednakże on sam, jak i ten wnoszący owo pismo do Pana, nie są w stanie podołać wszystkiemu. Proszą zatem o przyjęcie tegoż pisma oraz o zezwolenie, aby także kilka wsi położonych w pobliżu Pawłowic, w których znajdują się poddani Pana na Pszczynie, w jakiejś liczbie mogli przybyć z furmankami do pomocy. Mój Brat z góry dziękuje Panu za to, mając nadzieję, że chętni się znajdą bez szczególnego upraszania.

Przedkładając zatem Panu nasze przyjacielskie życzenie, mamy pragnienie, że Pan zechce, po odpowiednich rozmowach, wydać stosowne rozporządzenie i zgodzić się na propozycję Brata z myślą o lepszej przyszłości chrześcijaństwa i dokona Pan takiego wyboru, że będzie to pomocnym skutkiem w dziele. Nie wątpimy, że Pan, kierując się dobrą wolą, znajdzie właściwe rozwiązanie. Składamy zatem Panu tą drogą ponownie dowody szczególnej przyjaźni, wszystkiego dobrego i wartościowego w życiu, przypominając, aby Nasz Brat był we wszystkim Panu posłuszny i winny zasług, a wszystko to polecamy Wszechmocy Boskiej".

Ołomuniec, 27 maja 1595 roku.

Dalsze informacje odnośnie uczestniczenia Biskupa Stanisława przy budowie kościoła nie znajdują się niestety w tych udostępnionych mi kopiach i odpisach archiwum książęco – biskupiego w Kromieryżu. Jednak przecież powiada nam ten napis na wielkim dzwonie pawłowickiego kościoła, że to ostatnie dzieło, dzwon, także jest dzięki jego fundacji.

W roku 1596 stanął tutaj gotowy, nowy kościół. Kamień zwornikowy w prezbiterium kościoła pokazuje obok płaskorzeźby błogosławiącego Zbawiciela datę: 1596. Ponad ostrołukiem wejścia do zakrystii, ujrzeć można te już znajdujące się w roku 1679 obrazy Księcia Adama Wacława z Cieszyna i Biskupa Stanisława, z kolistym napisem w języku łacińskim: Stanisław Pawłowski, dzięki Bogu Biskup Ołomuniecki oraz obydwa godła niniejszych dostojników.

Według sprawozdania wizytacyjnego z roku 1679 Biskup Stanisław Pawłowski konsekrował ten kościół ku czci Św. Jana Chrzciciela. Oczywiście nie mogło się to zdarzyć, jak podaje się w owym sprawozdaniu wizytacyjnym, w roku 1599, ponieważ Biskup, Stanisław Pawłowski, zmarł już 15. czerwca 1598, lecz mogło to być 1. sierpnia 1597 roku, gdzie jego obecność w Pawłowicach, tak samo jak 31. lipca tegoż roku,

jest poświadczona. Z drugiej strony protokół wizytacyjny z roku 1652 informuje, że ani kościół, ani ołtarze nie są konsekrowane (poświęcone), a biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld wskazuje okazyjnie przy wizytowaniu proboszcza na tzw. dzień poświęcenia kościoła „Kirchweihtag" (kiermasz), że zamiast Mszy Św. dedykowanej, odprawia się w Pawłowicach Msze Św. do Trójcy Św., ponieważ kościół nie jest konsekrowany.

Kronikarz Lutsch podaje w „Zabytkach Sztuki Regencji Opolskiej" następujący opis budynku kościoła: „Prezbiterium jest proste i zamknięte z trzech stron ośmiokątem. Długość kościoła jest trójdzielna. Obydwie części długości kościoła utwierdzone są filarami przyporowymi. Prezbiterium jest zakryte od góry sklepieniem krzyżowym. Długość budynku (u góry) jest pokryta sklepieniem gwiaździstym na płasko ułożonych żebrach lub wielokrotnych zawiasach, które się wspierają na mocno osadzonych ścianach z głowicami. Wejścia, ich obudowy od strony południowej, od strony zachodniej w wieży i od strony zakrystii, których wystroje i obudowy są z piaskowca, są ostrołukowe i mają późnogotyckie profile, które się zbiegają w tzw. „kątownik śmierci".

Wnętrze tego jasnego, jak na ówczesne warunki, przysposobionego do nabożeństw Domu Bożego, którego święto, tzw. kiermasz przypada na niedzielę przed Szymonem Judą, przedstawiało pod koniec XVII stulecia barwny, malowniczy widok, gdyż w prezbiterium kościoła byli dwaj apostołowie, a nawa kościoła ozdobiona została scenami z Męki Pańskiej. Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1652 wspomina o trzech ołtarzach.

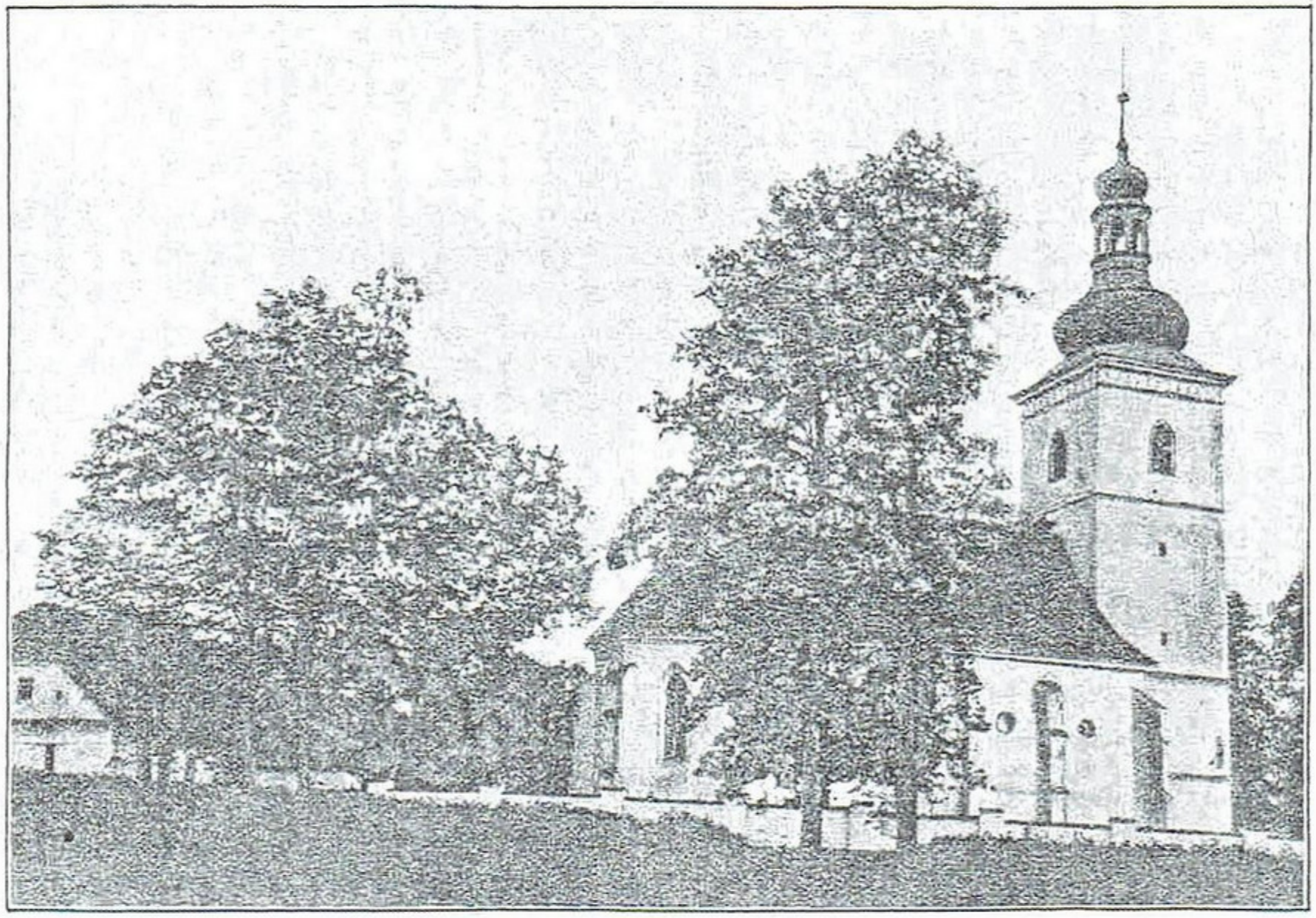

Kościół parafialny w Pawłowicach.

Ponad ołtarzem głównym wznosi się nadbudowa, w której znajduje się posrebrzane, w wewnątrz pozłacane tabernakulum, naprawdę godne mieszkanie na Przenajświętsze. W końcu XVIII stulecia posiadał ten kościół, oprócz głównego ołtarza Jana Chrzciciela, który według notatki z roku 1719 posiadał podobizny św. Anioła i kanonizowanego w roku 1610 św. Karola Boromeusza, był on również ozdobiony scenami z życia św. Jana. W głównym ołtarzu znajdował się jeszcze pozłacany krzyż, na stronie czytania ewangelii. Ołtarz św. Anny, znajdujący się na stronie czytania lekcji i jeden ołtarz Wniebowzięcia Marii, ufundowany w roku 1658 przez Wacława Jerzego i Jana Feliksa Pawłowskich, który to ołtarz umieszczono przy północnej ścianie kościoła.

Obecnie posiada pawłowicki kościół, oprócz głównego ołtarza, który proboszcz Loss chce poddać odnowieniu, dwa ołtarze: ten poświęcony Niepokalanej po stronie lekcji od ołtarza głównego i ten, stojący naprzeciw, ołtarz Krzyża. Przy konstrukcji ołtarza, przy ścianie, z tyłu ołtarza głównego jest napis: „Hoc altare renovatum est A. 1813" (ten ołtarz został odnowiony w roku 1813), a powinno być napisane w roku 1713, przez proboszcza Marcina Karwatha i powtórnie odnowiony został w roku 1853 przez proboszcza Józefa Rasima.

Gotyckie okno z tyłu ołtarza głównego pozwolił proboszcz Rasim zamurować. Powinno ono jednak znowu zostać wyburzone i powtórnie ozdobione jakimś pięknym malowidłem na szkle.

Powyżej głównego wejścia do kościoła wznosił się już w końcu XVII stulecia chór, na którym stały sześcioregistrowe organy. Stamtąd (z chóru) można się było dostać do jednej komory, do której prowadziły pełnowymiarowe, żelazne drzwi. W czterokątnej, zaopatrzonej gotyckimi oknami wieży, którą wieńczy teraz barokowa kopuła, zawieszono w roku 1688 trzy dzwony. Ten duży dzwon, według zapisu z roku 1595, jest podarowany przez przewielebnego i prześwietnego Stanisława Pawłowskiego, Biskupa z Ołomuńca, a w roku 1675 został on odnowiony dzięki trudom i zabiegom miejscowego proboszcza Jerzego Adama Wanetiusa. Dzwon ten poświęcony jest św. Janowi i odlany w Opawie przez Krystiana Hofmanna. Ten środkowy dzwon został odlany, gdy proboszczem był Maciej Alexius Osiecki, urodzony w Rosenbergu (Oleśnie), przez mistrza Jana Pawła z Opawy i poświęcony św. Laurentiusowi (Wawrzyńcowi). Ten trzeci dzwon nie ma żadnego napisu. W roku 1688 wisiał jeszcze we wieżyczce na kalenicy kościoła, całkiem jak dzisiaj, mały dzwonek.

Obok ambony (kazalnicy) stała w roku 1688 kamienna chrzcielnica, a obok niej krzesło. Z tyłu głównego ołtarza, znajdujące się tam krzesło (krzesła te mogły być pomocne przy chrzcie), zostało z polecenia wizytatora postawione gdzie indziej. Według protokołu wizytacyjnego z roku 1679 posiadał wtedy ten kościół kunsztowne epitafium (napis nagrobkowy) biskupa Stanisława Pawłowskiego, a epitafium to łączy się ze znajdującym się nad drzwiami zakrystii obrazem Biskupa.

W czasie nabożeństwa mężczyźni siedzieli tak, że byli oddzieleni od niewiast. Pod kościołem znajdowały się dwie krypty (gruzle, piwnice), które miały jednak tylko jedno wejście. Jeśli idzie o przedmioty

kultu i dodatkowe akcesoria dotyczące obrzędów – kościół ten był w roku 1652 wystarczająco zaopatrzony. Do inwentarza kościoła należały w roku 1679 jeden wrocławski i jeden ołomuniecki rytuał, jak również zbiór kazań ks. Piotra Skargi.

W roku 1802 została w kościele poświęcona Droga Krzyżowa. Z okazji 300-letniego obchodzenia jubileuszu Domu Bożego w Pawłowicach, kazał proboszcz, radca duchowny ksiądz Rasim, odrestaurować kościół. Pod rządami proboszcza i dziekana Lossa nastąpiło w roku 1900 pokrycie wieży nową blachą cynkową i odnowienie drewnianego ogrodzenia, otoczenia kościoła przez mistrza murarskiego, starszego cechu pana Gregorackiego z Żor za kwotę 2 700 marek. Z kolei – odnowienie tabernakulum i chrzcielnicy, postawienie nowego, odpowiadającego stylowi kościoła, konfesjonału, wykonanego przez majstra sztuk artystycznych Janotę z Pawłowic, miało miejsce w roku 1904. Według historyka Lutscha wartość stanowi lniany obrus ze słowami wykonanymi z czerwonej przędzy, pochodzący z XIX wieku, odnotowany przy wizytacji pawłowickiego kościoła. Cmentarz przykościelny już przed rokiem 1679 był otoczony parkanem z desek. W roku 1903 kazał postawić dziekan Loss to dzisiejsze, masywne ogrodzenie cmentarza przykościelnego. Na cmentarzu przykościelnym została zbudowana w roku 1688 murowana kostnica, zwana też Ossarium. W roku 1903 został zbudowany pomnik dla radcy duchownego Rassima, a kilka lat potem mauzoleum dla Patrona parafii, wielce zasłużonego barona Ferdynanda von Reitzensteina. Obok kościoła stoi kaplica poświęcona Janowi Nepomucenowi.

Kościół posiada dwa stawy rybne: Godziek[6] i Dulny. Na obydwa stawy, co do stwierdzenia ich własności, można się powołać na wystawiony 1. września 1656 roku w Pawłowicach, nadany przez hrabiego Ferdynanda Leopolda Oppersdorf, dokument następującej treści:

Hrabia Rzeszy Ferdynand Leopold von Oppersdorf, baron von Aich i Friedstein, pan na Schönwitz i Pawłowicach otrzymał, skoro Bóg tę wysoko i szlachetnie urodzoną żonę Joannę Franciszkę von Oppersdorf, jego najukochańszą małżonkę, przez śmierć od tego nieszczęsnego świata wziął do siebie, otrzymał – od swojej teściowej, tej szlachetnie urodzonej Anny Weroniki Schwabenski, z domu Bytowski ze Sławnikowic, pani na Malenowicach i Brdenitz, to dożywocie jego małżonki na jej pawłowcki udział po śmierci Piotra Pawłowskiego. A po śmierci Piotra Pawłowskiego przekazał pawłowickiemu kościołowi „dla tej to większej Boskiej Chwały i Godności", staw do hodowli narybku „unterm Gotrzek" (pod Gockiem). Poprzez użytkowanie tego stawu powinny zostać zapłacone następujące wydatki: olej do lampy przed Przenajświętszym Sakramentem, jak również świece, które co roku powinny się palić przy czterech dawniejszych grobach pawłowickich proboszczów, jak również msze odprawiane w ich intencji. Ponadto powinien aktualny proboszcz za swoją fatygę otrzymać rocznie 3 floreny reńskie. Ze względu na biedę i ubóstwo pawłowickiego kościoła zobowiązano tego hrabiego, przy utworzeniu tej fundacji, dać temu proboszczowi połowę obsady stawu na własność, a także w wypadku, gdy ten staw zostałby odłogiem, także ta połowa obsady probosz-

6) Teraz nazwany Kościelnik.

czowi się należy. Także w przypadku, gdy wokół stawu wykonywane są prace związane z nawadnianiem lub w przypadku, gdy kontynuowane są inne kultury rolne przy tym stawie, do czego wysyłani są poddani chłopi – nie obciąża to kasy kościelnej.
Gdyby właściciel zmienił zapis fundacji, to wtedy przekazuje proboszczowi 60 florenów reńskich i postanawia, że ten pieniądz na pewno będzie zachowany dla kościoła, jednakże z tej kwoty 3 floreny i 12 groszy srebrnych stanowiłoby procent – to też powinno być przeznaczone na dobro kościoła. Te same prawa majątkowe przechodzące na kościół dotyczą również stawu o nazwie Dulny. Ten staw jest przekazany pawłowickiemu proboszczowi na wieczne czasy, jednakże ma on odprawić cztery Msze Święte w roku, co kwartał, za duszę fundatora, a w środku tygodnia Mszę Świętą za zmarłą hrabinę Oppersdorf. Natomiast we wszystkie niedziele w roku, po kazaniu, pomodlić się za nią za wstawiennictwo u Boga. A zatem temu proboszczowi z Pawłowic są pozostawione do użytkowania te obydwa stawy rybne: Godziek i Dulny, „w pełni po wieczne czasy". W wypadku, gdyby ta fundacja nie była dokładnie wypełniana, „powinny te poszczególne osoby, które się sprawą zajmują, udać do sądu pierwszej instancji celem odpowiedniego uregulowania sprawy". Przy spisaniu tego dokumentu figurują trzej duchowni: Andrzej Zygmunt Hartmann, Jerzy A. Wanety, proboszcz z Pawłowic, Krzysztof Franciszek Goworek – proboszcz z Rybnika i trzej szlachcice: Karol Ferdynand Praschma (Prażma), Ferdynand Jerzy von Oppersdorf i Jan Bernhardt Praschma potwierdzili ten fakt swoimi pieczęciami. Sebastian von Kostock – oficjalny przedstawiciel od spraw duchownych w funkcji vicarius generalis biskupa Leopolda Wilhelma –potwierdził tę fundację we Wrocławiu 5. marca 1657 roku.

Liczba parafian wynosiła w roku 1911 – 1211 dusz. Patronat nad parafią pawłowicką przysługuje majątkowi ziemskiemu w Pawłowicach i jest obecnie sprawowany przez Jana barona von Reitzensteina, pana na Pawłowicach. Patronat ten został przekazany w niedzielę po Wniebowzięciu NMP w roku 1553 przez władcę Państwa Pszczyńskiego, Balthazara von Promnitz temu ówczesnemu właścicielowi z Pawłowic – Stanisławowi Pawłowskiemu. Ów Stanisław Pawłowski miał prawo do prezentowania w parafii w Pawłowicach wraz z dobrami, jak godny, nieposzlakowany chrześcijanin i miłemu biskupowi i Panu na Pszczynie. Stanisław Pawłowski miał również upoważnienie do zaprezentowania swojego stanowiska odnośnie organisty i kościelnego i wszystkich osób związanych z kościołem w Pawłowicach. Państwo Pszczyńskie, mając pełne zaufanie dla rodu Pawłowskich w Pawłowicach, przekazuje z własnej woli swoje uprawnienia na Panów Pawłowickich.

Do zarządu kościoła w roku 1910 należeli: dziekan Loss jako przewodniczący, gospodarz Józef Pisarek, chałupnik Jakub Klems, zamieszkały tutaj na stałe Franciszek Galusek, „Auszügler" (będący na wymowku) Franciszek Brandys I, półsiodłak Franciszek Brandys II i kupiec Jan Brandys. Wymienieni powyżej Pisarek i Franciszek Brandys I są równocześnie upoważnieni do sprawowania opieki nad kościołem (Kirchväter).

B. Proboszczowie.

O nazwiskach tych najstarszych proboszczów z Pawłowic, których pochodzenie da się udowodnić, dowiadujemy się z wymiany listów i korespondencji między Księciem Biskupem Stanisławem Pawłowskim z Ołomuńca a jego bratem Walentym, panem na Pawłowicach i Golasowiach.

W roku 1589 sprawował tutaj troskę duszpasterską dochodzący mnich o nazwisku Maciej. Książę Biskup Stanisław, który zapewne na podstawie zezwolenia Księcia Biskupa Wrocławskiego Andreasa von Jerin samodzielnie w Pawłowicach dokonywał obsadzania stanowisk duchownych odsunął owego mnicha o imieniu Maciej od sprawowana duchownych powinności w pawłowickim kościele i przyznał parafię w dniu św. Jerzego 1590 roku Janowi Alanowi, który dotąd sprawował funkcję proboszcza w miejscowości Charwat na północ od Ołomuńca. Także ten proboszcz Alan nie zagrzał tutaj długo miejsca, gdyż już w roku 1594 były Pawłowice znowu pozbawione duszpasterza. Biskup Stanisław zwierzał się swemu bratu Walentemu, dnia 3. grudnia tegoż roku, odnośnie zmiany na stanowisku proboszcza w Pawłowicach, że chociaż ten zwolniony nie dopuścił się żadnej zdrady w kapłaństwie, to teraz nadszedł już wreszcie czas, aby osadzić w Pawłowicach jakiegoś proboszcza na dłużej, aby pawłowiczanie nie pozostawali bez Świętych Sakramentów i że proboszcz z Braunsbergu (Diecezja Ołomuniecka) przejąłby parafię w Pawłowicach. Nazwisko tego nowego proboszcza, który tutaj w Pawłowicach sprawował zapewne urząd podczas budowy kościoła, wyjaśniło się ostatecznie po ustaleniu danych przez prof. dr Breintenbacha w Kromieryżu, a był to proboszcz Urban. Niedługo przed rokiem 1630 pełni tutaj obowiązki duszpasterskie ksiądz Szymon Kanabius, a po nim ksiądz Wawrzyn - Wawrzyniec - (Lorenz). Dokument z roku 1630 wskazuje na Szymona Kanabiusa jako na księdza, którego należy zachować we wdzięcznej pamięci jako byłego proboszcza z Pawłowic, który jedną z dziesięcin odnośnie zysku bezpośredniego proboszcza, włączył do rejestru kościelnego. Przypuszczalnie jest on identyfikowany z tym tak samo nazywającym się dziekanem z Wodzisławia, który uwiecznił się przed rokiem 1625 przez pobożne fundacje w Wodzisławiu i Raciborzu[7].

Autor zakłada, że ksiądz Kanabius zarządzał już jako dziekan w Wodzisławiu w roku 1623 i jako proboszcz prowadził równolegle parafię w Pawłowicach. Od proboszcza Lorenza (Wawrzyńca), wiemy tylko to, że ówczesny kierownik szkoły z Pawłowic (Schulrektor) o nazwisku Kaspar Zak (zapewne Żak) zwany też Sypieński sprzeciwiał się jemu, jak również jego następcom, często buntował się i podnosił rękę, za co później został ukarany. Po proboszczu Laurentiusie nastąpił Stanisław Warmuzy (do 1630 roku). Między nim a właścicielem ziemskim Piotrem Pawłowskim miał miejsce zaciekły spór z powodu dziesięciny, która do 14. października 1630 roku włączona została do majątku farskiego w Żorach, przez tego tak mądrego i sprawiedliwego proboszcza miasta dziekana Marcina Molicera ku zadowoleniu stron. Proboszcz War-

7) Sprawozdanie wizytacyjne Diecezji Wrocławskiej, Archidekanat w Opolu, cz. I, str. 31, 32, 239, 650. Weltzel, Archidekanat w Raciborzu, cz. II, zał. str. 187.

muzy wniósł był tę dziesięcinę jako pomoc dla proboszczów Piotra Manickiego z Ruptawy oraz Łukasza Pachowskiego z przekazać tę dziesięcinę do Jana Wilczka z Ornontowic na Ornontowicach Połomii (parafie te należały do Archidekanatu Żorskiego). Natomiast właściciel ziemski z Pawłowic chciał i Dębieńsku. Proboszcz w Pawłowicach i właściciel miejscowego majątku przyrzekli przy świadkach, by dojść do wzajemnej ugody i udobruchać dziekana w Żorach. Postanowili oni wzajemnie się przeprosić przez podanie ręki. Ten wyrok rozjemczy ma w istocie następującą treść: aby dóbr kościelnych nie pomniejszać, lecz wielokrotnie powinny one zostać powiększone, tę myśl dajemy pod rozwagę dziedzicowi majątku w Pawłowicach Piotrowi Pawłowskiemu. On powinien temu proboszczowi miejscowemu na Marcina (11 listopada) dawać dziesięcinę z wszystkich pól a mianowicie: z pańskich, a także z chłopskich pól, które od Jana i Piotra Pawłowskich przypadają do ich posiadłości według tego prowadzonego prze 126 laty rejestru czynszów i dochodów kościelnych, co jest zamieszczone w rejestrze opłat zamieszczonych za czasów proboszcza Szymona Kanabiusa. Także powinien on (dziedzic majątku) rozkazać swoim poddanym, aby uiścili tę dziesięcinę za tegoroczny i ubiegły rok. Dziedzic Pawłowski przyrzekł, że wykona to zobowiązanie w imieniu swoim i w imieniu poddanych. Ponieważ ten wspomniany już uprzednio kierownik szkoły z Pawłowic, Kaspar Żak, zaliczał się do poddanych Piotra Pawłowskiego, a mimo to prowadził niejednokrotnie spór między dziedzicem i proboszczem, a także często nawet ważył się podnosić swoją rękę przeciwko dawniejszym proboszczom i obecnemu proboszczowi, to powinien on (Kaspar Żak) temu proboszczowi złożyć przeprosiny i za odpokutowanie swoich nieprawości zostać osadzony przez 4 niedziele (tzn. 4 tygodnie) w pawłowickiej wieży. Wykonanie kary powierzono miejscowemu proboszczowi. Wspomniany kierownik szkoły powinien także złożyć przyrzeczenie, że nie będzie się już więcej sprzeciwiał jurysdykcji kościelnej (prawu kościelnemu). Jeżeli pozwoli on sobie znowu na jakieś przewinienie, to będzie mu ta kara z powrotem nałożona.

Ponieważ pole i ziemia, na których stoi szkoła i szkolne zabudowania, jak dowodzą stare, kościelne rejestry, od dawien dawna była chłopską ziemią, która na wieczne czasy dla szkoły została przeznaczona, należy zatem od tej ziemi dawać rocznie 4 korce żyta i tyleż owsa jako dziesięcinę, gdyż taka dziesięcina należy się proboszczowi. Z tego tytułu zaległości za ostatnie dwa lata powinny zostać uzupełnione. Proboszcz Warmuzy wyjaśnia, że on opuści Pawłowice, jeżeli on przed Marcinem nie otrzyma zapłaty i odszkodowania w naturze. Dziedzic Piotr Pawłowski dał słowo rycerskie, że temu proboszczowi do uzyskania tych należności nie przeszkodzi, jeżeli on tylko jeszcze poczeka 4 tygodnie po Marcinie.

Obydwie strony zgodziły się na ten rozjemczy wyrok[8]. W roku 1637 i 1644 pojawił się w Pawłowicach jako proboszcz ksiądz Maciej Alexius Osiecki. Pochodził on Rosenbergu (Olesna) i w roku 1644 ufundował środkowy dzwon na wieży.

8) Pawłowicka księga fundacyjna.

Dłużej niż pół wieku sprawował urząd proboszcza w Pawłowicach ksiądz Jerzy Adam Wanetius. Ujrzał on światło dzienne w roku 1617 w Pogrzebieniu, niedaleko Raciborza, w Opawie ukończył studia humanistyczne (Humaniora), a w Krakowie studiował filozofię. W roku 1644, po ukończeniu studiów teologicznych, uzyskał od proboszcza Jana Pipeliusa z Rybnika tzw. Tischtitel (utrzymanie), a następnie otrzymał święcenia kapłańskie. Potem jak on był rok kapelanem w Rybniku, 2 lata proboszczem w Leszczynach, 1 rok proboszczem w Rydułtowach, 1 rok wikariuszem na zamku hrabiego Prażmy, 2 lata proboszczem w Bełku, został on przez opiekunów pawłowickiego kościoła Piotra Feliksa i Wacława Jerzego von Pawłowski przeznaczony do Pawłowic. Przy wizytacji w roku 1652 nie mógł on (ks. Wanetius) okazać dokumentu, na mocy którego został mu powierzony urząd proboszcza. Musiał on ten dokument uzyskać w Opolu od biskupiego komisarza, ale nie mógł tego dokonać w krótkim czasie.
Wizytator nałożył na niego, pod groźbą kary kościelnej, co jest jednoznaczne ze zrzeczeniem się z urzędu proboszcza, że: albo postara się o inwestyturę, czyli ponowne wprowadzenie na urząd proboszcza, albo też przestanie być proboszczem. A zatem ksiądz Wanetius udał się do urzędu biskupiego po wspomnianą inwestyturę i otrzymał ją 18. lutego 1653 roku. Z kolei nastąpiło jego wprowadzenie na urząd proboszcza przez dziekana żorskiego, kanonika Hallatscha (Halacza)[9].

Proboszcz Wanetius był mężczyzną średniej budowy ciała i posiadał odpowiednią wiedzę. Został on dostrzeżony ze względu na wielką gorliwość, jeśli chodzi o odprawianie nabożeństw, co dostrzegł wizytator w roku 1679 chwaląc go za to. Jednak zganił go jednocześnie za to, że on lubi polowanie i wódkę, które sto sprawy są dla niego chlebem powszednim i niestety, on to bardzo kocha[10]. W jego okresie urzędowania miały miejsce cztery większe wizytacje: w roku 1652, 1679, 1688 i 1697.

W roku 1652 mieszkańcy byli w większej części katolikami, w sumie 1697 osób. W roku 1688 przyznawało się do protestantyzmu kilka osób z warstwy służebnej, które zapewne były zatrudnione u protestanckiego właściciela Kaspra von Pelchrzim. Liczba osób spowiadających się na Wielkanoc wynosiła w roku 1688 – 340. Jeżeli ta liczba w roku 1697 jest podana jako 250 to mamy chyba w tym wypadku do czynienia z błędnym zapisem. W każdym razie powinna ona wynosić 350 osób.
Zimą odprawiał proboszcz nabożeństwa mszalne o godzinie 9:00, a latem o godzinie 8:00. Kazanie następowało po odczytaniu Ewangelii. Po tym miała miejsce nauka katechetyczna (Christenlehre), która w poście przypadała w porze południowej, w innych porach roku została dołączona do kazania, czym ci wierni, naturalnie, mogli być zmęczeni.

9) Obraz tego właśnie ozdobionego brodą proboszcza wisiał dawniej nad drzwiami żorskiego kościoła farnego. Obraz ten znajduje się teraz na chórze organowym. Tablica z podpisem, niestety, zniknęła.
10) Wódka należała do dochodów tej plebani. Za każde rozpoczęcie określonej czynności otrzymywał on (proboszcz), m. in. pół kwarty wódki. Na podstawie akt wizytacyjnych z roku 1719 z Pawłowic, znajdujących się w archiwum diecezjalnym.

Co do fundacji, którą w myśl dokumentu z 23. kwietnia 1612 roku, założył był sędzia dworski biskupstwa w Ołomuńcu Łukasz Dębiński z Dębiny, posiadacz dóbr w miejscowości Strzylno i Heratycz, fundację w wysokości 300 talarów dla jego szwagierki Magdaleny, małżonki Jana Pawłowskiego, z domu Horzecki, dochodziły do tego, za czasów proboszcza Wanetiusa, jeszcze następujące trzy fundacje:

1. Fundacja hrabiego Ferdynanda von Oppersdorf z 1. września 1656 roku, o której była już mowa w rozdziale „Kościół" - str. 52 (w oryginale).
2. Fundacja Wacława Jerzego von Pawłowski z 22. lutego 1667 roku. Fundacja ta była zabezpieczona majątkiem pana Jerzego Mraka. Ten to właściciel był zobowiązany płacić rocznie 40 florenów na rzecz kościoła, za co ten proboszcz miesięcznie powinien odprawić dwie Msze Św. Spadkobiercy pana Mraka dodali do tej fundacji jeszcze 400 florenów.
3. Fundacja Pawła von Czechowitz, w której nie funkcjonował żaden ze składników. Istniała ona od trzeciej części XVII stulecia. Miejscowy proboszcz zobowiązany był za czynsze, procenty od kapitału tej fundacji, w wysokości 300 talarów reńskich, we wszystkie miesiącach roku odprawić jedną Mszę Św. za fundatora i jego małżonkę oraz we wszystkie niedziele i dni świąteczne wstawić się do Boga w modlitwie za tych to obojga, jak również za brata tego fundatora i jego małżonkę.

Pomijając czynsze z wyżej wymienionych fundacji, miał ten proboszcz w roku 1679 następujące dochody:

1. Korzyści z pól farskich, które leżały wśród pól chłopskich i były szerokie na 50 zagonów i długie na 6 stadiów.
2. Uzyskiwał on również dochody z Pawłowic i z innych granicznych wiosek na intencje mszalne („Missalien") 4 Malter (maltra, -ae; miara objętości i ciężaru. 1 maltra = 4 korce) owsa. Ten dochód był od roku 1652 o połowę pomniejszony. Jako mieszkanie służył proboszczowi w roku 1679 jeden stary domek z dwoma izbami. Później zbudował on sobie nowy drewniany dom obok stodół i obór, za własne pieniądze.

Z patronem kościoła, Wacławem Jerzym Pawłowskim, żył proboszcz Wanetius na przyjacielskiej stopie. Dziedzic Pawłowski upoważnił go w roku 1667, obok proboszcza Jagla (Jagel) ze Studzionki, jako wykonawcę swego testamentu. Przy wypełnieniu testamentu doszło do nieporozumień z trzema sędziami testatora, czyli dyspozytora majątku (dziedzica Pawłowskiego). Ci właśnie sędziowie zaskarżyli ten testament, ponieważ zmarły powinien był im zlecić (ich zdaniem) opiekuństwo nad majtkiem dworskim i jedną część z tego opiekuństwa przeznaczyć na pokrycie ich kosztów i im dodatkowo, za te czynności, hipotetycznie i sądownie, zapisać udział w Pawłowicach. Jednak obydwie strony doszły do porozumienia, spotykając się na Zamku w Pszczynie, 31. lipca 1676 roku.

Te wielkiej szlachetności, pełne czci i cnót wszelkich, panie Katarzyna Pelchrzim i Anna Holly, jak również panna (Jungfrau) Marianna Pawłowski, uznały fundację wysokości 300 florenów, którą zmarły stryj uczynił był, w myśl testamentu z 1. marca 1667 roku, za prawdziwą. To zostało jeszcze raz potwierdzone

(dodatkowo) dla tych zmarłych duchownych, będących przedstawicielami kościelnymi, w wysokości 400 florenów i dla wyrównania innych zobowiązań w wysokości 135 florenów. Zobowiązały się one także kwoty pochówku, w wysokości 40 guldenów, natychmiast zapłacić proboszczowi. Natomiast powinni obydwaj duchowni, będący świadkami niniejszego porozumienia, powiedzieć wszystkim pozostałym, roszczącym sobie pretensje do udziału majątkowego tego zmarłego, aby się wyrzekli na zawsze wszystkiego, co ten zmarły dał (depozyt) i co oni, będący świadkami niniejszego porozumienia w swoim spadku otrzymali. Dotyczy to dokumentów, innych zabezpieczeń dowodów na opiekuństwo, jak również dysponowaniem ruchomościami.

Mniej przyjemne, jak za tego zmarłego patrona Wacława Jerzego von Pawłowski, były te stosunki proboszcza z właścicielem dóbr Pawłowic panem Kasparem von Pelchrzim. Od 18 lat, ku publicznemu zgorszeniu gminy, żył ten katolicki karczmarz, mieszkający na terytorium Pielgrzymowic, ze swoją żoną w sposób gorszący, która się później rozwiodła i osiadła w Mazanowicach pod Bielskiem. Ksiądz prosił pana na Pielgrzymowicach, jako miejscowego dziedzica, aby skończyć z tym zgorszeniem, ale to nie pomogło.

7. kwietnia 1698 roku oświadczył ten 81-letni proboszcz Wanetius na probostwie w Strumieniu, że on miałby chęć, tak jak to było przed 50 laty, przybyć do Pawłowic jako proboszcz, a w Wiśle Małej dano by wtedy jako duszpasterza jakiegoś biskupiego, dojrzałego alumna, którego przyjąłby ówczesny duszpasterz Jakub Krzysztof Klaus. Po jakimś czasie biskup Karol Ferdynand z Wrocławia przeniósł księdza Jakuba Krzysztofa Klausa do miejscowości Reichthal (Rychtal; na granicy województwa opolskiego i wielkopolskiego). Natomiast parafia w Wiśle Małej została powierzona biskupstwu krakowskiemu.

Protokół na tę okoliczność podpisali, oprócz proboszcza Wanetiusa, proboszczowie: Jan Izydor Janusz ze Strumienia i Jakub Talapacz z Bzia.

Proboszcz Wanetius zmarł w roku 1705 w wieku 88 lat. Był on 61 lat kapłanem i 54 lata duszpasterzem w Pawłowicach.

Jego następca na urzędzie proboszcza, Marcin Józef Karwat, miał prawie taki sam długi okres proboszczowania, jak jego poprzednik, tak, że ta działalność duchowna obydwu proboszczów w Pawłowicach wypełniła prawie jedno stulecie. Ksiądz Karwat urodził się w roku 1675 w Wodzisławiu. Studiował on teologię moralną w Ołomuńcu i został wyświęcony na kapłana w roku 1701. Zaraz po wyświęceniu objął funkcję kapelana dworskiego hrabiny Heleny von Gellhorn, na jej majątku w Skrzeczkowicach i Górnej Boryni. Potem, gdy on w Rybniku wykonywał obowiązku kapelana w roku 1705, został zaproponowany przez Jerzego Bernharda von Gurecki von Ivani i Zygmunta Gusnara, pana na włościach Komorna i Pawłowice, na stanowisko proboszcza do Pawłowic i został zatwierdzony przez biskupa na tym urzędzie.

Jego duszpasterską działalność w Pawłowicach pochwalił wizytator. Proboszcz Józef Karwat prowadził zgodnie z zasadami swój tryb życia, posiadał rozległą wiedzę teologiczną, chodził stale w stroju duchownym, także w czasie podróży, i utrzymywał w swojej parafii porządek. Z gorliwością zajął się cho-

rymi. Już w roku 1712 zostało stwierdzone, że żaden z parafian nie umarł nie będąc zaopatrzony Olejem Św. namaszczenia i wszyscy parafianie przystępowali do Komunii Wielkanocnej. Poprzez wybudowanie nowej studni, jak również powiększenie areału farskiego pola, doprowadził on majątek kościelny do lepszego stanu. Jako minus policzono mu to, że on tzw. „Stolatakse" (opłaty od stuły) traktował zbyt dokładnie, czym naraził się parafianom. Także z tym patronem kościoła nie układało się najlepiej. Jeżeli jemu świadczenia w naturze (np. zboże) dostarczono w takiej formie i stanie, że uważał je za złe, to je odsyłał z powrotem, nawet trzy razy, aż owo świadczenie zadowoliło go.

Parafia obejmowała w roku 1719 - 620 dusz. Oprócz „czterech głów" na dobrach pańskich nie było w miejscowości Pawłowice żadnych protestantów.

28. sierpnia 1719 roku przybył do Pawłowic biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld. Dokonał on bierzmowania 238 osób i przeprowadził wizytację kanoniczną. Przy tej właśnie okazji przedłożył proboszcz wizytującemu biskupowi następujące skargi:

1. Osoby płci żeńskiej o złej reputacji nie są karane ani przez pana, ani przez gminę. Na tę wiadomość biskup wizytator orzekł, że jeśli te osoby zdecydują się na małżeństwo, rzecz zostanie im darowana w trybie przyspieszonym.
2. Proboszcz się skarżył, iż nie jest dobrze, że ludzie chodzą na tańce, niekiedy wypada to także w Wielkim Poście, w piątki lub soboty.
3. We wsi, nawet w środku nocy, można dostać coś do wypicia. Następstwem tego jest, że niektórzy z tego powodu opuszczają niedzielne nabożeństwo, a inni śpią w kościele[11].
4. Dwaj parafianie przyjęli Komunię Wielkanocną w innej parafii.

Z drugiej znów strony uskarżali się patroni kościoła na proboszcza z powodu jego surowości odnośnie „Stolatakse", ponieważ on im to zboże deputatowe (dziesięcina w naturze) w niektórych wypadkach nawet trzykrotnie odsyłał z powrotem.

Opiekunowie parafii, zdaniem proboszcza, powinni ukarać tych niemoralnie prowadzących się poddanych i pofatygować się, aby odszukać tych współwinnych. Oni nie powinni tolerować tego, że w piątki i soboty odbywają się tańce. Natomiast ci poddani powinni pilnie uczestniczyć w naukach katechetycznych, a proboszczowi składać dziesięcinę w zbożu w takiej jakości, jak oni to zboże sprzedają na targu. Uwagi proboszcza Józefa Karwata zostały przyjęte przez wizytującego biskupa, jednak on udzielił napomnienia proboszczowi i skłonił go do większej łagodności i wyrozumienia odnośnie swoich poddanych, szczególnie w egzekwowaniu tego „Stolatakse". Powinien on ponadto, zdaniem biskupa, nosić Przenajświętszy Sakrament w odpowiednim schowku (Burse) (Bursie), idąc do chorych, procesję Bożego Ciała prowadzić nie

11) W Dzierzgowicach pod Raciborzem była ciekawa metoda na przebudzenie kościelnych śpiochów. Opiekun kościoła, lub kościelny, miał na długim drążku, u jego końca, nałożoną skórę jeża i gdy ktoś spał to delikatnie dotykał owego śpiocha, i ten został przebudzony.

tylko w samą niedzielę, ale także w ciągu oktawy Bożego Ciała, uczestnicząc osobiście w procesji, będąc ubrany w Pluviale (okrycie przed deszczem) i Velum (ozdobny welon), nieść Przenajświętsze pod baldachimem w monstrancji. Powinien także dawać zaświadczenia o odbytej spowiedzi wielkanocnej i wręczać je po udzieleniu Komunii. Powinien zawsze przychodzić do kościoła w komży, a tę oddzielnie żyjącą żonę Zygmunta Ruseckiego upomnieć, aby wróciła do swego męża.

Później pojawiły się na terenie parafii nowe niedomagania. Ze sprawozdania wizytacyjnego z roku 1727 dowiadujemy się, że ludzie pracowali w dni świąteczne, że dziedzic von Gusnar w dniach zabronionych pozwalał na muzykę i że narzeczeni nie przychodzili na naukę dla narzeczonych. Proboszczowi temu został nałożony obowiązek, żeby tak długo odkładać ślub, aż narzeczeni (młodzi) przyjdą na naukę przedślubną.

Ale także proboszcz dał powód, aby go oskarżyć. W roku 1735 został on obłożony karą przez władzę kościelną, ponieważ za odwiedziny chorego wziął 2 grosze.

Interesujące jest również sprawozdanie wizytacyjne z roku 1719, a dotyczy ono informacji o tych największych świadczeniach w naturze, będących źródłem dochodów proboszcza. Otrzymywał on na Wielkanoc od każdego większego gospodarza – siodłaka, około 15 jajek. Jeżeli gospodarz zmarł, to otrzymał w formie ofiary za odprawione nabożeństwo żałobne jednego koguta. Gdy zmarła gospodyni, to otrzymał za odprawione nabożeństwo żałobne jedną kurę.

Za wprowadzenie nowożeńców do nowego stanu dawano mu 2 srebrne grosze, jakieś ciasto jedną kurę, jeden garnek piwa i pół kwarty wódki (palinki). Od dawien dawna miał miejscowy proboszcz, dla swoich krów, wolne pastwisko przy stawach rybnych dziedzica miejscowych dóbr.

11. października 1747 roku sporządził proboszcz Karwat swój testament, a na wykonawcę niniejszego testamentu powołał dziekana, proboszcza Globisza ze Strumienia. Proboszcz Karwat założył fundację na 12 Mszy Św. dla Boguszowic, ale tamtejszy proboszcz wzbraniał się przed przyjęciem tego obowiązku, dlatego Generalny Urząd Wikariatu przekazał obowiązek, związany z fundacją, proboszczowi z Żor. Połowę fundacji w wysokości 325 talarów reńskich, przeznaczył on dla Pawłowic. Za tę połowę fundacji powinni Pawłowiczanie dla fundatora zamówić miesięcznie jedną Mszę Św. i raz w ciągu roku specjalną intencję za tych poprzedników proboszcza, rozpoczynając od księdza Wanetiusa. Ponadto we wszystkie niedziele i święta mają zostać odprawiane modlitwy w imieniu fundatora o wstawiennictwo. Opiekunowie kościoła (Kirchvater) powinni otrzymywać 1 talara i 12 groszy rocznie, aby te modlitwy za tego fundatora były odmawiane gorliwie. Natomiast biednym powinno się rozdać miesięcznie, po tej Mszy Św. w intencji fundatora, 3 grosze i 9 halerzy.

W tym samym roku, kiedy ten testament został sporządzony, albo też w roku następnym – 1748 – pożegnał się proboszcz Karwat, w wieku 72 lat, ze swoim życiem doczesnym. Administrator kościoła, ksiądz Wacław Glormes, który pomagał proboszczowi w roku 1747, gdy ten w słabości starczej nie był w stanie

podołać wszystkim obowiązkom, został następcą na urzędzie proboszcza w Pawłowicach. Jednakże już po 4 latach, w roku 1752, przejął on parafię Krzyżowice i zmarł w niej 1. grudnia 1765 roku.

Patron parafii, Franciszek Gottlieb von Gusnar und Komorno, przedstawił zatem księdza Ferdynanda von Szonowski na proboszcza w Pawłowicach. Ten to właśnie proboszcz zasłużył się miejscowej parafii poprzez fundację wiecznej lampy i regularne dzwonienie dla przypomnienia strachu, jaki przeżył Chrystus przed swoją śmiercią. W czasie swojego urzędowania podniósł parafię Pawłowice na wyższy poziom, jeśli idzie o wysokość wpływów i pokrywania kosztów z kasy kościelnej, co wynosiło rocznie 122 talary reńskie. Dzięki temu Pawłowice w zestawie nowych parafii Archidekanatu Żorskiego usadowiły się na 4 miejscu. 30. grudnia 1776 roku, sporządził proboszcz Szonowski w Pawłowicach, będąc w ciężkiej chorobie, w obecności radcy seniora Frysztackiego, syndyka miasta Hitzwedela i senatora podskarbiego Langfortha – wszyscy z Żor, swój testament, którego spisanie miało miejsce w Pawłowicach, a jako wykonawców upoważnił: dziekana Zeitza z Żor i proboszcza Reisnera z Rybnika. Istotna treść tego testamentu znajduje się na następnej stronie niniejszego dzieła. Zwłoki proboszcza Szonowskiego powinny zostać pochowane w kościele. Duchowni, uczestniczący w pogrzebie, powinni poza okolicznościowym posiłkiem otrzymać, każdy, po 2 floreny. Tę kwotę otrzymuje także jego następca na urzędzie, aby on odprawił raz w roku nabożeństwo za zmarłych. Natomiast bakałarzowi (nauczycielowi), będącym jednoczenie organistą, powinno zostać wypłacone 12 groszy. Spadkobiercami uniwersalnymi tego testamentu zostają ustanowione dzieci w Mysłowicach mieszkającego pana von Kalckreutera i tej zmarłej Eleonory z domu Näfe, tak samo córka pana Teofila von Näfe z Katowic imieniem Fryderyka. Ci właśnie adresaci powinni się tym spadkiem podzielić po równych częściach, a wynikające z tego kwoty, związane z zapisami, zapłacić.

Zapisy testamentalne przedstawiają się następująco:

1. 350 florenów na fundację w Pawłowicach, za co rocznie powinno być odprawionych 12 Mszy Św. żałobnych za fundatora i jego zmarłą matkę Eleonorę.
2. 120 florenów na fundację przy pawłowickim kościele, aby we wszystkie czwartki wieczorem był wydzwaniany wielkim dzwonem lęk, jaki przed śmiercią przeżył Chrystus.
3. 180 florenów do wydzielenia dla duchowieństwa, przez żorskiego dziekana, aby natychmiast po otwarciu tego testamentu były odprawiane Msze Św. za fundatora.
4. 100 florenów na fundację na wieczną lampę przed głównym ołtarzem.
5. 150 florenów na wsparcie wspólnoty parafialnej przy remoncie plebanii.
6. Po 4 floreny dla opiekunów kościoła i dla organisty.
7. Po 3 grosze biednym przy pochówku.
8. 8 korcy żyta dla żorskiego szpitala.
9. Trzy ule pszczele przy pawłowickim kościele przeznaczyć dla spisującego testament.

10. 60 florenów, 1 krowę i to należącego niej cielę, 6 korcy żyta i 1 pacierz za gospodynię farską Agnieszkę Czyrnin.
11. 1 wołu dla parobka Pawła Reizicka, który także powinien być uwolniony z poddaństwa (emancypowany).
12. Jakieś jednoroczne wynagrodzenie tej służbie obecnej gospodyni farskiej.

Proboszcz Szonowski zmarł 29. listopada 1781 roku, w wieku 58 lat, na gruźlicę płuc, a jego następcą został Karol Józef Pelikan, który od roku 1778 miał w swym władaniu biedną majętność kościelną w Warszowicach. W roku 1787 mieszkał ten właśnie ksiądz Józef Pelikan w Strumieniu i przy uroczystości pożegnalnej z dotychczasowym proboszczem miejskim Nikodemem Weitzem postawił on swój podpis pod dokumentem, w którym ci obecni duchowi współbracia wyrazili swoje ubolewania odnośnie rozłąki ze swoim kochanym przyjacielem, co wyrazili z naciskiem przy opuszczaniu przez niego dotychczasowego stanowiska.

Już w następnym roku opuścił on (Karol Józef Pelikan) Pawłowice i poszedł jako proboszcz miejski do Gliwic. Tutaj został dziekanem i zmarł w wieku 58 lat, 11. września 1807 roku.

Z kolei Pawłowice otrzymały w prezencie znowu szlachcica, księdza Karola von Kloch. Jego ojcem był Leopold Ferdynand von Kloch, a jego matką Maria z domu von Tluck i pochodziła z Kamienia pod Rybnikiem. Ksiądz Kloch urodził się 14. maja 1761 roku w Stanowicach pod Rybnikiem. Studiował („Humaniora") w Rudach, filozofię i teologię we Wrocławiu i został alumnem. Z polecenia kanonika Franciszka von Troilo przybył on 31. października 1783 roku do Rzymu, by studiować w Germanikum. Jego przeciętne warunki fizyczne pozwalały mu jednak na odnoszenie sukcesów w czasie studiów[12].

5. czerwca 1784 roku otrzymał on z rąk arcybiskupa Contesiniego von Aten święcenia kapłańskie i udał się z powrotem do ojczyzny. Dnia 11. kwietnia 1785. W roku 1787 został on wysłany do Krzyżowic jako kapelan, a 23. lutego 1788 roku osadzony jako proboszcz w Pawłowicach. Proboszcz Kloch mówił tak samo dobrze po polsku, jak i po niemiecku, prowadził nienaganny tryb życia i starał się utrzymywać dobre relacje z opiekunami kościoła i osobami zaufanymi z Pawłowic, aby w pełni podołać obowiązkom urzędu proboszcza. W roku 1809 podkreślono chwalebnie, że on nigdy, pomijając urzędowe podróże, nie pozostawał dłużej niż 3 dni poza swoją parafią.

Niestety, pojawiła się u niego wcześnie podagra, również był on u kresu sił, zajmując się dodatkowo kościelną rachunkowością, toteż zachodziła konieczność, aby zatrudnić w Pawłowicach jakiegoś księdza, który zająłby się stroną administracyjną. Na skutek braku duchownych zrezygnował on chwilowo z sił pomocniczych w administrowaniu parafią i urzędował sam z myślą, aby to jakoś wszystko dobrze się toczyło. Jednakże parafianie nie byli zadowoleni z jego duszpasterzowania. W roku 1810 miejscowy sołtys złożył za-

12) Jungnitz, Wrocławianie w Germanikum, Wrocław 1906, str. 356.

żalenie, w imieniu wspólnoty gminnej, do dziekana w Żorach, że ten proboszcz zaledwie cztery razy w roku głosi kazania i tyleż samo odprawia popołudniowe nieszpory. Ów proboszcz byłby w stanie przy pełnym zdrowiu podołać wszystkim obowiązkom, ale w obecnej chwili istniały trudności, aby mógł przyjść do pełnego zdrowia i owa zwłoka przedłużała się. Prosili zatem, miejscowi parafianie, wspomnianego dziekana, o jakiś środek zaradczy, poprzez dostarczenie do Pawłowic zdatnej osoby do pomocy. Po tym zażaleniu został polecony do pracy administracyjnej w Pawłowicach, proboszcz Anioł z Warszowic i sytuacja polepszyła się.

Za czasów proboszcza Klocha należały do parafii 4 domki, których mieszkańcy mieli następujące powinności: mieszkaniec nr 1 musiał, ponieważ jego dom stał na gruncie organisty, pracować 6 dni dla organisty w czasie żniw i pomagać mu przy dzwonieniu dużym dzwonem. Ponadto płacił on proboszczowi (dodatkowo) rocznie 1 talara reńskiego; chałupnik nr 2 uiszczał proboszczowi rocznie 3 floreny, a za najem domku musiał mu w czasie żniw pracować 6 dni. Za to wolno mu było jedną sztukę bydła paść na pastwisku farskim. Obydwa pozostali chałupnicy pracowali u proboszcza dwa razy w tygodniu jako służba farska.

Plebania, która składała się z 3 pokoi i 2 komór, była w roku 1799 w stanie całkowitego zawalenia i nie miała żadnego murowanego zabezpieczenia przed pożarem. Dlatego też wisiało nad plebanią ciągłe niebezpieczeństwo, że mogła się ona momentalnie spalić. W związku z koniecznością budowy nowej plebanii doszło do sporów miedzy proboszczem a patronem parafii – Ferdynandem von Gusnar. W związku z tym proboszcz Kloch zwrócił się 11. sierpnia 1810 roku z petycją do króla. Pisze on: już przed pięcioma laty informował, jako proboszcz, patrona parafii i gminę odnośnie konieczności postawienia nowego budynku dla proboszcza, jak również pobudowania nowych stajni. Obydwaj zainteresowani: proboszcz i właściciel majątku zgodzili się co do konieczności nowej budowy. Wtedy jednak nadeszły ciężkie czasy (wojny napoleońskie) i budowa nie rozpoczęła się. Jednakże obecnie jest rzeczą niebezpieczną, zagrażającą życiu, mieszkając w walącym się budynku plebanii. Patron parafii złożył przyrzeczenie odnośnie budowy, jednakże nie jest on w stanie sam podołać kosztom, dlatego jako proboszcz proszę Jego Majestat o powtórne rozważenie sprawy i powołanie, w imieniu Księcia Biskupa komisji, która powinna zbadać niezbędność tej budowy. Patron parafii natomiast tłumaczył się, że on proboszczowi Klochowi niezliczoną ilość razy wyjaśniał i nawet zapraszał go, by mu bieżące problemy związane z budową plebanii ukazać, a jednocześnie nakreślić, na jakie trudności powinien zwrócić uwagę, które mogą go spotkać w trakcie budowy. W trakcie owej wizji lokalnej z udziałem radcy prawnego pana von Strachwitza, jak również na podstawie sprawozdania proboszcza Klocha z rozmowy z patronem parafii, zostało wspólnie z 11. lutego 1813 roku złożone oświadczenie, iż została uznana konieczność budowy nowej plebanii, jednakże budowa tej plebanii i tych stajni na dzień dzisiejszy byłaby zbyt kosztowna, toteż należy poczekać jeszcze 5 lat na jej rozpoczęcie. Prawdę mówiąc – te 5 lat przeciągnęło się jeszcze o 13 lat i gdy pawłowicki budynek plebanii wreszcie, w Roku Pańskim 1830, stanął całkiem gotowy, doczesne szczątki zmarłego proboszcza Klocha spoczywały już na żorskim cmentarzu.

Najpóźniej w styczniu 1814 roku przeniósł się proboszcz von Kloch i zamieszkał w domku przy murze miejskim obok farskiego cmentarza. Pomagał on w pracy duszpasterskiej, brał udział w celebrowaniu Mszy Św. i słuchał spowiedzi. Za namową miejskiego proboszcza, księdza Fessera, otrzymał on, gdy to stanowisko tzw. duchownego powiatu kozielskiego nie było obsadzone, w roku 1825, wsparcie w wysokości 25 talarów reńskich na podróż do Ustronia celem odbycia kuracji. 27. czerwca 1829 roku zmarł proboszcz Kloch i znalazł miejsce wiecznego spoczynku w grobowcu przy murze miejskim.

Jako administratorzy, za czasów proboszcza Klocha, działali w Pawłowicach: Antoni Zombek, od 1799 roku. Według informacji listy urzędowej z roku 1800 mówił on dobrze po niemiecku, „ponieważ on się poświęca niemieckiej literaturze. Jego tryb życia był bez zarzutu. Odprawiał on nabożeństwa w duchu budowania wspólnoty wiernych. Dzięki temu kwalifikował się osobiście do pracy w środowisku miejskim". Oprócz wyżywienia i opalania otrzymywał w Pawłowicach tygodniowo 1 talara, do czego dołączona była również funkcja gospodarza na roli. Od roku 1806 do 1816 administratorem w Pawłowicach był proboszcz Kosmol z Krzyżowic. Z kolei:

Michał Anioł, proboszcz z Warszowic, z przerwami, od 1811 do 1819 roku. Dalej:

Piotr Szalecki w roku 1813. Był on do roku 1810 członkiem fundacji cystersów w Himmelwitz (Jemielnica). W Pawłowicach pełnił funkcję proboszcza, m. in. jako „strażnik i prowadzący rachunkowość przy pracach naprawczych budynku plebanii".

Inni administratorzy to: Walenty Wiskoni (1819 – 1820),

Ernest Reisner (od 1820).

Ten ostatni administrator, za życia proboszcza Klocha, Jan Antlauf, został następcą na urzędzie proboszczowskim w Pawłowicach. Ujrzał on światło dzienne w Opolu 20. stycznia 1797 roku. 30 października 1824 roku wstąpił on jednocześnie, z późniejszym księciem biskupem Henrykiem Försterem do alumnatu i otrzymał także po 5 ½ miesięcznym pobycie – 17. kwietnia 1825 roku – święcenia kapłańskie. Potem jak był wikarym w Pszczynie i Ujeździe, i administratorem w Starym Koźlu, przybył w roku 1828 do Pawłowic i uzyskał inwestyturę (powołanie na stanowisko proboszcza) 27. listopada 1834 roku.

W roku 1838 sprzedał proboszcz Antlauf za zezwoleniem patrona tzw. „Widmutsbusch" za 10 talarów reńskich.

18. września 1845 roku biskup pomocniczy Daniel Latussek udzielił w Pawłowicach sakramentu bierzmowania.

W roku 1846 zanotowano tutaj, w Pawłowicach, tylko 33 wypadki śmierci. Ich liczba podniosła się w roku 1847, na skutek tyfusu głodowego (Hungertyphus) do 115, a w roku 1848 aż 133 zgonów.

Kierowanie urzędem parafii przez proboszcza Antlaufa, który posiadał nadzwyczaj piękny charakter pisma, było dla niektórych obserwatorów zwierzchności kościelnej przykładem jak należy nienagannie prowadzić zapisy.

Kanonik Heide, który w roku 1846 przybył do Pawłowic na powtórną kontrolę zaleceń wizytacyjnych parafii, stwierdził, że te ostrzeżenia, jakie udzielił był w swoim czasie biskup pomocniczy Latusek proboszczowi Antlaufowi, pozostały daremne, ponieważ on zaniedbywał nadal obowiązek głoszenia kazań i prowadzenia katechezy.

Proboszcz Antlauf otrzymał zatem do pomocy administratora w osobie misjonarza o nazwisku Żelazko. W roku następnym – 1851 – kapelana Rzepkę, a w końcu roku 1851 – kapelana Rducha. Z powodu rachunków kościelnych wpakował się proboszcz Antlauf w nieporozumienia z patronem parafii. Kościelna władza zwierzchnia namówiła go zatem do rezygnacji i dała mu od 26. kwietnia 1852 roku stanowisko wikariusza przy biskupie pomocniczym w fundacji „Elżbietanki" przy wrocławskim kościele katedralnym. W marcu 1864 roku został on drugim zakrystianinem, a 26. sierpnia 1881 roku zmarł w wieku 84 lat.

Następcą proboszcza Antlaufa w Pawłowicach został jego kuzyn Józef Rasim. Ten nowy duszpasterz urodzony 17. sierpnia 1818 roku był synem leśniczego z miejscowości Łaziska w powiecie Wielkie Strzelce (obecnie Strzelce Opolskie). Ukończył gimnazjum w Gliwicach, studia teologiczne we Wrocławiu, a podczas studiów uniwersyteckich odbył roczną służbę wojskową w VI batalionie strzeleckim jako ochotnik. 25. czerwca 1846 roku został wyświęcony na kapłana, potem pełnił funkcję kapelana w latach 1846 – 1848 w miejscowości Schalkowitz (Stare Siołkowice), w roku 1848 jako administrator w Zabrzu, 1849 – 1850 jako kapelan w Rybniku, 1850 – 1852 jako miejscowy duszpasterz w Karlsruhe (miejscowość Pokój na Opolszczyźnie). W następnym roku przybył on jako administrator do Pawłowic i został tutaj 12. lutego 1857 roku wprowadzony na urząd proboszcza. Jednak już w roku 1854, będąc w Pawłowicach, został inspektorem szkolnym południowego obwodu szkolnego powiatu pszczyńskiego. Proboszcz Rasim był ostrym i wymagającym nauczycielem, określano go nawet okropnym rewizorem. 16. kwietnia 1858 roku nastąpiło mianowanie tego zdolnego i pełnego poświęcenia dla kościoła duszpasterza na dziekana Żorskiego Archidekanatu.

W roku 1864 udzielił sakramentu bierzmowania w Pawłowicach biskup pomocniczy Adrian Włodarski. W następstwie kulturkampfu takie gminy jak Studzienka i Krzyżowice zostały osierocone, pozbawione proboszcza, a on, proboszcz Rasim, podjął się tam pracy z wielką gorliwością. Doglądał samodzielnie chorych, odprawiał nabożeństwa i słuchał spowiedzi, za co w roku 1884 jego trud został w części wynagrodzony poprzez wdzięczne uznanie zasług przez Księcia Biskupa Roberta. W roku 1883 otrzymał proboszcz Rasim polecenie Księcia Biskupa, aby w większości szkół Rejencji Opolskiej zostały wprowadzone egzaminy, tzw. „sprawdziany" z religii. Poprzez przejęcie tych obowiązków przez inspektorat powiatowy w Pszczynie uwolnił się ksiądz Rasim od tego dodatkowego zadania.

W roku 1896 rozpoczęły się w pawłowickim kościele parafialnym trzy rzadkie, ale wielkie uroczystości: 300-lecie Jubileuszu Kościoła Parafialnego, Złotego Jubileuszu Święceń Kapłańskich miejscowego proboszcza i prymicje księdza diecezjalnego Pawła Brandysa. Ta druga uroczystość odbyła się 26. lipca 1896 roku. Baron Ferdynand von Reitzenstein wspólnie z gminą miał wszystko tak zorganizowane, aby ten

zaszczytny dzień Jubileuszu przebiegł w szczególnie uroczysty sposób. Do wcześniejszego przygotowania na to święto należało odnowienie kościoła parafialnego. Na Dzień Jubileuszu był Dom Boży wspaniale przyozdobiony. Na terenie plebani pełniący wówczas obowiązki aktualnego proboszcza ksiądz Ksoll, w obecności patrona i jego rodziny, duchowieństwa i większości zebranych świeckich, przywitał Jubilata serdeczną przemową, w której słowa: „haec dies quam fecit dominus" /oto dzień, który dał nam Pan/ legły u podstaw jego wypowiedzi oraz przekazał pismo z życzeniami wszelkiego szczęścia dla Jubilata od Kardynała i Generalnego Urzędu Wikariatu Kapituły Wrocławskiej. Jednocześnie w imieniu wszystkich duchownych Archidekanatu Żorskiego dołączył serdecznie życzenia zdrowia i szczęścia. Jako prezent Archidekanatu, wręczył Jubilatowi pluviale – kosztowne okrycie przed deszczem. Następnie Jubilat został wprowadzony w uroczystej procesji do kościoła, gdzie on sumę odprawiał w asyście. Proboszcz Fuchs z Krzyżowic wygłosił, w obecności licznie zebranych słuchaczy, entuzjastyczną przemowę w języku polskim, stawiając przed oczyma zebranych znaczenie tego dnia, podczas gdy radca duchowny dr Kremski, sprawujący pieczę duchowną w Szpitalu im. Juliusza w Rybniku, ze znanym powszechnie mistrzostwem przemówił w języku niemieckim. Po nabożeństwie wręczył Starosta Pszczyński Schröter, w budynku plebanii, temu Jubilatowi, Jubilatowi decyzję Królewskiego Rządu: Order Orła Czerwonego IV Klasy. W sposób bardzo serdeczny złożył w czasie uroczystego obiadu życzenia patron kościoła. Były w tym przemówieniu zawarte uczucia uwielbienia oraz wdzięczności, a przemawiający podkreślał z naciskiem, że stoi naprzeciw swojego byłego nauczyciela.

Świętowanie Jubileuszu 300-lecia Kościoła w Pawłowicach odbyło się w październiku tegoż roku. Końcem 1898 roku został proboszcz Rasim, którego Książę Biskup już wcześniej w uznaniu zasług za jego wierną służbę mianował był radcą duchownym, powołany na stanowisko prałata w miejsce zmarłego prałata Strzybnego przy kardynale. Funkcja ta, przyznana prałatowi Rasimowi, dotyczyła uprawnień Kommissariusa (komisarza) Raciborskiego. Jednakże nie było mu dane wykonywać na tym urzędzie jakiejś funkcji.

W połowie marca 1899 roku zachorował poważnie ten osiemdziesięciojednoletni starzec – prałat Rasim – który dotychczas cieszył się godnym pozazdroszczenia dobrym samopoczuciem i zdrowiem. Zapewne w związku z odwiedzinami chorego, którego on zaopatrzył wieczorem w niedzielę, nabawił się zapalenia płuc, a choroba ta w poniedziałek 20. marca, wcześnie, o godzinie 4:00, kilka godzin po jego imieninach, przyniosła śmierć. W czwartek 23. marca, w obecności co najmniej 24 duchownych, zwierzchności patronackiej (rodzina Reitzensteinów) i wielkiej ilości ludu, odbył się uroczysty pogrzeb proboszcza Rasima, który prowadził, sam już ciężko chory, zastępca dziekana proboszcz Ksoll. Proboszcz Fuchs z Krzyżowic wygłosił w kościele mowę pożegnalną w języku niemieckim, a proboszcz Pendziałek z Boguszowic, przy grobie, mowę pożegnalną w języku polskim.

Proboszcz Rasim był wysokiej, chudej postury, mężczyzną prostolinijnym o trzeźwym umyśle, niepozbawionym jednak wesołego humoru. Jego niezawodna pamięć, jego opowiadania, w których przytaczał

epizody z odległej przeszłości w sposób niezwykle interesujący, wywoływały często prawdziwe zdziwienie. Wśród swojej społeczności parafialnej był on jednak bardziej szanowany niż kochany (gdyż się go bali), ponieważ kierował wspólnotą kościelną jak zdyscyplinowanym regimentem.

W dniu śmierci miał on 80 i pół lat, 53 lata kapłaństwa, 47 lat proboszczowania w Pawłowicach i 41 lat godności dziekana Archidekanatu Żorskiego.

Po półrocznym administrowaniu tą parafią przez księdza z Bzia, Floriana Sobottę, został wprowadzony do parafii 21. października 1899 roku ksiądz Wiktor Loss jako proboszcz w Pawłowicach. Nowy proboszcz, urodzony 15. maja 1855 roku w Otmuchowie (zu Ottmuth), studiował najpierw prawo, potem teologię i otrzymał od arcybiskupa Steichele święcenia diakonatu, a 26. czerwca 1886 roku we Wrocławiu z rak biskupa pomocniczego Gleicha święcenia kapłańskie. Ksiądz Loss pracował jako kapelan w Rybniku, Miechowicach i Starym Koźlu. Potem przybył w roku 1888 jako kapłan na parafię filialną do Dzierzgowic, powiat Koźle i został tam prawnie osadzony (inwestytura). 21. czerwca 1893 roku , poprzez podniesienie miejscowości Dzierzgowice do rangi parafii, został on tam pierwszym proboszczem. Od października 1893 roku do kwietnia 1896 roku redagował on „Kuryera Górnoszląskiego", skoro on już w roku 1877 pracował był czasowo w redakcji czasopisma „Katolik".

W Pawłowicach wybudował on w latach 1906 - 1907 nowy, piękny dom plebanii, za około 1 800 marek i założył przy parafii w roku 1900 Apostolstwo Modlitwy, a w roku 1901 Związek Świętej Rodziny. W roku 1903 założył tutaj Katolicki Związek Pracy, a w roku 1908 Związek Prasy Katolickiej.

2. maja 1903 roku bierzmował w Pawłowicach biskup pomocniczy Henryk Marx.

Proboszcz Loss został w roku 1906 dziekanem pełniącym obowiązki, a w roku 1908 Dziekanem Żorskiego Archidekanatu. Już jako student zajmował się pilnie slawistyką i studiami nad historią regionalną, jak również doskonalił się literacko. Jako proboszcz w Pawłowicach wydał drukiem w roku 1902 utwór „Lubomira", historyczne opowiadanie traktujące o słowiańskiej przeszłości Górnego Śląska.

W listopadzie 1907 roku został zatrudniony w Pawłowicach jako kapelan doktor teologii ksiądz August Demski. Jego następcami byli księża: Karol Arndt (od lutego do listopada 1908 roku), Bonifacy Piecha (od listopada 1908 do lipca 1909 roku), Franciszek Klein (od sierpnia 1909 do lutego 1910 roku) i Stanisław Hytrek (od lutego 1910 roku).

Majątek farski składał się z tzw. starego nadania i wynosił 167 mórg pola, który ciągnął się od kościoła i plebani do Strumienia oraz tego nowego nadania z roku 1857, dodanego do nadania pierwotnego o obszarze 311 mórg. Ten nowy majątek został odłączony od włości dworskich i dołączony do posiadłości farskich. Pola te rozciągały się od Pniówka, w całości w jednej linii, aż do Kolonii Studzieńskiej. Do tego dochodziło kilka stawów.

C. Szkoła.

14. października 1630 roku proboszcz Warmuzy z Pawłowic stwierdził, na podstawie „starych rejestrów kościelnych", że ten kawałek szkolnego gruntu, który na wieczność został ofiarowany szkole i z którego to gruntu były płacone proboszczowi jako dziesięcina 4 korce żyta i tyleż owsa – od najdawniejszych czasów był gruntem chłopskim. Bierze się to stąd, że w roku 1553 osadzenie organisty i kościelnego na tym gruncie, a organista przecież w tamtych czasach był identyfikowany z nauczycielem, podporządkowane zostało biskupowi Balthazarowi von Promnitz, byłemu panu Pszczyńskiego Państwa Stanowego, a z kolei potem – dziedzicowi Stanisławowi Pawłowskiemu z Pawłowic, i w tych to rejestrach jest prawnie stwierdzone, że Pawłowice posiadały już na początku XVI stulecia jakąś szkołę (eine Schule). Według danych, zamieszczonych w pawłowickiej kronice szkolnej, był wśród różnych drewnianych budynków w roku 1848 jeszcze do oglądnięcia zawalony budynek szkolny z roku 1513. Jako pierwszy znany nam nauczyciel działał w pawłowickiej szkole, od około 1620 roku, do roku 1644, Kaspar Zak (Kacper Żak), zwany też Sypieński. Jak już zostało wspomniane w historii parafii pawłowickiej uchylał się on od doczesnej, świeckiej jurysdykcji proboszcza i oświadczał bowiem, że jest poddanym właściciela majątku (dziedzica Piotra von Pawłowski). Powstał przez to zatem spór między proboszczem a dziedzicem pawłowickim. Przeciwko proboszczowi Laurentiusowi i jego następcy – Stanisławowi Warmuzy – podnosił nauczyciel Sypieński często rękę. Za pokutę swojej nieprawości powinien on był natychmiast złożyć przeprosiny, a ponadto jak już wspomniano, został zatrzymany na 4 niedziele (tzn. – 4 tygodnie) we wieży kościelnej pod kluczem i ryglem. Nauczyciel ten powinien składać proboszczowi dziesięcinę, a także uregulować zaległości z ostatnich dwóch lat, a przypadku, kiedy znowu dopuści się jakiejś winy, opuścić stanowisko nauczyciela. Kacper Żak – Sypieński pełnił obowiązki nauczyciela w Pawłowicach ponad 26 lat i jest jeszcze tutaj po roku 1644, zanotowany na jednym z dzwonów na wieży jako kantor. Niedługo potem wyprowadził się on, niezadowolony z tutejszych warunków do Żor. Tutaj został on rajcą miejskim i zmarł 7. stycznia 1659 roku[13]. Jego syn Paweł, który ujrzał światło dzienne 20. maja 1646 roku w Żorach, był zatrudniony od roku 1673 przy żorskim, miejskim kościele parafialnym, przy którym jego ojciec został pochowany, a następnie otrzymał pracę w roku 1678 przy parafii w Jastrzębiu i tam zmarł w roku 1719[14]. Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1679 wymienia jako ówczesnego organistę i nauczyciela Johannesa Vitriarusa, członka bractwa Ciała Chrystusa w Jankowicach Rybnickich. Ten to nauczyciel miał do dyspozycji 1 ogród, 1 kawałek pola o powierzchni 40 grzęd, na których znajdowały się 4 stawy rybne. Na Wielkanoc otrzymywał on od każdego siodłaka 1 grosz i 1 bochen chleba. W roku 1687 jest on wspomniany jako „rector seu scholaris" pod nazwiskiem Johannes Vitriarius, urodzony w Żorach i żonaty. Nie może on jednak być identyfikowany z tym tak samo poprzednio nazwa-

13) Żorski rejestr zgonów
14) Weltzel, Żory, str. 335.

nym nauczycielem, ponieważ protokół wizytacyjny z roku 1687 ukazuje wyraźnie, że go zatrudniono dopiero od dwóch lat. Że to uciekanie ze szkoły w tych czasach było także modne w Pawłowicach, pokazuje w sposób lapidarny sprawozdanie wizytatora szkolnego z roku 1687: „On, czyli nauczyciel, ma jeden walący się budynek szkolny. W szkole nie ma żadnej młodzieży". Posadą organisty zarządzał wtedy Andrzej Bok z Pawłowic, który mieszkał w jednym domku należącym do plebanii. A zatem był ten Vitriarius urzędowo całkiem odstawiony od pracy i wpływów w miejscowej szkole.

W roku 1697 wspomniany tutaj nauczyciel Paweł Panus ze Strumienia otrzymał także organistówkę, ale musiał mieszkać na zewnątrz, poza nią, ponieważ on tutaj nie znalazł w niej żadnego miejsca na mieszkanie. Z zajęć ubocznych, dodatkowych, uzyskiwał on trzecią część dochodów na utrzymanie, od kościoła 8 talarów reńskich, a z pawłowickiej fundacji 2 floreny reńskie – rocznie.

Pod datą 1719 rok znalazł autor nauczyciela Tomasza Karwata, w roku 1713 i 1745 – Walentego Boczka, w roku 1749 i jeszcze w roku 1770 Andrzej Spałka, który zmarł 4 lutego 1778 roku tutaj jako były nauczyciel w wieku 70 lat. W roku 1773 i 1780 został odnotowany w Pawłowicach nauczyciel Wawrzyniec Biermann. W roku 1796 został zatrudniony w miejscowości Pawłowice Stanisław Kempny, który w tym to roku miał 40 lat. Skoro tylko został on także organistą, korzystał według łącznego zatrudnienia od roku 1799: z jednego kawałka pola, czterech stawków (1 we wsi, a 3 na jego polach) i jednego dużego trawiastego ogrodu przy swojej stodole. Dawniej otrzymywał on około Nowego Roku od każdego siodłaka 1 korzec jęczmienia, 1 korzec osuszonych buraków, 1 garniec żyta i tyleż owsa. Na kiermasz natomiast – 1 dorodny chleb i 1 ciasto. Na Wielkanoc: 10 sztuk jajek od każdego dużego gospodarza, a od każdego zarodnika – pół korca żyta, pół owsa i 5 jajek. W roku 1816 jego wypłata wynosi, jako nauczyciela, 11 talarów reńskich i 5 sążni drewna.

Inwentarz szkoły składał się w roku 1799 z jednej tablicy do „tabelarycznych obliczeń", 1 długiego stołu, 3 ławek dla dzieci szkolnych i 7 sztuk książek szkolnych. Liczba dzieci szkolnych w roku 1816 wynosiła 53 uczniów.

Nauczyciel Kempny prowadził przykładne życie, nie pozwalał nigdy, aby zajęcia wypadły i był lubiany przez gminę. Prawie dla połowy wsi był on kumem, czyli ojcem chrzestnym. Mimo wszystko był on rzeczywistym pedagogicznym, wiecznym zmartwieniem dla swoich przełożonych, przynajmniej w jego późniejszych latach pracy. Protokół wizytacyjny z roku 1816 zaznacza, że nauczyciel Kempny, zajęty przy swoim gospodarstwie rolnym, nie rozwinął swoich wiadomości zdobytych w seminarium nauczycielskim. Podawana przez niego wiedza jest mało wartościowa, a jeśli idzie o „nowe metody nauczania" to ich nie zna. Obiecał on wtedy władzy szkolnej, że się dokładnie dostosuje do wymagań, a pod kierownictwem administratora kościoła, księdza Anioła, do wszystkich wskazań, zgodnie ze sztuką nauczania, i zastosuje je w praktyce. Jednakże nie mógł ten inspektor szkolny, ksiądz Kosmol, skonstatować w roku 1821 żadnej poprawy u tego 65-letniego nauczyciela. Inspektor Kosmol pisze: „Wiadomości całkiem kiepskie, uczący nie

rozumie języka niemieckiego, ma też słaby wzrok" – oto kwintesencja jego sprawozdania. Wizytator Kosmol zaproponował mu przeniesienie się na inne stanowisko w szkolnictwie. Nauczyciel Kempny mógłby przy tym zatrzymać posadę organisty. Tymczasem jednak pozostało wszystko po staremu.

Dopiero egzamin szkolny z roku 1823 wprowadził nowe uwarunkowania. Rezultat tego przeprowadzonego egzaminu, na podstawie następujących pytań i odpowiedzi, był do przewidzenia:

- Według jakiej metody została przeprowadzona ta lekcja?
- Nauczyciel szkolny nie zna żadnej metody.
- Jakie są stosowane kary szkolne?
- Według starego zwyczaju.
- Czy ta szkoła rozwija się, czy obniża się jakość nauczania?
- Ta szkoła obniża się.
- Czy jego pracowitości i moralnej postawie można coś zarzucić?
- W tym względzie nie można niczego zarzucić, ale przy najlepszej woli nie jest on wstanie tych zajęć dalej dobrze poprowadzić.

Umówiono się odtąd, że skoro tylko będzie to możliwe, zostanie zatrudniony w Pawłowicach nowy nauczyciel, a ta izba szkolna zostanie powiększona. Kempny musiał zrezygnować ze stanowiska szkolnego, zatrzymał jednak posadę organisty. Jego następcą został dopiero co 21-letni Józef Dombek, pracowity i moralnie prowadzący się mężczyzna, który od października 1823 roku nauczał około 111 dzieci w wyremontowanej i uporządkowanej izbie szkolnej. Ale ten właśnie nauczyciel, już 15. stycznia 1825 roku, pozwolił się przenieść do Kamienia pod Bytomiem. I znowu skorzystano z usług starego Kempnego. Ten 69-letni starzec podjął się chętnie pracy w szkole, by pomóc w kłopotach, aż go 8. marca 1825 roku odwołała śmierć z miejsca pracy. Tak to zmarł on jako emeryt, ale przecież „na posterunku aż do końca".

Po krótkim okresie sprawowania funkcji nauczyciela w szkole przez kandydata do szkolnictwa, niejakiego Pietruszczyka, otrzymał ten wakat, nauczyciela i organisty, Jan Gnida. Urodził się on w roku 1798, wykształcenie zdobył w seminarium w Głogówku i 5 lat uczył w Jastrzębiu. Jego inspektor szkolny chwalił go jako mężczyznę o znakomitych talentach, bardzo dobrym, dostępnym sposobie prowadzenia wykładu i utrzymaniu ostrej dyscypliny. Przy tym starym, drewnianym budynku szkolnym, który w roku 1822 – według wypowiedzi patrona szkoły von Gusnara – powinien znajdować w bardzo dobrym stanie, nie poczyniono żadnych napraw. Wkrótce potem pojawiły się ślady „marasmus senilis" – uwiądu starczego tego budynku. Nadpsute ściany zostały jeszcze raz, na zewnątrz i od wewnątrz, oblepione gliną, tak, że to tymczasowo, jeszcze kilka lat, mogło jakoś się trzymać. Nauczyciel Gnida miał tragiczny los. W napaści przygnębienia skończył ze swoim życiem poprzez skok na kościelną posadzkę z jednego otworu okiennego, znajdującego się pod sklepieniem kościelnym w pobliżu organ. Było to 2. października 1834 roku.

Także jego następcy, Łukaszowi Latuskowi, który uczęszczał do seminarium wrocławskiego, który odbył w Imielinie i Bieruniu praktykę nauczyciela stażysty, który 10. października 1834 roku podjął był swoją działalność pedagogiczną w Pawłowicach, nie było dane długo sprawować tutaj funkcji nauczycielskiej. W dniu Nowego Roku 1841 zabiła go już choroba płuc, w kwiecie wieku, w 31. roku życia. Patronat szkoły powołał zatem, po tym jak wizytator Antlauf chwilowo zawiesił zajęcia szkolne, Bartłomieja Maywalda jako nauczyciela i organistę do Pawłowic.

Nauczyciel ten, urodzony w roku 1812, wykształcony w Głogówku, został w Pawłowicach zatrudniony tymczasowo, a od 1. stycznia 1844, zatwierdzony ostatecznie na nauczyciela.

Ponieważ stary budynek szkolny nie nadawał się już więcej do naprawy, powrócono do uchwalonej już w roku 1840 decyzji o wzniesieniu nowego budynku szkoły.

W roku 1844 ten dotychczasowy budynek zakończył swój żywot, a 18. września 1845 roku, przy okazji wizytacji kanonicznej, przeprowadzonej przez biskupa pomocniczego Latuska, można było budynek ten przekazać do użytku.

Kasa kościelna przeznaczyła na budowę szkoły tysiąc talarów reńskich. Nauczyciel Maywald musiał uczyć sam w roku 1861 – 181 dzieci. Dlatego wystąpił on w roku 1862 z propozycją do wizytatora Rasima Rasami o drugi etat dla nauczyciela stażysty, a proboszcz Rasim przejął się gorliwie tą sprawą. To nowoutworzone stanowisko nauczycielskie realizowali: Hipolit Semik, Jan Smollny, Jan Szczasny i August Borzucki. W roku 1873 zostało to stanowisko nauczyciela stażysty poszerzone o drugi etat nauczycielski. Posiadaczami tego etatu byli: August Borzucki – do roku 1875, Karol Czabański do 1877 roku, Justyn Ritter do 1879 roku, Karol Uliczka do 1884 roku, Ludwik Soblik do 1886 roku, Hugo Beinbrecht do 1891 roku, Franciszek Augustyn od 1892 do 1896 roku, Edmund Maywald do 1902 roku, Leon Piwowarski do 1905 roku, Franciszek Kubik do 1908 roku. Po odejściu nauczyciela Kubika do Tannendorf (Świerczyniec) zajmował Ryszard Sznalke obydwa stanowiska nauczycielskie.

Główny nauczyciel Maywald, który ponadto w roku 1848 wszedł jako członek do miejscowego Towarzystwa Wstrzemięźliwości, działał tutaj owocnie i pomyślnie aż do swojej emerytury, do 1. października 1874 roku. Zmarł on 2. stycznia 1891 roku. Krótkim stażem na urzędzie głównego nauczyciela wykazali się następujący pedagodzy: Józef Globisz od 1.10.1874 roku do 1.04.1879 roku i Józef Kuberek od 1.04.1879 roku do 1.03.1890 roku. Ten pierwzy zmarł w roku 1903 w Raciborzu; ten drugi zamieszkał w pobliskich Żorach.

Od 1. marca 1890 roku został postawiony na stanowisku głównego nauczyciela w Pawłowicach Karol Heda. Urodził się on 3. listopada 1857 roku w miejscowości Ellguth – Zulz (Turawa - Biała), uczęszczał do seminarium w Zulz od 1876 roku do 1879 roku, zdał obydwa egzaminy nauczycielskie w latach 1879 i 1884 i pracował jako nauczyciel, zanim przybył do Pawłowic, w Żorach, Starym Koźlu, Krzanowicach i Pielgrzymowicach (powiat pszczyński). W okresie jego urzędowania w Pawłowicach miejscowe szkolnictwo umocniło się poprzez wprowadzenie etatu trzeciego nauczyciela (1.09.1895 r.) i utworzenie stanowiska dla

nauczycielki (1.01.1910 r.) poprzez wybudowanie nowego, drugiego budynku szkolnego i rozbudowę starego. Jako posiadacze trzeciego stanowiska nauczycielskiego wymienieni są: Franciszek Wyleżoł (1.09.1895 – 1.11.1896), Rudolf Hruby (1897 – 1900), Franciszek Starker (do 1903 r.), Ernest Biczysko (do 1905 r.), Helena Białas (do 1908 r.), Karol Beyer – do teraz. Obecnie to stanowisko nauczycielki jest obsadzone od 1.01.1910 r. przez Martę Werner.

W kwietniu 1903 roku została rozpoczęta budowa jednej połowy budynku szkolnego. Realizacja tej budowy została przekazana firmie budowlanej „Baugeschäft" Pawła Martiniego z Rybnika. Kosztorys budowy wynosił 21 808 20 marek. Kościelne poświęcenie budynku nastąpiło po uroczystym nabożeństwie 30. listopada 1903 roku przez proboszcza Lossa. W trakcie poświęcenia napominał on dzieci i zachęcał je do pilności i pobożności. Powiatowy inspektor szkolny, dr Rzeźniczek, mówił o trosce panującego rodu Hohenzollernów, z jaką otacza szkolnictwo.

Baron von Reitzenstein, jako dziedzic na Pawłowicach i jako patron tego nowego budynku szkoły przekazał słowa uznania dla grona nauczycielskiego i zaniósł prośbę, aby młodzież w myśl słów obydwu przedmówców przejęła się szczególną miłością oraz przywiązaniem do ojczyzny, aby te uczucia wśród młodzieży pielęgnować i aby społeczeństwo pozostało przy nich. Na zakończenie tego święta padły słowa podziękowania wygłoszone przez głównego nauczyciela i organistę Karola Hedę, które ozdobiły i zwieńczyły całość tego święta. Nowy budynek szkolny składał się z dwóch klas i mieszkania dla jednego żonatego nauczyciela (4 pokoje i kuchnia) i jednego nieżonatego nauczyciela (2 pokoje). Tym dwom nauczycielom dano do dyspozycji ¾ morgi dużego ogrodu.

Wiosną 1909 roku doczekały się – stara szkoła i dom kościelnego – budowlanego przeobrażenia i unowocześnienia. Mieszkanie dla głównego nauczyciela okazało się już dawno za małe, ponieważ składało się ono tylko z jednej izby mieszkalnej, z jednej izby do spania i kuchni. Ponadto pozostawiało ono wiele do życzenia, jeśli chodzi również o stan tych trzech sąsiadujących z mieszkaniem klas szkolnych. Na modernizację tych pomieszczeń przekazała pieniądze administracja rządowa. Jedna z klas została urządzono całkiem na nowo, podczas gdy te dwa pozostałe pomieszczenia klasowe przeznaczono na powiększenie mieszkania dla głównego nauczyciela. Całkowity koszt tych przeróbek opiewał na sumę 5,800 marek.

Liczba dzieci szkolnych wynosiła 1. stycznia 1911 roku – 259. Zarząd szkoły składał się w styczniu 1911 roku z następujących osób: Jan baron von Reitzenstein – przewodniczący, Karol Heda – główny nauczyciel, Paweł Brandys – przedstawiciel gminny, Ignacy Krosny – zagrodnik.

Pawłowice należą do I Inspektoratu Oświaty w Pszczynie, którym zarządza radca szkolny pan Wierciński. Ten sam jest równocześnie miejscowym inspektorem szkolnym.

D. Wieś i majątek w Pawłowicach.

Pawłowice, nazwane tak od imienia swego założyciela (zasiadcy) Pawła (Paul), leżą oddalone 10 km od Żor przy szosie prowadzącej do miasteczka Strumień, jak również przy trakcie prowadzącym do granicy cesarstwa austriackiego. Miejscowość ta istniała już bezsprzecznie (sicher) przez rokiem 1281, ponieważ zmarły 13. listopada 1281 roku Książę Władysław przyznał Wojanowi z Pawłowic (Woyanus de Pawlovicz) 50 włók frankońskich i nadał przywilej osiedlenia się na terenie Pawłowic według prawa niemieckiego. Książę Przemysław (syn Władysława) potwierdził Wojanowi to nadanie w myśl dokumentu datowanego w Raciborzu 25. października 1293 roku. W myśl tego dokumentu do posiadłości nadanej już wcześniej książę Przemysław dodał jeszcze 30 włók frankońskich w gęstym lesie, między Bziem a Golasowicami, aż do stawu przy strumieniu Czarna Woda – Schwarzwasser – obecnie miasto Strumień. Wspomniany Wojan, jak i jego następcy, powinni byli mieć wolne od czynszu i dziesięciny, 7 włók, jak również młyny i karczmę (Kretscham). Ponadto powinien on i jego następcy przeznaczać 3 grosze rocznie na Gerichtsgefallen (koszta sądowe).

Jako dotacja do całości została dodana jeszcze jedna włóka, która została przeznaczona dla kościoła, wolna od obciążeń i innych podatków. Natomiast koloniści i nowo osiedleni chłopi byli zwolnieni przez 16 lat od opłat na rzecz pana, a po tym okresie powinni płacić czynsz za dzierżawę w wysokości pół marki srebrem rocznie i dawać po 2 miarki żyta, owsa i pszenicy[15].

W tym to, ok. roku 1305, sporządzonym w Ujeździe (Ujazd), rejestrze zwanym „Księga Fundacyjna Biskupstwa Wrocławskiego" ustalono, że w Pawłowicach jest 40 włók pola. Z każdej włóki powinna zatem być zapłacona dla biskupa należność o wartości 4 sztuk bydła (1 włóka = 1 łan, jest to powierzchnia odpowiadająca wielkości 23 – 27 ha).

Ilość gospodarzy (siodłaków) w Pawłowicach wynosiła w roku 1536, według najstarszego urbarza Księstwa Pszczyńskiego, 43[16]. Przeto należy przyjąć, że te stare Pawłowice były polską miejscowością, do której wtedy, ok. 1281 roku , a potem po roku 1293, przy trudzie organizacyjnym tego zasadźcy Wojana, należało 50 włók, a potem dodane zostało jeszcze 30 włók, a wszystko to razem zostało potwierdzone dokumentem, iż miejscowość ta została utworzona na prawie niemieckim.

W roku 1594 Pawłowice liczyły 38 zasiedziałych gospodarzy. Gospodarze, zwani siodłakami, płacili do Księstwa Pszczyńskiego w całości czynsz wieczysty składający się z 43 florenów 26 groszy i 76 sztuk kur o wartości każda 1 ½ grosza. Ponadto gospodarze ci składali daninę w owsie, wynoszącą 2 malter, 8 korcy i 2 wiertele. Dodatkowo każdy z siodłaków musiał uprząść jedną sztukę przędzy dla pana na Pszczynie. Gospodarze mieli do swej dyspozycji karczmę, a karczmarz był wolny o danin. Dodatkowo, według starego

15) Zivier, Historia Księstwa Pszczyńskiego, t. I, str. 174 – 175.
16) Zivier, zapis w czasopiśmie „Górny Śląsk", rok wydania II, str. 600.

zwyczaju, dawali oni na Zielone Świątki na zamek w Pszczynie jedną krowę. Ten „czynsz krowi" – Khuezins – miał wartość, co najmniej 5 florenów.

W Pawłowicach znajdowało się także 18 chałupników, każdy z nich musiał pracować dla miejscowego pana 1 dzień w tygodniu, a rocznie uprząść pół sztuki przędzy. Gospodarze ci nosili polskie, słowiańskie nazwiska, oprócz trzech: Berger (Górski), Kretschmer (Karczmarz), Schneider (Krawiec). Takie nazwy osobowe zanotowano w roku 1594[17].

W roku 1783 należały do Pawłowic w dalszym ciągu te obydwa wymienione wyżej udziały, wyszczególnione we włókach. Do tych udziałów za czasów Karola von Gusnara doszły dodatkowe udziały, a zatem udział Czechowitza i Gattlera: 21 siodłaków, 25 zagrodników, 6 chałupników – razem 257 osób. Jeśli idzie o udział w zamku (w tym dzisiejszym dolnym dworze, posiadłości Gottloba Henryka von Marklowski) – 10 siodłaków, 20 zagrodników, 3 chałupników – w sumie 149 osób.

Ponadto znajdowały się na tym Gusnarowym udziale 1 pańskie mieszkanie, 2 folwarki i 1 owczarnia. Na udziale Marklowskiego, oprócz tego pańskiego mieszkania i owczarni – 1 folwark.

Powstanie chłopskie ze stycznia i lutego 1811 roku, które spowodowane zostało przez błędne zastosowanie królewskiego edyktu z 9. października 1807 roku, gdy mianowicie król uchylił wszystkie roboty, ciężary i obowiązki na rzecz państwa z zastrzeżeniem, że owa regulacja i ulga nie dotyczyłaby niezbędnych obowiązków – ruszyła fala tego powstania na Pawłowice. Jedna ze zrewoltowanych band, której wodzem był Józef Bienia, półsiodłak i sołtys z Jedłownika, przybyła tutaj w lutym tegoż roku. Z tą bandą połączyło się kilka tutejszych gospodarzy. Wszystko to zostało przygotowane na jednej posesji dzierżawnej i zapowiadało się rzeczywiście wielkie spustoszenie, gdyż, aby dodać buntownikom dzielności
uraczono ich wódką. Co nie zostało wypite, wylało się na drogę. Zarządca majątku, niejaki Mahler, został zmaltretowany. Pan na zamku, Ferdynand von Gusnar, chciał uniknąć maltretowania i wyjechał do Pielgrzymowic. Zbuntowani chłopi wzięli tymczasem z pańskiej stajni konie i przyłapali pana Gusnara na drodze. Przyprowadzili go zatem z powrotem do zamku. Tutaj musiał on im w swoim pokoju gościnnym usługiwać i rzekomo podawać ognia, gdy palili fajki. Wymusili oni na nim także dokument zwolnienia z wszelkich robót, który to dokument został potwierdzony czerwoną, żółtą i zieloną pieczęcią.

Na skutek nieostrożności powstańców Gusnar spowodował to, że po kilku dniach przybyło tutaj wojsko, osadziło uczestników tej „małej rewolucji" w pomieszczeniu zamkniętym i zaryglowanym, po czym ich wypuszczono, ale przedtem każdy z tych uczestników otrzymał był od 20 do 60 i więcej (hibów) uderzeń pejczem.

W roku 1848 pozostawało tutaj wszystko tak, jak w innych okręgach wiejskich Górnego Śląska, w ogóle w spokoju. Niestety sytuacja ta rozgrywała się pod wrażeniem okropnej choroby, która akurat tutaj w przerażający sposób szalała na tym terenie. Był to tyfus głodowy. W Pawłowicach wymierały całe rodzi-

17) Urbarz z Pawłowic z roku 1594. Książęce Archiwum w Pszczynie. Akta miejscowe Pawłowic.

ny, nie pozostawiając ani jednego niemowlęcia w kolebce. Prawie połowa domów mieszkalnych stała pusta. Głód doskwierał tym biednym ludziom tak, że piekli chleb z łopuchów zmielonych na żarnach albo z innego dostarczonego zielska. Chociaż ze strony państwa została uruchomiona działalność zapobiegająca tyfusowi głodowemu poprzez, tytułem zaliczki, do późniejszego obrachunku, pomoc w formie zboża, ziemniaków oraz przez uruchomienie kuchni z jedzeniem, to umieralność była tragiczna. Z kolei trzeba odnotować pełną poświęcenia działalność, tzw. braci miłosiernych, czyli zakonu bonifratrów i przyjaznych temu ludowi lekarzy. Trwało to jednak tak długo, aż ta epidemia, dzięki Pomocy Boskiej, wygasła. Z liczby 4 tys. sierót z powiatów raciborskiego, rybnickiego i pszczyńskiego mogła tylko około połowa znaleźć miejsce w szybko przygotowanych sierocińcach. Ponad 2 tys. sierot zostało umieszczonych w katolickich rodzinach.
Ok. roku 1844 były w Pawłowicach, oprócz kościoła parafialnego i zamku, 4 folwarki, 2 młyny wodne, 1 gorzelnia, 1 urząd celny i 95 domów. Z liczby 1 083 mieszkańców było wtedy 50 ewangelików i 15 żydów. W lipcu 1911 roku miała ówczesna gmina Pawłowice 1 067 mieszkańców, a dwór – 202 mieszkańców. 1 211 było katolikami, a 58 ewangelikami.

W roku 1892 dowiercono się w Pawłowicach do węgla. Od jesieni 1892 roku do wiosny 1899 roku pracowały tutaj trzy maszyny wiertnicze. Do roku 1886 znajdował się w Pawłowicach II (boczny) urząd celny. W tym samym roku został on przeniesiony do Jarząbkowic. Obecnie znajduje się tutaj graniczny posterunek obserwacyjny, składający się ze starszego kontrolera celnego i trzech obserwatorów, z których jeden jest pod siodłem (pełni obowiązki jeżdżąc konno).

W roku 1895 otwarł tutaj, w miejscu zamieszkania, praktykę lekarską doktor Szeja.

Poprzez wybudowanie linii kolejowej Żory – Pawłowice, która jeszcze w roku 1911 została poprowadzona dalej do Jastrzębia, a w następnych latach – do Wodzisławia, dołączyły Pawłowice do miejscowości o ruchu międzynarodowym. 15. sierpnia 1910 roku wjechał tutaj, do Pawłowic, pierwszy pociąg osobowy z Żor.

Do obszaru administracyjnego gminy Pawłowice, poza wsią Pawłowice, należą jednoimiennie nazywające się kolonie. Przy granicy golasowickiej – Kolonia Golasowicka z 20 domami; w kierunku na Strumień – Kolonia Dębina (w skrócie Dębina) z 18 domami, 8 domów na Borkach – Kolonia Borki i Kolonia Studzieńska przy granicy ze Studzienką z 6 domami.

Kobiety w Pawłowicach noszą strój cieszyński: mianowicie czarne spódnice z niebieskimi kantami (szlaczkami, krawędziami). Przy granicy z Pielgrzymowicami brakuje w stroju kobiet tych niebieskich szlaczków (zakładek).

O właścicielach majątku w Pawłowicach jest już wspomniane. Najpierw przy omawianiu faktów z roku 1281, potem 1293, co jest do udowodnienia w związku z omawianiem postaci rycerza zwanego Wojan z Pawłowic.

W roku 1412 dołączył książę Jan z Opawy do dożywocia swojej małżonki Heleny, córki litewskiego księcia Dymitra Korybuta, oprócz Pielgrzymowic, Warszowic, Woszczyc i innych dóbr – także majątek Pawłowice[18].

Co najmniej od końca XV stulecia do połowy wieku XVII należały częściowo Pawłowice do rodziny von Pawłowski. W dokumencie sporządzonym na zamku pszczyńskim w środę po Kantate (4 niedziela po Wielkanocy) 1594 roku, w myśl którego Seifried i Abraham von Promnitz odstąpili swój udział w Pawłowicach Walentemu Pawłowskiemu, podkreślając z naciskiem, że robią to dla uczczenia ś. p. ojca Walentego – Stanisława - pochodzącego z tego majątku. Ponieważ ten właśnie Stanisław zmarł 2. listopada 1582 roku w wieku 98 lat, musieliby ci Pawłowscy już przed rokiem 1484 mieszkać tutaj w Pawłowicach na stałe. Stanisław Pawłowski kupił był od swoich braci Andrzeja i Jana całą tę pawłowicką posiadłość w Pawłowicach i dał to do zatwierdzenia Biskupowi Balthasarowi von Promnitz, jako władcy na Pszczynie, co miało miejsce w roku 1553, a dotyczyło ojcowskiej posiadłości Stanisława, leżącej w granicach między Bziem, Golasowicami, Strumieniem i Studzionką[19].

W tym samym roku 1555 zgodził się Biskup Balthasar von Promnitz ze Stanisławem Pawłowskim na następującą zamianę niektórych dóbr. Pawłowski odstępuje biskupowi ośmiu ludzi w Krzyżowicach, a wspomniany Biskup przekazuje mu za to dwunastu ludzi w Pawłowicach od strony Golasowic i folwark w Pawłowicach. Za to odstąpione prawo do ludzi, folwarku, młyna i karczmy otrzymuje także Pawłowski prawo prezentowania osób na stanowisko proboszcza, organisty i pozostałych osób związanych z kościołem, chociaż jest on zobowiązany (Pawłowski) do zaproponowania Biskupowi godnego, chrześcijańskiego i odpowiadającego Biskupowi duchownego. Za tę karczmę w Krzyżowicach mógł on (Pawłowski) na odstąpionym od Biskupa gruncie, albo na swojej innej posiadłości w Pawłowicach, wybudować wolną karczmę. Zostało także przyznane Pawłowskiemu prawo, że mógł pobierać z pszczyńskich lasów, z tyłu stawu od Brzeźć, drewno na budowę i drewno na opał, „bez uszczerbku naszego i naszych – w myśl prawa – następców".

Ostatecznie zatwierdza w tymże dokumencie Biskup Pawłowskiemu ten majątek, gdyż on (Pawłowski) od dawien dawna jest panem w Pawłowicach, po ojcu prawnie nabył te posiadłości i prawnie odkupił je od braci. Dotyczy to także folwarku z ludźmi, młynami, stawami i wszystkimi innymi dobrami, co zostało dosłownie utrwalone w brzmieniu starych dokumentów, które wytyczają granicę tych dóbr miedzy Bziem, Golasowicami, Zbytkowem, Strumieniem i Studzionką. Jednakże „bez ujmy i uszczerbku dla naszych powinności i naszego majestatu, do czego nas i naszych następców zobowiązują usługi Panom na Pszczynie; odpowiednio zatem do posiadanego gruntu powinien służyć pan na Pawłowicach jednym dobrym koniem w zbroi".

18) Zivier, Księstwo Pszczyński, t. I, str. 81.

19) Dla porównania str. 11 tej krótkiej kroniki z Pawłowic, gdzie wspólnie zestawiono dane Karola barona von Reitzenstein, Pawłowice 1902,1903. Są to dane dotyczące prezentacji stosunków majątkowych w Pawłowicach, użyte tutaj zgodnie z dotychczasowymi faktami.

Stanisław Pawłowski był żonaty z Anną Zofią, córką kapitana w Oświęcimiu – Aleksandra Brandysa z Graboszyc. Z tego to małżeństwa urodziło się czterech synów: Walenty, Jan (Hans), Stanisław i Wacław oraz dwie córki, z których jedna nazywała się Anna. Sędziwy Stanisław Pawłowski, w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała w roku 1572, na Zamku Pszczyńskim, w obecności kapitana krajowego Joachima Grabowskiego z Grabowic na Misurau (Mizerowie), sędziego Bernharda Starszego, pana Kostka z Bzia i innych sędziów Państwa Pszczyńskiego, podjął decyzję o podziale swego majątku według następujących poleceń: folwark, w którym on mieszka przypada Janowi, który to Jan powinien mu, aż do jego śmierci, a jego córce Annie – do czasu zamążpójścia, zapewnić utrzymanie. Bydło, spanie, pościele i pozostały sprzęt domowy zatrzymuje się ojcu, aż do jego śmierci. Potem przechodzi to wszystko na Jana. Do tego pierwszego udziału majątkowego, o którym mowa powyżej, przypisani są czterej gospodarze, dwaj zagrodnicy oraz 5 stawów: Kempiczny, Nowy Staw, Olszyna, Boryński i Polny Staw (Feldteich). Stawy te, w całości będąc obsadzone, czyli zarybione, mogą dawać rocznie 160 kop ryb.

Do drugiego folwarku powinny należeć dwie połacie pól zakupione przez Stanisława Pawłowskiego o nazwach Niklassowski i Mikolagowski wraz z jednym człowiekiem, aby czuwał nad tymi polami oraz trzej gospodarze, dwaj zagrodnicy i trzy stawy, z których dwa leżą w Krzyżowicach. Komu ten właśnie udział powinien przypaść, nie zostało jednoznacznie powiedziane w tym dokumencie, przecież będzie chyba syn Wacław spadkobiercą tego drugiego udziału.

Ten trzeci udział powinien tworzyć majątek, którym zarządza Walenty. Ojciec Stanisław daje do tego udziału folwark o nazwie Samlowski z wszystkimi polami i ogrodami oraz trzech gospodarzy, trzech zagrodników i Staw Zbytkowski, który jest obsadzony na 100 kop ryb. Do tego stawy: Jakubiński, Kauttny, Marssalkowski, które są zarybione (każdy z osobna) na 60 kop ryb. Do tego udziału powinny należeć dalsze 3 stawy rybne, z tych tzw. stawów hodowlanych – hodowla narybku. Jednak z tych stawów hodowlanych powinni otrzymywać narybek, będący właścicielami pierwszego i drugiego udziału. Odnośnie udziału majątkowego czwartego syna, Stanisława, późniejszego Biskupa w Ołomuńcu, to powinni mu wypłacić trzej bracia, ze swoich udziałów, w równych częściach, po 800 guldenów[20].

Mały młyn przy Stawie Młyńskim powinien zostać przy drugim udziale. Hanus, czyli Jan, wybuduje sobie zatem przy stawie Kempicznym jakiś nowy młyn, a Walenty może sobie wybudować przy Stawie Zbytkowym też jeden młyn.

Z tego przez ojca dokonanego pomiaru i podziału dębowego lasu przy Strumieniu powinni synowie być zadowoleni. Na tym to terenie powinno wypasać się bydło z pierwszego i trzeciego udziału majątku.

20) Do Kantaty (4 niedziela po Wielkanocy) 1581, przekazał Biskup Stanisław swoje udziały: Haszkawce, Raszkowski, Oszaczkowski, Jarowski, w zamian za roczną rentę nowemu właścicielowi Piotrowi Pawłowskiemu. Kronika Reitzensteinów, Pawłowice, str. 13.

Natomiast poddani nie powinni tam wypasać bydła, gdyż w przeciwnym razie to pastwisko niszczeje. Pozostałe zarośla i lasy należące do całości majątku, należą do tego udziału, przy którym one są położone. Prawo patronackie (dotyczy proponowania kandydata na proboszcza) zatrzymuje sobie ten spadkodawca do swojej śmierci. Później powinni synowie: Walenty, Jan (Hanus) i Wacław wspólnie podołać obowiązkom wynikającym z prawa patronackiego. Prawo użytkowania karczmy w Pawłowicach przypada trzem wymienionym braciom. Drogi i ścieżki w głównej wsi, czyli w Pawłowicach, powinny być używane wspólnie, kolektywnie przez braci. Odnośnie cieków wodnych powinni się ci spadkobiercy po bratersku, wzajemnie pogodzić i tolerować. Długi ojca i inne zobowiązania są do uregulowania wspólnie przez trzech braci. Powinne być w tej sprawie podjęte konieczne poręczenia i wszystko zostać dobrze uregulowane, czego Bóg nie pozwoliłby przeoczyć. Inne, pozostałe sprawy, powinne być przez wyżej wymienionych braci skutecznie załatwione. Co się zaś tyczy jego ukochanej córki, to powinni trzej bracia ze swoich udziałów tak ją wyposażyć, jak on tę pierwszą córkę wyposażył, tzn. 200 guldenów w gotówce[21].

Spadkodawca, czyli ojciec Stanisław Pawłowski, nie chce swoich synów obciążać za bardzo, jeśli chodzi o utrzymanie jego osoby w starości. Każdy z nich powinien mu raz w roku, na Nowy Rok, wypłacić 20 guldenów w gotówce.

Stanisław Pawłowski zmarł, jak już wspomniano, 2. listopada 1582 roku, jako prawie stulatek, rzekomo w miejscowości Kromieryżu, u swego syna Biskupa Stanisława z Ołomuńca.

Najstarszy syn Jan (Hanus) przejął w roku 1520(?) dzierżawę majątków biskupich w miejscowościach Mürau i Zwittau. Wacław, który podejmował wielkie podróże i był opiekunem Świętego Grobu, został mianowany przez swego brata biskupa kapitanem w miejscowościach Hotzenplotz (Osoblaha – Morawsko – Czeski kraj) i Katscher (Kiecz na Opolszczyźnie). Dzięki tym przejętym majątkom w tej enklawie i dzięki wsparciu swego brata biskupa, powiększył on w istotny sposób swoją władzę. Zmarł w roku 1600 w Ołomuńcu. Wacław Pawłowski spoczywa obok swego ojca w ufundowanej przez brata biskupa kaplicy Stanisława w Katedrze w Ołomuńcu.

Walenty przejął całą posiadłość ojca w swoje ręce, odziedziczył Golasowice i został mianowany ponadto przez swego brata Biskupa Stanisława na kapitana w miejscowości Hochwald (Wysoki Las).

14. listopada 1589 roku mianował Biskup Stanisław swego brata Wacława jako pośrednika (rozjemcę) między braćmi Walentym a Hanusem, gdyż wspomniany Hanus (Jan) chciał sprzedać swój majątek w Pawłowicach bratu Walentemu. Ten zakup został dokonany 21. listopada 1589 roku. Walenty powiększył był ojcowską posiadłość w Pawłowicach również przez to, że w roku 1573 nabył od Wawrzyńca von Holzenowski, zarządcy dóbr Księcia Cieszyńskiego na Skoczowie, Zbytkowski Staw przy Pawłowicach zwany

21) Według pisma z dnia 1.03.1666 r. zdobytego przez Wacława Pawłowskiego i Miklasza Klocha odpisu czeskiego dokumentu przy aktach miejscowych Pawłowic, które znajdują się w Archiwum Książęcym w Pszczynie.

także Hynek[22], ale przede wszystkim przez zakup tego udziału, należącego do Państwa Pszczyńskiego, znajdującego się w Pawłowicach. Jak przy budowie nowego kościoła, tak również w tym przypadku użyczył biskup Stanisław swej pomocy bratu przy nabyciu pszczyńskiego udziału w Pawłowicach. Po rozmowie biskupa Pawłowskiego z Seifriedem von Promnitz już na początku roku 1592, a potem 7. kwietnia 1592, miał on (Biskup Stanisław) zapewnić Walentego, że książę Promnitz odnośnie tego zakupu miałby tylko jedną wątpliwość: Czy on (książę) przez to odstąpienie nie miałby jakichś trudności czy pretensji, ze strony swego stryja biskupa Baltazara von Promnitz odnośnie przekroczenia przepisów prawnych w handlu, które dotyczą spraw majątkowych Księstwa Pszczyńskiego. On sam (biskup Balthazar) wolałby się na tę okoliczność naradzić z pułkownikiem, ochmistrzem i kanclerzem Królestwa Czeskiego, a w razie potrzeby zwrócić się także do cesarza, czy nie nastąpiłyby tutaj jakieś uchybienia odnośnie pomniejszenia majątku Księstwa Pszczyńskiego. Ponadto mógłby książę Promnitz wypomnieć Walentemu, ponieważ on sam miał zamiar kupić majątek Strumień (Schwarzwasser). Dwa dni później polecił Biskup Stanisław, swoją odpowiednią obietnicą, okazję kupna kanclerzowi Królestwa Czech w takiej oto treści: Pan Seifried von Promnitz, pan wszystkich ziem Państwa Pszczyńskiego, posiada m. in. niektórych poddanych w należących do władzy pszczyńskiej Pawłowicach, rodzinnej miejscowości Biskupa. Ponieważ jego brat Walenty, mieszkający w Pawłowicach, posiadający prawo patrona, ma w swoich dobrach, oprócz pól, stawów, lasów, dwóch młynów i innych przynależności, prawo posiadania i dziedziczenia. Tylko jedna część tych włości, razem z poddanymi, należy do Zamku Pszczyńskiego. Dlatego chciałby wspomniany Walenty, dla lepszej współpracy z Państwem Pszczyńskim i dla utrwalenia religii katolickiej na tym terenie, i dla przyszłej pamięci naszego domu, także tę część dóbr Państwa Pszczyńskiego nabyć przez kupno dla siebie i do wspólnej majętności przyłączyć. Omawiana obszernie wspomniana transakcja, przy wydatnej pomocy Księcia Biskupa Stanisława Pawłowskiego, doczekała się szczęśliwego finału.

Po tym jak biskup Balthazar obejrzał wspomniane majętności, mógł ten zakup bez naruszenia praw dojść do skutku, ponieważ ze strony Księstwa Pszczyńskiego nie było żadnych przeszkód odnośnie sprzedaży wspomnianej części dla majątku Walentego Pawłowskiego w Pawłowicach. Biskup Balthazar dodaje tylko, że mogą nastąpić jeszcze tylko domówienia przy sprzedaży i podziale, jednak na życzenie biskupa Pawłowskiego zostały usunięte wszystkie trudności z tym związane. W niedzielę po św. Małgorzacie 1593 roku nastąpiło cesarskie zatwierdzenie co do sprzedaży tej części dla wsi Pawłowice, jednak bez folwarku, młynów, stawów, ale odnośnie gospodarzy. W tym piśmie cesarskim jest podkreślone z naciskiem, że

22) Zatwierdzenie tego dokumentu datuje się na poniedziałek po święcie Trzech Króli 1573 r. Sam zakup musiał już nastąpić na początku 1572 r., ale przynajmniej wtedy nie został on doprowadzony do końca, chociaż Stanisław Pawłowski już przy swoim podziale spadku swemu synowi Walentemu przydzielił ten Zbytkowski Staw. Poprzez dokument dotyczący własności tych stawów (w piątek po Kantate 1597 r.) zapewnił książę Adam Wacław stawy Walentemu Pawłowskiemu, poprzez wstawiennictwo Biskupa Stanisława, oraz nadał tej umowie pełną, wolną własność dla nowego nabywcy. Pszczyńskie Archiwum Książęce. Akta miejscowe Pawłowic.

biskup Balthazar nie ma nic przeciwko temu zakupowi. Ten zakup został dokonany poprzez dokument sporządzony na Zamku Pszczyńskim po Kantate w roku 1594. Seifried i Abraham von Promnitz dokonują tej czynności w sposób świadomy, iż Walenty Pawłowski na Pawłowicach i Golasowiach powiększa swój majątek, ponieważ czynią to także ze względu na pamięć ojca Stanisława oraz jego braci i synów, gdyż oni wszyscy pochodzą z Pawłowic. A ta nowa majętność niech służy szlachetnemu rodowi Pawłowskich ku wiecznej pamięci. Jednak usiłowania i prośby Biskupa Stanisława z Ołomuńca odnośnie panów na Zamku Pszczyńskim jeszcze się nie skończyły. Biskup Stanisław czynił usiłowania, żeby odnośnie sprzedanego udziału przynależne były również służby, robotnicy, oraz należące do tego udziału takie posiadłości jak stawy, karczmy wraz z możliwością polowania na chłopskich polach w myśl treści zawartych w urbarzu Państwa Pszczyńskiego. Całość opiewała na kwotę 10 tys. talarów (1 talar = 36 groszy śląskich) z czego 8 tys. talarów winien wpłacić Walenty Pawłowski na rzecz Państwa Pszczyńskiego zaraz przy przejęciu majątku, a pozostałe 2 tys. talarów zostaje rozłożone na 15 rat płatnych (każda rata) na dzień św. Wacława. Zostało dodane jeszcze raz, że Walenty Pawłowski, jak również jego następcy, powinni utrzymywać na służbie jednego rycerza z rumakiem, a wszelkie podatki poddanych winne być uiszczane według starodawnego zwyczaju i szacunku i w należyty sposób odprowadzane do Państwa Pszczyńskiego. Za wstawiennictwem Księcia Biskupa Andreasa z Wrocławia, naczelnego kapitana wojskowego na Górnym i Dolnym Śląsku, Wacława Pawłowskiego z Pawłowic na Hennersdorf (Jindřchov ve Slezsku - Czechy) opiekuna świętego grobu i kapitana na Hotzenplotz, i na prośbę Walentego Pawłowskiego – otrzymali, ci nowo odkupieni gospodarze (wieśniacy, chłopi) i ich następcy na wieczne czasy prawo do swoich niezbędnych potrzeb, tzn. do pobierania drewna na budowę i na opał oraz tyczek do chmielu z książęcego lasu wedle wskazania władzy książęcej. Jednakże powinien za to każdy gospodarz na Marcina dostarczyć władzy książęcej 2 wiertele owsa i 2 kury, a od tych powiększających się powierzchni chmielu 10 korcy zboża, bez sprzeciwiania i ociągania się.

Biskup Andreas jako pośrednik opatrzył pieczęcią ten zakup. Jako świadkowie po stronie sprzedającego wystąpili: Georg von Gunterode, kapitan na Pszczynie, Georg von Dhan – mistrz dworu, Absalom Dreylingt – radca. Po stronie kupującego: Jan i Mikolasz Welczek – rodzeństwo z miejscowości Dobro, Jemnitz i Hultschin na Unter – Suche (miejscowość w Czechach), Wacław Pawłowski z Pawłowic, Filip Boryński Starszy z Roztopic (Roztopitz) i kapitan na Kromieryżu[23].

Pierwotna suma zakupu, która była uzgadniana w trakcie negocjacji, opiewała tylko na kwotę 8 500 talarów. Potem jak ten zakup został przygotowany do ratyfikacji tego kupującego i urbarz już to wręczył, zażądali ci sprzedający 1 500 talarów więcej. Dlatego teraz sam Książę Biskup Stanisław z Ołomuńca wytknął tym sprzedającym, że ten majątek byłby za kwotę 8 500 talarów wystarczająco zapłacony, a ewentualny konsensus cesarza, co do podwyższenia sumy zakupu, byłby zbyteczny. Biskup Stanisław dodał, że pod-

23) Według poświadczone odpisu z 3.01.1766 r. Akta miejscowości Pawłowice w Książęcych Archiwach w Pszczynie.

wyższona cena zakupu mogłaby doprowadzić jego brata do upadku. Na nic jednak zdały się zabiegi księcia biskupa Pawłowskiego i musiał kupujący żądaną sumę 10 tys. talarów uiścić.

Już 30. marca 1594 roku wyraził biskup Stanisław Pawłowski, ze swoim bratem Wacławem, swoje zadowolenie w kwestii doprowadzenia do pomyślnego skutku tego zakupu. Rzeczą ważną w tej sprawie jest to, jak utrzymuje Biskup, że ten biedny ludek dla swoich niezbędnych potrzeb może pobierać drewno i tyczki do chmielu z pańskiego lasu, przez co będą chłopi zabezpieczeni co do warunków życia, a odpowiedni dokument będzie stanowił pieczę odnośnie ich praw. Nieobecni przy tej transakcji chłopi z Pawłowic byli urzeczeni dobrocią biskupa Pawłowskiego i zebrani w jednym miejscu wyrażali swoją radość z takiego obrotu sprawy.

Jak z tymi pozostałymi braćmi, tak prowadził również biskup Stanisław rozmowy ze swoim bratem Walentym, którego on mianował na Hochwaldzie na starostę i zarządcę dóbr, traktując go jako serdecznego towarzysza i bratnią duszę. Nie jeden raz odwiedzał on go w Hochwaldzie, Golasowiach i Pawłowicach. Gdy jesienią 1580 roku na kilka tygodni zatrzymał się u swego brata na Hochwaldzie, powziął decyzję odnośnie wyjazdu do swojej rodzinnej miejscowości Pawłowice i zjawił się tutaj 9. października 1580 roku, by pokazać się swoim krajanom, parafianom i znajomym pierwszy raz jako biskup. Gdy w okresie jesieni 1585 roku na Śląsku i Morawach szalała dżuma, opuścił był biskup Stanisław swoją rezydencję w Kromieryżu i przybył na 10 tygodni do Hochwaldu, ponieważ tam było „zdrowsze powietrze" i było bezpieczniej przed zarażeniem się. Stamtąd odwiedził on 24. września Pawłowice, a 25. tego samego miesiąca Golasowice. Od 20. do 29. czerwca 1587 roku oczekiwał on w Pszczynie na swoich towarzyszy podróży do Warszawy, co było związane z wyborem króla polskiego. Pozostali wysłannicy powinni przybyć z Pragi z odpowiednią cesarką instrukcją. W tym to czasie 20. czerwca znajdujemy biskupa Pawłowskiego w Golasowiach. Także z podróży powrotnej z Warszawy, gdzie on, biskup Pawłowski, miał przygotować sojusz między cesarzem Rudolfem II a Polską przeciwko Turkom, zrobił on sobie 1. listopada 1592 roku miejsce postoju w Golasowiach i sprawował w dniu Wszystkich Świętych ofiarę mszalną w tym drewnianym kościółku na wzgórzu. Wiosną 1595 roku kolejna podróż dyplomatyczna biskupa Stanisława poprowadziła go do Krakowa. W Krakowie powinien był on, jako cesarski wysłannik, jednocześnie z Wacławem Berka (Berką), przekazać informacje o zagrożeniu tureckim i skłonić polski sejm do sojuszu z Rudolfem II przeciwko Turkom. W poniedziałek po Białej Niedzieli udał się on w drogę powrotną do domu i w czasie tej podróży, zjeżdżając do Pawłowic, zaskoczył swoją wizytą brata Walentego.

Ten pobyt w Pawłowicach trwał, jak on się zwierzył swemu bratu Wacławowi, „nie dłużej niż jeden dzień i dwie noce". Potem udał się biskup Stanisław dalej do Kromieryża.

Po raz ostatni widział biskup Stanisław swoją rodzinną miejscowość latem 1597 roku. Konsekrował on wtedy kilka kościołów na terenie północno - wschodnich Moraw i gościł okazyjnie od 31. lipca do 2. sierpnia tegoż roku w Pawłowicach.

Doktor Breintenbach z Kromieryża, któremu ja (autor) zawdzięczam te wiadomości o wizycie biskupa Stanisława w Pawłowicach, przypuszcza, że ten Biskup w jednym z tych dni, chyba 1 sierpnia, poświęcił ten nowy kościół w Pawłowicach. W każdym bądź razie mógł ten nowy kościół wtedy już być gotowy, ponieważ wiosną 1595 roku rozpoczęta została jego budowa.

15. lipca następnego roku (1598) zabrała śmierć Księcia Biskupa Stanisława, tego wielkiego dobroczyńcę, zabrała precz, na zawsze, z jego rodzinnej wspólnoty parafialnej z Pawłowic. Następstwem rzeczy powinien był Walenty Pawłowski, po śmierci swego biskupiego brata, opuścić Hochwald. Podstawy do tego są mi nieznane. Jest także nie do stwierdzenia, jak długo posiadał swoje majątki Walenty Pawłowski w Pawłowicach i Golasowiach. W pierwszym dziesięcioleciu XVII wieku nastąpił Jan Pawłowski jako pan na Pawłowicach. Był on bratankiem Walentego, prawdopodobnie synem Hanusa (Jana) i przybrał w odróżnieniu do swego bratanka, członka zakonu jezuitów, Jana Felixa, przydomek „Ten Starszy" (Jan Starssy Pawlowsky z Pawlowycz a na Pawlowiczych). Za radą i na wniosek swego bratanka Wacława Jerzego podarował on w roku 1604 pawłowickiemu kościołowi, jako jego patron, całkiem w skórze oprawioną z godłem i wykazem rodu Pawłowskich, niezwykłą księgę dla zarejestrowania (wpisania) zarówno urodzin, ślubów, jak i zgonów. W roku 1610 zapytywał on władzę Państwa Pszczyńskiego, kiedy i w jakiej formie mógłby on pozwolić sobie brać przynależne mu drewno z lasu pańskiego, należącego do Państwa Pszczyńskiego.

Przy końcu roku 1610 nie spotykamy go już więcej wśród żyjących. W sobotę przed św. Andrzejem 1610 roku sprzedali Pawłowscy, mianowicie: bracia Stanisław, Mikołaj i Walenty Pawłowski z Pawłowic swemu bratu Piotrowi Pawłowskiemu z Pawłowic posiadłości w miejscowości Freihofe przy mieście Müglitz oraz od zmarłego brata Jana Starszego odziedziczony majątek na Górnych i Dolnych Pawłowicach za 22 tys. talarów dobrej srebrnej monety. Piotr Pawłowski powinien dać tym spadkobiercom zmarłej Magdaleny Gorzeckiej von Horka, małżonce zmarłego (który odszedł do Domu Pana) Jana, 3 tys. talarów, co stanowiło jej małżeński posag i 3 848 talarów, które jej Jan (zmarły małżonek) zabezpieczył był. Natomiast bratu Mikołajowi 4 200 talarów, Walentemu 9 tys. talarów – i wcześniej zapłacić wszystkie długi zmarłego Jana, a także uiścić te pozostałe dla wyrównania wszelkich długów zostawioną resztówką tej sumy sprzedaży. Po wszelkich potrąceniach należy podzielić się w sposób równy tą pozostałą kwotą, która przypada im w odpowiedniej części[24].

Piotr Pawłowski wdał się, jak już to zostało wspomniane w historii pawłowickiej parafii, w kłótnie i niesnaski z miejscowym proboszczem Warmuzym, które to spory w roku 1630 zostały załagodzone w kancelarii parafii żorskiej. W październiku 1640 roku był już Piotr Pawłowski poza żyjącymi, ponieważ jego spadkobiercy już 15. tego miesiąca października układali się, co do sukcesji po nim. 31. października 1646 roku nastąpiło między stronami porozumienie, co do nowej ugody (kompromisu) po zmarłym Piotrze.

24) Bohme, Dokument w Książęcym Archiwum w Pszczynie. Akta miejscowości Pawłowice.

Jako uprawnieni do spadku pojawiają się w myśl tej umowy następujące osoby:
1. Spadkobiercy pani Zuzanny Pawłowskiej – małżonki Piotra.
2. Spadkobiercy Walentego Pawłowskiego.
3. Piotr Feliks i Jerzy Wacław Pawłowscy.

Ci dwaj ostatnio wymienieni jako synowie Stanisława, brata Jana Starszego, a bratankowie spadkodawcy - Piotra, są mianowicie ostatnimi członkami rodziny Pawłowskich, która posiadała Pawłowice. Ich brat, Jan Felix, wstąpił był do zakonu jezuitów i zmarł przed rokiem 1665 w Opawie. Na wniosek ojca zakonu, Alberta Martinidesa, rektora Kolegium Jezuickiego w Opawie, otrzymali ci wszyscy właściciele majątku Pawłowice, a zatem m. in. Wacław Jerzy Pawłowski, 24. stycznia 1665 roku, informację z Państwa Pszczyńskiego, że ta temu zmarłemu Janowi Felixowi przypadająca suma spadku w wysokości 2 666 talarów jest do wpłacenia na konto Kolegium Jezuickiego w Opawie. Wacław Jerzy odpowiedział na to w ten sposób, że jego w Bogu spoczywający brat Jan Felix dał jako pomoc i wsparcie 500 florenów na ołtarz ufundowany w pawłowickim kościele. A co się tyczy jego zmarłego brata Piotra Felixa odnośnie spadku, to on wie, że te wielokrotnie powtarzane pretensje do spadku, wyrażane przez Kolegium, zostały w pełni zadowolone przez dostawy bydła i innych wiktualiów. Ruchomości i klejnoty zmarłego Piotra Felixa zostały podzielone między spadkobierców. Natomiast pozostali właściciele majątku Pawłowice mogliby sami dochodzić swoich racji co do podziału. Państwowy wydział prawny rozstrzygnął w roku 1667 sprawy spadkowe Rodziny Pawłowskich w ten sposób, że te niepełnoletnie córki, z tego pokrewieństwa, w myśl ugody datowanej w Pszczynie 12. stycznia 1667 roku zostały zabezpieczone na sumę 621 talarów, a Wacław Jerzy przekazał 579 talarów Kolegium Jezuickiemu w Opawie. W roku 1680 zaprotestował na tę okoliczność dziekan von Holly w Żorach, że 100 florenów, które ojciec rektor Martinides w roku 1665 obiecał był jego poprzednikowi na urzędzie, kanonikowi Halaczowi w Żorach, byłyby rekompensatą za zajmowanie się sprawami spadkowymi, a ta od kanonika Halacza ostatnia wola odnośnie żorskiego kościoła, zapisana w testamencie, nie może być dłużej przedłużana.

Piotr Felix von Pawłowski zmarł w roku 1664. W dniu przed jego śmiercią przekazał on miejscowemu proboszczowi, za pośrednictwem swojej córki Katarzyny, 200 talarów na sprawienie organów, którą to sumę on już w poprzednim czasie obiecał był temu kościołowi. Pozostawił on po sobie trzy córki: Mariannę (w roku 1676 jeszcze stanu wolnego), Annę zaślubioną szlachcicowi o nazwisku von Holly i Katarzynę, która wyszła za mąż za Kaspra Pelchrzima. Brat Piotra Felixa, Wacław Jerzy, odszedł z tego świata w roku 1676. Także on nie pozostawił po sobie żadnego męskiego potomka. Jego trzy wspomniane wyżej bratanice wszczęły drogą sądową, jak już to zostało wspomniane w historii parafii pawłowickiej, protest przeciwko wykonaniu tego testamentu, roszcząc pretensje do zmarłych za, ich zdaniem, nieprawidłowości. Jednak namowy proboszcza Wanetiusa i Jagieliusa zmierzały do tego, aby pogodzić się z dokonanymi ustaleniami spadkowymi, a przez to uniknąć dodatkowych komplikacji i nie doprowadzić do rozczłonkowania finansowego majątku.

Ale także między tymi samymi spadkobierczyniami doszło do kłótni. Anna i Marianna wydzierżawiły do Marcina 1669 roku, ten ojcowski udział na zamku swojej siostrze Katarzynie, która wyszła za mąż za Kaspra Pelchrzima, na roczny czynsz w wysokości 250 florenów. Katarzyna zatrzymała jednak ten majątek, wydzierżawiony na ¾ roku ponad ten ściśle określony czas, bez wpłacania pieniędzy na amortyzację budynku. Na tej właśnie płaszczyźnie w kilku punktach doszło do sporu, który został ostatecznie zażegnany przez wyrok polubowny, a cały spór doprowadzony do ugody, dzięki zabiegom szlachcica Bernharda Markowskiego von Zebratz (Żebracz), Jana Jerzego Młodszego von Franken, Henryka Zajontziga (Zajączka) i Andrzeja Wysockiego (Wisotzky).

W sprawozdaniu wizytacyjnym z roku 1688, wymienieni są jako ówcześni właściciele Pawłowic: Kaspar von Pelchrzim (wyznania protestanckiego), Franciszek Leopold von Pelchrzim (katolik), Anna von Raczek (katoliczka), Paweł Czechowic i Abraham Frölich.

Kaspar von Pelchrzym kupił ten udział z zamkiem od swoich szwagierek. W roku 1686 wydzierżawił on go za 300 florenów rocznie mieszczaninowi o nazwisku Sprenzel, mieszkającemu w Strumieniu. Franciszkowi Leopoldowi von Pelchrzym, który chyba był jego synem, sprzedał on w roku 1697 część swego majątku wraz z zamkiem za 5 500 talarów. Gdy zmarł Kaspar von Pelchrzim, to jego syn – Franciszek Leopold – sprzedał w imieniu spadkobierców, jako ich kurator prawny, udział na zamku za 6 tys. talarów Jerzemu Bernhardowi Goretzkiemu. Anna von Raczek z domu Pawłowska była małżonką Jana Wilhelma von Raczek „z Kopciowic na Jesenny a Pawlowicach". Jej małżonek sprzedał w roku 1706 Jerzemu Berhardowi von Goretzky udział swojej żony za 5225 talarów.

Paweł Czechowic z Pogowa był nominowanym rotmistrzem Królewskiego Majestatu w Polsce i Szwecji, i komendantem Zamku Królewskiego w Krakowie. Nabył on 9. grudnia 1649 od Katarzyny von Frackstein z domu Pawłowski jej pawłowicki udział, który jej przypadł był po śmierci jej kuzyna, Piotra von Pawłowski, w myśl podziału sporządzonego na piśmie z 31. grudnia 1646 roku, wraz z patronatem nad miejscowym kościołem, za kwotę 2200 talarów śląskich. Wspomniany Czechowic miał także w Bziu swoje majętności, a odziedziczył był jeszcze w Pawłowicach w roku 1651 jeden udział od hrabiego Ferdynanda von Oppersdorf. Ten ostatni udział (Dulny, zwany także Dolny Dwór)[25], sprzedał on 26. marca 1653 roku, z wyjątkiem jednego stawu, który sobie zachował dla swojego trzeciego udziału, za 5 208 talarów i 12 groszy, mieszkającemu w Pszczynie Abrahamowi Frölichowi von Freundenstein.

Rodzina Frolich pozostawała do roku 1706 jako właściciele swego udziału w Pawłowicach. 8. września 1706 roku sprzedali bracia: Ferdynand, Jan, Jerzy i Erdamnn Frolich von Freudenstein – Franciszkowi Zygmuntowi Ruseckiemu von Iwani i jego małżonce Franciszce Esslinger von Lohe za 10 500 talarów swój

25) Na Dolnym Dworze powinny jeszcze dzisiaj znajdować się fundamenty tego dawnego pańskiego domu. Małżonka tego hrabiego – Anna Weronika z domu Bitowska von Slabikowitz, żyła sobie dalej według tradycji ludowej, mając opinię czarodziejki.

udział w Pawłowicach. Dokument sprzedaży, znajdujący się w Książęcych Archiwach w Pszczynie, zawiera nie mniej jak 16 pieczęci – nie licząc podpisów świadków.

W roku 1730 „siedzieli" na Pawłowicach: Adam Wacław Marklowski von Żebracz, Karol Gottlieb von Sattler i Franciszek Gottlieb Gusnar von Komorna. Marklowscy zatrzymali swój udział w Pawłowicach do roku 1788. W tym to roku zmienił się właściciel tego udziału na drodze kupna. Karol Gottlieb von Sattler zakupił był udział Frölichów 8. października 1726 roku od kuratorów dzieci tego zmarłego Franciszka Zygmunta von Rusecki za 11 tys. talarów. Franciszek Gottlieb von Gusnar, najstarszy syn Zygmunta Stanisława von Gusnar, który już w roku 1707 był majętny na Pawłowicach, odziedziczył 14. grudnia 1718 roku w Ćwiklicach od Józefa Konstantego Zborowskiego (ze Zborowa), pana dziedzicznego na Ćwiklicach i właściciela udziału na Pawłowicach, za 10 607 talarów, ten tzw. udział Czechowica[26]. 9. października 1731 roku kupił on jeszcze ten udział Sattlera w wyniku licytacji za kwotę 9 056 talarów.

Franciszek Gottlieb von Gusnar jest uważany za założyciela i fundatora dzisiejszego domu w Pawłowicach. Urodzony w roku 1702 w miejscowości Cisówka, ożenił się przed rokiem 1735 z baronówną Katarzyną von Przychowski i jeszcze po jej śmierci z Józefą Salomą von Twardawa. Z tego małżeństwa urodziły się trzy córki: Józefa, Anna, Karolina i dwaj synowie. Zakup tych obydwu udziałów i ponoszenie innych wydatków zmuszały go coraz częściej do pożyczek u szlachty, mieszczan i w kasach kościelnych, o czym świadczą złożone w Książęcym Archiwum w Pszczynie dowody zastawnych banknotów. W jednej ze spraw spornych, która toczyła się między nim a Adamem Wacławem Marklowskim von Żebracz, królewski sąd apelacyjny w roku 1740 orzekł m. in., że dzieci Wawrzyńca Szczypki powinny być otoczone opieką w następujący sposób. Średni, już żonaty syn Józef, przypadł temu Markowskiemu; ten starszy o imieniu Andrzej – temu Gusnarowi, a najmłodszy Mateusz – nad nim powinna być sprawowana opieka obydwu wymienionych wyżej właścicieli. Ze swoim sąsiadem Adamem Wacławem von Marklowski żył wspomniany Gusnar nie inaczej, jak na stopie wojennej. 25. marca 1749 roku doniósł on na wspomnianego Adama Wacława von Marklowski do władzy pszczyńskiej, że skonfiskowano mu owce, jego poddanym dwa wozy siana wraz z końmi, a jedną poddaną kobietę zbito do krwi.

W tym samym czasie zameldował on rządowi, że Marklowski pozwolił sobie na czyn wysoce karygodny, że na obydwu wspólnych, należących do stawu Kempny pastwiskach, w czasie, gdy Gusnar na pastwisku wypasał swoje bydło, wpędził on (Marklowski) na wspomniane pastwisko całe swoje rogate bydło, a na jego przyjacielskie upomnienie odpowiedział: „(...) że chce przecież to bydło będące w drodze, przeprowadzić i żadnych nowości nie chce tutaj wszczynać". Dalej skarżył się Gusnar, że Marklowski będzie swoje bydło tam wypasać, ponieważ to pastwisko jest wspólne.

Grube stosy akt Książęcego Archiwum Pszczyńskiego dają obraz tych nie akurat interesujących szczegółów odnośnie wyjaśnienia całej tej „małej wojenki" między dziedzicami pawłowickich dóbr.

26) Książęce Archiwum w Pszczynie. Akta miejscowości Pawłowice.

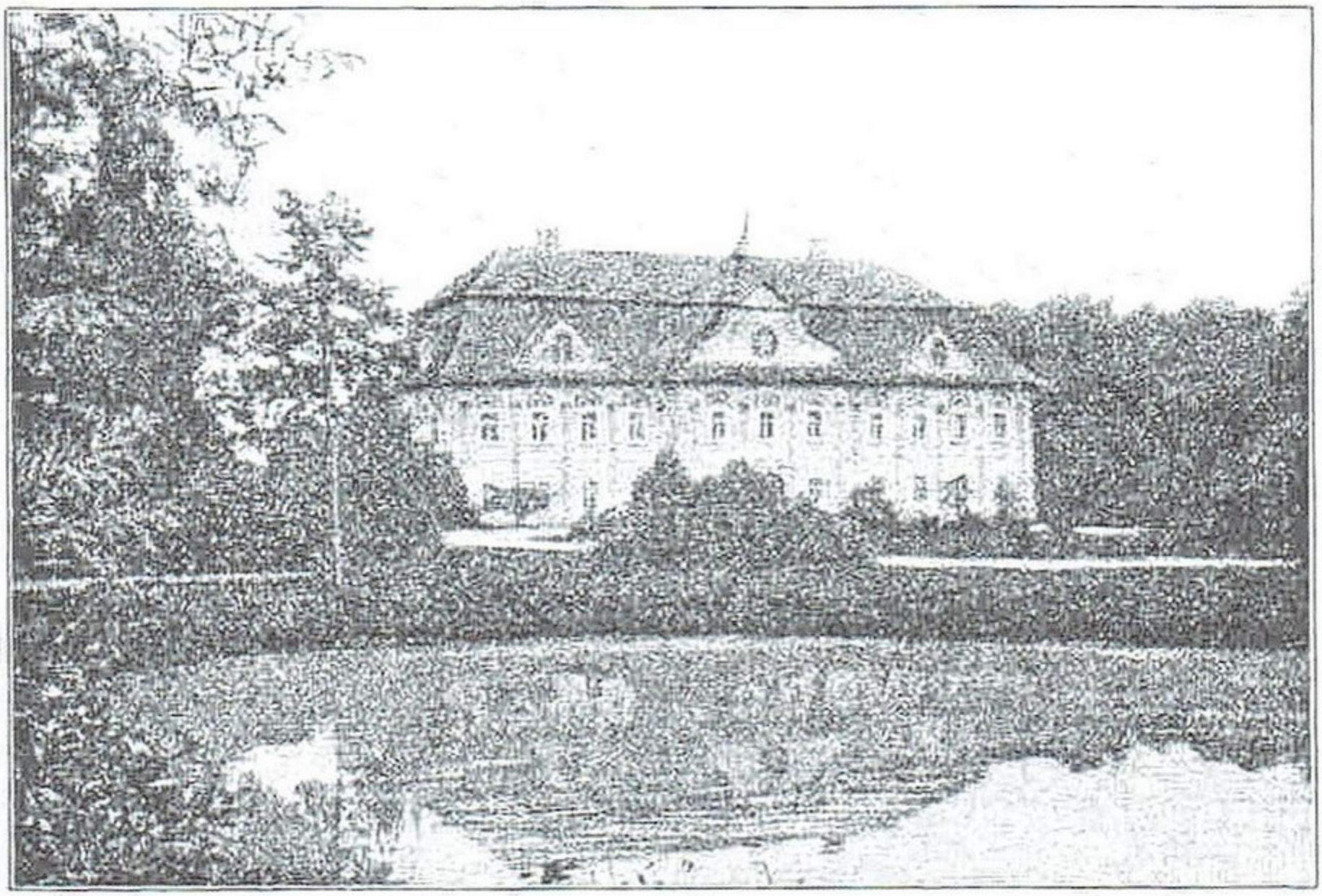

Zamek w Pawłowicach

Gusnar zmarł 22. marca 1772 roku. Jego obraz jest przechowywany – wraz z obrazem jego w 1776 roku zmarłej małżonki Józefy i jego najstarszej córki – na Zamku w Pawłowicach. Jego najmłodszy syn[27] Karol von Gusnar, urodzony 26. listopada 1750 roku w Pawłowicach, podporucznik kawalerii w oddziałach formacji bośniackiej i pierwszy komisarz królewskiego oddziału marszowego Powiatu Pszczyńskiego, powiększył ojcowski spadek w ten sposób, że nabył 15. czerwca 1776 roku za 31 333 talarów reńskich, od Franciszka Leopolda von Franken, dobra rycerskie na majątku w Pielgrzymowicach. 20. marca 1787 roku nabył za 18 320 talarów reńskich od Jana von Hoffa ten od Lassowskich i von Hoffów udział w Bziu, tzn. to dzisiejsze Bzie Górne, a 7. sierpnia 1788 roku od pani starościny Beaty Heleny von Wrochem z domu von Marklowski, za 2 tys. talarów reńskich, ten zamkowy udział (razem z zamkiem) w Pawłowicach.

W ten to sposób zostały zespolone w jednych rękach Pawłowice, Bzie i Pielgrzymowice. W roku 1789 zbudował Karol von Gusnar dzisiejszy Zamek w Pawłowicach, zaprojektowany na prostych zasadach konstrukcyjnych. Jednak Karol von Gusnar zmarł już 13. czerwca 1790 roku na skutek udaru mózgu (apopleksja).

Z jego pierwszego małżeństwa z małżonką pochodzącą z rodziny von Smeskal, urodziła się jedna córka Karolina, przy urodzinach której matka poniosła śmierć. „Jak jakiś piękny kwiat, tak ona wzrastała w latach" – tak o tej córce donosiło jedno z prowincjonalnych czasopism z roku 1790. „Bez matczynej pielęgnacji, w naturalnym otoczeniu doglądana z wdziękiem, ku radości wszystkich, a także tych, którzy zdawali sobie sprawę z jej majętności, a tu – niestety – tak pięknie rozwijając się, zmarła w swym 15. roku życia na gorączkę w trakcie przebytej szkarlatyny". Było to 31. grudnia 1789 roku.

Dnia 2. listopada 1778 roku ożenił się Karol Gusnar z Franciszką von Twardawa z Dolnego Bełku, powiat Rybnik. Urodziła mu ona jednego syna Ferdynanda Franciszka. Po śmierci swego małżonka (Karola Gusnara) poślubiła ona 30. czerwca 1794 roku najstarszego z posiadaczy ziemskich na Schombergu i Orzegowie – Jerzego von Hohberg, a po jego śmierci przeprowadziła się w roku 1796 do Pawłowic i zmarła tutaj 23. stycznia 1809 roku. Ponieważ spadkobierca tego okazałego majątku Ferdynand Franciszek von Gusnar (syn Karola Gusnara), urodzony 31. marca 1780 roku w Pawłowicach, przy śmierci swego ojca liczył sobie dopiero 10 lat, został mu przydzielony kurator (opiekun) w osobie jego stryja Franciszka von Larysz. Po jego śmierci, która miała miejsce 28. stycznia 1798 roku (wspomniany Ferdynand Franciszek miał wtedy 18 lat), przeszło to opiekuństwo na kapitana krajowego Moritza von Strachwitz, pana na Jastrzębiu.

27) Najstarszy syn był cesarskim starostą, „Śląskie Pismo Prowincjonalne", 1790.

Ferdynand von Gusnar uczęszczał do gimnazjum w Strehlen (Strzelce Opolskie), został potem wychowankiem konwiktu św. Józefa we Wrocławiu, a następnie studiował prawo. Ożenił się 10. lutego 1812 roku w Pawłowicach z Józefą von Kalinowski, która mu urodziła dwie córki: Matyldę Józefinę i Beatę. Matylda wyszła za mąż 9. lutego 1836 roku za Ferdynanda Wilhelma barona von Reitzenstein, stałego inkwizytora i sędziego kryminalnego w Koźlu, podczas gdy Beata w roku 1835 poślubiła najstarszego kapitana krajowego, pochodzenia szlacheckiego von Lippa. Ferdynand Gusnar zmarł w Pawłowicach 7 grudnia 1849 roku, po tym, jak mu jego małżonkę już w roku 1835 zabrała śmierć. On już w roku 1841 sprzedał był Bzie Górne swemu zięciowi o rodowym nazwisku von Lippa i w swoim testamencie, który został otwarty i obwieszczony 3. stycznia 1850 roku, ustanowił swego wnuka, Ferdynanda Moritza Walentego barona von Reitzenstein, syna Matyldy Józefiny, spadkobiercą majątku rycerskiego w Pawłowicach i Pielgrzymowicach. Ponieważ wspomniany Ferdynand, urodzony 6. października 1838 roku w Koźlu, przy śmierci swego dziadka liczył sobie dopiero 11 lat, wtedy to podjął jego ojciec, którego przodkowie pochodzą z okolic Hof i Kulombach w górnym biegu rzeki Saale, administrację dóbr majątku Pawłowice i Pielgrzymowice. Gdy on zmarł (ojciec Ferdynanda) 15. maja 1860 roku, przydzielono Ferdynandowi jako doradcę, przyjaciela jego ojca, majora barona von Morawitzki.

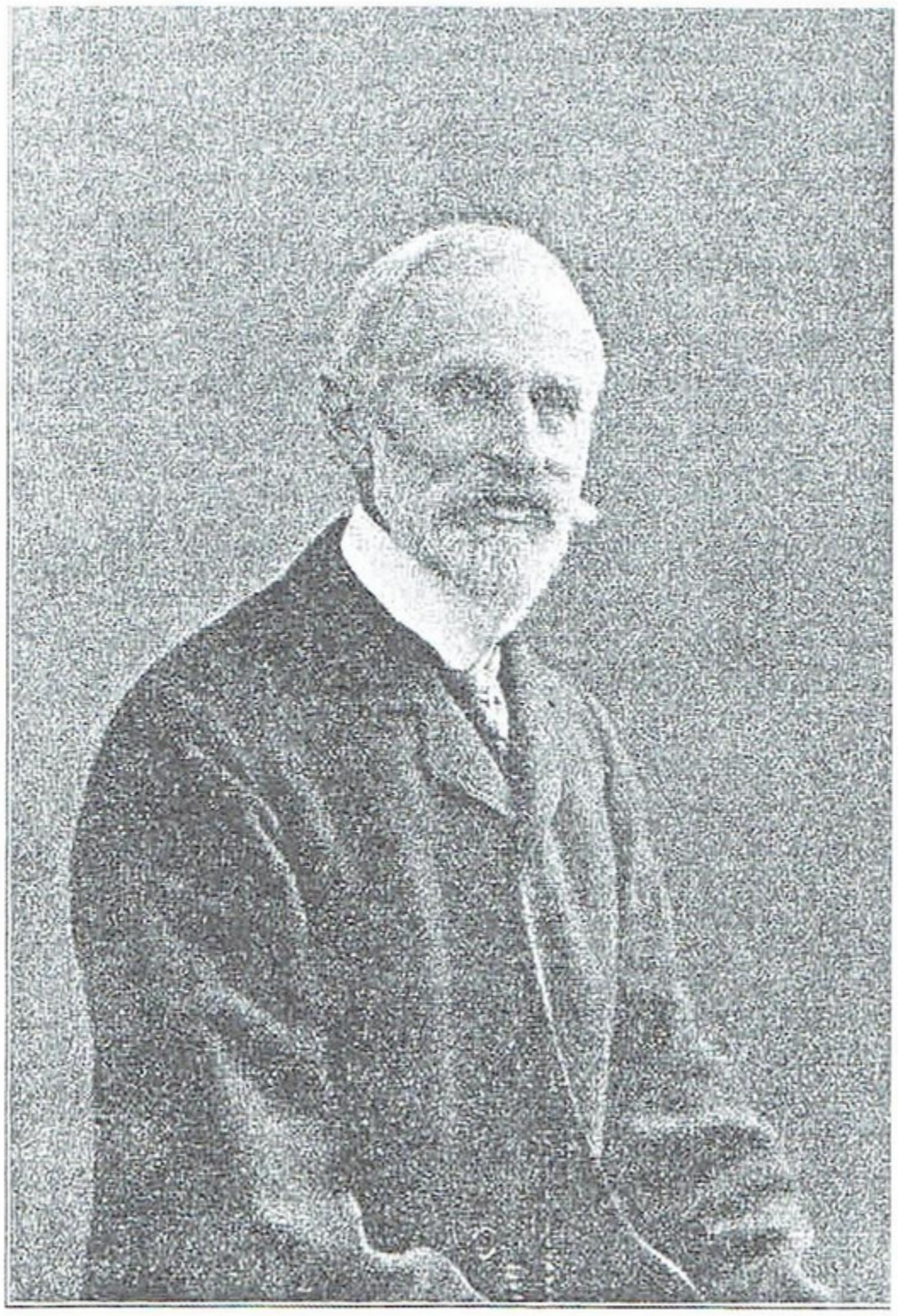

Ferdynand Moritz Valentin Freiherr (baron) von Reitzenstein.
1838 - 1905

Wspomniany Ferdynand, po zakończeniu swych studiów w Bonn, poświęcił się gospodarowaniu w swoim majątku. W roku 1868 kupił on z powrotem Bzie Górne. Jego klarowny pogląd na rzeczywistość, jego prawa i prostoduszna myśl oraz jego nieposzlakowany, niezłomny charakter zjednały mu wśród szlachty, kleru, mieszczaństwa i chłopstwa wielu przyjaciół. Został on przedstawicielem Rady Powiatu Pszczyńskiego, członkiem Śląskiego Rządu Prowincjonalnego, członkiem Krajowej Izby Rolniczej oraz opiekunem klasztoru (przytułku) św. Marii w Jastrzębiu. Został też rycerzem Orderu Orła Czerwonego IV Klasy i Orderu Korony III Klasy. W latach naporu kulturkampfu walczył on ramię w ramię z wielce zasłużonym dziekanem pszczyńskim, późniejszym prałatem Philippi z Łąki, o wolność kościoła. Żadna drwina, żadne szyderstwo jego przeciwników nie mogły go zachwiać w jego przekonaniu. Jego słowo było miarodajne i kompetentne dla rolników, a jego przykład działał ożywczo na różne słabości charakteru u innych. Gdy radca duchowny Müller 2. grudnia 1891 roku złożył swój mandat posła Reichstagu (Parlamentu Rzeszy) został Ferdynand von Reitzenstein 22. lutego 1892 roku wybrany na jego stanowisko do Parlamentu Rzeszy z okręgu wyborczego Pszczyna – Rybnik i sprawował mandat do rozwiązania Reichstagu w roku 1893. Dnia 10. lutego 1905 roku pokonało go zapalenie płuc. Zmarł na Zamku w Pawłowicach w wieku 66 lat i został pochowany w murowanym grobie przy pawłowickim kościele. Oprócz krewnych i przedstawicieli władzy uczestniczyło w pogrzebie 20 kapłanów i niezliczona ilość ludu, którzy złożyli temu ze wszech miar czcigodnemu szlachcicowi ostatnią cześć. Komisarz księcia biskupa, von Wonsky z Lonschnik, odmówił Requiem (modlitwy za zmarłych). Proboszczowie Breuer i Miczek podkreślali zasługi zmarłego, który żarliwą miłość do Świętego Kościoła łączył był ze szczerą miłością ojczyzny.

Z tego bardzo szczęśliwego, zawartego 14. czerwca 1864 roku w Pradze małżeństwa zmarłego z Pauliną hrabianką Kustosz von Zubri und Lipka, przyszły na świat następujące dzieci: Jan, Matylda, Ferdynand, Paweł, Fryc (Fritz), Karol, Otto i Vally, z których Matylda i Otto nie przebywały długo pośród żyjących.

Posiadłość ziemską Pawłowice – Bzie Górne przejął w roku 1905 najstarszy syn Jan (Hans) baron von Reitzenstein, urodzony 22. marca 1865 roku w Pawłowicach. Poszedł on w kierunku kariery wojskowej, został awansowany w roku 1886 na oficera w VIII regimencie dragonów, a w sierpniu 1900 roku na rotmistrza i szefa eskadry w husarskim regimencie nr 12 w Merseburgu (obecnie Torgau). 17. listopada 1892 roku ożenił się on w Leobschütz (Głupczyce) z Elżbietą, córką starosty, radcy duchownego władzy biskupiej i jego małżonki z domu von Hellmann. Z tego małżeństwa przyszły na świat dzieci: Karol Egon, kadet w Gross Lichterfelde (samodzielna gmina na południowy – zachód od Berlina) oraz Hubert i Ferdynand, którzy uczęszczali do Gimnazjum w Pszczynie. W roku 1906 otrzymał Jan (Hans) baron von Reitzenstein Order Orła Czerwonego IV Klasy.

Parafia Pielgrzymowice

A. Kościół parafialny pod wezwaniem św. Katarzyny w Pielgrzymowicach.

Kościół parafialny w Pielgrzymowicach jest największy spośród drewnianych kościołów Archidekanatu Żorskiego. Stoi on obok plebani w północnej części wsi na okazałym wzgórzu, którego zielona podstawa utworzona została z grupy drzew i porośniętych ziołami tafli stawów, a także rozpostartych połaci łąk, które otaczają to wzgórze. Już od dawnych czasów rozrastające się tutaj potężne dęby swoimi konarami rzucały cień na plac kościelny. Tak o tym pisze w roku 1501 proboszcz Johannes z Pielgrzymowic w jednym z kościelnych rachunków: „Ja kazałem te stare dęby wokół kościoła ściąć, ponieważ ludzie obawiali się, że one mogą na nich runąć".

Po raz pierwszy jest wymieniona ta miejscowość w rejestrze dziesięcin nuncjusza Galhardusa „de Carceribus eine Kirche in „villa Peregrini" (=Pilgramsdorf). /„O ogrodzeniu kościoła we wsi Pielgrzymowice"/ - Pielgrzymowice, wiosce należącej do Archidekanatu Żorskiego[1]. W roku 1447 kościół parafialny z Pielgrzymowic płacił 6 groszy ówczesnej monety, świętopietrza, do rąk opolskiego archidiakona Mikołaja Wolffa[2].

Od końca XVI stulecia służył pielgrzymowicki kościół protestanckiemu kultowi. Około roku 1652 nie wolno już było w tym kościele odprawiać protestanckim kaznodziejom żadnych „czynności urzędowych" tzn. nabożeństw w obrządku ewangelickim. Końcem marca 1654 roku przybyli tutaj cesarscy komisarze: kanonik Maciej Stefetius, podpułkownik Jan von Jaromirski i komisarz biskupa prałat Sendecius z jednym oddziałem kirasjerów. Wysłannicy ci zażądali kluczy kościelnych i osadzili tutaj katolickiego księdza[3].

Dzisiejszy Dom Boży w Pielgrzymowicach został zbudowany, w swoich najstarszych częściach, od podstaw, w roku 1675. Koszty budowy tego kościoła ponosiła wspólnota parafialna, podczas gdy patron kościoła dał drewno i postawił do dyspozycji wozy.

Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1679 mówi, m. in., o tym nowym kościele, że na tym starym pomalowanym suficie uszkodzony został obraz. Kościół był poświęcony św. Katarzynie, był z drewna, 28 łokci długi, 13 łokci szeroki i jeszcze nie był konsekrowany. Podłoga kościoła nie posiadała kamiennej posadzki. Po stronie ewangelii znajdowała się zakrystia. Wieża z dwoma dzwonami (tzw. dzwonnica), stała oddzielo-

1) H. Neuling, Miejscowości z kościołami na Śląsku, Wrocław 1902, str. 233.
2) H. Margraf, Obliczenia odnośnie świętopietrza w Archidiakonacie Opolskim z roku 1447, Wrocław 1892, str. 21.
3) Weltzel, Przyczynki do historii kontrreformacji na Górnym Śląsku, „Śląskie Pismo Pastoralne", rok bieżący 1881, str. 16.

na od kościoła, na cmentarzu, który był otoczony płotem z desek. Nie można było zauważyć w tym kościele jakiegoś większego zdobnictwa. Ten z widocznym Portatile (zdobienie nad drzwiami) z gliny zbudowany ołtarz główny ukazywał obraz św. Katarzyny w kształcie tablicy, a na ołtarzu znajdowało się kunsztownie wyrzeźbione drewniane tabernakulum, w którym Pixis (w puszce) było przechowywane Przenajświętsze. Dwa ołtarze boczne były przyozdobione obrazami i także nie były konsekrowane. W drewnianym, pomalowanym baptysterium znajdował się zbiornik z czystą wodą chrzcielną, który był pod zamknięciem. Natomiast w zasklepionym grobowcu leżał pochowany były pszczyński kanclerz Jan Jerzy Frank, który był protestantem. Kościół posiadał srebrny kielich z pateną i trzy adamaszkowe Kaseln (ornaty).

Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1688 podkreśla następujące rzeczy: w kościele brakowało konfesjonału, natomiast rzucały się w oczy nowe ławki i nowy podest pod organami. Chór dla muzyków, znajdujący się z tyłu ołtarza głównego, był nieco od niego oddalony. Drewniana dzwonnica, która jeszcze pochodziła z tego starego kościoła, miała zgniły, zbutwiały dach i została teraz połączona z kościołem poprzez przydaszenie. Drewniana kostnica (Beinhaus), znajdująca się na cmentarzu, była w dobrym stanie. Chodziło jednak o to, aby na tym cmentarzu postawić krzyż. Płot wokół cmentarza był nowy i pokryty daszkiem z gontów. Na dachu kościelnym brakowało sygnaturki. Dookoła kościoła ciągnął się podcienia.

Biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld nie dostrzegł także w tym kościele, w roku 1719 ani wypodłogowania (delówki), ani konfesjonału, ani wiecznej lampy, a tylko kilka innych Paramente (przedmiotów kultu). Ołtarz główny był stary i niewiele wart. Boczne ołtarze nie miały wcale wyglądu ołtarzy. Mężczyźni siedzieli w czasie nabożeństwa oddzieleni od kobiet. Przenajświętsze było odnawiane (zmieniane w całości), co trzy lub cztery tygodnie. Brakowało Pixis (puszki), gdy zachodziła konieczność odwiedzin chorego. W tych wypadkach Przenajświętsze było niesione na patenie w (Burse) – w bursie.

Kościół posiadał jedną monstrancję z mosiądzu oraz jedną formę do wypiekania hostii. Dzwony i cmentarz służyły kultowi religijnemu poprzez procesje i udzielanie błogosławieństw. W wyłożonej cegłami i oddzielonej od sufitu deskami zakrystii nie było żadnych szaf, lecz tylko jedna skrzynia (pudło) na te Paramente (przedmioty kultu).

Historyk Lutsch opisuje w „Zabytkach sztuki rejencji opolskiej z roku 1894" ten ówczesny Dom Boży w Pielgrzymowicach w następujący sposób: „Kościół zbudowany jest z drewna tartego (Schrotholz). Pod dłuższą ścianą budynku ciągnący się chór jest przy prezbiterium zamknięty z trzech stron w formie sześciokąta i sklepiony beczkowo (kolebkowo). Dookoła kościoła biegnie dróżka z podcieniami, która zbiega się (kończy się) przy stojącej od zachodniej strony wieży. Ta wieża mała kształt prostokąta, w środku wieży znajdowały się dzwony, a została ona zwieńczona przepołowioną barokową kopułą".

W roku 1908 polecił proboszcz Larose, aby dokonać powiększenia budynku kościelnego, ponieważ ten stary Dom Boży, w dotychczasowym kształcie przestrzennym, już nie wystarczał dla miejscowej społeczności wiernych. Stare prezbiterium zostało zatem odłączone od całości budynku po to, aby przedłużyć

tę dziewięciometrową nawę kościelną, dlatego też stare prezbiterium zostało rozebrane. Nowe prezbiterium ma 6 metrów długości. Po północnej stronie kościoła została dobudowana piękna Kaplica Maryjna i obszerna zakrystia. Plan rozbudowy zaprojektował mistrz murarski Gregoratzki z Żor. Wykonanie budowy leżało w rękach cieśli Andrzeja Wladarza z Pielgrzymowic. Jest rzeczą radosną, że ten stary, dostojnie wyglądający kościół, nie musiał ustępować swoim wyglądem jakiemuś masywnemu, murowanemu budownictwu kościelnemu, że poprzez wymierne w kształcie i z zachowaniem odpowiedniego stylu powiększenie tego kościoła, z dobraniem właściwych proporcji, odpowiadało dawnemu stylowi, charakterystycznemu dla tego typu budowli.

Dębowe belki, na których spoczywa nawa kościoła, są grubości nawet do 95 cm. Przy drzwiach głównych od strony zachodniej umieszczony jest następujący tekst: „Patrona ecclesiae hujus Sancta Catarina Virgo et Martyr esto memor nostri". /„Patronko tego kościoła, św. Katarzyno, Panno, miej w pamięci naszych zmarłych"/.

Tuż obok znajduje się monogram Jezusa i Marii z datą budowy – 1675. Nad drzwiami można przeczytać następujące słowa: „Leta Panie 1746 ga Girzi Dziendziel cely ten kostel podważowal wezu nowan wystawil Michalem Dziendzielem synem mogim a Marcinem Smyczkem z dzediny Zablaty" /„Roku Pańskiego 1746 ja Jerzy Dziendziel cały ten kościół podnosiłem, wieżę nową wystawiłem z Michałem Dziendzielem synem moim i Marcinem Smyczkiem ze wsi Zabłocie (Zablaty)"/.

Drzwi od strony południowej posiadają kolisty napis: „Domus mea domus orationis est". /„Dom mój jest domem modlitwy"/. Na tych drzwiach napisano również: „Ceslowie i mistrowie Andreas Werner, Blasius Duda". /„Cieślowie i mistrzowie: Andrzej Werener i Balsius Duda"/. W czterech rogach tych drzwi znajdują się litery: „J. R. – M. D. – .B. – P.P.".

Południowa kruchta została wybudowana w roku 1794.

Główny ołtarz poświęcony jest św. Katarzynie. Boczny ołtarz – Trójcy Przenajświętszej, a ten, obecnie znajdujący się w kaplicy ołtarz, zbudowany już w roku 1898 – Królowej Różańca Świętego. W roku 1896 znajdował się w tym kościele, po stronie czytania lekcji, jeden, wykonany około roku 1600, pomalowany farbą, stół ołtarzowy (urządzenie w kształcie ołtarza). Był to stół ołtarzowy z drewna, w stylu renesansowym, o szerokich wymiarach, proporcjonalnych jednak w kształcie do ówczesnej wydłużonej płyty nagrobkowej. U podstawy tego ołtarza, w przedniej jego części, była przedstawiona sześcioosobowa rodzina, wkomponowana w całość tego ołtarza, która to rodzina klęczała pod krzyżem. Na obrazie tym można przeczytać takie słowa: „Adamus Scholtz pinxit"[4]. /Namalował Adamus Scholtz"/.

4) Lutsch, Zabytki sztuki rejencji opolskiej, str. 439.

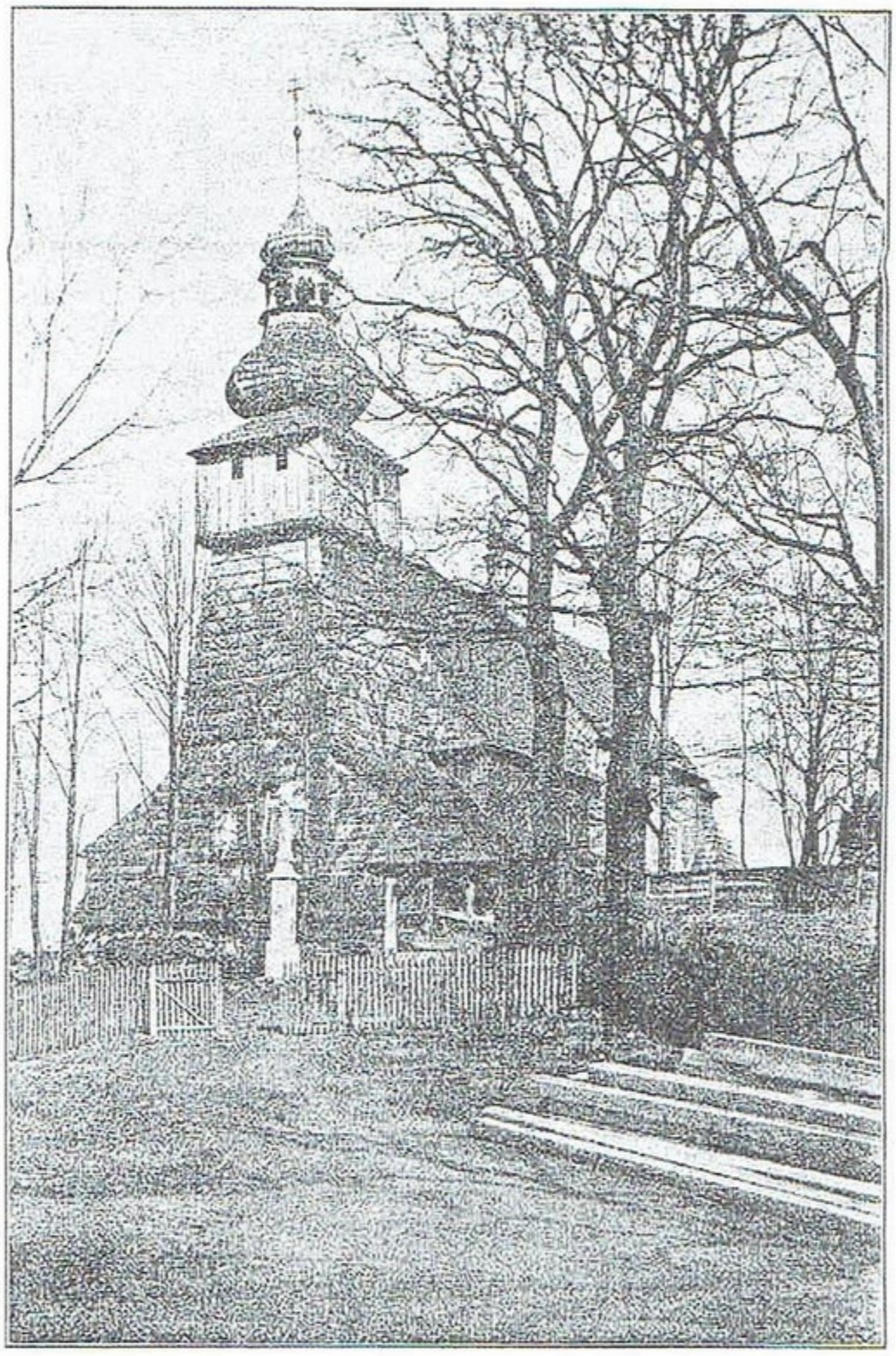

Kościół parafialny w Pielgrzymowicach.

W roku 1844 otrzymał kościół nową Drogę Krzyżową i baldachim. Natomiast na wieży kościelnej został umieszczony nowy krzyż wraz z umocowaną pod nim gałką (główką). Kościół posiada ponadto, poświęcone przez proboszcza Larose, jako prezent ślubny, wspaniałe romańskie Ciborium (puchar) z dopisaną inskrypcją: „Anno 1724 A.R. D. Adamus Josefus Zaros P. P. curavit hoc ciborium sumptu ecclesie fieri". /...zatroszczył się, aby ten puchar służył dla użytku kościoła"/.

Ten srebrzystobiały, wykonany w stylu klasycznego baroku, pozłacany kielich, posiada u swojej podstawy następujące słowa: „O Sapienstisima Virgo Catharina Dysputa pro me maximo peccatore in mortus agonie ne victus a daemone Separer aeternum a Te ita suspirat et Ecclesiae Pielgrzymovicensi pro tuo honore dedicat indignus Cliens Matthias Fran. Wrona parochus Bruzawicensis sub Sedes Arch. Fridecensis". /„O najroztropniejsza Panno Katarzyno, wstaw się za mnie, największego grzesznika, w godzinie śmierci, abym nie był zwyciężony przez Złego Ducha, a tęsknił za Tobą i dlatego dla większego honoru dedykuję, ja niegodny sługa Maciej Franciszek Wrona, proboszcz z Bruzowic, dekanatu we Frydku"/.

Kielich z 30 Lot, a przy nim obok liter H. K. R. T. Z. data 1646 i przedstawione na krucyfiksie postacie Marii i Jana. Kielich ten został zakupiony w dawnych latach. Dom Boży jest bogato wyposażony w Paramente (przybory liturgiczne). Posiada on nie mniej niż 24 Kaseln (ornaty) i 6 Pluviale (nakrycia przed deszczem). Jedna z tych ornatów pochodzi z drugiej połowy XVI stulecia. Historyk Lutsch opisuje je w następujący sposób: „Ornaty wyhaftowane są z zamieszczonym odwróconym krzyżem w znakomitym malarstwie igiełkowym, uwypuklającym na tym krucyfiksie postacie Piotra i Pawła (postacie przedstawione do połowy) i 1/3 postaci, z której spływa krew, którą anioł przechwytuje do kielicha. Między tymi postaciami poniżej znajduje się Maria Magdalena i Jan. Całkiem niżej, w małej skali, zwiastowanie N. M. P. Podłoże owych Kaseln tworzą złote nitki, które naszywane są spiralnie na czerwonym jedwabiu. Jest to druga połowa XVI stulecia, a wszystko utrzymane jest w całkiem dobrym stanie.

Na wieży kościelnej wiszą trzy dzwony. Jeden z nich o średnicy 86 cm pochodzi jeszcze ze średniowiecza i w gotyckim piśmie posiada o to taką inskrypcję: „O rex glorie veni cum pace. ihesus maria. iohannes matheus marcus lucas". /„O królu chwały przywróć nam pokój. Jezus, Maria, Jan, Mateusz, Marek, Łukasz"/. Te dwa pozostałe dzwony są nowszej daty. Jeden z nich jest poświęcony Św. Katarzynie, a drugi Św. Franciszkowi. Na dzwonie św. Katarzyny można przeczytać: „Exurgat Deus et dissipentur inimici ejus. S. Catharina ora pro nobis". /„Powstał Bóg i rozproszył nieprzyjaciół jego. Św. Katarzyno módl się za nami"/. Sygnaturka na wieżyczce kościoła została odlana w Opawie w roku 1720.

Drewniany domeczek w kształcie wieżyczki przy zachodnim wejściu na cmentarz pochodzi z roku 1748. Z tym cmentarzem graniczy ogród farny i okazały, masywny budynek plebanii, która została zbudowana w roku 1820.

Według sprawozdania wizytacyjnego z roku 1679 do majątku kościoła należało 5 dojnych, dorodnych krów, które zostały wynajęte. Każda z tych krów przynosiła jednoroczny dochód w wysokości 12 argentei

(srebrnych monet). W roku 1724 odnotowano tylko 4 krowy. Na kasie kościelnej ciążyła wtedy suma w wysokości 8 talarów reńskich, zalegająca u pana Franciszka von Franken.

Liczba parafian wynosiła w roku 1907 – 1 702 osoby. Na Pielgrzymowice przypadała liczba 1 172 wiernych, na Golasowice i Charlottendorf – 214, a na Jarząbkowice – 316 dusz. Gdy w Pielgrzymowicach liczba katolików w stosunku do ewangelików przewyższała więcej niż pięciokrotnie, to liczba ewangelików w Golasowiach była półtora razy większa niż katolików. Jarząbkowice były w większej części katolickie.

Patronat nad parafią przysługiwał właścicielowi ziemskiemu w Pielgrzymowicach i jest sprawowany obecnie przez właściciela majątku rycerskiego w tej miejscowości, posła do sejmu krajowego Karola barona von Reitzensteina. Na podstawie informacji od miejscowego proboszcza nie ma teraz żadnego patronatu nad parafią w Golasowiach. Wcześniej reprezentował kościół w Golasowiach jako patron dziedzic z Golasowic i Jarząbkowic dla miejscowego kościoła, określanego po łacinie „Mater adiuneta" (kościół filialny). Zostało to dowiedzione w roku 1688, kiedy patronem tego kościoła był Henryk Paczyński z Gross – Patschin (Paczyny Wielkiej – wieś w gminie Toszek, w powiecie gliwickim), jako pan na Pielgrzymowicach i Mikołowie, a potem Kaspar Kloch (wcześniej pan na Golasowiach i na Jarząbkowicach), który również był fundatorem kościoła w Pielgrzymowicach.

Do zarządu kościoła w roku 1911 należeli: proboszcz Larose, Jan Holewik, Józef Kempny. Ludwik Kempny, Dominik Płonka i Jan Kiełkowski.

B. Kościół filialny pod wezwaniem Narodzenia Marii w Golasowiach.

Ten pochodzący z dawnych czasów, z drewna ciosanego, kościółek wspólnoty filialnej w Golasowiach, wieńczy jedno ze wzniesień, które ciągną się tutaj po lewej stronie, jadąc szosą od Pawłowic na Petrowice. Wzgórza te stromo opadają w pobliżu golasowickiej posiadłości dworskiej. Stojąc w cieniu potężnych lip, których konary i liście poprzetykane tajemniczą jemiołą, tworzącą jakoby mieszkanie, patrzy kościółek jakby rozmarzony z cichego wzgórza w dół, na starą drogę wiejską, z jej nieznacznym ruchem w kierunku granicy z Austrią. Zachwycający widok otwiera się z tego miejsca na wszystkie strony. Taka sama widoczność rozpościera się przed oczyma z przylegającego do kościoła cmentarza. U podstawy wzgórza kościelnego leżą zielone, ożywione strumyczkiem, powierzchnie łąk, a dalej za wałem jest duży staw, który zabezpieczał dawniejszy pański dom. Zaś po drugiej stronie, od północy tej wiejskiej drogi, na okazałym wzniesieniu, śmiało rzuca się w oczy masywna sylwetka kościoła ewangelickiego. Patrząc za siebie, przy granicy z Austrią, rozpościera się widok dalekiej z lekka pofałdowanej powierzchni, aż do tych niebieskich Beskidów, które ostro odbijają się od horyzontu przy klarownej pogodzie. Szczególnie piękny jest widok z golasowickiego wzgórza kościelnego, kiedy uroczyste, świąteczne bicie dzwonów zaprasza mieszkańców tych opodal leżących wiosek na świąteczne nabożeństwo, na odpust z okazji Narodzin Marii. Ze wszystkich

stron spływają wtedy wierni w swych malowniczych strojach ludowych do tej to świątyni, a ponad nimi unosi się cichy nastrój świętości i odgłosów muzyki spod zielonej osłony drzew, tworzących baldachim dla kościoła. W trakcie nabożeństwa, gdy kaznodzieja zaczyna mówić do ludu, czuje się, że jest to „kazanie na górze", głoszone z prymitywnej letniej ambony, skierowane do ludu, który stoi poniżej. Liczne rzesze duchownych przybyły tutaj w tym celu, aby udzielić wiernym sakramentu spowiedzi. Ujmujące jest również to, kiedy podczas Świętej Ofiary Mszalnej, ten prosty, a przecież taki serdeczny, z głębi duszy płynący głos tej wielosetnej ilości wiernych, których ten mały Dom Boży nie może pomieścić, roznosi się jak jakiś szumiący hymn jubileuszowy i donośnie, z tego świętego wzgórza, kieruje się ku niebu.

O tym fakcie, chwili, kiedy powstał tutaj pierwszy kościół, mając na myśli dokument z roku 1293, nie jest odnotowane w dotychczas przytoczonych dokumentach. Historia milczy na ten temat.

Kościół filialny w Golasowiach.

W roku 1447, w zestawieniu rachunkowym odnośnie świętopietrza w Archidekanacie Opolskim, brakuje Golasowic między tymi 25 kościołami parafialnymi Archidekanatu Żorskiego. Z faktu tego wynika jednak tylko to, że Golasowice nie były wtedy kościołem parafialnym. Że ta miejscowość (Golasowice) w każdym bądź razie już w XIV wieku posiadała jakiś kościół filialny, zostało postanowione i ogłoszone w dokumencie z dnia 9. lutego 1466 roku, sporządzonym w Rybniku przez księcia Wacława, pana na Opawie i Raciborzu[5]. Były to między Panią Anną i jej synem Mikołajem z Pielgrzymowic z jednej strony, a Piotrem Judaszem z Golasowic – z drugiej strony, powstałe kwestie sporne kościoła w Golasowiach. Książę Wacław, jak władca tej ziemi stał na stanowisku, aby w swoim kraju łagodzić wszelkie nieprzyjemne okoliczności i usuwać przeszkody, a te zwaśnione strony, reprezentujące stan duchowny i świecki, zaprosić do wspólnej rozmowy. Po zapoznaniu się z dawniejszymi formami dochodzenia do ugody i listami w tej sprawie, wśród których widniało także imię książęcego brata Hanusa, wydał książę następujące orzeczenie: Pani Anna i jej syn Mikołaj nie mają tego kościoła w Golasowiach żadnego prawa i nie wolno im się wtrącać w sprawy kościoła. Te dawniejsze listy i formy uzgodnień będą potraktowane jako nieważne po niniejszym rozpatrzeniu sprawy. Co zaś tyczy się proboszcza Tomka z Pielgrzymowic i tych dziesięcin, które mu z golasowickiego kościoła przychodzą, to powinien mu wspomniany Piotr Judasz, temu pielgrzymowickiemu proboszczowi dać 2 Malter (miara pojemności i ciężaru) żyta i Malter owsa w ciągu 6 tygodni i z tej to dziesięciny powinien proboszcz Tomek być zadowolony.

Jakieś 22 lata później nastąpiły nowe uzgodnienia pomiędzy właścicielami tych obydwu wsi. Książę Kazimierz we Freistacie (Karwinie) 22. stycznia 1488 roku dał tej kwestii swoją nową, powszechną aprobatę. Proboszcz powinien mieć swoją siedzibę (miejsce zamieszkania) w Pielgrzymowicach i stamtąd doglądać obydwu kościołów. Książę obiecał, że do tej powszechnej aprobaty dołączona będzie opinia Biskupa Jana z Wrocławia, a książę Wacław zniesie te stare uzgodnienia[6].

Z roku 1494 pochodzi jeszcze jeden dzwon z tego starego kościoła. Miał on średnicę 70 cm i posiadał inskrypcję: „O rex glorie veni cum pace irni (!) a d m cccc Lxxxxiiii". /„O Królu Chwały, przybądź z Pokojem"/.

Miejscowy kościół przeszedł w XVI stuleciu w posiadanie protestantów, według jednej, nie dającej się potwierdzić, informacji Trieftsa[7] - 1530; jednakże wydaje się to bardzo problematyczne (wątpliwe), czy Walenty Pawłowski, brat tego działającego w duchu kontrreformacji biskupa Stanisława, tutaj, na tym miejscu w Golasowiach, mógłby znieść, tolerować jakiegoś protestanckiego kaznodzieję. Końcem marca 1654 roku został ten golasowicki kościół z powrotem oddany katolickiemu kultowi religijnemu[8].

5) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, t. I, str. 186.
6) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, t. I, str. 138.
7) Podręcznik topograficzny Górnego Śląska, t. I, str. 631.
8) Załączniki do historii kontrreformacji na Górnym Śląsku – według Weltzela, w „Śląskim Dzienniku Pastoralnym" z roku 1887, nr 2.

Nie można stwierdzić z całą pewnością, w jakim czasie miała miejsce budowa dzisiejszego kościoła w Golasowiach. Według jednego, słabo jednak potwierdzonego podania ludowego, powinien on (ten kościół) w roku 1616, tutaj do Golasowic zostać przeniesiony z Pawłowic.

Zachowana informacja Triftsa pozwala datować ten kościół na rok 1518, a sprawozdanie wizytacyjne z roku 1679 wskazuje, że był on wybudowany w roku 1619. Historyk Lutsch powiada jednak, że „ta na jednej z belek wycięta data – 1718 – mogłaby być wyjaśnieniem do tego, zwłaszcza dlatego, ponieważ jak na rok 1518 te półokrągłe okna, jak one tutaj wyglądają, wydają się nowsze i jest rzeczą nieprawdopodobną, żeby pochodziły z roku 1518. Ja chciałbym się zdecydować na to – pisze autor – że te półokrągłe okna zostały później wstawione przy okazji odnowienia Domu Bożego.

Według sprawozdań wizytacyjnych z roku 1679, 1688 i 1697 stwierdza się, że św. Marcin był patronem tego kościoła. Jednak „schematyzm" z roku 1857 powiada, że ten kościół byłby poświęcony (w tytule) imieniu Narodzenia Marii, a również – dla uczczenia św. Marcina. W tych nowszych „schematyzmach" nie mówi się już więcej o patronacie św. Marcina. W roku 1688 był jeszcze obchodzony odpust na św. Marcina, który później został wyparty przez odpust na dzień Narodzenia Marii. Jest to interesujące również z tego względu, że w roku 1688, a więc w czasie, kiedy św. Marcin uważany był za patrona tego kościoła, to główny ołtarz był już poświęcony ku czci Narodzenia Marii.

Ze sprawozdania wizytacyjnego z roku 1679 dowiadujemy się o interesującym nas kościele następujących rzeczy: był on zbudowany z drewna, 29 łokci długi, 13 łokci szeroki, posiadał 5 okien i 2 drzwi. We wieży kościelnej wisiały 2 dzwony. Podłoga kościoła nie była wyłożona płytami kamiennymi. Wyposażenie kościoła było ubogie. Wizytator zauważa, iż ta rzecz nie może dziwić, ponieważ w Golasowiach panowała herezja, która nie nauczyła wiernych spełniania dobrych uczynków poświęconych Bogu i jeszcze chciałaby pouczać. Stół ołtarzowy robił wrażenie jakiegoś z gliny ugniecionego chłopskiego pieca (ara maioris altaris in modum fornacis rusticanae ex argilla conglobata). Nad głównym ołtarzem znajdował się obraz Maryjny. Przy dwóch ołtarzach bocznych brakowało obrazów. W głównym ołtarzu brakowało tabernakulum, a w chrzcielnicy – wody chrzcielnej. Dochody kościoła ograniczały się do datków do tzw. dzwoniącego worka i wystarczały zaledwie na wino mszalne. Srebrny kielich, srebrne Pixis (puszki), trzy zużyte Kaseln (ornaty), jedna Albe (alba), stanowiły wyposażenie do nabożeństw. Jeszcze dwa cynowe dzbanuszki i dwa dzwonki tworzyły całe bogactwo kościoła. Nie było wtedy wiadomo, czy ten kościół był konsekrowany. Świętowano jednak poświęcenie kościoła (kiermasz) w niedzielę po Wszystkich Świętych.

Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1688 wypełnia większość luk protokołu z roku 1679. Odnotowano, że ten stary, drewniany kościół, sprofanowany przez heretyków miał belkowany sufit, był wewnątrz cały pomalowany i otoczony podcieniami. Po stronie ewangelii znajdowała się mała, ciemna zakrystia bez okna. Przy wejściu głównym był przedsionek. Pod dachem na kościele znajdował się, ale nie we wieżyczce, jeden dzwon, podczas gdy te dwa pozostałe wisiały w wybudowanej dzwonnicy przy Domu Bożym. W skle-

pionej krypcie byli pochowani protestanci. Drewniana chrzcielnica z czystą wodą, przechowywaną pod zamknięciem, stała na środku kościoła.

Tutaj, do kościoła w Golasowiach, zostały także sprowadzone z pielgrzymowickiego kościoła Oleje Święte, natomiast Przenajświętsze nie było tutaj przechowywane. Po stronie Lekcji i Ewangelii stały boczne ołtarze. Jeden z nich został poświęcony św. Marcinowi, a drugi św. Barbarze. Obydwa ołtarze, tak samo jak i ołtarz główny, nie były konsekrowane.

Cmentarz przykościelny, na którym nie było zwykłej kostnicy (Beinhaus), był otoczony nędznym płotem. Co drugą niedzielę odbywało się utaj nabożeństwo; latem o godz. 8:00, a zimą o godz. 9:00. Patroni kościoła: Mikołaj Kloch i Kaspar Kloch byli protestantami. W dniu św. Marcina mógł być obchodzony tutaj, przypadający na ten dzień, odpust.

Krótko przed rokiem 1697 otrzymał dach kościelny nową wieżyczkę.
W sprawozdaniu wizytacyjnym z roku 1719 zostało uwydatnione to, że w tym kościele jest już przechowywane Przenajświętsze i że kościół oprócz znajdujących się w kasie kościelnej 2 talarów i 9 groszy, posiada jeszcze u gospodarzy (chłopów) kapitał zaległości wynoszący 15 talarów i 11 groszy. Dotyczy to także jednej krowy, która rocznie przynosiła pół talara dochodów.

Zapis z roku 1724 informuje, że w golasowickim kościele także z okazji innych dni świątecznych odbywały się nabożeństwa. Majątek kościoła składał się z 8 talarów i dwóch krów, które stanowiły tzw. żelazny zapas.

Dziwnym sposobem został wtedy główny ołtarz poświęcony Przenajświętszej Dziewicy, a św. Marcinowi został poświęcony ołtarz po stronie Ewangelii, natomiast po stronie Lekcji innemu świętemu. W roku 1787 zostały ufundowane dla golasowickiego kościoła organy i podwyższenie w formie małego chóru dla organ.

Według opinii dotyczącej golasowickiego kościoła z roku 1794 wymagał ten Dom Boży wtedy gruntownego remontu. Progi kościelne i podkłady pod nimi z jednej strony były całkiem zbutwiałe. Dzwonnica chyliła się dość mocno ku ziemi i musiała zostać podparta. Także dach kościoła znajdował się w smutnym położeniu; główny ołtarz, który został wykonany ok. 40 lat temu, ciągle jeszcze nie był całkiem wykończony[9].

Kronikarz Lutsch powiada o tym dzisiejszym kościele tak: „Ten wzdłuż budynku ciągnący się chór jest z trzech stron zamknięty ośmiokątem. Dookoła kościoła ciągną się podcienia. Przy zachodniej stronie budynku kościelnego znajduje się dzwonnica, z pionowym zamknięciem na dzwony. Była ona ozdobiona barokową kopułą. Proboszcz Larose kazał ten Dom Boży w roku 1904 wyremontować, a w roku 1907 wymalować główny ołtarz poświęcony Narodzeniu Marii. Ustalono ostatecznie, że ołtarz po stronie Ewangelii poświęcony jest św. Annie, matce Marii, a ten po przeciwnej stronie św. Marcinowi. W swej informacji nadmienia Lutsch, jako rzecz interesującą, że przy kościele można zauważyć z żelaza ukutego u kowala strojni-

9) Faszikel, Akta Archidekanatu Żorskiego – Archiwa Parafialne w Żorach.

sia (modnisia), a na ścianie kościoła 2 herby, nieco już wyblakłe, pochodzące z XVI stulecia. Jeden z herbów przynależny jest Annie z Pawłowic na Golasowicach i nosi datę 1606.

Golasowickie pole farskie ma powierzchnię 18 mórg.

Od roku 1719 właściciele dóbr z Golasowic i Jarząbkowic sprawowali patronat nad golasowickim kościołem. Od tego czasu do dzisiaj nic się nie zmieniło.

C. Proboszczowie.

W tej spornej kwestii między panią Anną i jej synem Mikołajem z Pielgrzymowic z jednej strony, a Piotrem Judaszem z Golasowic z drugiej strony, dotyczącej kościoła w Golasowicach – o czym już wspomniano – zadecydował 9. lutego 1466 roku książę Wacław z Opawy i Raciborza. Ustalono wtedy, że wspomniany Piotr Judasz pielgrzymowickiemu proboszczowi Tomkowi, w przeciągu sześciu tygodni, przekaże 2 Malter żyta i 1 Malter owsa i z tego proboszcz Tomek ma być zadowolony (porównaj ze stronicą 195 – w oryginale). Tutaj w tym dokumencie podano po raz pierwszy, urzędowo, na piśmie, nazwisko proboszcza z Pielgrzymowic.

W roku 1501 zanotował tutejszy proboszcz Johannes, że za ścięcie tych starych dębów wokół kościoła zapłacił on 4 denary (vier Denare)[10].

Tak jak w tych sąsiednich gminach, tak było również z pewnością w Pielgrzymowicach, gdzie luteranizm rozprzestrzeniał się już przed końcem XVI stulecia i w Pielgrzymowicach znajdował się pastor. Jeszcze w roku 1652 powiada wizytator, archidiakon Bartłomiej Reinhold, na zakończenie swojego sprawozdania z wizytacji dekanatu cieszyńskiego, że przy 59 i więcej parafialnych i filialnych kościołach tego dekanatu, m. in. w Pielgrzymowicach i Golasowicach, działają protestanccy kaznodzieje, że przy tych wymienionych kościołach, które od cesarskiej kontrreformacji miałyby być zamknięte dla protestantów (1648) w dalszym ciągu pozostają pod wpływem protestanckim i do kościołów tych nie zostają dopuszczeni żadni katoliccy księża. W przypadkach, kiedy katoliccy księża przejęli już kościoły, to kaznodzieje protestanccy sprawowali swoje urzędowe obrządki pod dzwonnicą[11].

W roku 1616 jest wspomniany w Pielgrzymowicach proboszcz Krzysztof Serpentinus, który właścicielowi Pielgrzymowic, Piotrowi Zygocie (Zygota), pod pewnymi warunkami: np. za prawo do dwóch razy w tygodniu, przy wiejskiej grobli, łowienia ryb – odstąpił był jeden staw farski. Proboszcz ten z pewnością był protestantem. W roku 1621 wspomniany jest jeszcze w kronice szkolnej Mikołaj Puchowius, a w roku 1648, Paweł Wochius – obydwaj jako pastorzy w Pielgrzymowicach.

10) Tak zostało odnotowane w pielgrzymowickiej kronice szkolnej.
11) Jungnitz, Sprawozdanie wizytacyjne Diecezji Wrocławskiej. Archidiakonat w Opolu, str. 30.

Dopiero w roku 1654, albo 1655, nastąpiło wprowadzenie na stanowisko proboszcza do Pielgrzymowic katolickiego duchownego. Toteż od roku 1655 do roku 1660 znajdujemy przy pielgrzymowickim kościele proboszcza Jakuba Józefa Witka (Witek), jako czynnie sprawującego swoją funkcję. Urodził się on w roku 1622 w Gliwicach, studiował we Wrocławiu, a w roku 1654 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa pomocniczego Jana Balthasara Lisza (Lisch). Po tym jak on przez trzy kwartały był kapelanem w miejscowości Kattern (miejscowość pod Wrocławiem), przybył on w roku 1655 do Pielgrzymowic. W trakcie swojej późniejszej pracy na stanowisku duchownego został nazwany starannym duszpasterzem, który jednak był opieszały w realizowaniu praw przynależnych proboszczowi. Tutaj, w Pielgrzymowicach, pracował on w smutnych okolicznościach, gdyż był on pasterzem bez owiec.

Jeszcze w roku 1679 przyznawali się pielgrzymowiczanie i golasowiczanie do nauki Lutra. W roku 1660 został on przeniesiony jako proboszcz do miejscowości Wendrin pod Cieszynem, tam też zrezygnował z pracy i działał następnie przez 2 lata, jako wikariusz w Pyskowicach, potem jeden rok jako kapelan w Tworkowie i dwa lata jako wikariusz w Ujeździe. W roku 1667 powrócił on z powrotem do Wendrina.

W roku 1679 dostał Franciszek Ksawery Berger z Karwiny (Freistadt) pod Cieszynem, tutejsze, miejscowe beneficjum (dochód z ziemi). Po ukończeniu filozofii i moralistyki w Ołomuńcu został on wyświęcony w roku 1673 we Wrocławiu na kapłana i otrzymał, chyba wkrótce po roku 1673, co wcale nie znaczy, że w tym samym roku - od szlachciców: Fryderyka Nafe i Mikołaja Klocha „Präsente", czyli propozycję na proboszcza w Pielgrzymowicach. Ksiądz Berger był pod względem charakteru skromny i prosty. Mógłby on być dobrym kaznodzieją, gdyby się on bardziej oddał książkom, których on niestety posiadał niewiele. Przy jego trybie życia nie mogło się to zainteresowanie do książek rozwinąć. Pielgrzymowice były wtedy placówką głodową (Hungerstation). Ponieważ wszyscy parafianie byli protestantami, brakowało temu księdzu kompletnie dochodów ubocznych. Tak ten proboszcz musiałby, jak zauważył to wizytator w roku 1679, iść żebrać, albo jak to mówiło się w tamtejszym języku: betlować, chodzić po pytaniu.

Farskie pole w Pielgrzymowicach obejmowało 1 włókę. Pielgrzymowicki proboszcz otrzymywał od 17 gospodarzy po 1 Malter pszenicy i tyle samo owsa, z Golasowic od 20 gospodarzy po 1 Malter pszenicy i tyleż owsa. Ponadto miał on jeszcze kawałek pola przy kościele w Golasowicach. Ten na wzgórzu stojący obok kościoła dom farski służył był jako stajnia i stodoła i chylił się ku upadkowi. Miejscowi gospodarze nie myśleli o tym, aby naprawić i wyremontować ten budynek, chociaż byli do tego zobowiązani.

Dnia 17. kwietnia 1684 roku został osadzony w Pielgrzymowicach jako proboszcz Tomasz Fabritius. Ujrzał on światło dzienne w roku 1649 w Ganiowicach pod Raciborzem, studiował w Ołomuńcu, został też bakałarzem i przyjął w sobotę przed Zielonymi Świątkami 1673 roku święcenia kapłańskie. Najpierw był on 2 lata wikarym w Rudzicy pod Bielskiem, a potem 5 lat komendantem (zarządcą) kościelnym w Grodźcu pod Bielskiem. W roku 1680 został proboszczem w Bziu. W roku 1688 i 1697 odbyły się w Pielgrzymowicach wizytacje. Na podstawie wykazu z protokołu wizytacyjnego zrobił katolicyzm w tej parafii znaczne

postępy. W roku 1688 połowa parafian należał już do kościoła katolickiego. Naliczono wtedy 300 wiernych przystępujących do spowiedzi i Komunii Wielkanocnej. Proboszcz Fabritius od roku 1684 do roku 1697 sam przyprowadził z powrotem do katolickiej wiary 38 protestantów. Wizytacja z roku 1697 stwierdziła, że w parafii jest tylko niewiele protestantów. Patron parafii, Karol Henryk Paczyński z Gross Patschin (Paczyna Wielka), pozostał nadal protestantem. W roku 1688 zanotowano też, że trzy osoby pozostawały nadal jako protestanckie, a jedna katolicka kobieta, mieszkała w Opawie w separacji ze swoim protestanckim mężem, a miejscowa władza (dotyczy Pana na Pielgrzymowicach), nie czyni nic przeciwko temu. Warunki mieszkaniowe proboszcza polepszyły się istotnie od roku 1679, a w roku 1688 stanął tutaj nowy domek parafialny. Zbudowali go parafianie, którym patron parafii dał drewno na budowę. Obok tej nowej plebanii znajdował się sad owocowy.

Proboszcz Fabritius nie mógł po roku 1697 dłużej sprawować swojej misji duszpasterskiej w Pielgrzymowicach, ze względu na podeszły wiek, a w roku 1707, został wprowadzony tutaj na stanowisko proboszcza, Krzysztof Józef Morawiec. Urodził on się w roku 1672 w miejscowości Wysoka. Teologię moralną ukończył w Nysie i został wyświęcony na kapłana 21. września 1697 roku. Pracował jako kapelan w Żorach, a w roku 1701 przybył do Pielgrzymowic. W roku 1719 powitał on w tej parafii biskupa pomocniczego Eliasa von Sommerfelda, który tę parafię wizytował i chyba także udzielił Sakramentu Bierzmowania. Sprawozdanie z tej wizytacji[12] dostarcza nam cennych informacji o tutejszym życiu kościelnym. Liczba katolików wynosiła – łącznie z dziećmi – 819; protestantów było 61. Troje dzieci było z mieszanych małżeństw. Jedno z nich było wychowane po protestancku, mimo sprzeciwu katolickiej matki. Jeden z parafian był apostatą – pozostawał poza wszelką wiarą. Proboszcz nie miał żadnego wikarego. Prowadził on katechizację w niedzielę zamiennie: raz w Pielgrzymowicach, raz w Golasowicach. Szkole przyglądał się z dystansu, ponieważ rodzice nie wysyłali do niej swoich dzieci. Poświęcenie wody chrzcielnej było dokonywane we wszystkie niedziele. Proboszcz celebrował nabożeństwa trzy albo cztery razy w tygodniu, nie urządzał wtedy żadnych procesji błagalnych, lecz kazał podczas Mszy Św. czytać litanię i zalecał podczas trwania nabożeństwa odmawiać dodatkowe modlitwy. Nie dopuszczał do zgorszenia i nie miały miejsca pod jego adresem żadne skargi i zażalenia. Wszyscy parafianie wypełnili swój obowiązek wielkanocny (spowiedź i Komunia Św.). Proboszcz odwiedzał chętnie chorych i nosił stale strój księżowski, jednak nie przychodził zawsze do kościoła w komży. Podczas procesji Bożego Ciała nie nosił pod baldachimem Przenajświętszego. Księgę chrztów rozpoczął od roku 1680. Właściciel, czyli proboszcz posiadał w Pielgrzymowicach podstawowe beneficjum, czyli dochody z następujących posiadłości (poza dochodami ubocznymi):

1. Jeden dom farny, który wystarczał na skromne wymagania.
2. Jeden większy ogród i dwa mniejsze.
3. Jeden kawałek pola o długość 160 m (7 stadien), na którym sam pracował.

12) W Archiwum Diecezjalnym Księcia Biskupa we Wrocławiu.

4. Dwa stawy rybne, z których jeden zamienił na łąkę.
5. Prawo, że dwa razy w tygodniu może w wiejskim potoku łowić ryby.
6. Prawo na dostawę drewna, na potrzeby domu, z pańskiego lasu.
7. Procent od 80 talarów, które ufundował książę Wacław z Raciborza, a która to kwota była wypożyczona na masarnię w Karwinie.
8. Mały dom na farskim gruncie. Za korzystanie z tego domku musiał ten użytkownik płacić 16 groszy srebrem albo wykonywać naprawy domowe przy parafii.
9. Dziesięcinę z posiadłości pańskiej, przeciętnie 2 ½ korca pszenicy i tyleż owsa.
10. Prawo do otrzymywania 30 garncy piwa i 30 karpi na uroczystość Św. Katarzyny, które to wiktuały dostarczał mu właściciel majątku, jako wynagrodzenie za jeden odstąpiony staw rybny.
11. Dziesięcinę z gminy – około 9 korcy pszenicy i tyleż owsa.
12. Prawo do tzw. grosza stołowego. Każdy zagrodnik i chałupnik dawał 2 grajcary na potrzeby plebanii.
13. Prawo do datku noworocznego: od gospodarza 2 srebrne grosze i trochę lnu, a od zagrodnika i chałupnika po 2 grajcary.
14. Prawo do wielkanocnych jajek. Do tego datku byli zobowiązani tylko gospodarze (siodłacy). Każdy z nich dawał po 6 jajek na plebanię.

Na podstawie tych przywilejów rościł sobie proboszcz dodatkowe pretensje, że wszyscy gospodarze (chłopi) powinni mu na św. Jerzego obrobić farskie pole. Ta wcześniejsza władza miejscowa, czyli pan na Pielgrzymowicach, wysyłała także poddanych na św. Jerzego i św. Marcina do obrabiania farskiego pola, ale ta obecna władza wolała o tym nie wiedzieć. Ponadto domagał się obecny proboszcz specjalnej, podwójnej dziesięciny, w takiej wielkości, jak była ona utworzona w czasie protestantyzmu. Jednak odtąd, jak ten kościół znowu dostał się w ręce katolików, nikt nie chciał więcej dawać takiej dziesięciny.

W Golasowicach miał proboszcz:

1. Jeden kawałek pola z domem parafialnym, który to dom wybudowali mu parafianie.
2. Kawałek pola, który wcześniej był ogrodem.
3. Jeden kawałek pola, który był obsiewany dwoma korcami zboża na lato i dwoma korcami na oziminę.
4. Dziesięcinę z majątku pańskiego, przeciętnie 1 ½ korca pszenicy i tyleż owsa – według pszczyńskiej miary.
5. Dziesięcinę z gminy, przeciętnie 6 korcy tej samej miary.
6. Grosze stołowe, daniny noworoczne, jajka na Wielkanoc, ofiary podczas Mszy Św. i dochody uboczne – podobnie jak w Pielgrzymowicach.

Biskup pomocniczy uporządkował sprawy w ten sposób, że dzieci wychowane w protestanckiej wierze z małżeństw mieszanych i ten odszczepieniec (apostata) zostali również zameldowani w urzędzie do spraw wyznań. Proboszcz natomiast powinien podczas zimy w szkole, albo w domu parafialnym, pilnie

prowadzić katechizację. W roku 1724 sprawował swój urząd proboszcza w Pielgrzymowicach trzydziestoczteroletni Adam Józef Zarosz. Ze sporządzonego przez niego 27. maja 1730 roku zestawienia zbiorczego dochodów farskich, dowiadujemy się następujących szczegółów: jako ofiarowanie podczas Mszy Św. otrzymywał proboszcz, przy śmierci gospodarza, jednego koguta; przy śmierci kobiety kurę. Z okazji ślubu dawali mu nowożeńcy, nie mających większych możliwości, jedno ciasto i jedną kurę. Właściciele majątków w Pielgrzymowicach i Golasowicach musieli go (proboszcza) w niedzielę i dni świąteczne zapraszać na śniadanie, jeżeli on w ich kościołach odprawiał nabożeństwo. Obok wolnego poboru drewna z lasu miał także proboszcz wolne pastwisko w pańskim lesie. Gdy dawniej wszyscy gospodarze w dniu Marcina i Jerzego wykonywali u proboszcza różne roboty, potrzebowali teraz tylko w szóstkę pojawić się z zaprzęgiem do pracy na proboszczowskim polu - jednak na przeciąg tylko pół dnia. Proboszcz Zarosz wystarał się w roku 1724 o dodatkową karmę dla własnych potrzeb, a w roku 1731 założył księgę rachunków i księgę dochodów. W roku 1737 został on ukarany przez władze kościelne z powodu spalenia zwłok (propter crematum).

Jego bezpośrednim następcą był zapewne ksiądz Maciej Polski, który w roku 1739 został na tutejszej parafii administratorem, a w roku 1742 jest wymieniany w tej miejscowości jako proboszcz. W roku 1759 odszedł na skutek śmierci[13].

Już w marcu tegoż roku zarządzał parafią w Pielgrzymowicach kapelan Tomasz Denia z Krzyżowic. W roku 1759 albo 1760 przejął pasterzowanie w Pielgrzymowicach ten znany w historii kościoła w Krzyżowicach Ignacy Alojzy Skrzyszowski, który jednak zatrzymał do roku 1766 parafię w Krzyżowicach i zmarł tutaj, w Pielgrzymowicach, w roku 1802.

Tylko 3 lata, od roku 1766 do 1769, pracował w Pielgrzymowicach ten doskonały proboszcz Józef Jan Karwiński. Urodzony we Frydku w roku 1725, wyświęcony na kapłana w roku 1754 był on zatrudniony w roku 1754 jako współpracownik duchowny w Holeszowie, w 1755 roku w miejscowości Schönhof, w 1756 roku we Frydku, od roku 1757 do 1759 w Pilchowicach, 1759 - 1764 w Pogrzebieniu, a w roku 1765 w Żorach. Podczas jego urzędowej posługi w Pielgrzymowicach prosił Gotlieb baron von Eichendorff o pośrednictwo u starosty raciborskiego, a przez niego o względy w izbie poselskiej we Wrocławiu, aby księdza Karwińskiego dać na miejsce tego od lat chorego proboszcza Pietrzyka w Tworkowie i aby ksiądz Karwiński pracował w Tworkowie z prawem do następstwa. Jednak te zabiegi nie dały żadnego rezultatu.

Po śmierci proboszcza Pietrzyka otrzymał ksiądz Karwiński parafię w Tworkowie i został tam zatrudniony. Po niezwykle pomyślnej działalności duszpasterskiej zmarł ksiądz Karwiński 22. września 1793 roku. Było to w momencie, gdy on przebierał się w zakrystii do nabożeństwa i zakładał pas liturgiczny. Dostał wtedy udaru mózgu (apopleksji)[14].

13) Katalog Diecezji Wrocławskiej 1766, str. 138.
14) Weltzel, Historia Archidekanatu Raciborskiego, cz. II, str. 519.

Parafia w Pielgrzymowicach była administrowana od roku 1770 do 1779 przez księdza Antoniego Pilara, a od roku 1779 przez księdza Piotra Łatkę.

Od roku 1779 został tutaj proboszczem Franciszek Józej Warlenga, urodzony w roku 1738 w Altendorf (Stara Wieś), od roku 1776 – kapelan w Żorach. Zmarł on 9. listopada 1787 roku na zapalenie opłucnej. Księga zgonów mówi tak o nim: „(...) który ze wszystkich tutaj przez 9 ½ roku jako proboszcz i wzorowy duszpasterz najżarliwiej wypełniał swój obowiązek i w smutku zostawił dzieci tego kościoła dnia 9. tego miesiąca, o godzinie 9 rano, odchodząc w glorii błogosławionego. Miał on 54 lata i 25 lat kapłaństwa. Administrację kościoła w Pielgrzymowicach przejął po nim proboszcz Gruszka z Bzia.

Najdłuższym okresem urzędowania jako proboszcz w Pielgrzymowicach wykazał się ksiądz Ignacy Bargiel (Bargieł, Borgieł). Urodził się w Żorach jako syn rektora, przełożonego szpitala – przytułku dla biednych i wójta miasta Marcina Bargiela. Nauki na poziomie gimnazjum ukończył w Himmelwitz (Jemielnica) i Rudach (za Rybnikiem), a we Wrocławiu ukończył studia teologiczne w zakresie filozofii i teologii. 10. czerwca 1786 roku otrzymał on święcenia kapłańskie. Także jego dwaj bracia zostali kapłanami. Po tym jak w Gliwicach odbył staż wikarego, przybył on w roku 1788, zaprezentowany prze Ferdynanda von Gusnara, jako administrator parafialny do Pielgrzymowic. Był on cichym, skromnym duszpasterzem, który według orzeczenia swego dziekana przyjął w pełni obowiązki duchownego, a mógł im sprostać, gdyż dosyć dobrze mówił po niemiecku. Na jego wniosek został wybudowany w roku 1820 w Pielgrzymowicach nowy, solidny i masywny dom parafialny, czyli plebania.

Gdy dziekan Zaitz z Żor 2. grudnia 1800 roku pożegnał się ze światem doczesnym, ubiegał się proboszcz Bargiel o tamtejsze beneficjum (posadę), ale bez sukcesu. W czerwcu 1836 roku świętował on w Pielgrzymowicach swój złoty jubileusz kapłaństwa. Przy tej okazji otrzymał on Order Orła Czerwonego. Gdy mu podeszły wiek bardzo utrudniał wykonywanie obowiązków proboszcza, wysłał urząd do spraw wyznań tutaj, do Pielgrzymowic, w listopadzie 1842 roku, dodatkową siłę pomocniczą w osobie kapelana Augustyna Breitscheidela. Po księdzu Augustynie Breitscheidelu, który jako administrator poszedł do Paczyny Wielkiej, a w roku 1855 jako proboszcz miejski do Pyskowic, przyszedł do Pielgrzymowic ksiądz Józef Walek, a po nim w maju 1843 roku ksiądz Bernard Beker. Proboszcz Bargiel zmarł 17. lipca 1843 roku, wcześnie rano o godzinie 7:30, w pięknym wieku 81 lat, po tym, jak on w gminie Pielgrzymowice przez 55 lat był wiernym pasterzem. W swojej ostatniej woli rozporządził on, że procenty pozostawionego przez niego kapitału w wysokości 435 talarów reńskich, powinne zostać przeznaczone na Msze Św. za spokój jego duszy, na orędownictwo wszelkiego rodzaju i dla miejscowych biedaków. W dniu śmierci proboszcza Bargiela, przejął kapelan Bernard Beker – administrację parafii. Ksiądz Beker urodził się 29 marca 1813 roku w miejscowości Frauenwaldau (Bukowice koło Wrocławia). Jego ordynacja na kapłana nastąpiła 30 sierpnia 1840 roku. Jako kapelan w Wodzisławiu otrzymał on dekret do Pielgrzymowic.

25. września 1845 roku biskup pomocniczy Daniel Latuszek udzielił w Pielgrzymowicach 750. wiernym Sakramentu Bierzmowania. Bierzmował on dzień przedtem w Pawłowicach 850 osób. W następnych dniach 650 osób w Bziu, 1 100 w Krzyżowicach, 5 800 w Rybniku, a 30. września 1 360 osób w Boguszowicach. Ksiądz Beker jako administrator sprawił dla kościoła w Pielgrzymowicach nową Drogę Krzyżową i kazał wstawić nowe organy. Jego znakomity dar wymowy uczynił go znanym daleko i szeroko. Dziekan Szyszkowic zaanonsował go urzędowi do spraw wyznań w roku 1849 „z największa radością", zaznaczając, że z odległych okolic podąża tutaj pobożny Lud Boży, aby słuchać tych wzniosłych kazań i w skupieniu podczas nabożeństwa wzruszyć się słowami księdza Bekera. W okresie jego urzędowania rozprzestrzenił się tutaj, w tej okolicy, z wielką furią i wściekłością, tyfus głodowy. W ciągu dwóch lat zabrała ta okropna zaraza w gminie Pielgrzymowice 375 osób. Pewna wdowa w Pielgrzymowicach Joanna Bednarczyk, nie potrafiła inaczej powstrzymać swojej rozpaczy na skutek lamentu swojej trójki dzieci i uczyniła to, że dwójkę z nich zostawiła w bajorku pod lodem, a to trzecie dziecko włożyła między dwie deski w wieży kościelnej, gdzie ono zamarzło[15].

W Golasowicach oddał dziedzic kilka sierot na wychowanie do jednego gospodarza, aby się pożywiły. Pewnego dnia zameldowano mu, że ten gospodarz pozwolił te dzieci zagłodzić i że jedno z nich leży martwe na polu. Dziedzic kazał miejscowemu sołtysowi przybyć do tego gospodarza i polecić mu, żeby to dziecko z pola, prawie martwe, przynieść z powrotem do domu, a te inne umieścić w innym miejscu. W tym samym dniu miała miejsce tzw. wizytacja krajowa, badająca tragedię związaną z tyfusem. Wtedy znaleziono wieczorem na polu zagłodniałe dziecko i przyprowadzono je dziedzicowi.
Wydało się wtedy, że to jest to samo dziecko, które ten sołtys powinien był przekazać w inne miejsce, jednakże polecenie dziedzica nie zostało wykonane, ponieważ sołtys upił się w międzyczasie.

We wsi Bzie Środkowe miało miejsce takie wydarzenie. Po okresie kilku tygodni powróciła pewna kobieta do swoich, ale nie znalazła nikogo więcej przy życiu. Mąż i jedno dziecko zmarli byli na gorączkę nerwową (Nervenfieber), a to najmłodsze dziecko zmarło śmiertelnie zagłodzone. Przed śmiercią leżało ono na podłodze. Tego męża i to jedno dziecko znalazła ona w łóżku, inne, dawno już twarde, przeszło w stan rozkładu, ponieważ leżało ono martwe prawie od trzech tygodni. Nikt nie zajął się tymi biednymi, osamotnionymi dzieci, nikt nie odważył się te trupy wynieść, wywieźć.

10. lutego 1848 roku przewróciła się w pobliżu Pszczyny, na otwartej drodze, pewna kobieta z niemowlęciem na ręku. To dziecko leżało martwe przy piersi matki. Kobieta oddała ducha, gdy usiłowała się podnieść z ziemi. Dziekan Kosmeli napisał wtedy w „Kościelnym Dzienniku Śląskim", co zostało podane do publicznej wiadomości: „Można by napisać grube tomy ksiąg, chciałoby się opisać wszystkie tego rodzaju wypadki, a przecież byłoby to wszystko tylko niekompletnym obrazem tej nędzy, która panowała".

15) Kronika szkolna z Pielgrzymowic.

Także ksiądz Beker, jako administrator w Pielgrzymowicach, który przy łóżkach chorych i w konfesjonale, w tych okropnych dniach pracował niezmordowanie, nie widział drogi wyjścia z tej sytuacji, nie wiedział jak zapobiec tej zarazie. Już od dłuższego czasu pojawiły się u niego symptomy choroby umysłowej, ale od momentu jak nastała ta plaga tyfusu, owa dolegliwość pogorszyła się. W lipcu 1848 roku poinformował nauczyciel Miarka, dziekana Szyszkowica w Żorach, że ksiądz Beker każdego dnia odprawia nabożnie Mszę Św., także w czasie piątej niedzieli po Zielonych Świątkach, a czyni to tak pięknie i mówi tak wzniośle, jakby przemawiał w czasie kazania. Ale po tej Mszy Św. na stałe wpadł w szał i swoje środowisko postawił strachu. Później ksiądz Beker płacze, przeprasza za obelgi i zniewagi, pada na kolana i prosi o wybaczenie. Dziekan Szyszkowic odwiedził księdza Bekera w następną niedzielę i znalazł go całkiem rozsądnego i rozumnego. Później powróciły znowu te napady. 30. lipca pojechał dziekan Szyszkowic do Pielgrzymowic z nowo wyświęconym księdzem o nazwisku Kollibay i przekazał mu tymczasowo opiekę duchowną nad wiernymi z Pielgrzymowic, jak również pieczę nad kasą kościelną i usiłował nakłonić księdza Bekera, aby udał się do Pilchowic, do miłosiernych braci zakonnych bonifratrów. Ksiądz Beker obiecał, że tak uczyni, ale wtedy oświadczył, że próbowałby być tam w Pilchowicach aniołem, Ariuszem, Lutrem, Kasparem Hauferem, Janem Rouge, którego ojciec nazywał się szatan.

Po jakimś czasie poprawił się stan księdza Bekera. Wtedy kardynał Melchior von Diepenbrock, jako Książę Biskup we Wrocławiu, dał dowód swojej szlachetności i wielkoduszności w stosunku do tego nieszczęśliwego księdza Bekera. 26. marca 1849 roku napisał on do dziekana w Żorach list: „Ten ksiądz administrator Beker, jak się okazało, nakłonił był w czasie tej nędzy minionych lat, aby z kasy kościoła filialnego w Golasowicach podjąć pieniądze i w ten sposób powstał deficyt w wysokości 48 talarów reńskich, 10 groszy srebrnych i 4 fenigów.
Przy rozpatrzeniu tego tragicznego położenia księdza Bekera i z uwagi na to, że jego położenie, wynikające częściowo z przezwyciężonej przez niego choroby tyfusu, którą on na siebie ściągnął wskutek ogromnej pracy, przekazujmy 48 talarów reńskich na pokryci tego deficytu". Później wysłał ten kardynał jeszcze raz 25 talarów reńskich celem zapomogi dla tego księdza administratora.

31. stycznia 1855 roku został wydany nakaz przez dziekana Wycisłę w Krzyżowicach, aby z powrotem wprowadzić księdza Bekera na stanowisko proboszcza. Niestety, ta psychiczna choroba u niego zaczęła się od nowa, a nawet powiększała się. We wrześniu tegoż roku został skierowany dekretem do Pielgrzymowic, z tymi samymi uprawnieniami, co poprzednik, ksiądz administrator Bożek z Tychów. Ale ponieważ w międzyczasie został on już zaprezentowany jako proboszcz do Suszca, odpowiedni dekret jako administrator do Pielgrzymowic otrzymał powiatowy wikariusz ksiądz Stache z Wodzisławia, który przejął 22. września 1857 roku tę parafię. Ksiądz Beker udał się w październiku 1857 roku do Wiednia, a przed końcem listopada tegoż roku zrezygnował ze swojej parafii i mieszkał wtedy u proboszcza Neumanna w Thröm.

W roku 1859 powinien on przebywać gościnnie w miejscowości Friedersdorf do pomocy miejscowemu proboszczowi. Tragiczne życie księdza Bekera, dopełnił tragiczny koniec. Zastrzelił się on 29. czerwca 1859 roku w miejscowości Oswitz.

Jego następca na urzędzie proboszcza w Pielgrzymowicach, ksiądz Ludwik Stache, urodził się 7 marca 1830 roku w Reichthal (Rychtal) i został wyświecony na kapłana 20. sierpnia 1852 roku. Wprowadzenie na urząd proboszcza do Pielgrzymowic 5. marca 1858 roku. W roku 1883 został pomalowany tutaj, na jego polecenie, kościół parafialny, a później została wymurowana stajnia, należąca do parafii. Proboszcz Stache był poszukiwanym spowiednikiem. Był troskliwym duszpasterzem, po ojcowsku traktował swoje „parafialne dzieci", był również lubiany przez swoich konfratrów. Wynika więc z tego, że bardzo pozytywne nastawienie do proboszcza było z obydwom stron. Wystawił on sobie szczególnie chlubny pomnik poprzez pobożne fundacje. Zapisał on mianowicie w testamencie kościołowi parafialnemu 9 tys. marek, które w roku 1907 wzrosły do wartości 14 tys. Swoim obydwu kościołom zapisał po 300 marek na wieczystą fundację, 900 marek przeznaczył dla biednych, a 1 200 marek na fundację duchowną (modlitwy za dusze zmarłych). 26. września 1889 roku zmarł on głęboko opłakiwany przez swoich parafian.

Po zgonie proboszcza Stache zaprezentował baron Ferdynand von Reitzenstein kapelana Karola Larose na to oczekujące beneficjum w Pielgrzymowicach. Kapelan Karol Larose urodził się 1. października 1859 roku w Sławieńcicach. W roku 1881 zmienił wyznanie dzięki niezapomnianemu rektorowi ekumenów, dr Ferdynandowi Speilowi i uzyskał 27. czerwca 1885 roki święcenia kapłańskie. Miejscami jego kapłańskiej posługi były: Stare Koźle (1885-1887) i Miechowice (1887-1889). 25. sierpnia 1890 roku został on wprowadzony do parafii w Pielgrzymowicach przez duchownego radcę dziekana Rasima. Obok dbałości o wnętrze świątyni troszczył się on także ustawicznie o upiększenie obydwu Domów Bożych. Kościół golasowicki został dzięki niemu odrestaurowany w roku 1904, a w roku 1907 pomalowany. Natomiast pielgrzymowiczanie w roku 1908 sami powiększyli swoją świątynię. 13. maja 1903 roku biskup pomocniczy dr Henryk Marx udzielił w Pielgrzymowicach Sakramentu Bierzmowania.

W parafii powstało również Stowarzyszenie Świętej Rodziny. Majątek farski w Pielgrzymowicach posiadał 62 morgi pola, a w Golasowicach, 18 mórg.

D. Szkoły.

1. Golasowice.

Już przed wojną trzydziestoletnią (1618 – 1648) miały Golasowice szkołę i nauczyciela, który również pełnił tutaj funkcję organisty. Później uczęszczały do tej szkoły również te dzieci, które przez swoich rodziców nie były wcześniej kierowane do szkoły w Pielgrzymowicach. W roku 1679 otrzymał pielgrzymowicki nauczyciel Sebastian Groch podniszczony dom w Golasowicach, w którym on samotnie zamieszkał. Był to ten stary budynek szkolny. W roku 1688 znajdowała się szkoła przy siostrzanym kościele w Golasowicach w nieco lepszym stanie, niż ta w Pielgrzymowicach. Nauczyciel z Pielgrzymowic, Jan Koziełek, zatrzymał się w roku 1719 w Golasowicach w jednym zastępczym mieszkaniu, które sobie urządził w starym budynku szkolnym. W roku 1794 było to mieszkanie dla kościelnego, który pracował przy kościele, tzn., że ta stara szkoła groziła całkowitym zawaleniem. W roku 1816 uczęszczało 22 dzieci do szkoły w Pielgrzymowicach. Przy tych dawniejszych złych drogach nie była to dla tych uczniów, szczególnie późną jesienią i zimą, jakaś drobnostka i często te dzieci wcale nie przychodziły do szkoły. Dlatego został urządzony wreszcie w Golasowicach w roku 1868, jakiś lokal dla nauczyciela początkującego. Od 1. lipca tegoż roku nauczał tutaj w Golasowicach nauczyciel początkujący, (adjuwant) Jan Smolny. Nadprezes Pinder, od roku 1861 właściciel Jarząbkowic, wniósł w roku 1867 prośbę do odpowiedniego ministerstwa, aby go uwolnić od składki na tego w katolickiej szkole w Golasowicach zatrudnionego nauczyciela, gdyż on, właściciel Jarząbkowic, nie jest katolikiem. 1. stycznia 1888 roku zrezygnował nauczyciel i organista Karol Miarka, uczący w Pielgrzymowicach, z posady organisty przy tutejszym kościele filialnym, a to z powodu odebrania mu 100 talarów reńskich. W tym samym roku powstał w Golasowicach nowy budynek szkolny. Budowa kosztowała 1 400 talarów, a budynek stajni – 300 talarów. Przez jedną, zorganizowaną 20. listopada 1867 roku przez księcia biskupa, kościelną kolektę, otrzymała ta biedna gmina Golasowice około 298 talarów reńskich na pokrycie długów i bieżących kosztów. Szkoła została otwarta na przyjęcie 97 uczniów. Adjuwant Smolny zarządzał tutejszą szkoła tylko do 1. sierpnia 1868 roku. Po nim nastąpił adjuwant Karol Widera. 1. października 1868 roku objął także stanowisko nauczyciela pomocniczego Teodor Mücke i został 7. września 1871 roku zatrudniony tutaj definitywnie jako nauczyciel. Otrzymał on tymczasowo 206 talarów rocznie, ale od 23. września 1873 roku już 320 talarów. Dochody z kościoła w kwocie 16 talarów zostały mu wliczone do jego ogólnych dochodów. Z powodu wzrastającej liczby została w roku 1883 dobudowana druga klasa, a od 1. października tegoż roku został zatrudniony adjuwant Hubrich. Gdy nauczyciel Mücke 1. lipca 1885 roku przeniósł się do Boguszowic, jego następcą został Jan Libawski, który urodził się 1. marca 1859 roku w miejscowości Żelazno (Zelasno), a w roku 1878 otrzymał świadectwo dojrzałości w Seminarium Nauczycielskim w Opolu.

15. grudnia tegoż roku nastąpiło jego wprowadzenie do szkoły. Jako adjuwanci działali tutaj aktywnie: Konstanty Bronny (1886 - 1890), Antoni Pompek (1890 - 1891), Ernest Rojek (1892 - 1893), Paweł Kujawczyk (1893), Max Galler (1893 - 1894), Alfred Pompa (1894 - 1895), Paweł Körner (od roku 1897). Podczas jego urzędowej działalności nastąpiła zamiana adjuwanta, czyli nauczyciela stażysty na stanowisko pełnego nauczyciela. Posiadaczami tych dwóch stanowisk nauczycielskich byli: Karol Czechażek (1897 do swoich ostatnich dni życia 24. lipca 1900 r.), Alfred Knoppe (1901 - 1903), Alojzy John 1904 - 1905) i Józef Milde (od 1908 roku).

1. lipca 1883 roku zostały wprowadzone do programu szkoły zajęcia robót praktycznych i wiadomości o uprzemysłowieniu, które prowadziła od roku 1885 pani główna nauczycielka Rozalia Libawski, za jednorocznie wynagrodzenie w kwocie 100 marek.

Liczba dzieci szkolnych wynosiła w styczniu 1911 roku - 120.

Zarząd szkoły w roku 1911 tworzyli: dr Edward Stonawski - właściciel dóbr rycerskich na Jarząbkowicach i Golasowicach, dziekan Loss, główny nauczyciel Jan Libawski, przedstawiciele gmin: Grzegorz Lux (Golasowice) i Waleczek (Jarząbkowice).

Szkoła należy do Inspektoratu Oświaty - Okręg Pszczyna I, którym zarządza radca szkolny Wierciński, będący jednocześnie tutaj miejscowym inspektorem szkolnym.

2. Pielgrzymowice.

Pierwsza wzmianka o pielgrzymowickiej szkole znalazła się w sprawozdaniu wizytacyjnym z roku 1679. nauczycielem był wtedy Sebastian Groch i jak to wypada powiedzieć, dobrze ułożony i obyczajny mężczyzna. Liczba jego uczniów nie jest znana, chociaż nie popełni się błędu zakładając z góry, że to jego audytorium nie było zbyt duże, a ponadto nie było wiarygodnego spisu, potwierdzającego tę wielkość. Jako Salar (honorarium) płacę i inne wynagrodzenie otrzymywał on rocznie od każdego gospodarza 2 grosze i jeden bochen chleba. Był on jednocześnie nauczycielem w Golasowicach. Od roku 1687 to liche stanowisko szkolne objął Tomasz Matuszczyk. Posiadając zawód tkacza, potrafił on, jak wynika ze sprawozdania wizytacyjnego, czytać i pisać, i nie należał nigdy do poddanych miejscowego dziedzica. Budynek szkolny, położony przy macierzystym kościele był w złym stanie i chylił się ku upadkowi. Także w tym sprawozdaniu wizytacyjnym o pielgrzymowickich szkołach (włącznie ze szkołą w Golasowicach), znajduje się, tak jak przy wielu szkołach tej okolicy, to zniechęcające spostrzeżenie: Juventutem nullam habet ad instruendum. /Żaden nie chciał marnować młodości do takiej pracy/. W roku 1695 i 1697 jest tutaj nauczycielem Jan Szmula, „mówca", który ukończył szkołę z egzaminem, a zatem był nauczycielem z udowodnionym wykształceniem. Mieszkał on w skromnym domku, który wymagał koniecznego remontu. Miejscowym rolnikom przypadł ten obowiązek, aby ten budynek szkolny doprowadzić do porządku, albo wybudować nowy, ale oni przeciwstawiali się temu.

Od roku 1712 do 1730 i dłużej działał przy tutejszej szkole parafialnej Jan Koziełek. Urodził się on w Pszczynie w roku 1674 i został zaakceptowany jako nauczyciel przez proboszcza i właściciela majątku. Posiadał on odpowiednią znajomość zasad wiary, złożył był przysięgę wierności dziekanowi i otrzymał dekret od urzędu do spraw wyznań.

Budynek szkolny wymagał remontu. Nie było przy niż żadnego ogrodu, dlatego przydzielono temu nauczycielowi 1 akr pola (1 akr = 4047 m²) i zboża na zasiew w ilości 6 wierteli, jeśli chodzi o zasiew wiosenny i tyleż wierteli zboża na zasiew zimowy. Ponadto udostępniono mu pastwisko dla sześciu krów. Drewno na potrzeby domowe zostało mu przydzielone z pańskiego lasu. Otrzymywał on na Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Świątki, kiermasz i na zakończenie roku szkolnego 1 srebrny grosz, a w czasie niedzieli palmowej za śpiewanie pasji 2 grosze srebrem. Od właściciela majątku – 2 wiertele pszenicy z czubkiem, według pszczyńskiej miary, 2 chleby i 2 grosze srebrem. Od każdego z 20. nowoosiedlonych kolonistów: od każdego gospodarza na Nowy Rok 1 grosz srebrem, a od zagrodników i chałupników – po jednym grajcarze. Od każdego chrztu i wywodu otrzymał on 1 grosz srebrem, od każdego ślubu – 7 grajcarów albo 2 grosze srebrem, od pogrzebu I klasy – 8 gorszy srebrem, II klasy – 6 groszy srebrem, III klasy – 3 grosze srebrem. W Golasowicach utrzymywał się nauczyciel około roku 1719 z zastępstwa i posiadał tam oprócz jednego ogródka dom szkolny, w którym mieszkał. Z kolei ten ogród mógł zostać zasiany trzema ćwieraciami korca jarego i zimowego zboża. Z majątku otrzymywał on 3 miary pszenicy, a od gminy – po jednej miarce od każdego z 18 rolników. Ponadto od każdego mieszkańca – 2 chleby rocznie. Jajka wielkanocne albo jakaś inna odpowiednia rekompensata pieniężna i dochody uboczne zostały jemu także uiszczane, podobnie jak Pielgrzymowicach. Biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld nazywa tego nauczyciela, w roku 1719, dzielnym i zacnym mężczyzną i wypowiada się z uznaniem o jego katechetycznych osiągnięciach. W roku 1730 odnotowano w zbiorczym zestawieniu dochodów tego nauczyciela, że on otrzymywał także śniadanie od państwa ze dworu, gdy ten proboszcz miał w Golasowiach nabożeństwo.

Prawdopodobnie już w roku 1756, ale z pewnością już w roku 1762, i jeszcze po roku 1773, pracował w Pielgrzymowicach jako nauczyciel Paweł Czwilinek.

44-letni okres urzędowania na funkcji nauczyciela i organisty sprawował tutaj Mikołaj Szuła. Objął on swoje urzędowanie w roku 1777, ożenił się w roku 1780 i powinien objąć w roku 1788 nowowybudowany dom szkolny. Wierny swym obowiązkom, obdarzony dźwięcznym głosem, cieszył się wśród ludzi wielką popularnością za swój śpiew. Był on ojcem chrzestnym dla dzieci z połowy wsi. Zwolennikiem absolutnej abstynencji to on nie był. Przed i po zajęciach kazał sobie, co ponadto na Górnym Śląsku i gdzie indziej było rzeczą zwyczajną, po kieliszeczku. Przy zamówieniach chrzcin, ślubach, pogrzebach, przynosili mu ludzie, jak podaje kronika szkolna, butelkę wódki, którą on z nimi razem wypijał.

Licznba dzieci szkolnych w roku 1816 wynosiła 94, z tej to liczby 60 było z Pielgrzymowic, 22 z Golasowic i 12 z Jarząbkowic.

Jednakże tylko 63 uczniów uczęszczało do szkoły, a także z tych uczęszczających, gdzie zajęcia trwały tylko do południa, frekwencja była nieregularna. Na lekcje powtórzeniowe w niedziele pojawiała się tylko połowa. W roku 1817 dochody nauczyciela zostały podwyższone. Rząd królewski stwierdził bowiem, że ten od 40 lat wierny swemu urzędowi, sprawujący nadal swoją funkcję nauczyciel, przy tych wrastających cenach środków spożywczych, nie mógłby nadal egzystować i wspomniany rząd wyraził nadzieję, że odpowiednie majątki ziemskie i gminy nie pozwolą cierpieć temu staremu nauczycielowi na niedostatek, przez co jego miłość do sprawowania urzędu mogłaby ulec zatraceniu. Starosta powiatu pszczyńskiego został upoważniony, aby owe majątki i gminy przy obrachunku tego ustalonego wynagrodzenia trochę więcej „zadysponowały dla niego". W ostatnim okresie życia był nauczyciel Szuła stale chory, Śmierć zabrała go w roku 1819.

Pierwszym, wykształconym w pełni w seminarium nauczycielem w Pielgrzymowicach, był Antoni Miarka. Urodził się on w Mikulczycach, od roku 1818 do 1820 kształcił się w Głogówku, a do pracy tutaj powołany został w roku 1820. 1. października 1821 roku nastąpiło tutaj jego definitywne zatwierdzenie. Pod jego kierunkiem szkoła w krótkim czasie osiągnęła znaczne postępy, po tym, jak z powodu choroby swojego poprzednika, poziom nauczania był bardzo zaniżony. Niestety, nie wystarczyły już do zajęć szkolne pomieszczenia, brakowało także książek i tabliczek do pisania. Nauczyciel ten sam cierpiał wielką biedę, ponieważ ta przy rządzie utworzona „Repartition" – kasa zapomogowa – już od dłuższego czasu została zniesiona i on w międzyczasie nie otrzymywał żadnego dodatkowego wynagrodzenia. W jednym ze sprawozdań z roku 1821 jest wspomniane, że proboszcz Bargiel pilnie odwiedza szkołę, podczas gdy patron szkoły Ferdynand von Gusnar jeszcze nigdy dotąd nie pojawił się w budynku szkolnym.

Tak jak gdzie indziej, w Żorskim Archidekanacie, tak również tutejsza szkoła od początku urzędowania nauczyciela Miarki, miała własną historię cierpienia, „Mękę Pańską", związaną z odsuwaniem terminu rozbudowy i wzniesienia nowego budynku szkolnego. 16. października 1822 roku rząd postanowił, że najpóźniej następnej wiosny szkoła powinna zostać powiększona, ponieważ ta jedna izba szkolna dla takiej liczny uczniów nie jest wystarczająca. Oczywiście, w listopadzie 1823 roku, zakończyła się rozbudowa tej szkoły. Natomiast już w 1835 roku obniżył się ten południowo – zachodni szczyt budynku w bardzo podejrzany sposób. W roku 1840 rząd domagał się, ponieważ liczba uczniów wzrastała do 160, nowego planu powiększenia budynku szkoły. W roku 1846 została powzięta decyzja budowy nowej szkoły, ponieważ ta stara, stojąca w pobliżu, była w stanie zawalenia. Rzeczywiście w roku 1846, został położony kamień węgielny pod nową budowę. Ale co to była za nowa budowa! Pod datą 6. września 1847 roku poinformował administrator parafii, wizytator szkolny ksiądz Beker, że większa część tego nowego budynku byłaby już postawiona, jednakże znowu ta stara część zawaliła się! Ta stara izba szkolna służy też od 6 do 7 tygodni jako chlew dla bydła. Dlatego należałoby całą tę starą stajnię dla bydła zburzyć, nową szkołę dokończyć, a Miarce to przyprowadzone bydło do starej izby szkolnej, pozwolić zostawić. A zatem, stosownie do sytu-

acji, nauka szkolna wypadła na 6 do 7 tygodni. Zresztą te dzieci z Golasowic i Jarząbkowic nie były wstanie w zimie, z powodu okropnych dróg, przychodzić do szkoły.

Proboszcz Beker zapytywał się, czy ten zły stan jest znany rządowi królewskiemu. Po kazaniu w kościele wzniósł on prośbę, skierowaną do ludzi, powiadając, że przecież ta stara izba szkolna nie jest w stanie pomieścić tych uczniów, oni nie mogą być regularnie wysyłani do szkoły, jednak ta odezwa nie poskutkowała. Ponieważ rząd tutaj nic nie pomaga, w takim razie prosi on, ksiądz Beker, jako proboszcz tutejszej parafii, aby go zwolniono z urzędu wizytatora szkolnego.

Czyniący tutaj spustoszenie tyfus głodowy, przeszkodził w postępie prac związanych z budową szkoły. Dopiero w roku 1851 stanął tutaj gotowy, nowy budynek szkolny. Ponadto nauczanie zostało w Pielgrzymowicach przerwane. W roku 1847, podczas tej zarazy, określanej jako tyfus głodowy, później uczęszczanie do szkoły było nieregularne, ponieważ te dzieci nie miały odpowiedniego pożywienia, ani ubrań i często z powodu choroby pozostawały w domu, nie wychodząc na zewnątrz.

Antoni Miarka był dobrodusznym, skromnym, ogólnie lubianym mężczyzną. Nie posiadał żadnej nadzwyczajnej uczoności, ale znakomity zmysł i ciąg do wiedzy spowodował to, że wielu młodych nauczycieli przybywało do Pielgrzymowic, aby się przy jego nauczaniu podciągnąć. 16. kwietnia 1848 roku prosił Antoni Miarka rząd o jakieś wsparcie. W tej pisemnej petycji nadmienił on, że jako ojciec siedemnaściorga dzieci (z których dziewięcioro zmarło), pracuje w biednej wsi Górnego Śląska jako nauczyciel, że nie utrzymuje żadnych dochodów ubocznych i żadnego deputatu, ponieważ to, co miał, dał nieraz na trumnę temu z tyfusu głodowego umęczonemu ludowi! Miarce zostało przyznanych 10 talarów.

16. maja 1850 roku zmarł Antoni Miarka, w wieku 56 lat, na zapalenie płuc. Jego następcą został, wybrany 1. czerwca 1850 roku, po uzgodnieniu z patronem szkoły i probostwem, jego syn Karol Miarka[16]. Ten to Karol Miarka ujrzał światło dzienne 24. października 1824 roku w Pielgrzymowicach. Ojciec kazał temu bardzo uzdolnionemu chłopcu, aby mu umożliwić lepsze wykształcenie, uczęszczać do miejskiej szkoły w Pszczynie i powierzył go tamtejszemu wikaremu o nazwisku Wawreczko, który tego małego Miarkę wziął pod swoją opiekę i zapewnił mu utrzymanie. Uczynił to z nadzieją, że kiedyś tego chłopca będzie widział jako księdza. Jednak jego zamiar został zniweczony przez śmierć duchownego szwagra księdza Wawreczki, księdza Borówkę.

Karol Miarka przygotowywał się zatem do zawodu nauczycielskiego, sprawował już obowiązki pomocnika nauczyciela w Ornontowicach, nie mając jeszcze 16 lat, gdzie miał roczne dochody w wysokości 25 talarów. Następnie uczęszczał Karol Miarka, od roku 1841 do 1844, do seminarium w Głogówku. A potem pracował w Lędzinach, Urbanowicach i Piotrowicach (obecnie część Katowic). Podczas jego działalności

16) (W oryginale pomyłkowo powtórzono przypis 15.) Częściowo także tutaj skorzystałem z informacji o Karolu Miarce zawartych, oprócz tej kroniki szkolnej w Pielgrzymowicach, z opracowania Jana Kwiatkowskiego, zamieszczonego w czasopiśmie „Rodzina", rok bieżący 1907, nr 37, str. 631.

pedagogicznej w Pielgrzymowicach zostało utworzone w roku 1866 stanowisko adjuwanta w osobie Józefa Suffnera.
W roku 1868 oddzieliły się Golasowice, Jarząbkowice i Kolonia Charlottendorf od Pielgrzymowic i utworzyły własny obwód szkolny. Na dochody nauczyciela składały się łącznie: wynagrodzenie – 90 talarów, 7 sągów drewna, tzw. dochody organisty (chleb, ciasto, jajka, kolęda) = 8 talarów, używanie pola - 24 morgi = 66 talarów i deputat zbożowy (24 ½ korców zboża wartości 36 talarów). Adjuwant otrzymywał 40 talarów wynagrodzenia i połowę deputatu. Gmina miała obowiązek dostarczyć ten deputat, a drewno pociąć na małe kawałki. Organista miał tytuł prawny do dochodów ubocznych przy kościele. Na adjuwanta majątek dworski ponosił 1/3 kosztów, a gmina 2/3.

Karol Miarka przejął urząd pisarza gminnego i rozjemcy, prowadził rubrykę procesów sądowych i innych spraw. Pisał artykuły do czasopisma „Gwiazda Cieszyńska".

Szkolna działalność Karola Miarki znalazła swoje uznanie u przedstawiciela szkolnictwa, biskupa pomocniczego Bernharda Bogedaina, który sam będąc zdolnym pedagogiem, odwiedził w trakcie swojej wizytacyjnej podróży, okazyjnie, szkołę w Pielgrzymowicach, wyraził pod adresem Karola Miarki uznanie za jego uzdolnienia i kwalifikacje, i przedstawił mu perspektywę awansu. Aby na tym tutejszym stanowisku szkolnym móc mieć jaki taki zarobek, obsiał Karol Miarka wokół szkoły leżące pole. Zajmował się on także uprawą tabaki, gdyż potrzebowała ją męska część społeczeństwa z Pielgrzymowic, starzy i młodzi, aby zażyć sobie po kilka listków dziennie.

W Piekarach pod koniec lat 80-tych, ukazał się pierwszy numer polskiego czasopisma „Zwiastun Górnoszląski", które było redagowane przez proboszcza Purkopa. Według rady biskupa pomocniczego Adriana Włodarskiego, wydawca tego czasopisma – Teodor Hanneczek – powierzył Miarce jego redakcję i spostrzegł wtedy, że liczba abonamentów podniosła się z 400 do 4 000. Aby swoje wszystkie siły móc poświęcić temu przedsięwzięciu, przekazał Karol Miarka szkołę po tym, jak on w osobie dotychczasowego adjuwanta Floriana Bartona z Tychów, znalazł był swego następcę na swój urząd szkolny w Pielgrzymowicach. Dnia 9. lutego 1869 roku przeniósł się Karol Miarka do Królewskiej Huty (Königshütte) – obecnie Chorzów.

W następstwie różnych niezgodności i sprzeczności z wydawcą tego „Zwiastuna", z powodu zamieszczonego w gazecie artykułu, zrezygnował on z pracy w redakcji i kupił od Chociszewskiego, dla którego on ponadto w roku 1863 na okres trzech miesięcy znalazł w Pielgrzymowicach schronienie, gazetę „Katolik", która wtedy wychodziła 3 razy w miesiącu. Jako redaktor tej gazety i jako fascynujący, porywający mówca, wywarł on duży wpływ na społeczeństwo. Podjął on hasła, które katoliccy posłowie do parlamentu pruskiego z Górnego Śląska, musieli tam zaprezentować i wprowadzić w czyn po to, aby przy następnych wyborach do Reichstagu wprowadzić ośmiu katolickich posłów z Górnego Śląska. Przez niego w „Katoliku", podany do publicznej wiadomości artykuł „Jezus, Maria, Józef", spowodował poruszenie na Śląsku i daleko poza nim, powodując taką sensację, że Bismarck ten artykuł oficjalnie przeczytał, a Miarkę

nazwał „niebezpiecznym człowiekiem". Ten „Otwarty list do Bismarcka", który ukazał się w „Katoliku" w odpowiedzi na słowa Kanclerza Rzeszy, doprowadził tego autora, Karola Miarkę, do 28 procesów. W całość spędził on nie mniej niż 3 lata w więzieniach w Bytomiu, Gliwicach i Pszczynie, jako ofiara własnej, redaktorskiej działalności.

Obok redakcji „Katolika" zabiegał Karol Miarka, skoro on się przeniósł był do Mikołowa, o założenie polskiego zrzeszenia spożywców (spółdzielni spożywców) i zrzeszenia bibliotek oraz wydał publikację „Doradca do produkcji rolnej".

W maju 1882 roku był on w Lemberg (Francja, rejon Lotaryngii) celem założenia czynnej działalności zrzeszenia rolniczego (producentów rolnych). Wkrótce potem popadł on w ciężką chorobę, której następstwem była amputacja jednej stopy. 15. września 1882 roku zmarł w Cieszynie, dokąd przeprowadziła się już wcześniej jego małżonka, podczas jego ostatniego aresztu i został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Spod pióra Karola Miarki pochodzi kilka polskich sztuk scenicznych i cały szereg rodzinnych, ludowych opowiadań. Dwa z nich „Szwedzi w Lendzinach" i „Husyci na Górnym Śląsku", w których wprawdzie mieszają się i przeplatają prawda i fantazja, dotyczą okolic Pszczyny i Żor. Ponadto wydał on kalendarz „Monika" – i jak już zostało wspomniane – „Poradnik Rolniczy".

Florian Barton, następca Karola Miarki Pielgrzymowicach, porzucił był w roku 1864 seminarium nauczycielskie i pracował czynnie w roku 1866 w Panewnikach jako adjuwant. W Pielgrzymowicach został zatrudniony od 17. stycznia 1869 roku. Przyniósł on już z sobą początki suchot (gruźlicy), poddał się po dwóch latach po raz pierwszy kuracji zdrojowej, która jednak, jak te inne zabiegi, nie dawała rezultatu. Na miejsce tego adjuwanta Józefa Suffnera, który brał udział w wojnie 1870 – 1871 i 1. lutego 1872 roku przeszedł do Bzia, przybył Emanuel Czech (do 1873 r.). W tym czasie stanowisko nauczyciela nie było obsadzone. Od 1. sierpnia 1874 do Wielkanocy 1875 i od lipca tegoż roku do 1. października 1875 zajmował je czasowo Alojzy Przybylok.

1. lipca 1876 roku nastąpiła w szkole w Pielgrzymowicach zamiana adjuwantury na dwa stanowiska nauczycielskie z 720 marek wynagrodzenia, wolnym od opłat mieszkaniem i opalaniem. Posiadaczami tych stanowisk byli i są do teraz: August Górnik (1876 – 1877), Franciszek Szubert (1877 – 1878), Alan Heisig (1878 – 1881), Fiering (1.07. – 31. 08. 1881), Henryk Frenzel (1.09.1881 – 1885), Karol Heda (1885 – 1890), Franciszek Augustyn (1890 – 1892), Henryk Niewiesz (1892 – 1895), Eugeniusz Niewiesz (brat tego poprzedniego – od 1895 – 1897), Paweł Körner (1897 – 1898), Jan Filipowski (1898 – 1899), Max Hein (1899 – 1901), Robert Boczek (1901 – 1905), Karol Piegsa (1905 – 1909), Alojzy John (od 1.04.1909).

Wielka liczba dzieci wymagała już w roku 1878 trzeciej siły pedagogicznej. Aby zaoszczędzić na kosztach, dzieli się te dwie klasy. Ten drugi nauczyciel miał w drugiej klasie 20 godzin, w trzeciej klasie – 12 godzin i otrzymywał za to, ale nie z własnej woli – rekompensatę w wysokości 75 marek.

Przy tej szkole, działającej tylko pół dnia, zostały wprowadzone także przymusowe zajęcia uprzemysłowienia. Pielgrzymowiczanie na szczęście zrozumieli wkrótce potrzebę takiego ukierunkowania w nauczaniu. Te zajęcia prowadziła przede wszystkim pani Barton, jako główna nauczycielka, a od roku 1882 do 1892 nauczycielka zajęć domowych pani Nowrotek, od tego czasu – do teraz – żona głównego nauczyciela Marxa – za 120 marek rocznie.

W roku 1872 został proboszcz Stache zwolniony z obowiązków sprawowania pieczy nad miejscową szkołą, a opiekę powierzono w to miejsce inspektorowi Komertowi z Pawłowic. Gdy ten zmarł na udar mózgu w noc Nowego Roku 1877, urząd niniejszy otrzymał inspektor Kasparek z Pielgrzymowic. Ostatecznie znowu został proboszcz Stache miejscowym inspektorem szkolnym. Po jego śmierci obowiązki te wykonywał każdorazowo (stale) powiatowy inspektor szkolny, którym obecnie jest radca szkolny Wierciński z Pszczyny.

Główny nauczyciel Barton otrzymał 1. lipca 1881 roku dla poprawy swojego zdrowia przez trzy kwartały urlop, jednakże już zmarł 30. listopada 1881 roku. Został on uznany za wspaniałego człowieka i dzielnego nauczyciela. Zastępstwo za zmarłego nauczyciela Bartona przejął drugi nauczyciel z Krzyżowic o nazwisku Fiering, którego życiowe plany przekreśliła nagła śmierć 9. kwietnia 1882 roku.

Następcą Bartona został powołany dekretem rządu królewskiego z 23. marca 1882 roku, podczas prezentacji przez patrona szkoły, Jan Marx. Urodził się on 20. października 1851 roku w Rudach Wielkich. Uczęszczał w latach 1869 – 1872 do seminarium w Pilchowicach, a potem pracował w takich miejscowościach jak Cisek, Syrynia, Thröm, Bojszów (pod Gliwicami), a przed swoim przybyciem do Pielgrzymowic – jako drugi nauczyciel w Wiśle Wielkiej. Na okres jego urzędowania przypadło utworzenie w miejscowości Pielgrzymowice, w roku 1894, trzeciego stanowiska nauczyciela, co nastąpiło oczywiście dopiero po złożeniu odpowiedniego wniosku. To stanowisko zajmowali Max Galler (1894), Jerzy Godziek (1894 – 1895), Ryszard Krems (1895 – 1896), Jerzy Filip (18996 – 1897), Edward Polok (1897), Jan Filipowski (1898), Max Hein (1898 – 1899), Alfons Hollmann (1899 – 1901), Karol Piegza (1901 – 1905), Józef Fett (1905 – 1906), Oskar Peszke (1906 – 1907), Franciszek Niewalda (1908), Pius Weps (1909 - 1910), Paweł Stodtko (1.10.1910 r.).

Czwarte stanowisko nauczycielskie zostało utworzone w roku 1906. Na stanowisku tym pracował Alojzy John od 1.10. 1906 – 1909 roku. Jego następcą od 1.06.1909 r. został Józef Jaskółka.

Na skutek wzrostu liczby uczniów już w roku 1893 była podniesiona sprawa budowy nowej szkoły, jednak dopiero w roku 1902 wprowadzono tę inwestycję do realizacji. Budowę nowej szkoły prowadził mistrz budowlany Asser z Pszczyny, który zbudował obiekt czteroklasowy i pomieszczenia mieszkalne dla drugiego, trzeciego i czwartego nauczyciela.

23. grudnia 1902 roku nastąpiło kościelne poświęcenie szkoły przez proboszcza Breuera z Bzia, w zastępstwie tego nieobecnego, z powodu osobistych okoliczności, miejscowego proboszcza. Poświęcenie miało miejsce w obecności barona von Reitzensteina i większości jego członków rodziny, jak również przedstawi-

ciela Powiatowego Inspektora szkolnego z Pszczyny, pana Rzeźniczka, z dużym udziałem mieszkańców Pielgrzymowic. Nauczyciel Boczek przemawiał w ciepłych słowach w starym budynku szkoły, żegnając z uczuciem wysłużone mury.

Po poświęceniu nowego budynku szkoły przemawiali: proboszcz Breuer, powiatowy inspektor szkolny pan Rzeźniczek i baron von Reitzenstein, który w swej przemowie podkreślał wielkość cesarza. Na koniec, według sprawozdania „Gazety Miejskiej" z Żor, wszystkie dzieci zostały zgromadzone wokół strzelistej choinki na Boże Narodzenie, aby przy okolicznościowych kolędach i przemówieniach zostać obdarowane piernikami i orzechami. Stara szkoła została w roku 1905 przebudowana. W niej prowadził zajęcia główny nauczyciel.

Liczba dzieci szkolnych w roku 1911 wynosiła 291. zarząd szkoły w roku 1911 tworzyli: właściciel majątku rycerskiego na Pielgrzymowicach baron Karol von Reitzenstein, dziekan Loss, główny nauczyciel Jan Marx, przedstawiciel gminy Andrzej Kiełkowski i chałupnik Franciszek Stuchlik.

Szkoła należy do obwodu Inspekcji Szkolnej Pszczyna I, którą kieruje miejscowy inspektor szkolny pan Wierciński.

E. Miejscowości wchodzące w skład parafii.

1. Golasowice.

Tak jak to miało miejsce przy większości wiosek Archidekanatu Żorskiego, tak nie można również w Golasowicach dokładnie stwierdzić daty założenia tej miejscowości. Ale że ta miejscowość powstała już przed rokiem 1293, wynika z wcześniej przedstawionej historii miejscowości Pawłowice, wspomnianej w dokumencie z 8. listopada 1293 roku, w którym to książę Przemysław z Raciborza, Wojanowi z Pawłowic do jego 50-ciu frankońskich włók, dodaje jeszcze 30 włók między Bziem (Goldmannsdorf) a Golasowicami (Goleszowich). W tej z roku 1305 sporządzonej Księdze Fundacyjnej Biskupstwa Wrocławskiego ukazuje się ta miejscowość pod nazwą Golos. Wtedy dano Golasowicom, podobnie jak innym miejscowościom, np. Pawłowicom i Studzionce, po 40 włók ziemi.

Nazwę miejscowości Golasowice wyprowadza prof. Drzazdrzyński od polskiej nazwy osobowej Golas (Golasz, Golesz, Golisz; w języku czeskim: Holas). Rdzeń tej nazwy osobowej brzmi w języku starosłowiańskim gol, po polsku – goły, po czesku holy – i oznacza nagiego, łysego człowieka, jakiegoś biednego nieboraka. Z Golasowicami spokrewnione są słowotwórczo takie nazwy miejscowości jak: Golaszyn, Goleszyn, Goleszów (nazwy polskie) i Holašice, Holešov, Holešin, Holešovice, Holyšin, Holišovice (nazwy czeskie).

Dzięki zabiegom tutejszego pana na włościach, tego bliskiego księciu, prezesowi rządu, panu Marklowskiemu, zawdzięczają ewangelicy z Golasowic swój własny Dom Boży. 10. sierpnia 1765 roku został

położony na przeciwległym wzgórzu tego starego katolickiego kościoła kamień węgielny, przy czym rektor i „Mittagsprediger" Zygmunt Bartelmus z Pszczyny, wygłosił kazanie po polsku. W roku 1767 została zakończona budowa tego solidnego, masywnego kościoła, a 10. sierpnia tegoż samego roku (1767) odbyło się uroczyste poświęcenie świątyni. Dzisiejsza wieża została wybudowana w roku 1817. Król ze względu na to, że gmina Golasowice składała się w większości z ewangelików, zgodził się na coroczny zasiłek do zarobku kaznodziei ewangelickiego w wysokości 100 talarów reńskich.

Od roku 1783 kazania były wygłaszane na zmianę: po niemiecku i po polsku. Do parafii należeli wierni z Pielgrzymowic, Jarząbkowic, Bzia, Ruptawy i Cisówki. Początkowo był tutaj kaznodzieją pastor Bartelmus z Pszczyny, który odprawiał tutaj nabożeństwa, razem wziąwszy, przez 4 tygodnie w roku. W roku 1767 został tutaj wprowadzony na urząd kaznodziei pastor Paweł Pinzger z Kaschau (Koszyce – Słowacja), który najpierw był węgierskim i czeskim kaznodzieją w Poczdamie, potem kaznodzieją dla czeskiej gminy w Münsterbergu i przyszedł do Golasowic jako ksiądz ewangelicki, głosząc kazania w języku niemieckim i polskim[17].

Pełnił on tutaj swoje obowiązki do roku 1778. Po nim pracowali tutaj następujący duszpasterze: Jerzy Stokłosa (1781 – 1803), Adam Kukucz (1804 – 1828), Gustaw Chmiel (1830 – 1847), Gustwal Nolda (1847 – 1874), von Przybylski (1874 – 1876), Emil Mücke (1877 – 1909), Karol Wilhelm Wionczek (1910 do teraz).

Obecnie należą do parafii: gmina i majątek w Golasowicach, Jarząbkowice, Pawłowice, Pielgrzymowice, Zamek w Bziu, Bzie Górne, gmina Bzie Dolne i Pniówek – z ogólną liczbą 1815 dusz[18].

Szkoła ewangelicka istniała w tej miejscowości już przed roku 1767. W roku 1775 sprawował tutaj urząd nauczyciela Gregor (Grzegorz). Obecnie w roku 1911 działają tutaj w szkole nr 1: główny nauczyciel Morawa, nauczyciel Beiner i nauczyciel Kremstig, a przy szkole nr 2: nauczyciel Urbacz. W tej ewangelickiej parafii znajduje się jeszcze szkoła ewangelicka w Bziu Górnym, w której zatrudniony jest nauczyciel Brieger.

W opracowaniu „Polacy Górnego Śląska" („Kolorowe obrazy ze Śląskiej Ziemi"[19]). Wspomina H. Kölling pewną językową osobliwość, która znalazła swoje zakończenie w jednej z górnośląskich gmin wiejskich. „W Golasowicach śpiewała mianowicie cała polska wspólnota, na polskim nabożeństwie, z czeskiego modlitewnika „Cithara Sanctorum", ale śpiewy odbywały się w języku polskim".

W 1782 roku liczyła wieś Golasowice 12 siodłaków, 3 zagrodników i 33 chałupników, razem – 280 osób. Kolonia Golasowice składała się z 20 zagród. W roku 1844 miały Golasowice 321 ewangelików, 142 katolików i 12 mieszkańców pochodzenia żydowskiego; w roku 1907: 532 ewangelików, 214 katolików i 8 mieszkańców pochodzenia żydowskiego.

17) Fuchs, przedstawione materiały do historii religii ewangelickiej na Górnym Śląsku, Wrocław 1774, str. 33 – 38.
18) Roczne sprawozdanie pastora Wionczka w Golasowiach.
19) Wrocław, 1898, str. 392.

W Golasowicach jest także wymieniona kolonia Charlottendorf. Została ona założona w roku 1770 przez prezesa Otto Traugotta von Marklowski na terenie golasowickiego majątku ziemskiego. W roku 1783 składała się ona z 20 zagród. Ta w księdze wieczystej zagroda z nr 1 została przekazana w podarunku od prezesa Marklowskiego, w roku 1787, dla Pawła Grigiera.

Historyk Triest[20] w roku 1864 powiada: „Kolonia ta liczy 20 stanowisk osiedleńczych. Każdy właściciel uprawia jakieś rzemiosło i tak jest tutaj 14 tkaczy, 1 bednarz, 3 szewców, 1 kołodziej i 1 murarz. Miedza opasa (otacza) 166 mórg pola, spośród których 153 morgi należą do IV i V klasy". Później przybyło jeszcze do tego 17 stanowisk.

Jako właściciele Golasowic zostają wymienieni:

Judasz z Golasowic. Rzekomo już w roku 1416 wspomniany jest on jako „Jan zwany Judasz" i pojawia się on 1427, 1444 i 1445 jako świadek w dokumentach pszczyńskich księżnej Heleny z Raciborza[21]. 17. stycznia 1430 roku odstąpił mu opat Nikolaus z miejscowości Rudy brzeg jednego stawu przy Boguszowicach, naprzeciw Górnych Świerklan, aż do Michałkowickiej Granicy. Za to powinien on (ów Judasz) od swojego majątku na Górnych Świerklanach płacić 3 „Vierdungen" (należność, danina pieniężna) wieczystego czynszu na klasztor[22].

Piotr Judasz z Golasowic. W tym już wcześniej wspominanym sporze z panią Anną i jej synem Mikołajem z Pielgrzymowic względem kościoła w Golasowicach, książę Wacław z Opawy i Raciborza dnia 9. lutego 1466 roku, rozstrzygnął sprawę w ten sposób, że Piotr Judasz powinien dać proboszczowi z Pielgrzymowic 2 Malter żyta i 1 Malter owsa w ciągu 6 tygodni[23].

Gdy 23. sierpnia następnego roku pani Barbara Klimkowski z Pielgrzymowic przekazała swoje dobra wraz z warownią swojemu małżonkowi Jerzemu, był przy tym obecny Piotr Judasz jako świadek[24]. Wydaje się również, ze posiadał on miejscowość Gogołowa i Szeroką w swoich posiadłościach, gdyż w roku 1510 sprzedał niejaki Piotr Judaszek te dobra Wawrzyńcowi Skrzyszowskiemu[25] za 450 węgierskich guldenów i 31 guldenów kwoty końcowej.

Mikołaj Brodecki. Bractwo Maryjne w Żorach nabyło w styczniu 1480 roku roczny procent od 10 marek ówczesnej monety na majątku w Golasowicach, a następnie zrezygnowało z tego procentu na rzecz zbawienia duszy członków bractwa i dla uczczenia ołtarza Wszechmogącego Boga, Niepokalanej Panny Marii, św. Walentego, św. Aleksego, 10 tys. męczenników, 11 tys. dziewic.

20) Podręcznik topograficzny Górnego Śląska, str. 631.
21) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, str. 89, 90.
22) Kodeks Dyplomatyczny Śląski, II, str. 55, 56.
23) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, str. 186.
24) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, str. 105.
25) Henke, Wodzisław, II, str. 110.

10. maja 1480 roku zatwierdził Biskup Rudolf z Wrocławia tę fundację i ustanowił jako pierwszego „Altaristen" (kapłani, którzy tylko odprawiali Mszę Św.) księdza Tymoteusza z Żor[26].

W roku 1487 prosił ów Brodecki Księcia Kazimierza z Cieszyna o odnowienie dokumentów na Golasowice i Jarząbkowice, które mu zostały przekazane przez braci Jakuba i Piotra Judaszów, i obawia się przedawnienia, gdyż owe dokumenty zostały spalone. 24. lipca tego właśnie roku, Książę Kazimierz z Cieszyna spełnił jego życzenie.

Jerzy z Nakła. Zakupił on dobra w Golasowicach i Jarząbkowicach od Mikołaja Brodeckiego za tysiąc florenów. Potwierdzenie tego faktu przez Księcia Kazimierza nastąpiło dopiero w tygodniu Zielonych Świąt 1512 roku[27]. W poniedziałek po św. Macieju sprzedał on Piotrowi „Altaristen" ołtarza św. Mikołaja w kościele św. Barbary w Strumieniu za 220 florenów jednorocznego czynszu za 18 florenów[28].

Wacław Cygan. Jako właściciela Golasowic znajdujemy go już w roku 1536. Był on zobowiązany na wypadek wojny konno służyć w wojsku z własnym ekwipunkiem. W roku 1545 została ta bardzo ruchliwa ulica, która ciągnie się przez Golasowice, uszkodzona przez powódź. Wacław Cygan doprowadził ją znowu do stanu używalności i prosił księcia Ferdynanda, aby mógł na tej ulicy założyć myto. Po tym, jak te prośby o wsparcie odnośnie myta dotarły do Wrocławia i zostały omówione w krajowym Landtagu, w myśl ich nadawcy, udzielił książę Ferdynand na zamku w Pradze w niedzielę po Narodzeniu Panny Marii 1545 roku, stosownego zezwolenia na pobieranie myta. Wacław Cygan i jego następcy na posiadłościach w Golasowicach mogli domagać się za jeden obładowany wóz 6 białych groszy, za jeden pusty wóz – 3 grosze, za osobę pochodzenia żydowskiego – 1 grosz, za jednego konia, którego się prowadzi na sprzedaż – 2 grosze, za jednego wołu – 1 grosz, za 3 owce – ½ grosza. Za to jednak powinien ten każdorazowy właściciel majątku mieć obowiązek, aby mosty, ulice i drogi, utrzymywane były w dobrym stanie i je w razie potrzeby naprawiać. Natomiast władze zwierzchnie powinny mu użyczyć ochrony[29].

Jan Kozłowski. Według jednej z notatek historyka Weltzela przekazał on w roku 1575 swojemu synowi Golasowice i Jarząbkowice.

Mikołaj Kozłowski.

Walenty Pawłowski. Starosta na Hochwaldzie i właściciel Pawłowic. Przyjmował on w Golasowicach 25. września 1585 roku, 20. czerwca 1587 roku i 1. listopada 1592 roku odwiedziny swego brata Stanisława, Biskupa z Ołomuńca. Po roku 1606 Golasowice były w rękach rodziny Pawłowskich, co potwierdza niegdyś zamieszczony w kościele golasowickim herb z inskrypcją: „Erb Pany Anna Pawlowske z Pawlowicz a na Golassowicach 1606". /„Dziedzictwo pani Anny Pawłowskiej z Pawłowic, będącej na Golasowicach 1606"/.

26) Weltzel - Żory, str. 268.
27) (W oryginale przypis powtórzony dwukrotnie). Akta miejscowe Golasowic w Książęcym Archiwum w Pszczynie.
28) Akta miejscowe Golasowic w Książęcym Archiwum w Pszczynie.
29) Akta miejscowe Golasowic w Książęcym Archiwum w Pszczynie.

Stanisław von Kloch (von Kornitz und Bestwin). Zmarł on w roku 1626.

Mikołaj von Kloch. Po śmierci ojca przejął on Golasowice, a jego brat Wacław - Jarząbkowice. Ten pierwszy katolicki proboszcz z Żor po rozpadzie kościoła (reformacja), Marcin Molicer, który dociekał gorliwie tej starej fundacji, pyta wobec tego braci von Kloch w roku 1651, na okoliczność tych od roku 1480 na majątkach Golasowice ciążących procentach od 10 marek, które należały się Bractwu Maryjnemu w Żorach. Bracia Kloch wyjaśniali mu, że w swoim życiu nic o takim czymś nie słyszeli i prosili o dostarczenie dokumentu na tę okoliczność. Proboszcz Molicer przedstawił ten dokument według życzenia... To jest w tej chwili bardzo trudne, jakie znaleźć wyjście z tego sporu, przy obecnym prawie krajowym[30]. W roku 1659 żył jeszcze Mikołaj von Kloch – senior.

Mikołaj von Kloch – junior. W trakcie narady małżeńskiej, dotyczącej Golasowic z 18.10.1659 r., którą obok Piotra von Gurecki poświadczyli także jego ojciec Mikołaj senior, pan na Golasowicach i jego stryj Kaspar na Jarząbkowicach, obiecał on swojej narzeczonej Katarzynie Ewie Zagiczek (Zajączek) von Hoschalkowitz (z Goczałkowic) Golasowice jako dożywocie. Z tego małżeństwa urodziły się dwie córki: Katarzyna – po wyjściu za mąż – Rudzka i Ewa po zamążpójściu – Marklowska. Po śmierci żony ożenił się on w roku 1679 z Heleną Katarzyną, córką Krzysztofa Ferdynanda von Grodecki na Saibersdorf (miejscowość w Austrii, niedaleko Wiednia) przy Golasowicach, która mu urodziła trzech synów: Ferdynanda Mikołaja, Adama Leopolda i Wilhelma Stanisława, a także dwie córki. W roku 1666 albo 1667 wywołał ów Kloch podczas jarmarku w Żorach sprzeczkę w gospodzie z dwoma innymi szlachcicami: von Wiplarem i Joachimem von Rostek – i został przez nich zraniony. Ci dwaj zuchwali panowie wybiegli z gołymi szablami na rynek. W myśl prawa magistrat został zobowiązany, na podstawie cesarskich rozporządzeń, do ukarania tego wypadku przez pełnomocnika wydziału karnego Henryka Rogojskiego von Rogośnik na Dąbrówce i Bobrku, ale tego nie dokonał[31]. Mikołaj Kloch z Golasowic, który również jak Kaspar Kloch z Jarząbkowic, był także protestantem, zmarł w roku 1699 lub 1700. Wdowa po nim wyszła za mąż za Jana Leopolda von Ziemiecki.

Ferdynand Mikołaj von Kloch. Miał on w swoim posiadaniu Golasowice przez 30 lat i mianował się także, jak jego ojciec, panem na Halb-Saibersdorf. Po jego śmierci, która miała miejsce w roku 1730, odziedziczyły majątek jego córki: Helena Józefa, zamężna z Janem Krzysztofem von Rottenberg i Anna Konstancja, zamężna z Franciszkiem Antonim Tluck z Toszanowic. Najpierw zarządzała tymi dobrami jeden rok starsza siostra Helena. 28. kwietnia 1731 roku podzieliły się obydwie siostry majątkiem w ten sposób, że ta młodsza otrzymała Golasowice, a ta starsza - Halb-Saibersdorf.

Anna Konstancja von Tluck. Tak jak jej siostra w owym czasie jako zarządczyni w Golasowicach, tak i ona zaczęła coraz częściej zaciągać pożyczki popadając w długi. W 1749 r. został ten majtek wydany na „sub hasta", czyli na licytację i sprzedany. Od tego momentu rodzina Kloch odeszła na zawsze w zapomnienie.

30) Akta miejscowe Golasowic w Książęcym Archiwum w Pszczynie.
31) Weltzel, Żory, str. 110.

Karol Gottlieb von Marklowski. Objął ten majątek od 1750 roku.

Otto Traugott von Marklowski jest założycielem obecnego kościoła ewangelickiego (patrz str. 214 w oryginale). Oprócz pańskiego zamku były tutaj w roku 1783 – 2 folwarki, 1 młyn wodny, 1 tartak wodny, zakład płyt pilśniowych napędzanych wodą, zakład do bielenia i 1 cegielnia. Prezes von Marklowski zmarł 24. 01. 1797 r. w Golasowiach, w wieku 77 lat, wskutek ogólnego osłabienia organizmu.

Otto von Marklowski nabył ten majątek swego zmarłego ojca drogą licytacji za 35 500 talarów reńskich. On albo jego ojciec, odkupił w roku 1787 majątek Cisówka za 11 662 ½ florenów[32].

Bracia Fryderyk i Ludwik von Marklowski nabyli majątek w Golasowicach drogą licytacji przymusowej z 16.06.1801 r. za 26 700 talarów.

5.08.1839 r. został wprowadzony do księgi wieczystej
Feliks von Wallhofen jako właściciel Golasowic.

Rotmistrz Benno von Lange, syn długoletniego starosty z Koźla, Fryderyka Otto Józefa von Lange, sprzedał w roku 1846 Teschenau (Ciesznów koło Głubczyc), miejscowość, którą mu przekazał był jego ojciec i nabył z kolei za to Wüttendorf (obecnie Bogdanowicze) niedaleko Kruezburga, czyli Kluczborka, a w roku 1849 – Golasowice[33]. Według „Podręcznika topograficznego Górnego Śląska" Triesta, składały się te dobra rycerskie w Golasowiach z roku 1863 z trzech folwarków, z zamku, ze Średniego i Górnego Dworu. Zamek, który leży w środku folwarku zamkowego, graniczy od strony wschodniej z wałem i strumykiem o nazwie Petrowka (Piotrówka).

12.07.1868 r. został wprowadzony do księgi wieczystej podporucznik Reinhold Pinder jako właściciel majątku w Golasowicach, a 3.09.1883 r. Jerzy Karol Stonawski jako właściciel tych dóbr. Ten ostatni (Stonawski) sprzedał jesienią 1903 r. ten majątek pruskiemu bankowi ziemskiemu, który to bank podzielił te dobra na 13 Rentengüter (dóbr rentowych) po około 12 do 20 ha powierzchni każde poszczególne dobro ziemskie.

Od oku 1904 osiedliło się na tym terenie 8 niemieckich rodzin z Węgier, skoro im Bank Ziemski pobudował budynki mieszkalne i zakupił potrzebne bydło do zagospodarowania przydzielonych powierzchni pól. Cena zakupu wahała się miedzy 1 400 a 2 000 marek za hektara pola, włącznie z żywym i martwym inwentarzem. Właściciel majątku rycerskiego dr Stonawski na Jarząbkowicach zakupił 168 ha tego starego, golasowickiego majątku rycerskiego[34]. 12.10.1905 r. przybył tutaj, do Golasowic, nadprezes Śląska, Hrabia von Zedlitz-Trützschler z przedstawicielami ministerstwa rolnictwa i członkami Komisji Generalnej do Spraw Śląska. Najpierw zawitał do Żor, a potem do Golasowic, aby zwiedzić te nowo utworzone majątki rentowe.

32) Henie, Wodzisław, II, str. 122.
33) Weltzel, Koźle, str. 685.
34) Żorska Gazeta Miejsca rok 1905, nr 85.

2. Jarząbkowice.

Jarzombkowitz, polska nazwa – Jarząbkowice = Wieś Jarzombka, leżą 8 km od miejscowej parafii Pielgrzymowice i o jakieś ćwierć mili od Pruchnej, gdzie znajduje się stacja kolejowa, po austriackiej stronie, o wdzięcznej nazwie Stacja Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda. Wieś składa się z wioski głównej, Kolonii Petersdorf (Wieś Piotrowa), która leży bliziutko przy austriackiej granicy, a przy samych Golasowicach jest tzw. Mała Strona[35]. W roku 1305 w rejestrze „Wyasdense" (z Ujazdu). „Księgi Fundacyjnej Biskupstwa Wrocławskiego" są wyszczególnione Jarząbkowice pod nazwą „Geranczcovitz".

W roku 1783 było w Jarząbkowicach jedno pańskie mieszkanie, 2 folwarki i 1 owczarnia. We wsi mieszkało wtedy 15 siodłaków, 17 zagrodników i 1 chałupnik, razem – 118 osób. Ta już w roku 1783 wspomniana kolonia z 10. stanowiskami i 20. mieszkańcami – to jest w każdym bądź razie ta dzisiejsza Piotrowa Wieś (Petersdorf). W roku 1845 zostały naliczone w Jarząbkowicach 53 domy, 2 folwarki, 2 owczarnie, 1 młyn wodny, 1 młyn tartaczny, 1 gorzelnia, 3 domy z wyszynkiem (gospody) – Schankhäuser, w sumie – 546 mieszkańców (z czego 267 katolików, 5 żydów – ewangelików nie policzono). W roku 1907 miała ta miejscowość 316 katolików, 253 protestantów i 5 mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Do majątku rycerskiego należały oprócz dworu rycerskiego folwark Raindowka (Rańdówka) i folwark dzierżawny – Arendeforwek.

Jako właściciele Jarząbkowic wymieniani są:

Mikołaj Brodecki. 24.07.1487 r. prosił on Księcia Kazimierza z Cieszyna i Wielkiego Głogowa o odnowienie tego powierzonego mu dawniej przez Jakuba i Piotra Judaszów, a później spalonego w czasie pożaru, dokumentu na Golasowice i Jarząbkowice[36].

Jerzy Nakło kupił w roku 1512, w piątek po Zielonych Świątkach, majątki Golasowice i Jarząbkowice od Mikołaja Brodeckiego za 10 tys. florenów.

Jan Kozłowski przekazał w roku 1575 majątek w Jarząbkowicach i Golasowicach swojemu synowi Mikołajowi.

Stanisław Kloch był tutaj posiadaczem majętności na początku XVII stulecia. Po nim nastąpił w roku 1626 jego syn

Wacław Kloch Młodszy, von Kornitz und Bestwin. Po roku 1651 występuje on, co można udowodnić, jako właściciel Jarząbkowic.

Adam Wacław von Kloch. Miał on dwóch synów: Jerzego Wilhelma i Ludwika oraz dwie córki. Jako już starszy, sterany życiem mężczyzna, powierzył on w roku 1722 majątek w Jarząbkowicach, i swój udział w Golasowicach za 9 300 florenów swojemu starszemu synowi.

35) Triest, Podręcznik topograficzny Górnego Śląska, str. 632.
36) Książęce Archiwum w Pszczynie, akta miejscowości Golasowice.

Począwszy od Jerzego Wilhelma Klocha był w posiadaniu, ale w formie dzierżawy, folwark Hurni (Górny Folwark). Jerzy Wilhelm ożenił się z Heleną von Marklowski. Dnia 28.08.1738 r. Sprzedał on Jerzemu Rudolfowi Ross von Grabow i jego małżonce z domu Gusnar gospodarstwo rolne „Wodziarzowski" w Jarząbkowicach za 330 florenów. Ten ostatni nabywca prosił zatem 18. maja 1744 roku tego sprzedawcę, czyli Jerzego Wilhelma Klocha o anulowanie zakupu, ponieważ im ten zakup tego tak bardzo zniszczonego majątku, przysporzył wiele kłopotów i doprowadził do biedy. Nabywcy ci, odwołując się do uczuć i zrozumienia sprzedającego, używając słów: jako dobrzy przyjaciele, proszą o cofnięcie umowy odnośnie tego majątku, przede wszystkim ze względu na to, że zakup był dokonany na żądanie męża, a on, z wielkiej swojej głupoty, podpisał tę pierwszą umowę, w okolicznościach wielkiej choroby – gwałtownego reumatyzmu.

Mąż – powiada małżonka – nie jest więcej w stanie zajmować się gospodarstwem, i zajmuje się nim mniej niż ja, jako ten słaby wizerunek kobiety. Ponieważ mój małżonek opadł ze wszystkich sił, a ponadto – mój małżonek i ja zostaliśmy wpuszczeni w taki dziki, pustynny teren i samymi rękami, nie mając niczego do zmielenia, nie podołamy niczemu, gdyż żadna służba nie przyjdzie do nas. Życzenie petentki zostało spełnione. Dnia 24.06.1747 r. Jerzy Wilhelm wyznał, że mu ten dzierżawca jego majątku w Jarząbkowicach i udziału w Golasowiach, Leopold von Marklowski und Zebrac, wystawił 1 000 florenów na spłatę jego siostry Heleny Karoliny von Lubowski. Marklowski powinien ten majątek zatrzymać tak długo, aż jemu te pieniądze będą z powrotem zapłacone[37].

Filip von Görtz był drugim synem starosty powiatu prudnickiego (Neustadt), Franciszka Adaukta von Görtz und Astein auf Gross Grauden (Grudynia koło Koźla) i posiadał także miejscowość Kopinietz (Kopiniec), a od roku 1783 Jarząbkowice. Dnia 4.08.1797 r. sprzedał on ten majątek w Jarząbkowicach za 28 333 talarów i 10 srebrnych groszy

Józefowi von Schweinchen, który zmarł 5.03. 1803 r.[38] Natomiast ten nowy właściciel zmarł już 26.07.1798 r. w wieku 42 lat i pozostawił ten majątek swojej małżonce o nazwisku

Wilhelmina von Schweinchen, z domu Warkocz, która 11.11.1805 r. została zapisana w księdze wieczystej jako właścicielka Jarząbkowic. Jako właściciele tej miejscowości są wymieniane w kolejności, po Wilhelminie, następujące osoby:

podporucznik Ferdynand Gotlob Stöckel (wpisany 16.01.1830), starszy zarządca majątków Józef Remiasz i Franciszek Celio – obydwaj z Cieszyna (12.06.1837). Ten wymieniony Franciszek Celio był samodzielnym właścicielem Jarząbkowic z 23.06.1838. W dalszej kolejności właścicielami Jarząbkowic byli: królewski radca urzędowy Antoni Himmel (12.06.1849), Otylia Miketta z domu Himmel i jej małżonek Franciszek Miketta (1.05.1851), nadprezydent do poleceń i specjalnych zarządzeń – Juliusz Hermann Pinder (4.10.1861). Ten to Pinder zmarł w Jarząbkowicach i został tymczasowo pochowany w parku tego zamku. Po

37) Akta miejscowości Jarząbkowice, Książęce Archiwum w Pszczynie.
38) Weltzel, Prudnik, str. 491.

nim zarządzała Jarząbkowicami wdowa Maria Pinder i podporucznik Jan Ernest Reinhold Pinder, właściciel Golasowic (16.10.1867). Dalsi właściciele to: Jakub Edler von Baldass i jego małżonka Helena von Baldass z domu Stonawski (10.09.1883), sama owdowiała pani Helena von Baldass (26.02.1889) i dzierżawca majątku rycerskiego dr Edward Stonawski, pan na Jarząbkowicach, od 6.05.1890.

3. Pielgrzymowice.

Niemiecka nazwa brzmi: Pilgramsdorf, polska Pielgrzymowice, pojawia się na karcie dokumentu po raz pierwszy w roku 1305 we wspomnianej „Księdze Fundacyjnej Biskupstwa Wrocławskiego" pod nazwą „Peregrini willa", jako biskupia wieś do płacenia czynszu (dziesięciny) i została z pewnością zasiedlona w XIII stuleciu na prawie niemieckim.

Miejscowość ta poprzerzynana jest z czterech stron rozległymi wzgórzami, biegnącymi ze wschodu na zachód, które to wzgórza opadają stromo na południe, natomiast w kierunku północnym mają te wzgórza łagodne pochyłości. Dominium Pielgrzymowice rozpołowione jest na dwie części, na Wielkie i Małe Pielgrzymowice, na Wielką Stronę i Małą Stronę, które razem tworzą gminę Pielgrzymowice[39]. W roku 1783 było tutaj 1 pańskie mieszkanie, 2 falowarki, 1 owczarnia, 20 siodłaków, 37 zagrodników i 10 chałupników – w sumie 247 osób. W roku 1844 zostało naliczonych na Wielkiej Stronie 73 chałupników, 3 folwarki, 2 owczarnie, 2 młyny wodne; na Małej Stronie – tylko 14 chałupników. W obu częściach Pielgrzymowic, razem, odnotowano 793 mieszkańców, z tego 135 ewangelików i 12 żydów. W roku 1907 podniosła się liczba katolików do liczny 1 112, ewangelików do 212, podczas gdy liczba ludności żydowskiej zmniejszyła do 6 osób.

Majątek i wieś Pielgrzymowice należały ok. roku 1400 do Pszczyńskiego Państwa Stanowego. 15 listopada 1412 roku przekazał Książę Jan z Opawy i Raciborza wieś i majątek Pielgrzymowice jako dożywocie swojej małżonce Helenie[40].

1. stycznia 1423 roku ukazuje się Wernke Szeliga jako właściciel Pielgrzymowic w dokumencie księcia Jana mówiącym o majątku Żory przy Pszczynie[41].

W roku 1425 został wymieniony tutaj niejaki Piotr Szeliga z Pielgrzymowic.

Jeszko Szeliga z Pielgrzymowic zafundował na raciborski Kościół Kolegiacki jednorazowy czynsz dwóch marek ówczesnej monety za 30 dusz zmarłych i coroczne dzwonienie za spokój tych dusz, które odeszły. Książę Wacław potwierdził 23. maja 1438 roku tę fundację[42].

39) Triest, Podręcznik topografii Górnego Śląska, str. 630.
40) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, str. 183.
41) Księstwo Pszczyńskie, str. 85.
42) Weltzel, Racibórz, II, str. 643.

Pani Anna i jej syn Mikołaj, być może z rodziny należącej do Szeligów mieli, jak już wspomniano, ten znany spór z Piotrem Judaszem z Golasowic, który to spór załagodził książę Wacław dnia 9. lutego 1460 roku w Rybniku[43].

W następnych latach właścicielką Pielgrzymowic była pani Barbara Klimkowska. Jednak ona, po krótkim czasie, sprzedała ten majątek z wszystkimi przyległościami, wraz z warownią (Festung) tam się znajdującą, swojemu małżonkowi Jerzemu, co potwierdził 23. sierpnia 1467 w Pszczynie książę Wacław. Wymieniony tutaj„Festung" Pielgrzymowice odgrywa pewną rolę w zawieszeniu broni, co miało miejsce 6. czerwca 1473 roku na „Polach pod Żorami", między Księciem Wacławem z Opawy i Raciborza, a książętami: Przemkiem z Cieszyna, Wiktorią z Münsterbergu, Janem z Opawy – Leobschütz (Głubczyce) i Hanusem Młodszym z Opawy i Raciborza. Książę Wacław przyznał i ustąpił temu przysłanemu na pomoc polskiemu kanclerzowi i przywódcy z Krakowa, Jakubowi z Dubna prawo, aby Żory przekazać tym wymienionym książętom w przypadku, gdy Wacław nie dotrzymał warunków pokoju.

Jeden z tych warunków powiadał, że książę Wacław tę wspomnianą warownię „Festung" Polhrzimowicze, (Pielgrzymowice) nie obejmie sam, ale pozwoli także, aby mogli tam urzędować inni[44]. Obecny właściciel Pielgrzymowic, baron Karol von Reitzenstein przypuszcza, że ta stara „Feste" (warownia) stała w bezpośredniej bliskości podwórza majątku, prawie w tym samym miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się pałac, i że warownia była jakimś grodem obronnym, który był chroniony przez dość duże stawy i rozlewający się potok Piotrówki.

Książę Kazimierz z Cieszyna i Dużego Głogowa, pan na Pszczynie, potwierdził 28. listopada 1480 roku sprzedaż Pielgrzymowic Pawłowi Kornitz von Szumberg za 550 dukatów, a 22. stycznia 1488 roku uzgodnienia te zostały dołączone do tych właścicieli z Pielgrzymowic i Golasowic, co się tyczy kościołów w tych miejscowościach. W myśl tych porozumień proboszcz powinien mieć swoją siedzibę w Pielgrzymowicach i stamtąd doglądać obydwu kościołów. Książę Kazimierz obiecał zasięgnąć opinii na ten temat, aby zyskać aprobatę u Biskupa Jana z Wrocławia, a również i to, aby unieważnić te wszystkie dotychczasowe obowiązujące ustalenia[45].

Jako następni właściciele Pielgrzymowic, których autentyczność jest do udowodnienia to:

Wawrzyniec Skrzyszowski – 1510.

Jerzy Liske 1536 i 1586.

Hynek Liske 1593.

Piotr Zygota, sędzia powiatowy Księstwa Stanowego w Pszczynie. Pozwolił on na odstąpienie odnośni odszkodowań, jakie miał mu zadośćuczynić pastor z Pielgrzymowic, odnośnie jednego stawu (rzecz

43) Weltzel, Racibórz, II, str. 198
44) Kodeks Dyplomatyczny Śląska. t. VI, str. 96.
45) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, str. 138.

już była omawiana). 18. sierpnia 1637 roku sprzedał on swój majątek Pielgrzymowice wraz z patronatem (opieka na kościołem) lasem, mytem i innymi dodatkami, za 14 tys. dobrych srebrnych talarów małżonkowi jego córki Anny.

Maciej Rostek z Bzia (von Goldmannsdorf) i na Bujakowie. Zmarł on przed rokiem 1649 i pozostawił trzy córki: Zuzannę – zamężną z Bujakowskim, Helenę – zamężną ze Starzyńskim i Annę, która pod namową swego ojczyma Mikołaja Klocha sprzedała 23. kwietnia 1649 roku swój udział w Pielgrzymowicach za 9 500 talarów śląskich Michałowi Kalajowi[46].

Ten udział w majątku przeszedł 27. maja 1660 roku z synów tego Michała Kalaja: Daniela, Andrzeja, Pawła i Gabriela na Jana Tlucka Młodszego z Toszonowic, za 5 tys. florenów.

Fryderyk von Näfe był protestantem i posiadał w roku 1679 majątek Pielgrzymowice.

Karol Henryk Paczyński von Gross – Patschin (Paczyna Wielka),syn Adama Paczyńskiego na Paczynie Wielkiej i Rogowczycach, również był protestantem.

W roku 1683 ożenił się Anną Ludmiłą von Näfe na Czerwieńczycach i Pielgrzymowicach[47]. Wspomniana Anna Ludmiła wyszła po raz drugi za mąż, po śmierci swego małżonka w roku 1690, za Rudolfa Pelchrzima z Trzęskowic i sprzedała Pielgrzymowice 19. czerwca 1696 roku

- pani Barbarze Blacha z domu Szeliga na Rzuchowie za 17 500 talarów śląskich i 500 talarów dodatku „pod klucz".

Jan Konstanty, Franciszek i Władysław bracia Trzemescy z Trzemesna sprzedali 17. lutego 1703 roku swój odziedziczony majątek Pielgrzymowice, wraz z „Kollaturą" (przyległościami), siedzibą rycerską, dobrami na Górnych i Dolnych Pielgrzymowicach, karczmą, mytem, warzelnią do piwa i gorzelnią oraz innymi pozostałościami za 19 600 talarów śląskich

- Maciejowi Mikołajowi Rostkowi z Bzia. Ten nowy właściciel popadł w trudności finansowe. W roku 1718 został ten majątek zlicytowany. 17. lutego 1719 roku sprzedali ten majątek: sędzia powiatowy Państwa Stanowego Pszczyny, Mikołaj Kloch i Marcin Ferdynand von Promnitz, będący samodzielnym właścicielem na Mizerowie

- Franciszkowi Leopoldowi von Franken i panu na Woszczycach za 18 tys. talarów. Po jego śmierci, która nastąpiła w listopadzie 1732 roku, przejęła Pielgrzymowice jego małżonka Anna Ludmiła von Franken z domu von Rostek, oprócz Pielgrzymowic posiadała ona jeszcze Woszczyce i Królówkę.

Franciszek Leopold von Franken (zapewne syn uprzednie wymienionej Anny Ludmiły) zbył 15. czerwca 1776 roku Pielgrzymowice za 31 333 talarów na rzecz

46) Akta miejscowe Pielgrzymowic, Archiwum Książęce w Pszczynie.
47) Ta umowa ślubna z 17 pieczęciami znajduje się w aktach miejscowych Pielgrzymowic, będących w Archiwum Książęcym w Pszczynie.

- Karola von Gusnar, również właściciela majątku Komorna, który już jest nam znany z historii Pawłowic. Po jego śmierci, która miała miejsce w Pawłowicach 23. maja 1790 roku, przeszły Pielgrzymowice wraz z Pawłowicami i Bziem Górnym w ręce jego jedynego syna

- Ferdynanda Franciszka von Gusnar i Komorna. Ten właśnie nowy właściciel Pielgrzymowic, tak jak jego ojciec, przeznaczył majątek w Pawłowicach na zagospodarowanie. Ten stary zamek w Pielgrzymowicach, który stał bliziutko dworu i był zbudowany z drewna ciosanego, został w roku 1813 rozebrany. W swoim testamencie postanowił on, ponieważ jego jedyny syn z małżeństwa z Józefą von Kalinowski zmarł był przed nim, przekazać cały majątek

- Ferdynandowi Maurycemu Walentemu baronowi von Reitzenstein, synowi jego najstarszej córki Matyldy Józefiny, czyli swojemu wnukowi. Jednak ów wnuk był niepełnoletni i w zastępstwie pieczę nad majątkiem sprawował jego ojciec. Dziadek Ferdynand Franciszek von Gusnar zmarł mając 54 lata i już w dniu śmierci, 7. grudnia 1849 roku, przewidział swego wnuka na dziedzica w Pielgrzymowicach i Pawłowicach, co miało miejsce 1. kwietnia 1903 roku.

Karol baron von Reitzenstein po uzyskaniu pełnoletności, przejął majątek Pielgrzymowice od swego ojca. Ten nowy właściciel, urodzony w Montreaux 10. kwietnia 1873 roku, podporucznik rezerwy Regimentu Dragonów Króla Fryderyka III nr 8 w Öls (Oleśnica), jest żonaty od 11. października 1898 roku z Marią – hrabianką Strachwitz von Gross – Zauche (część nazwiska szlacheckiego) und Kaminetz (Kamieniec Ząbkowicki), córką hrabiego Aleksandra Strachwitz i jego małżonki Erny, hrabianki z domu Matuszka. Wybudował on w latach 1902 i 1903 tę okazałą rezydencję w Pielgrzymowicach. Od roku 1906 reprezentuje on jako członek Partii Centrum Okręg Wyborczy Pszczyna – Rybnik w Izbie Poselskiej i już po raz drugi będąc wybrany, godnie reprezentuje społeczeństwo i wypełnia obowiązki wobec ojczyzny.

Parafia Warszowice

A. Kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja.

Przy drodze krajowej, prowadzącej z Żor do granicy z Cesarstwem Austriackim, leży, oddalona 6 km od miasta Żory, wieś parafialna Warszowice. Zaraz za mostem nad rzeką Pszczynką, spoglądając w lewo i kierując wzrok ze wzgórza w dół, zauważymy Dom Boży poświęcony św. Mikołajowi, który śle przygodnemu wędrowcy przyjacielskie pozdrowienie. Położenie tego kościoła w kręgu wysokich dębów i lip, i na biało lśniących brzóz, otaczających kościół z drewna ciosanego, z jego podcieniami i mocno osadzonej, przy zachodniej stronie zbudowanej dzwonnicy, wygląda rzeczywiście malowniczo. Ta dróżka biegnąca wokół kościoła okrąża również ze wszystkich stron cmentarz kościelny z czuwającym, przy Baranowickiej Stronie, prastarym, sękatym, wysokim dębem, którego obwód przy korzeniu wynosi ponad 7 metrów. Jak wiele pokoleń wstępowało tutaj do grobu w jego obecności?! Był on już stary, gdy w roku 1721, ten obecny kościół z drewna ciosanego, został przy tym cesarskim szlaku zbudowany na cześć św. Mikołaja.

Rok założenia Warszowickiej Parafii nie jest dokładnie określony. Ale na pewno Warszowice posiadały już jakiś kościół parafialny przed rokiem 1343, ponieważ w tym to roku proboszcz Henryk z Warszowic został odnotowany na kartach dokumentu. Z tego właśnie średniowiecznego kościoła pochodzi zapewne jeszcze dolne pokrycie kielicha z wieńcem palmowym, co jest przechowywane w zakrystii[1].

W XVI stuleciu, około roku 1570, a także później, na początku trzeciej części XVII stulecia służył warszowicki kościół protestanckim nabożeństwom. W roku 1629 został on odebrany protestantom i pozostał najpierw zamknięty, ponieważ tutaj nie było żadnych katolików. Szwedzkie wojsko otwarło go znowu, w latach 40-stych XVII stulecia i przekazało z powrotem protestantom aż do czasu, kiedy to Cesarska Komisja Weryfikacyjna definitywnie przekazała go z powrotem katolickiemu kultowi. Od tego czasu służył on wyłącznie kultowi katolickiemu.

Z czasów protestanckich zachował się jeszcze około pół metra wysokości krucyfiks, który dawniej miał swoje miejsce w kościele, ale obecnie umieszczony jest w zakrystii. Na drugiej belce kościoła znajduje się następująca, złotymi literami wykonana, inskrypcja:

1) Lutsch, Zabytki sztuki Rejencji Opolskiej, str. 443.

Vivere da recte, da bene Chryste mori;
Nam tua mors sola est vita salusque mea.
/Daj żyć godziwie, daj umrzeć dobrze w Chrystusie,
Bowiem Twoja śmierć jest jedyną w życiu i zdrowiu moim/.

U podstawy krzyżujących się belek można przeczytać nazwisko tego fundatora: Paweł Makoff 1650.

Pani Zuzanna von Trach na Baranowicach prosiła 11.09.1652 r. Pszczyńskiego Pana na Urzędzie Stanowym (Standesherrn) o pozwolenie, aby zezwolił pochować jej małżonka w kościele w Warszowicach.

W roku 1652 biskupi wizytator, archidiakon Bartłomiej Reinhold, chciał wizytować ten kościół, który prawnie i legalnie należał do katolików. Protestancki kaznodzieja, który w tym kościele urzędował, sprzeciwił się temu wizytatorowi i pozwolił sobie przed ludźmi, którzy stali na podwórzu cmentarnym, powiedzieć: „Czy on jest przez przełożonych powiadomiony, jaka jest tutaj sytuacja i czy oni upoważnili go do tego". Ci ludzie nie chcieli wizytatorowi, bez wiedzy jego przełożonych, ani wręczyć klucza kościelnego, ani otworzyć Domu Bożego. A zatem nie miał ten archidiakon możliwości, aby widzieć wnętrze tego kościoła. Ograniczył się on w swoim sprawozdaniu do następującego spostrzeżenia: „Jest tutaj, w Warszowicach, drewniany kościół z przylegającą do niego wieżą, w której wiszą trzy dzwony. Dokoła kościoła jest cmentarz".

Szczegółowych informacji o naszym Domu Bożym dostarcza sprawozdanie wizytacyjne z roku 1679. W sprawozdaniu podano, że ten stary[2)], przez katolików odbudowany drewniany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, stał na wzgórzu przy cesarskim trakcie i był 30 łokci długi i 13 łokci szeroki. Miał sześć okien, dwoje drzwi oraz wyłożony, wytaflowany (gwara śląska) i wymalowany sufit. Podłoga kościoła, patrząc od ołtarza aż do środka pomieszczenia, była z drewna. Ta pozostała część podłogi kościoła była pełna dziur. Ławki stały tam dobrze uporządkowane. Drewniana zakrystia znajdowała się po północnej stronie. Dzwonnica posiadała 2 dzwony. Trzy konsekrowane ołtarze były rzeźbione w drewnie, pomalowane i porządnie utrzymane. Tabernakulum, ozdobione szlachetnymi kamieniami znajdowało się w kościele przy bocznej ścianie. W nim było przechowywane Przenajświętsze w Korporale (korporale). Chrzcielnica była umieszczona na podwyższeniu chrzcielnym z miedzianą miską, w której znajdowała się czysta woda chrzcielna. Kościół posiadał jeden srebrny kielich ze srebrną pateną, kilka Kaseln (ornatów), dwie jedwabne Antependien (ozdoby z przodu ołtarza), sześć czynnych lichtarzy, jedną Burse (bursę) i inne niezbędne rzeczy do sprawowania kultu religijnego.

2) Notatka ta pochodzi od historyka Triesta, znajduje się w „Topograficznym podręczniku Górnego Śląska", str. 265. Mówi ona, że ten kościół zbudowany w roku 1671 z drewna, został na nowo odbudowany.

Nieznaczne dochody kościelne składały się z odnawianych corocznie czynszów (danin), które dotyczyły mieszkańców na swoich włościach i z tego „dzwoniącego woreczka" na drążku, do którego zbierano datki w niedzielę i święta.

W sprawozdaniu wizytacyjnym z roku 1688 uwypuklono następujące fakty: Belkowany sufit był pomalowany, ale podziurawiony. Także ściany były pokryte malowidłami. Przy bocznych ścianach były usytuowane dwa chóry. Zakrystia od strony czytania Ewangelii była z drewna, mała i mroczna. Jej drzwi były jednak mocne, z żelaznymi okuciami. Rzeźbiona ambona stała po stronie czytania Lekcji. W nawie kościoła stała chrzcielnica, którą usytuowano wyżej na kamiennych stopniach. Ołtarz główny nie był oddzielony poprzez ambonę od nawy. Całkiem oryginalnie wyglądała dzwonnica. Była ona mianowicie u góry, przy czterech rogach, oskrzydlona czterema wieżyczkami, co w tutejszej okolicy nie było niczym nadzwyczajnym. Dzwonnica posiadała 3 dzwony, a wieżyczka na kościele – 1. Dookoła cmentarza kościelnego, na którym stała kostnica, ciągnął się dobrze zaplanowany i wkomponowany ganek. Przed kościołem stał krzyż ku pamięci zaginionych. Wtedy nie wiedziało się jeszcze na pewno, czy ten kościół był konsekrowany. Uroczystość poświęcenia kościoła (kiermasz) obchodziła wspólnota parafialna w niedzielę po św. Michale.

W roku 1719 był ten stary kościół, w swoim stanie konstrukcyjnym, tak podupadły, że planowano budowę nowego kościoła i zwożono już na nią drewno oraz inne materiały budowlane. Biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld wizytował w tym właśnie roku tutejszą parafię i przedstawił ten kościół jako mroczny, nędzny, przesiąknięty wilgocią, niekorzystnie wyglądający budynek, który nie był wiele wart. Zakrystię porównuje on z jakąś jaskinią, norą. Z tych trzech ołtarzy był ołtarz główny i ten ołtarz na stronie czytania Lekcji poświecony św. Michałowi. Inny ołtarz, od strony czytania Ewangelii poświęcony był św. Annie. Brakowało w tym kościele organów i innych kilku Paramente (naczyń liturgicznych), małej nawy do Thuribulum (kadzielnicy), nowej miski do wody chrzcielnej i kilka innych rzeczy. Kielich z tego kościoła został skradziony, dlatego musiał się proboszcz wspomagać pożyczonym kielichem.

Wizytator zarządził, że renowacja tego Domu Bożego jest zbyteczna i przy tym stanie rzeczy może sprowadzić niebezpieczeństwo, ponieważ to tylko w przyszłości doprowadzi do całkowitej ruiny. Zdecydowano się zatem na budowę nowego kościoła. Miejscowy proboszcz, ksiądz Szalast, dożył tej wielkiej radości, gdy zobaczył w roku 1721 ukończoną budowę kościoła. Z tej okazji można zatem przeczytać na belce poprzecznej ponad głównym portalem: „Aedificatum Anno 1721". /„Zbudowano w roku 1721"/.

Budowa obecnej dzwonnicy, za 100 florenów, była rozpoczęta dzięki funduszom proboszcza Szalasta, a jej kontynuacja przypadła już na okres sprawowania urzędu proboszcza Jana von Pelka. Proboszcz ten prosił patrona parafii, aby od wielu już lat tę stojącą wieżę, „znajdującą się w stanie bardzo chwiejnym", zbudować na nowo. Toteż zaraz nastąpiła budowa nowej wieży, a w niej umieszczono potem nowe dzwony, ponieważ te stare były popękane. Ten większy dzwon nosił inskrypcję: „ Ad majorem Dei omnipotentis gloriam, beatissimae matris dolorosae venerationem refusa sum proporiis sumptibus eclesiae parochialis

Warschovicensis dioecesis Wratislaviensis dynastiae Plessnensis in Silesia". /„Ku większej chwale Boga Wszechmocnego, najwspanialszej Matce Boleściwej dającej godność - ze środków zebranych dla Kościoła Parafialnego w Warszowicach, Diecezji Wrocławskiej, Dynastii Pszczyńskiej na Śląsku"/.

Pod łacińskim tekstem napisano jeszcze: „Rozbrzmiewam na chwałę Boga. Stefan Dominik Reichel z Nysy odlał mnie z mosiądzu. Rok 1753". Na małym dzwonie można przeczytać: In honorem Sancti Nicolai Patroni ecclesiae parochialis Warschovicensis ejusdem propriis sumptibus fusa sum Anno 1753. /„Na chwałę św. Mikołaja, patrona Kościoła Parafialnego w Warszowicach, ze środków własnych odlano w roku 1753"/.

Potem następuje nazwisko tego już wspomnianego ludwisarza z Nysy.

Za rządów proboszcza Szyszki (1782 - 1788) silna burza zerwała pokrycie dachowe dzwonnicy i uszkodziła ją do tego stopnia, że po jednej stronie groziła ona całkowitym zawaleniem. Proboszcz kazał ją ponownie, solidnie postawić, do czego przyczynił się patron parafii - książę von Anhalt - przez dostarczenie drewna budowlanego.

W roku 1794 zostały poświęcone trzy ołtarze tego kościoła: główny: św. Mikołajowi i boczne: św. Annie i św. Józefowi.

W roku 1806 został skradziony z kościoła Ciborium (puchar), jeden kielich, ornaty i nakrycia na ołtarze.

W roku 1835 została przeprowadzona istotna renowacja i naprawa wieży kościelnej. Ponieważ ewangelicka społeczność z terenu parafii Warszowice domagała się takiej samej obsługi przy pogrzebach, razem z dzwonieniem, tak jak przy pogrzebach katolickich, toteż zażądano od ewangelików takich samych składek i udziałów, jakie płacili katolicy. Ponieważ ewangelicy odmówili uiszczania tego rodzaju należności, doszło do procesu. Zakończył się on w roku 1837 rozstrzygnięciem na poziomie ministerialnym i orzeczono, że mieszkańcy wyznania ewangelickiego za dzwonienie płacą podwójną kwotę, ale powinni być zwolnieni od płacenia składek na naprawę dzwonnicy. W roku 1849 został kościół wyłożony kwadratowymi, kamiennymi płytkimi, a w roku 1854 jeszcze raz na nowo wyłożony nowymi płytkami. W roku 1863 otrzymał ten kościół nową Drogę Krzyżową, a w roku 1873 - nowe organy.

Historyk Lutsch w opracowaniu „Zabytki sztuki Rejencji Opolskiej", str. 443, daje następujący opis Warszowickiego Domu Bożego: „Kościół jest zbudowany z drewna ciosanego. Ten ciągnący się na długości budynku chór jest z trzech stron zamknięty konstrukcyjnie. Prezbiterium i nawa kościelna są sklepienia belkowego (kolebkowego). Niższa część wieży ma silne, skośne zabezpieczenia ścian i jedno prostopadłe pomieszczenie z przeznaczeniem na dzwony, jedną barokową kopułę, wieńczącą tę wieżę. Na kalenicy budynku znajduje się jeszcze jedna wieżyczka z małym dzwonem. Dookoła kościoła rozpościera się otwarta przestrzeń".

Długość kościoła wynosi, według informacji sprawozdania wizytacyjnego z roku 1871, 34 stóp, szerokość – 30 stóp, a wysokość – 35 stóp. Wieża ma około 100 stóp wysokości. Budynek kościoła mieści około 500 ludzi.

Ten mały, odnowiony przez proboszcza Miczka Dom Boży, do którego wpadało światło słoneczne przez 8 okien, harmonizuje z całością swoją pogodną kolorystyką i blaskiem jego pozłacanych, barokowych ołtarzy, jego żyrandolami i lampami, stanowiąc naprawdę typ bliskiego nam starogórnośląskiego, wiejskiego kościółka. Na suficie prezbiterium namalowani są młodzieńcy z Emmaus, przy nawie kościoła jest namalowana koronacja Marii. Znajdujący się przy ścianie prezbiterium, razem z tym w roku 1902 wykonanym ołtarzem głównym, obraz, przedstawia św. Mikołaja, patrona kościoła, w otoczeniu z jednej strony figurą Serca Jezusowego, a z drugiej strony Serca Marii. Natomiast u góry znajduje się obraz przedstawiający wieniec z róż, a po jego obu stronach są postacie św. Piotra i św. Pawła. Obydwa boczne ołtarze są utrzymane w stylu barokowym i poświęcone św. Józefowi (ten po stronie czytania Lekcji) i św. Annie (po stronie czytania Ewangelii). Na ozdobnej belce, przy głównym portalu, można przeczytać takie oto słowa: „Jeśli ja będę podwyższony, będę ja wszystko od siebie wywyższać". Słowa te napisane są w języku polskim, podczas gdy na odwrotnej stronie ołtarza są zapisane słowa o dużej wartości, skierowane do kapłana: „Cura curata curando curanda. 1880". /„Troszcz się o to, co powinno być pielęgnowane"/.

Z okresu sztuki dawnej, średniowiecznej, znajdującej się w warszowickim kościele, wspomniał Lutsch poza tymi z późnego średniowiecza, pokrycie stopki kielicha oraz jeden mały, srebrnobiały, częściowo pozłacany używany kielich w stylu barokowym z XVIII stulecia. Oprócz tego – wzorzystą tkaninę jedwabną z tego samego okresu i 5 lnianych obrusów ze słowami wyhaftowanymi czerwoną nitką. Ponadto posiada kościół, z wartościowych rzeczy, jeszcze 3 kielichy, z których jeden nosi inskrypcję: „Na pamiątkę z 5. sierpnia 1886 roku R. i M. [adeiski], (chyba Madejski)", a także jedną dużą za proboszcza Ksolla nowo pozłacaną monstrancję z inskrypcją: Sub P. Michaele Kopec pro Warszowitz A. 1803. die 6. Decembris. /Za Michała Kopca dla Warszowic w roku 1803, dnia 6. grudnia/. Do tego należy dodać jedną dużą srebrną Pixis (puszkę), 2 srebrne dzbanuszki, jeden romański relikwiarz z częścią Krzyża Św. i 4 srebrne lichtarze, które zostały nabyte za czasów proboszcza Ksolla.

Otaczający kościół cmentarz jest ogrodzony drewnianym płotem. Przy jednym słupku drzwi cmentarnych, od północnej strony, można dostrzec żelazną obręcz na szyję, zwaną po polsku „kuna", jako dowód wymierzania sprawiedliwości przez nałożenie owej obręczy temu nieszczęśnikowi, co miało miejsce w dawniejszych czasach. Kto się bowiem poddawał rządom nieczystym, nieczystym pragnieniom, a mianowicie – kto występował przeciwko nakazom VI przykazania i został przyłapany, ten został w tę żelazną obręcz, na szyję, zakuty i musiał – podczas gdy ci parafianie szli na nabożeństwo – w pozycji wyprostowanej, pod przymusem stać, bez żadnego ruchu głowy, i bez innych ruchów tkwić w tej pozycji. Nie mógł się on opierać spojrzeniom przechodzących, aby za swój występek, czy bezeceństwo, odpokutować. Od czasów Fryderyka Wielkiego została ta kara zniesiona.

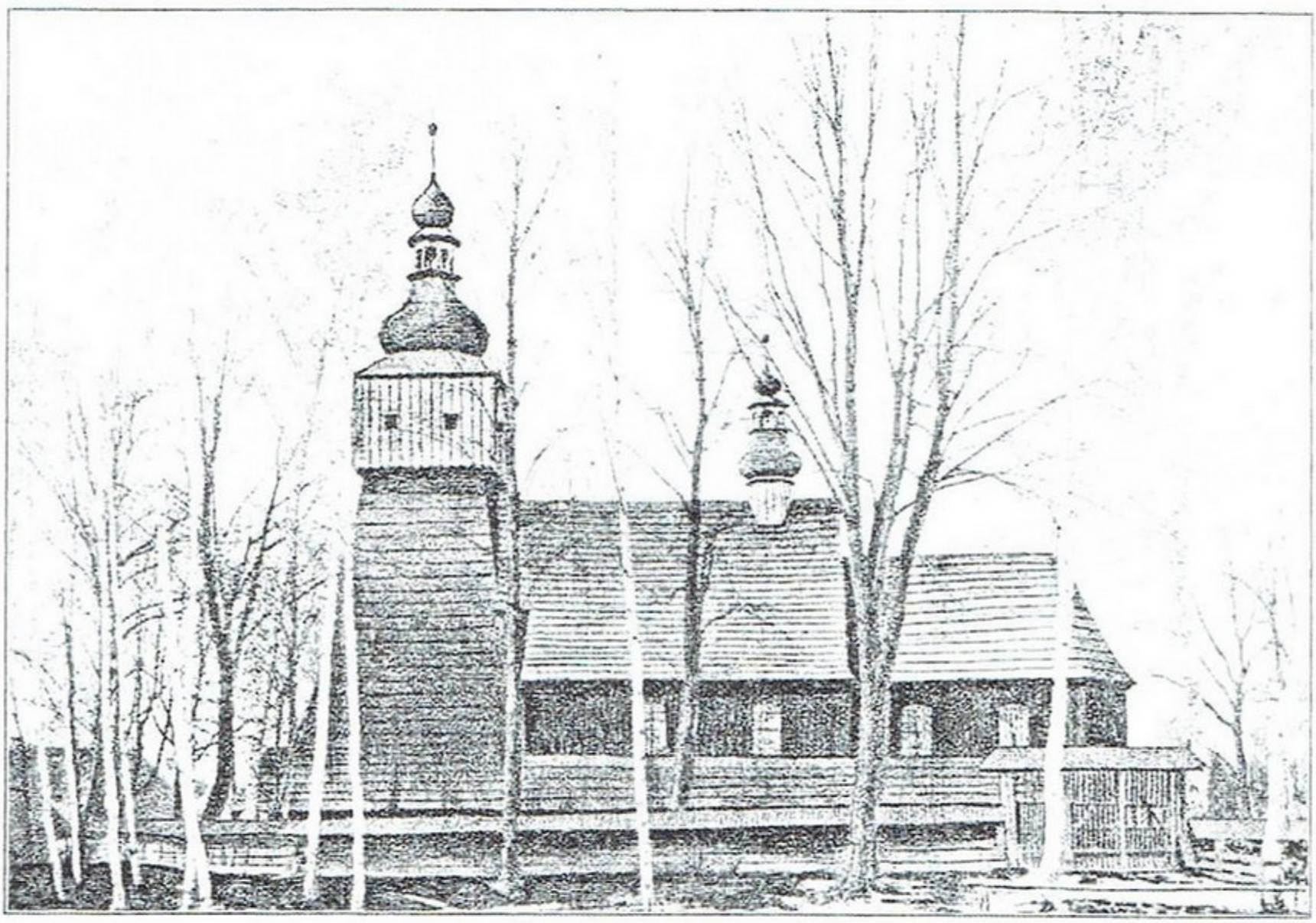

Kościół parafialny w Warszowicach.

Z cmentarza kościelnego, na początku XX wieku, można było objąć spojrzeniem wszystkie „rzeczy godne do podziwiania" w Warszowicach; a mianowicie: katolicki kościół i ten nowy, masywny, solidny kościół ewangelicki, przytułek dla chorych o nazwie szpital, plebanię, stację kolejową i ten 22 m długości i 12 m szerokości żelazny most kolejowy na rzecze Pszczynce.

Liczba parafian wynosiła w roku 1912 - 891. Na Warszowice przypadało 680, a na Szoszowy - 211 dusz.

Patronat nad parafią sprawował Książę Pszczyński.

Do zarządu parafii należą obecnie (styczeń 1912 r.), poza miejscowym proboszczem: Franciszek Kojzar, Franciszek Odróbka, Franciszek Figas, Tomasz Fox II, Jan Lala II.

Majątek należący do parafii wynosi obecnie 25 ha. Należy dodać też do majątku stawy o powierzchni lustra wody ok. 3 ha. Sam kościół nie posiada żadnego pola i także żadnego stawu.

B. Proboszczowie.

Z okresu średniowiecza są nam znani dwaj proboszczowie z Warszowic: Henryk (Heinrich) i Jan (Johannes). Pierwszego z nich odnajdujemy 2. lutego 1343 roku w otoczeniu księcia Mikołaja na Zamku w Raciborzu jako tego, który raciborskiemu kościołowi Panny Dziewicy sprzedał w formie fundacji w myśl swego wyższego prawa 20 ½ procent czynszu z włóki w Benkowicach za 200 markowych groszy ówczesnej monety[3]. Ten drugi proboszcz jest poświadczony w roku 1440 w jednym z dokumentów w Pszczynie. Proboszcz, który w 1447 roku pracował w Warszowicach, niejaki „Warschowicz", zapłacił archidiakonowi dr Mikołajowi Wolffowi, jako świętopietrze za swoją parafię, 6 groszy ówczesnej monety, a zatem tyle, jak płaciły Bogucice, Rogów i Pielgrzymowice[4].

W tym to czasie, między rokiem 1570 a 1628, byli w Warszowicach czynni pastorzy: Jan Siravius - do roku 1606, Marcin Kozubek - od 1607 do 1615 i Marcin Szymbarski - do roku 1616. Tego Szymbarskiego nie należy mylić z pszczyńskim dziekanem o tym samym nazwisku i imieniu, gdyż ów dziekan zmarł 4. września 1598 roku. Kolejny pastor to Wacław Servetius - od 1617 do 1619. Był on również pastorem od roku 1600 do 1617 w pobliskich Brzeźcach. Z kolei - Marcin Rotarius - od roku 1620. Działał on od roku 1615 - 1619 w Bieruniu. W roku 1628 musiał on opuścić Warszowice, ponieważ Cesarz Austriacki, po tych zresztą, także w tych protestanckich państwach Rzeszy następujących zasadach: cuius regio, eius religio - odebrał znowu te kościoły protestantom, którzy je dawniej wzięli.

3) Kodeks Dyplomatyczny Śląska, t. II, str. 148.
4) Markgraf, Obliczenia odnośnie świętopietrza w Archidekanacie Opolskim z roku 1447, Wrocław 1892, str. 21.

Historyk Weltzel wskazuje w swoich „Przyczynkach do kontrreformacji na Górnym Śląsku"[5], że w tym czasie 11 kościołów w Państwie Pszczyńskim zostało zamkniętych. Warszowice nie są wymieniane w tej liczbie, jednakże my wiemy z tych znalezionych przez dyrektora archiwum, dr Józefa Jungnitza, sprawozdań wizytacyjnych archidekanatów w Raciborzu, Cieszynie, Żorach i Wodzisławiu z roku 1652, że Warszowicki kościół w roku 1629 rzeczywiście został protestantom odebrany. On pozostał tylko kilkanaście lat zamknięty, do przyjścia szwedzkiego wojska w latach 40-tych XVII stulecia, kiedy właśnie to wojsko otwarło kościół i przekazało go z powrotem protestantom. Już przed przyjściem Szwedów, w roku 1640, otrzymał ten przez nas poznany z historii parafii w Krzyżowicach i Szerokiej, powszechnie znany proboszcz Stanisław Bloch, inwestyturę do Warszowic. On mógłby również ten kościół w Warszowicach wziąć w posiadanie, ale zrzekł się tego, prawdopodobnie dlatego, ponieważ mieszkańcy tej wioski byli protestantami. Po otwarciu tego kościoła przez Szwedów usadowił się tutaj znowu mocno ewangelicki kaznodzieja.

Tym pierwszym katolickim duszpasterzem, którego pobyt w Warszowicach można udowodnić po zwróceniu tego kościoła katolickiemu kultowi, był Bartłomiej Franciszek Jagelius, który jest nam już znany z historii parafii w Studzience. Działał on tutaj 7 lat, od roku 1655 do roku 1662, jako pasterz bez trzody.

Z kolei katolicki hrabia Erdmann von Promnitz, który był cesarskim podkomorzym i zwierzchnikiem na tym terenie, zaproponował księdza Wacława Pausewackera do tutejszej parafii. Nowy proboszcz był urodzony w Ujeździe w roku 1639. Przygotowywał się on do Sakramentu Kapłaństwa we Wrocławiu i Pradze, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1662 odbyła się jego inwestytura do Warszowic. Część tej winnicy pańskiej, którą ten wcześniej wspomniany władca pszczyński powierzył był temu młodemu uprzejmemu i bardzo gorliwemu duchowo kapłanowi pod uprawę, była ciernista i kamienista. Nawet ci obydwaj w roku 1679 nadmienieni opiekunowie kościoła: Jerzy Żabczyk i Jerzy Nawrotek przyznawali się, chociaż oni służyli temu proboszczowi przy jego czynnościach urzędowych, do „luterańskiej wiary" i nie chcieli ani wiedzieć, ani słyszeć o przejściu na katolicyzm.

Parafianie warszowiccy wyznania luterańskiego gromadzili się, podobnie jak ci studzieńczanie, w leżących opodal lasach i kazali tam sobie przez tych zbiegłych, ruchomych kaznodziejów, odprawiać nabożeństwa. Miejscowy proboszcz katolicki starał się raz po raz przeszkodzić „tym konwentyklom – zebraniom sekty religijnej", dlatego też zemścili się protestanci za to. Jakiś czas potem napadli oni na plebanię, próbowali wyłamać drzwi, aby tego proboszcza zabić. Na szczęście zostali oni spłoszeni przez służbę parafialną. Te smutne, przykre sytuacje i wypadki w tej to parafii obrzydziły temu młodemu proboszczowi stanowisko w Warszowicach. W roku 1679 wyjaśniał on w obecności wizytatora biskupiego, ze on chciałby lepiej w jakimś klasztorze spędzić resztę swoich dni, niż się tutaj z tymi innowiercami użerać. Przed władzą kościelną podzielił się proboszcz Pausenwacker swoim przemyśleniem i pragnieniem, aby tych parafian, modlących się po lasach, dopuścić do kościoła. Na to otrzymał on odpowiedź: żadnych bzdur, żadnych głupstw –

5) „Śląskie Pism Pastoralne", 1887, nr 1, 2, 3.

zwłaszcza, że po roku 1665 nastąpiła śmierć tego katolickiego opiekuna kościoła, hrabiego Erdmanna von Promnitz, a po nim nastąpił protestancki zwierzchnik - hrabia Urlich von Promnitz jako „Formund" (kurator) tego dopiero 5 lat liczącego hrabiego Balthazara Erdmanna Od roku 1678 ten właśnie, którego ów kurator wychował po protestancku, prowadził rządy w Państwie Pszczyńskim. Wizytator z upoważnienia biskupa zauważył przeto w roku 1679: Haeresis sub dominio Plessensi nunquam exulabit, quia modernus possessor reclamantibus sacerdotibus, illam per vim manutenet et promovet. /Herezja pod rządami Władzy Pszczyńskiej nigdy nie została przepędzona, ponieważ ten obecny władca, sprzeciwiającym się kapłanom, przy pomocy rękoczynów, podkreślał swoją siłę/.

W roku 1671 doszło między proboszczem a wspólnotą parafialną do sporu z powodu dziesięciny. Parafianie dostarczali proboszczowi ziarno marnej jakości i gdy ten proboszcz sprzeciwił się temu, zamknęli oni jemu kościół. Władza hrabiowska w Pszczynie i starosta postanowili zatem rozwiązać problem „podczas stałego porządku powiatowych zajęć", 9. grudnia 1671 roku, na Zamku w Pszczynie.
Ponieważ ten oskarżyciel wskazywał na zaświadczenie, że ci warszowiccy parafianie własnym proboszczom ewangelickim, jako hrabiowscy poddani, należności w zbożu i owsie świadczyli w większym stopniu niż jemu, tak też powinni oni jemu, obecnemu proboszczowi, tę dziesięcinę w takiej, a nie mniejszej wielkości do rąk dostarczać. Co zaś się tyczy postanowienia odnośnie Warszowickiego kościoła, to zapadł następujący wyrok: „A czy oni, ci chłopi myśleli tylko o własnym utrzymaniu, czy także o utrzymaniu Warszowickiego Kościoła. Oni ze swoją prostotą i innymi sprawami chcieli się tylko usprawiedliwić, czy też znaleźli okazję do pokazania swojego buntu". Ponieważ zachowanie warszowickich chłopów potraktowano jako przejaw buntu, to za to, jako karę, wcześnie rano do tutejszej wieży więziennej na zamku powinni zostać dostarczeni i wtrąceni. Mają oni czekać do następnego rozporządzenia władzy więziennej. Ten przykład teraz i na przyszłość daje się pod rozwagę tym zbuntowanym grupom poddanych chłopów.

Na dochody proboszcza w roku 1679 składały się łącznie następujące dobra i sumy. Pola farskie rozciągały się od podwórza plebanii w kierunku południowym aż do pawłowickiej granicy. Ponadto posiadał proboszcz także 2 dosyć duże ogrody przy plebanii i 5 stawów rybnych, z których jednakże 3 znajdowały się w złym stanie używalności. 42 warszowickich siodłaków płaciło mu daninę 7 ½ Malter (miar) pszenicy i ½ Malter owsa, ale tylko od tych uprawnych powierzchni pól, a nie tych pustych nieużytków. Na dzień św. Grzegorza dawali zagrodnicy, każdy z osobna, po jednym białym, srebrnym groszu. Daniny te nazywały się „Gregoralien". Dom proboszcza był wtedy z drewna i zasługiwał raczej na nazwę - chałupa chłopska. Obok podwórza farskiego - zresztą już dawniej - na północ od kościoła, przy żorskim trakcie, znajdowały się farskie stajnie i stodoły. Proboszcz Pausewacker, który w roku 1676 wstąpił do Jankowickiego Korpusu Bractwa Chrystusowego, mógł najwyżej do roku 1682 pozostawać w Warszowicach, ponieważ w tym właśnie roku Jan Franciszek Dudek otrzymał tutaj stanowisko proboszcza.

Proboszcz Dudek pochodził z Rybnika, gdzie to właśnie nazwisko rodowe występuje jeszcze dzisiaj. Urodzony w roku 1642 studiował filozofię w Pradze, a teologię moralną w Nysie. W okresie jesiennym 1679 roku uzyskał on w Nyskiej Kolegiacie święcenia kapłańskie. W pierwszych trzech latach swojego kapłaństwa pełnił on obowiązki duchownego jako wikary w Żorach. 2. sierpnia 1682 roku nastąpiła jego inwestytura do Warszowic. Na podstawie protokołu wizytacyjnego z roku 1688 można sądzić, że uwarunkowania i możliwości, co do kształtowania się pozycji Kościoła Katolickiego w Warszowicach. były nieznacznie lepsze. W roku 1688 było mianowicie już czterech, na stałe zamieszkałych mieszkańców wyznania katolickiego i stu katolików z warstwy służących, którzy skłaniali się w kierunku wiary katolickiej.

Liczba spowiadających się w okresie wielkanocnym kształtowała się w roku 1688 na 99 osób. Opiekunowie kościoła z ramienia parafii byli jeszcze nadal protestantami. Niektóre „dzieci kościoła", wierni, odstąpili od wiary, stali się oni apostatami, mianowicie: Jan Gałuszka, Grzegorz Żabczyk i Jakub Żabczyk – syn wiejskiego rozjemcy. Parafianie przychodzili do kościoła tylko w niedzielę, bo było kazanie. Unikali chodzenia do kościoła w dni świąteczne.

Trzy do czterech razy w roku zjawiał się we wsi kaznodzieja ewangelicki z okolic Beskidów. Był on ubrany jak gospodarz i znajdował się w towarzystwie swoich dwóch uzbrojonych synów, którzy nosili węgierski strój. Miejscowy proboszcz wiedział o przybyciu tego kaznodziei, ale wahał się, jak mówi to sprawozdanie wizytacyjne, i w sprawozdaniu jego posługi nie przeszkadzał, ponieważ on musiał brać pod uwagę krwawy sprzeciw ze strony ewangelików.

Podczas sprawowania urzędu proboszcza Dudka odbyła się jeszcze, po tej wspomnianej wizytacji z roku 1688, jedna taka wizytacja w roku 1697. W wyniku tej wizytacji stwierdzono, że liczba spowiadających się w okresie Wielkanocy wzrosła już do 140. Z tych dwóch opiekunów kościoła o nazwisku: Jerzy Żałka i Tomasz Kempnik, co najmniej ten ostatni był już katolikiem. 2/3 parafian należało jeszcze do protestantyzmu.

Dom plebanii posiadał tylko jedną izbę. Inne farskie budynki zagrażały zawaleniem się, a to był już najwyższy czas, aby razem, tę całą zabudowę probostwa, wybudować na nowo. Około roku 1696 żyjący tu proboszcz został już tylko w apostolskiej nędzy i biedzie: od złodziei okradziony do ostatniej sukmany, splądrowany i w opinii innych jako ten, co uszedł z życiem w zdrowej skórze.

Wkrótce po roku 1697 otrzymał proboszcz Dudek, o czym tajemne losy nie są nam znane, następcę w osobie Maksymiliana Nitscha, który tutaj sprawował posługę duszpasterską od roku 1701 do roku 1714. Założył on w roku 1701 księgę zmarłych. Z tej księgi można się dowiedzieć, że samobójcy i takie osoby, które nie wypełniały obowiązku wielkanocnego albo odpadły od katolickiej wiary, były grzebane poza cmentarzem kościelnym. Protestanci, którzy w swój wierze zostali wychowani, znaleźli swoje ostatnie miejsce spoczynku na cmentarzu (ale nie przy kościele). Mieli oni jednak prawo do śpiewu i dzwonienia, co wynika ze sprawozdania wizytacyjnego z roku 1688, na co tymczasem ten proboszcz nie chciał się zgodzić. Przykład-

nych katolików chowano w kościele; i tak w roku 1704 matka proboszcza została pochowana pod ołtarzem św. Mikołaja. Jednak znajdowano w tym czasie zwłoki na polu albo w lesie zakopane w tym miejscu, gdzie dany człowiek zmarł, a zwłoki te odnajdowano okazyjnie przy różnych odkryciach i innych wykopaliskach. Tak pochowana została w roku 1715 jedna osoba płci żeńskiej, która razem z koszyczkiem znalazła swój grób w Baranowickim Lesie. Nie należny zatem myśleć zawsze od razu o jakiejś zbrodni, jeśli czasem zostaną wykopane w lesie, polu czy ogrodzie, ludzkie szkielety czy kości. Władza pańszczyźniana zniosła wpisy w księdze zgonów, a miało to miejsce w roku 1714. Za przykład może świadczyć niejaki parobek Jerzy Szary, który na rozkaz właściciela majątku, wbrew woli proboszcza, został pochowany pod krzyżem przy kościele.

Dnia 1. czerwca 1704 roku przybyła procesja ze 150 pątnikami z Warszowic, ze swoim proboszczem Ritschem do Niemieckich Piekar: tak samo jak procesja za 123 wiernymi z Bzia. W dniu następnym, w Święto Nawiedzenia Marii (Święto Zwiastowania), przyjęli komunię prawie wszyscy pielgrzymi.

W roku 1713 powinien być proboszczem w Warszowicach Jerzy Koszny. Jego nazwisko jest zapisane w wykazie warszowickich proboszczów, w starej księdze kościelnej, chociaż oprócz tego nic więcej o nim nie można znaleźć.

W roku 1717 przejął tutejszą parafię ksiądz Henryk Ksawery Szalast, urodzony w roku 1681 w Pyskowicach. W roku 1712 został wyświęcony na kapłana. Od roku 1720 został mianowany tutaj jako „Actuarius circuli" – aktualny proboszcz. Stosunki religijne na początku XVIII stulecia przesunęły się zdecydowanie, z życzliwością, w stronę katolicyzmu. W roku 1714 doliczono się wśród 68 zmarłych 18 protestantów. W roku 1719, na ogólną ilość mieszkańców, do katolicyzmu przyznawało się 270 osób, do protestantyzmu – 160. Z mieszanych małżeństw po protestancku zostało wychowanych 12 dzieci; także jedno dziecko katolickich rodziców otrzymało protestanckie wychowanie. Protestanci decydowali się chrzcić swoje dzieci u pastora w Pszczynie. Pomimo to zostały te nowo ochrzczone dzieci w Pszczynie wprowadzone do warszowickiej księgi chrztów. W roku 1719 żyło w parafii 13 apostatów (tacy, którzy odstąpili od jakiejkolwiek religii).

W okresie pełnienia urzędu proboszcza przez księdza Szalasta nastąpiły w Warszowicach trzy znaczące wydarzenia, a mianowicie: wizytacja generalna, budowa kościoła i powstanie fundacji szpitala pomyślanego jako dom starców. W roku 1719 wizytował tutejszą parafię biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld. Podjął się on pracy, aby w pełni zlustrować ten stary czci godny Dom Boży. Kościelne sprzęty poddać pełnemu oglądowi pod kątem wymogów, ocenić stan majątku kościelnego, przyjrzeć się osobowości proboszcza, a również odprawianym nabożeństwom od strony ich uroczystej oprawy. Według protokołu wizytacyjnego prowadził proboszcz nienaganny tryb życia, ale był nieco bojaźliwej natury. Na przedkładane mu pytania, z zakresu prawa moralnego, odpowiadał dobrze. Latem prowadził on w niedzielę, w kościele, nauki o Chrystusie i o wierze katolickiej. Zimą natomiast prowadził katechezę w szkole. Mszę Św. odprawiał do połowy jako śpiewaną (Cantatum), po połowie – bez śpiewu. Na skutek niedostatku wina celebrował

on msze tylko dwa razy w tygodniu. Po całościowej analizie zostały Warszowice zaliczone, między rokiem 1773 – 1783, w przedstawionym wykazie dochodów, jako najbiedniejsza parafia Archidekanatu Żorskiego, ponieważ dostarczała ona tylko rocznie do diecezji 34 talary reńskie. Na zakończenie wizytacji otrzymał proboszcz doręczone mu monity (upomnienia). Według nich powinien on dzieci z mieszanych małżeństw oraz to protestanckie dziecko z katolickiej rodziny, jak również dzieci tych apostatów ogarnąć swoim duchowym urzędem, aby je można było ująć statystycznie i na przyszłość ukarać dyscyplinarnie. Powinien też proboszcz częściej w tygodniu odprawiać Msze Św., a tych opieszałych od spowiedzi wielkanocnej ukarać od strony kościelnej, a przy tym ewentualnie wyrazić pretensje co do współpracy z miejscowym dziedzicem.

Przy jednej z wizytacji w latach 20-tych XVIII stulecia otrzymał proboszcz polecenie, aby doprowadzić do reperacji budynek parafii, a tych parafian, którzy nie oddalają się od nauki Chrystusa, przyciągnąć do Królestwa Bożego; a tych apostatów w licznie 13 osób z jedenastoma dziećmi, doprowadzić z powrotem do katolickiej wiary, albo pozwolić ich wydalić. W roku 1729 stanęła tutaj gotowa nowa plebania. W roku 1730 zostały wydane dwa ważniejsze prawa dla proboszcza.

Proboszcz mógł sobie, dla swoich domowych potrzeb, sam warzyć piwo i wolno mu było z pańskiego lasu pobierać drewno. Tę apostolską biedę proboszcza Szalasta poświadczyło spostrzeżenie dziekana Mazurka z Żor, iż to „warszowickie beneficjum" z roku 1717 do czasu tureckiej kolekty znajduje się „in summa decadentia et egestate". /„w największym upadku i biedzie"/. Toteż ten warszowicki proboszcz płacił na budowę „węgierskich twierdz" ze swoich „Konzirkularen" (dochodów kościelnych) nieznaczną sumę, mianowicie 5 groszy.

Aby zatem tę biedną placówkę warszowicką nieco podnieść, założyli dwaj sąsiedni duchowni odpowiednie fundacje. Dzielny dziekan z Żor – Mazurek – przekazał 22. stycznia 1731 roku proboszczowi Szalstowi kapitał w wysokości 100 florenów na poprawę tej biednej i trudnej placówki parafialnej w Warszowicach. Proboszcz z Warszowic powinien za to odprawić w ciągu roku 12 Mszy Św. za tych zmarłych fundatorów i dobroczyńców żorskiego kościoła, co czyni w ich intencji i intencji kapłana z Żor, gdyż, przy dużej ilości potrzebujących dla odpuszczenia win, ta ilość nie powinna być jeszcze w pełni wystarczająca. Fundator życzy sobie, aby po jego śmierci włączyć go również do tych Mszy Św. Dnia 4. maja 1733 roku proboszcz Andrzej Jan Janas z Rybnika ofiarował 100 talarów śląskich na to, aby odprawionych mogło być 12 Mszy Św. w ciągu roku za niego za życia, a także po jego śmierci; ale także za niego i jego krewnego, tego dawniejszego proboszcza Mateusza Janasa z Wodzisławia.

W roku 1737 otrzymał nagrobek Joachim von Strachwitz, dziekan i proboszcz ze Strzelec Wielkich i Zarządca Archidekanatu Opolskiego, który także wizytował Warszowice.

Na początku grudnia 1746 roku proboszcz Szalast, którego uwarunkowania majątkowe przed końcem jego działalności w Warszowicach poprawiły się w przeczuciu swojej śmierci napisał testament, który utrzymany jest w prawdziwie katolickim religijnym sensie, stosownym tonie i brzmieniu. Przeznaczył on

mianowicie, jak powiedział jego następca na urzędzie, że ze szczególnej miłości do biednych przeznacza on swój zapis na budowę szpitala (przytułku dla starych ludzi) i na opiekę nad tymi biednymi. Ponadto ofiarował on na warszowicki kościół 400 talarów, z których procent należy przeznaczyć na cotygodniową Mszę Św. za niego, jego przyjaciół i te biedne dusze, o których nikt nie pamięta.

W dniu św. Barbary, patronki dobrej śmierci, w roku 1746, pożegnał się proboszcz Szalast, członek Jankowickiego Bractwa Świętego Sakramentu i Żorskiego Bractwa Różańca Świętego, ze swoim życiem doczesnym, i znalazł zapewne w kapłańskim grobowcu, pod prezbiterium tego przez niego zbudowanego kościoła parafialnego, swoje miejsce wiecznego spoczynku.

Jego następcą na urzędzie proboszcza w Warszowicach został Jan Krzysztof von Pelka, potomek górnośląskiego rodu szlacheckiego, którego siedzibą były Borysławice (Borylawitz). W roku 1748 powstało między nim, a wspólnotą parafialną „kilka nieporozumień" odnośnie wymiaru dziesięciny.
Chciał on, aby to żyto dostarczono mu „do ręki", a owies był lepiej wymierzony i wyważony. Wspólnota parafialna sadziła natomiast, że to zboże można by dawać tylko „do kreski". Koniec końcem pogodziły się te grupy. Wspólnota parafialna kazała wykonać jeden opasany okuciami żelaznymi, zawierający 80 ćwiartek – wiertel starej miary, który miałby służyć jako miernik przekazywanych należności. Proboszcz powinien był tylko to zboże odkreskowywać, a ten owies otrzymywać według dotychczasowej miary.

Proboszcz Pelka, który jak już to wspomniano w historii tego kościoła, kazał odnowić dzwonnicę i odlać 2 nowe dzwony, jednak odprawiał za niego, chyba z powodu choroby, stale jakiś inny kapłan. Oto są nazwiska tych duchownych, którzy pracowali na warszowickiej parafii: Wawrzyniec Paździor (1748 – 1749), Albert Podborny (1749 – 1750), Jerzy Brzózka (1751), Michał Foltyn (1751 – 1752), Antoni Trojan (1752 – 1753), Walenty Sztöber (1753 – 1755), Antoni Janeczko (1755 – 1757). Od roku 1757 pełnił znowu tutaj obowiązki proboszcza Wawrzyniec Paździor. Proboszcz von Pelka, pełniący funkcję aktualnego proboszcza, zmarł, zaopatrzony sakramentami dla umierających, 3. listopada 1759 roku w wieku 41 lat 6 miesięcy i 3 dni, i został tegoż miesiąca pochowany w kościele parafialnym. Administrację kościelną, po jego śmierci, prowadził do roku 1760 ks. Paździor, potem ten dawniejszy kapłan z Krzyżowic – Tomasz Denia.

W roku 1761 został mianowany Jerzy Tkacz nowym proboszczem w Warszowicach. W czasie jego proboszczowania doszła do pełnej realizacji owa fundacja szpitala, zapoczątkowana przez proboszcza Szalsta. Był następcą proboszcza Szablasta, jednak zmarł w najbardziej twórczym wieku mężczyzny, 45 lat, 16. czerwca 1778 roku, o godz. 9 wieczorem, na żółtaczkę – i został pochowany przy kościele. Pozostawił on plebanii, na poprawienie inwentarza, 6 guldenów. Dziekan Zaitz (Zając) z Żor, jako jego pełnomocnik testamentu, chcąc nie chcąc, został przymuszony do następującego stwierdzenia, „aus des Defuncti Schartequen, Macularien und Confusen" /„od tych zmarłych tylko zamęty, plamy i skazy"/ – z pozostawianych rachunków kościelnych przekazał wszystko następcy do przyjęcia i zaakceptowania.

Karol Józef Pelikan pracował w warszowickiej parafii, wszystkiego razem, tylko 4 lata. W roku 1782 przeszedł on stąd na proboszcza do Pawłowic, a w roku 1788, z Pawłowic „mit Sack und Pack" (z wszystkimi manatkami), bez zameldowania się na chwileczkę u dziekana w Żorach, jako proboszcz miejski do Gliwic. W roku 1807 zmarł on w Gliwicach jako proboszcz i dziekan. Przy odejściu z Warszowic pozostawił on był jako inwentarz: tonę kapusty, 2 wiertele żyta i jeden wiertel „Heide" - czyli pustki. Około roku 1780 były Warszowice, ze swoim jednorocznym dochodem wynoszącym 34 talary reńskie, jako najbiedniejsza parafia w Dekanacie Żorskim. Najbogatszą natomiast parafią był Rybnik, z rocznym dochodem 200 talarów reńskich.

Dekretem z dnia 15. sierpnia 1782 roku został skierowany do Warszowic, jako administrator żorski, kapłan od Różańca Świętego, ks. Szyszka. Państwo Pszczyńskie dało mu także poparcie do tej parafii. Warszowice miały wtedy tylko 20 katolickich małych i słabych rolników. Taka sytuacja i taka okoliczność, że widoki na pełną działalność były słabe, już przy samym zameldowaniu się skłoniły ks. Szyszkę do wypowiedzenia swojej obawy o parafię i o to, że on będzie musiał w Warszowicach dosyć nędznie żyć.
Gdy silna burza zerwała z dzwonnicy część dachu i groziła ta część konstrukcji zawaleniem, kazał ks. Szyszka tę wieżę zreperować, przy czym Książę von Anhalt z Pszczyny dał drewno ze swego lasu na wieżę. Proboszcz Szyszka poległ na swoim stanowisku już 10. maja 1788 roku, mając dopiero 45 lat, na złośliwą chorobę płuc. Pozostawił on tej parafii jako inwentarz, w spadku, jedno cielę.

Dłużej, niż jego obydwaj poprzednicy na urzędzie, działał w Warszowicach proboszcz Michał Kopiec. Urodzony w roku 1763 w Starej Wsi jako syn książęcego (z Anhaltów) poddanego studiował w Rudach i Cieszynie nauki humanistyczne, w Krakowie filozofię i teologię, i został wyświęcony na kapłana w Kielcach przez krakowskiego biskupa pomocniczego Wodzińskiego. Najpierw administrował on przez trzy lata tę, 20 mil położoną za Krakowem, parafię Osiek, jako zarządca kanonika Domańskiego z Krakowa, a następnie pozwolił się przenieść w roku 1788 do Diecezji Wrocławskiej. Dziekan Zaitz informował wtedy o nim w urzędzie do spraw wyznań w ten sposób: „On mówi nieco łamaną, zepsutą niemczyzną, gdyż przebywając przez dłuższy czas w Polsce zapomniał wiele, jeśli idzie o znajomość języka niemieckiego. Podczas studiów okazuje się, że tej nauki niemieckiego także nie jest za wiele. Jednak ci duchowni, którzy go znają, powiadają, ze on jest uporządkowany, pobożny, przykładny i bardzo trzeźwo patrzący na świat". Dnia 4. października 1780 roku zapytał minister Hoym, odpowiadający za sprawy wyznaniowe i urząd wikariatu, czy ks. Kopiec, kiedy studiował poza krajem miał na to zezwolenie. Urząd do spraw wyznań zaprzeczył na tak postawione pytanie i prosił, by na ten właśnie błąd popatrzyć inaczej, ponieważ o takie marne beneficjum, o takie marne stanowisko w Warszowicach, nikt nie będzie się ubiegał. Wspomniany minister dał więc zaświadczenie przyjęcia.

Proboszcz Kopiec usadowił się więc całkowicie w Warszowicach. Po jednym z dekanalnych sprawozdań o jego pracy z roku 1800 dowiadujemy się, że on radzi sobie doskonale ze swoimi duszpasterskimi

obowiązkami, tylko, że on mówi łamaną niemczyzną, co w tym wypadku nie jest bardzo istotne, ponieważ wszyscy parafianie mówią po polsku. Swoją parafialną trzódkę pozyskał on sobie przez akty i czyny dobroczynności. Podczas jego pobytu w latach 1793 – 1794, zbudowano nowy dom dla proboszcza, w tym miejscu, gdzie jeszcze dzisiaj stoi ta plebania. Proboszcz kazał postawić na terenie parafii swoisty Łuk Opatrznościowy. W roku 1811, z jego inicjatywy, został postawiony posąg św. Jana Nepomucena na moście przy Pszczynce. Na posągu tym została zamieszczona inskrypcja. Posiada ona skrót: M. [ichael] K.[opec] P.[arochus] l[oci] 1811, co znaczy: Michał Kopiec – proboszcz miejscowy 1811. Ten rok 1811 przypominano jeszcze pokrótce niedawno, jak również tego duchownego fundatora.

Dnia 30. czerwca 1799 roku przebywał proboszcz Kopiec w Rudach. Biskup pomocniczy von Szymoński i bierzmował wtedy, m. in. 76 warszowickich parafian.

W połowie marca 1809 roku sporządził proboszcz Kopiec swój testament. Napisał on, że chce być pochowany na cmentarzu kościelnym z tyłu głównego ołtarza, gdzie się już znajduje jego grobowiec. Każdy z tych uczestniczących w pochówku duchownych powinien, oprócz zwyczajowego posiłku w porze obiadowej, otrzymać normalnie 2 floreny „stypendium". Proboszcz Warwas ze Studzionki jest proszony, aby podjął się wygłoszenia mowy pogrzebowej. Dziekan natomiast powinien odśpiewać requiem. Każdemu z tych dwóch wymienionych należy się po jednym dukacie.
Jako inwentarz miał ten dysponent majątku do przejęcia jedną krowę i jedno cielę. Powinno się jeszcze zaliczyć do inwentarza 2 krowy i 2 maciory.

Ponadto zapisał ten proboszcz 100 talarów tym szpitalnikom, czyli pensjonariuszom przytułku, aby oni dziennie modlili się za fundatora: 3 razy Ojcze nasz, 3 razy Zdrowaś Mario i Wierzę w Boga; 100 talarów na wybudowanie solidnej plebani i 150 talarów na 15 Mszy Św. rocznie, podczas których organista powinien śpiewać Litanię do Świętego Imienia Jezus. 2/3 od procentu tej sumy otrzymuje proboszcz, który odprawia tę Mszę, a 1/3 organista.

Proboszcz Kopiec zmarł 27. maja 1811 roku na chorobę płuc i znalazł, stosownie do swego życzenia, miejsce spoczynku na cmentarzu kościelnym, za głównym ołtarzem. Jego nagrobek jest jeszcze zachowany.

Po śmierci proboszcza Kopca administrował w Warszowicach ks. Tomasz Masseli, który dotąd był proboszczem w Parafii Zülz (Biała). W listopadzie 1811 roku sprowadził się do Warszowic proboszcz Paweł Skórka. Urodził się on w roku 1785 w Bytomiu. Po ukończeniu nauk humanistycznych w Rudach i Opolu studiował filozofię i teologię we Wrocławiu i otrzymał 23.09.1809 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Gawrońskiego z Krakowa. Następnie pracował jako prebender (ksiądz będący na placówce, wynagradzany z dochodów kościelnych swego zwierzchnika) w Mikołowie. W roku 1811 został przekazany do Diecezji Wrocławskiej. Oprócz tych informacji nie wiemy nic więcej o jego działalności w Warszowicach. W roku 1819 objął on parafię w Tychach i zmarł tam 22.07.1857 r., rezygnując przedtem dobrowolnie ze stanowiska dziekana Archidekanatu w Mikołowie.

W miejsce proboszcza Skórki nastał, jako nowy proboszcz w Warszowicach, Michał Anioł. Urodził się on 22. września 1773 roku w Jankowicach pod Rudami. Uczęszczał do gimnazjum zakonu cystersów w Rudach, studiował filozofię i teologię we Wrocławiu i został w roku 1801 wyświęcony na kapłana. Przed swoim zatwierdzeniem do Warszowic był kapelanem w Gierałtowicach, Rozmierzu i Pyskowicach, a od roku 1811 – 1819 administratorem w Pawłowicach. Gdy on w tej wyżej wymienionej parafii uzyskał akceptację swojego dziekana, tak rozpoczął on także w Warszowicach pomyślną działalność. Wpierał on swoją trzódkę wiernych przy każdym spotkaniu jak najlepszymi poradami, dlatego okazywali oni jemu za to także najwyższe uznanie i uwielbienie. W roku 1825 została mu jeszcze przekazana administracja kościoła w Studzience, gdy proboszcz Zimmermann przejął parafię Tarnów.
23 września 1845 roku bierzmował tutaj w Warszowicach biskup pomocniczy Latussek 300 osób. Proboszcz Anioł przeżył ciężkie czasy w Warszowicach, gdy tutaj w roku 1847 i 1848 szalał tyfus głodowy. Jeśli w latach 1843 i 1846 było tutaj rocznie 22 do 29 zgonów, to liczba wypadków śmiertelnych podniosła się w tych wymienionych latach (1847 – 1848) na 92 i 73 zgony.

W roku 1848 proboszcz Anioł uruchomił trzy fundacje: w Studzience, Krzyżowicach i Bziu na kwoty: 100, 220 i 200 talarów.

Proboszcz Anioł dożył swego jubileuszu 50-lecia kapłaństwa. 31. maja 1851 roku składali mu gratulacje: dziekan Szyszkowic, dziekan Kosmeli, starosta powiatu pszczyńskiego i zebrani parafianie, którzy radowali się z okazji jego honorowego dnia.

Ta właściwa uroczystość odbyła się 2 czerwca w Żorach. Jubilat został przyprowadzony tutaj z Warszowic w procesji i celebrował w Kościele Parafialnym w Żorach Uroczystą Msze Jubileuszową. Uroczystość ta zakończyła się posiłkiem na żorskiej parafii.

Z okazji wizytacji w roku 1851 przypomniano o kilku starych prawach tej parafii. Skoro to upoważnienie do drewna opałowego z lasów pańskich zostało cofnięte, przysługiwało temu proboszczowi jeszcze pobieranie ściółki leśnej z pańskiego lasu. Na Wielkanoc przygotował każdy siodłak z Warszowic 15 jajek, a każdy siodłak z Szoszów – 8 sztuk jajek. Kilka tygodni po tym święcie jubileuszowym, 20.07.1851 r. , wcześnie rano o godz. 6:30, zmarł proboszcz Anioł na osłabienie starcze, ukochany przez wszystkich, głęboko opłakiwany przez swoich konfratrów i lud Boży. Osiągnął on wiek 78 lat i wiernie przepracował 32 lata jako duszpasterz w Warszowicach. Jego grób znajduje się obok jego poprzednika na proboszczowskim urzędzie.

Po krótkim okresie administrowania tą parafią przez proboszcza Perkacza ze Studzionki został wprowadzony tutaj do Warszowic, 30.10.1851 r., jako administrator, ks. Karol Wrazidło. Urodził się on 31.10.1822 r. w Bijasowicach, wyświecony na kapłana 17.06.1848 r. jako kapelan pracował najpierw w Piekarach, a potem w Kozłowej Górze. Jego inwestytura na warszowickiego proboszcza nastąpiła dopiero 14.11.1855 r. W rok po inwestyturze został on mianowany inspektorem szkolnym I Wydziału Powiatu Pszczyńskiego. Dziekan Wycisło zaniósł jednak prośbę do urzędu do spraw wyznań, aby tego proboszcza Wrazidło, ze względu na

jego słabowitość, z tego urzędu inspektora zwolnić i przekazać ten urząd proboszczowi Rasimowi. Życzenie to zostało uwzględnione.

Działalność ks. Wrazidły na urzędzie proboszcza nie przeszła bez echa. Kazał on miejscowy kościół, częściowo no swój koszt, a częściowo z parafialnych ofiar, całkowicie wyremontować. Sufit i ściany zostały pomalowane farbą olejną, zostały wstawione nowe okna, zostały odnowione wszystkie ołtarze, ambona i chrzcielnica. Dodatkowo została ufundowana nowa Droga Krzyżowa, a ponadto: baldachim i chorągwie, tak, że ten Dom Boży przyjął wewnątrz podniosły i uroczysty wystrój. Ta pochyłość między ogrodzeniem placu kościelnego a szosą, została rozplantowana i obsadzona młodymi brzózkami, o które postarał się proboszcz, wydając na to pieniądze z własnej kieszeni. W ten sposób teren wokół kościoła zyskał na wartości i estetycznym wyglądzie. Także za jego bytności została wybudowana nowa plebania. W roku 1864 proboszcz Wrazidło zrezygnował z Warszowic i przeniósł się, jako proboszcz, do Lędzin. Po 38-letniej działalności na Niwie Pańskiej, po długiej chorobie, odszedł 2. maja 1902 roku na wieczne spoczywanie, w wieku 80 lat.

Dekretem z dnia 12. lutego 1864 roku, zostało powierzone administrowanie kościołem w Warszowicach księdzu z Krzyżowic, Franciszkowi Ksaweremu Ksollowi. Ten nowy duszpasterz pochodził z Gliwic, gdzie 2. grudnia 1830 roku ujrzał światło dzienne. W roku 1855 został wyświęcony na kapłana, a do października 1857 pracował jako kapelan, natomiast po śmierci proboszcza i dziekana Wycisły – jako administrator w Krzyżowicach.

W roku 1858 został przeniesiony do Pszczyny na funkcję kapelana. Ponieważ ówczesny proboszcz miejski – miasta Pszczyny – Kosmeli, jako członek parlamentu, bywał często w Berlinie, cała troska duszpasterska została nałożona czasowo, tej dużej parafii, na barki jednego młodego księdza. 26. stycznia 1864 roku został on przez księcia Jana Henryka XI von Pless zarekomendowany na Warszowice. 2. marca tegoż roku nastąpiło przekazanie tej parafii przez dziekana Rasima. Jesienią tegoż roku miał tutaj biskup pomocniczy Włodarski wizytację kanoniczną. W oku 1873 sprawił proboszcz Ksoll dla kościoła warszowickiego nowe organy. Kościół pod jego rządami został kilkakrotnie odrestaurowany. Działalność duszpasterska proboszcza Ksolla trwała w Warszowicach 36 lat. Jego duża gorliwość, jego porywająca, ale swojska, ludowa wymowa, jego praktyczne spojrzenie na różnorakie sprawy, jego oryginalny humor, jego serdeczna życzliwość, przychylność do wszystkich przysporzyły jemu, jego wspólnocie parafialnej i jego konfratrom, wiele szacunku. Kto w Warszowicach potrzebował jakiejś rady, znajdował ją na parafii. Także innowiercy, ewangelicy, poważali tego roztropnego, dobrego proboszcza i pomagali mu chętnie w czasie żniw zwozić zboże do stodoły. Cieszył się on także szacunkiem u swego patrona – Księcia Pszczyńskiego, co wyniknęło z jednego pisma – Dyrektora Generalnego Weigelta w Pszczynie 3. maja 1866 roku – w którym to właśnie dyrektor generalny przekazał proboszczowi przesłanie księcia, że on, książę, w uznaniu dobrego zarządzania parafią przez proboszcza Ksolla, we wszystkich okolicznościach sprawowania patronactwa pozwala jemu, proboszczowi, na możliwy wgląd we wszystkie zarządzenia dotyczące parafii.

Dziekan Franciszek Ksoll

W ostatnim okresie swego życia był doświadczony proboszcz Ksoll przez bardzo dokuczliwą, bolesną chorobę.

23. marca 1899 roku odprawiał on jeszcze, choć sam już bardzo cierpiał, duchownemu radcy Rasimowi, z którym łączyła go 40-letnia przyjaźń, requiem. Gdy on w drugim dniu Świąt Wielkanocnych, przy czytaniu Ewangelii o dwóch młodzieńcach idących do Emmaus, doszedł do słów: „Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i dzień już na schyłku", to wtedy ogarnęła go myśl dotycząca jego własnego, bliskiego końca życia tak bardzo, że głos załamał się, a on sam we łzach nie mógł czytać do końca tego świętego tekstu. W następnym dniu dostał proboszcz Ksoll udaru mózgu (apopleksji), a w Białą Niedzielę, tuż po północy, o godzinie 1:30, mocowała się jego dusza, by opuścić udręczone ciało. Trzy dni przedtem przysłał był kardynał Kopp jego nominację na dziekana. 13. kwietnia 1899 roku został on pochowany, po uroczystym requiem, obok proboszcza Kopca, za prezbiterium swego parafialnego kościoła. Ksiądz Bojdoł i proboszcz Pendziałek wygłosili nad grobem chwytające za serce przemówienia.

Podczas następnych pięciu miesięcy administrował parafią w Warszowicach ksiądz Paweł Bojdoł z Żor.

4. września 1899 roku został wprowadzony do Warszowic, przez dziekana Fuchsa, ksiądz Franciszek Miczek jako proboszcz w Warszowicach. Urodził się on 8. sierpnia 1863 roku w Miedźnej i został 23. czerwca 1890 roku wyświęcony na kapłana. Od 1890 do 1898 roku pełnił on duszpasterską działalność jako kapłan w Rybniku, i to z pełnym poświęceniem, prawie do pełnego wyczerpania swoich sił, jako duchowny domu tych biednych Sióstr Szkolnych, mających siedzibę w Opolu. W Warszowicach założył on Kasę Zapomogowo - Pożyczkową „Raiffeisen", odrestaurował w roku 1903 z dobrowolnych składek Dom Boży i przyjął 12. maja tegoż roku w swojej parafii biskupa pomocniczego dr Henryka Marxa, który tutaj udzielił Sakramentu Bierzmowania 200 osobom, a po południu egzaminował dzieci z religii. Proboszcz poniósł trud i wysiłek, aby wystawić nową figurę św. Jana przy nowym moście na Pszczynce. 1. czerwca 1908 roku odbyło się poświęcenie tej figury przez dziekana Lossa, przy czym ks. Arndt z Pawłowic miał stosowne, z tej okazji, przemówienie. Ta niewielka ilość parafian, ta nieznaczna ekspansja tej parafii na zewnątrz, to wszystko umożliwiło proboszczowi Miczkowi skupić się bardziej i gruntowniej na wewnętrznej stronie parafii i troszcząc się o wiernych pomagać im w różnych udrękach.

C. Dom Opieki pod wezwaniem Świętego Mikołaja.

Fundatorem Warszowickiego Domu Opieki, zwanego też domem starców, był miejscowy proboszcz Henryk Ksawery Szalast, o czym już uprzednio wspominano. Proboszcz ten w swoim testamencie z 23. listopada 1746 roku wyznaczył, kierując się szczególną miłością do biednych, odpowiednią kwotę pieniężną na wybudowanie jakiegoś domu, przytułku, aby w nim ci biedni mogli być poddani pielęgnacji. Ta właśnie

fundacja powinna była wkrótce, zgodnie z jej przeznaczeniem, nabrać mocy, ale pozostała ona wskutek opieszałości ludzi, którzy się tym zajmowali, na 20 lat w zamrożeniu.

100 florenów z kapitału tej fundacji zostało zużytkowane, za zezwoleniem władzy duchownej, do odbudowania wieży kościelnej. Kierując się spostrzeżeniem proboszcza Tkacza z roku 1771, zostało także około 83 talarów tej fundacji wykorzystanych w inny sposób.

Dopiero w roku 1784, gdy został ustanowiony nowy dziekan w Żorach w osobie proboszcza Zaitza (Zająca), nabrała ta sprawa biegu. Ten właśnie dzielny mąż rozpoczął badać tę fundację i w porozumieniu z urzędem biskupim ustawił odpowiednio mocno te kapitały zgromadzone na fundacji. Dokonał też dopłaty do dzieła zbudowania Domu Opieki poszerzając je o opiekę dla dwóch biednych ludzi i ustalił także zakres obowiązków dla tej nowej instancji. Przy badaniu i dogłębnej analizie tych spraw przez dziekana Zaitza okazało się, że fundusze na ten Dom Opieki w całości, na kwotę 1 230 florenów, zostały wypożyczone panom: von Strachwitz – Jastrzemb, von Kalkreuter – Zawada i von Hauenschild – Forbringen. Urząd do spraw wyznań zgodził się na wszystkie propozycje dziekana. Dziekan Zaitz wybudował zatem parterowy, drewniany budynek opieki w ogrodzie plebani i umieścił tam dwie osoby wymagające pomocy. 24. czerwca 1771 roku mogła ta fundacja wejść w życie. Zgodnie z wymogami tego kapitału fundacyjnego powinno na każdego z tych obydwu biednych być przeznaczone, na utrzymanie dzienne, jeden srebrny grosz; rocznie zatem dla obydwu razem – 36 florenów, 30 koron. Ponadto powinno było od początku z tej kwoty, na każdą izbę, zostać zawarowane 6 ½ sągów drewna, 1 sąg za 30 srebrnych groszy, w sumie 9 florenów i 45 koron. Osoby te będące pod opieką podjęły za to pewne obowiązki dotyczące modlitwy. Dom Opieki podporządkowany został proboszczowi. Przyjęcie albo zwolnienie z Domu Opieki jakiegoś podopiecznego powinno było nastąpić tylko za zezwoleniem dziekana i urzędu biskupiego.

Według jednego ze sprawozdań z roku 1794 stanął ten Dom Opieki w farskim ogrodzie i składał się z dwóch izb i dwóch komór. W jednej izbie mieszkały dwie żebraczki. W drugiej, dla dozorowania, jeden mężczyzna, który pełnił także obowiązki służącego w gospodarstwie proboszcza. Budynek ten był wtedy, chociaż dopiero 33 lata postawiony, zaledwie nadający się do zamieszkania. Na początku XIX stulecia zostały uruchomione 3 fundacje dla tego zakładu: po 100, 300 i 100 talarów. W roku 1905 ten stary, z drewna i gliny zbudowany, pokryty słomą budynek opieki dla ludzi biednych, którego w czasach biedy na Śląsku takiego samego nie było, pełnił jeszcze swoją funkcję. W roku 1906 stanął tam nowy, masywny, solidny budynek. Jest on zamieszkały obecnie przez 6 podopiecznych.

D. Szkoła.

Chociaż szkoła w Warszowicach założona została z pewnością już przed wojną trzydziestoletnią, jednakże dopiero w sprawozdaniu wizytacyjnym z roku 1679 wspomniane jest nazwisko tutejszego nauczycie-

la. Jest to Tomasz Wojciech (Thomas Woiczech), który pracował w Warszowicach od roku 1661, prowadząc dobry tryb życia i w przeciwieństwie do większej części gminy, zamieszkałej przez protestantów, przyznawał się do wiary katolickiej.

Jego Salar, (majętność, wynagrodzenie za pracę), składał się z jednego kawałka pola. Jako mieszkanie służyła mu jedna „polska chałupa", jak zauważył wizytator. Od roku 1685 do 1688 nauczał tutaj, urodzony w Żorach, Walenty Gallus. Budynek szkoły znajdował się w roku 1688 w dobrym stanie, chociaż służył on nie tylko swemu podstawowemu celowi, gdyż ten nauczyciel swoją pedagogiczną sztukę miał do przekazywania tylko jednemu uczniowi. Prawdę mówiąc, to większa część parafii przyznawała się wtedy do protestantyzmu. Ale także katoliccy rodzice – a w roku 1688 było tutaj 104 katolików – nie przysyłali swoich dzieci po naukę do katolickiego nauczyciela.

W roku 1697 piastował tutaj urząd nauczyciela Józef Popenda. W roku 1714 został ten urząd przekazany Pawłowi Niklasowi ze Strumienia. Gdy biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld przeprowadzał w roku 1719 w Warszowicach wizytację kanoniczną, postawił on także temu nauczycielowi, przy pomocy proboszcza, ponieważ on sam w polskim języku nie był mocny, kilka pytań z katechizmu. Ten nauczyciel udzielił zadawalających odpowiedzi, jednakże biskup, wyrażając pełną skruchę, nadmienił, że całkowicie wszystkiemu niedowierza. Budynek szkoły wymagał wtedy remontu.

Do stanowiska związanego ze szkołą należały 2 ogrody i kawałek pola zwany „Acker" (akr = 4 047 m²). Pole to uformowane było w kształcie zagonów z 20 bruzdami, leżało przy farskim polu i graniczyło z polem Jerzego Brody. Jako datek noworoczny otrzymywał nauczyciel od każdego siodłaka po 1 groszu za powinność o nazwie „Wetterläuten" (powinność) – 1 chleb, a za te parafialne prace dodatkowe, będące IV częścią zajęć ubocznych, od każdego siodłaka 1 „Mass" (miara) pszenicy. Ponadto w formie odszkodowania za odpływ wody, która przepływała przez pole nauczyciela, a pochodziła ona ze stawów Jerzego Brody, dostawał wspomniany nauczyciel odszkodowanie w wysokości 12 groszy. Później, gdy nastał nauczyciel Niklas, był on z tej skromnej daniny 12 groszy, za ten odpływ wody, niezadowolony i zanosił skargi przeciwko Andrzejowi Brodzie celem zwrotu tych obydwu stawów, z których ta woda przez jego pole płynęła. Uważał on bowiem, że poprzedni nauczyciel – Józef Popenda – posiadał obydwa stawy, które należały do szkoły, jednak z powodu małego dochodu przekazał je na Brodowy majątek. Ten oskarżony natomiast, czyli Broda, udowadniał, że stawy stanowią jego własność, a jego poprzednik otrzymywał te 12 groszy nie jako dzierżawę, lecz jako wieczysty czynsz za ten odpływ wody i to było już pierwotnie uregulowane. Nauczyciel Niklas nie mógł zatem udowodnić swego domniemanego prawa własności, toteż decyzją z 4. lipca 1731 roku Sąd Grodzki w Pszczynie wydał werdykt, że Broda pozostaje nadal na tej spornej własności. Warszowicki nauczyciel nachodził, męczył dziekana Szymońskiego z Żor prośbami o pośrednictwo w tej sprawie. Aby tego „Złego Ducha" spławić, pozbyć się, dał mu dziekan Szymoński list, aby go dostarczyć Panu na Pszczynie z takim końcowym życzeniem: „O to ja proszę, aby

między tymi dwoma niespokojnymi głowami zrobić jakiś finał, który to wszystko wreszcie postawi na właściwym miejscu"[6].

Podczas urzędowania nauczyciela Niklasa otrzymały Warszowice w roku 1729 nowy budynek szkolny.

W roku 1731 skarżył się znowu nauczyciel Niklas na gospodarza Jakuba Żabkę, który od trzech lat odmawiał mu dochodu ubocznego 3 groszy za jego zmarłą, niewierzącą kobietę. Z kolei wdowa o nazwisku Przybyła poszła w ślad Żabki, gdyż ona nie zapłaciła temu nauczycielowi żadnego grajcara i jeszcze dołączyła pod jego adresem rozwiązłe słowa.

Dnia 12. lutego 1751 roku zatwierdziło Państwo Pszczyńskie Jerzego Sandanusa jako nauczyciela do tej miejscowości, powołanego przez miejscowego proboszcza, po tym, jak nauczyciel Nikłaś, na skutek swego zaawansowanego wieku, musiał swoje stanowisko zwolnić. W dekrecie Pszczyńskiego Państwa Stanowego jest podkreślone, że ten nowy nauczyciel, po złożeniu przysięgi, uzyskał zatrudnienie w tej miejscowości. Po około dwuletniej działalności w Warszowicach został nauczyciel Sandanus wcielony do wojska, do regimentu margrafa Heinricha. Jako pewny na to stanowisko został zatem ogłoszony Marcin Frysztacki, który przyszedł tu wzięty z oferty Państwa Pszczyńskiego, a to na skutek wcielenia do wojska wspomnianego Sandanusa. Stało się to również na wniosek miejscowego proboszcza Krzysztofa von Pelka, który złożył swoją żarliwą i usilną petycję, aby jemu, Marcinowi Frysztackiemu powierzyć funkcję nauczyciela w Warszowicach[7].

Ponieważ proboszcz wystawił temu petentowi pozytywne świadectwo, został on zatrudniony w miejsce poprzednika z nadzieją, że będzie się tutaj w Warszowicach mógł lepiej rozwinąć, gdyż on, jak stwierdziła władza Księstwa Pszczyńskiego z 27. stycznia 1753 roku, może podołać swoim obowiązkom. Po czterech latach nauczyciel Frysztacki zrezygnował ze swojej pracy, a proboszcz Jan von Pelka przyjął jako nauczyciela organistę i nauczyciela z Boguszowic – Antoniego Gładysza (Anton Gladisch). Nauczyciel ten został zatwierdzony 13. września 1757 roku przez odpowiednie władze Księstwa Pszczyńskiego.

Szczególnym dochodem nowego nauczyciela z Boguszowic było, nazwane tak od roku 1788, „Palmarium", czyli popis wokalny za odśpiewanie pasji na Niedzielę Palmową.

Do roku 1783 działał zapewne tutaj, jako nauczyciel i organista, niejaki Białoń, który się kazał przenieść jako organista do Suszca.

Na skutek częstych zmian nauczyciela w XVIII stuleciu miały dzieci z Warszowic bardzo mało zajęć z czytania i pisania. Braki te zostały ukazane przy ustaleniach i rokowaniach dotyczących regulacji pańskich i chłopskich stosunków własnościowych, kiedy to ci uczestnicy nie mogąc się podpisać, stawiali krzyżyki. Po Białoniu na stanowisko nauczyciela przyszedł Walenty Boczek, który udzielał lekcji w swojej izbie mieszkalnej. Od niego począwszy stanowisko nauczyciela i organisty zostało na stałe połączone.

6) Książęce Archiwum w Pszczynie. Akta miejscowości Warszowice.
7) Akta miejscowości Warszowice. Książęce Archiwum w Pszczynie.

17. kwietnia 1794 roku przejął Stanisław Kempny, który posiadał tylko nieznaczne wiadomości, a w niemieckiej mowie też nie był mocny, stanowisko miejscowego nauczyciela.

Ten warszowicki „pałac szkolny" składał się z 1 izby i 1 komory. Pod tym samym dachem znajdowała się także stajnia. „Proces nauczania" realizowany był w izbie mieszkalnej. Zapewne wystarczała ona do nauki 5-10 dzieci, które pojawiały się tu w okresie zimy i, według upodobania, opuszczały ją idąc do domu. Proboszcz Kopiec w roku 1794 zwrócił uwagę na tę dysharmonię między rozporządzeniem królewskim, według którego każdy budynek szkolny powinien posiadać 2 izby (jedną do nauczania, a drugą jako mieszkanie dla nauczyciela), a tym tutejszym, łatwym do zauważenia, stanem posiadania.

W roku 1796 poszedł Kempny, jako nauczyciel, do Pawłowic, gdzie on po smutnych urzędowych doświadczeniach, 8. marca 1825 roku odwołany został z życia doczesnego. Jego syn Andrzej zarządzał na tutejszym stanowisku nauczyciela i organisty do roku 1800. Potem uciekł do Austrii i zaciągnął się do służby wojskowej, a ponadto, aby polepszyć sobie warunki życiowe, został fachowcem od kapeluszy. Na jego stanowisko w Warszowicach przyszedł 8. lipca 1808 roku Krystian Wesseli. Pochodził on z Rybnika i dzielił był zawód nauczyciela z zawodem krawca. Zaakceptowano go chętnie do pracy, ponieważ na początku XIX stulecia brakowało kandydatów na nauczycieli do polskich szkół. Podczas jego urzędowej działalności został tutaj zbudowany, w latach 1805 – 1807, nowy, masywny budynek szkolny, przykryty gontami, naprzeciw tego starego, drewnianego budynku organistówki, w którym to rozgrywało się stare, patriarchalne, dotychczasowe życie szkolne.

Gdy nauczyciel Wesseli, w roku 1816, tutejsze stanowisko szkolne zamienił na podobne w Miedźnej, jego następcą został Wincenty Meiss, dotąd nauczyciel w Orzepowicach. Z liczby 66 uczniów, podlegających obowiązkowi szkolnemu, przychodziło wtedy na zajęcia 43. Nauczyciel Meiss uskarżał się wielokrotnie przed odpowiednią władzą szkolną na skromne wynagrodzenie i zamienił się w roku 1818 z organistą Szymonem Kempą (alias Kraczwyk) na funkcję organisty w Brzeźnach. Ten to Krawczyń, pod kierownictwem dyrektora Matulki z Opola, rozpoczął był w Opolu swoje pedagogiczne wykształcenie. Jego pobyt w Warszowicach nie był długi. Radca Rządowy Zeidel z Opola stwierdził podczas wizytacji szkoły 13. listopada 1819 roku, że te 40 dzieci szkolnych w Warszowicach, przez tego nauczyciela Krawczyka, który oddając się pijaństwu i przedstawia „prawdziwy model niedbalstwa", całkowicie zostały zaniedbane[8]. Dzieci warszowickie zostały zatem oddane pod dozór tego „zacnego Anioła" – ówczesnego miejscowego proboszcza. Na Michała 1820 roku nastąpiło zwolnienie tegoż nauczyciela, którego rodzina, składająca się z „siedmiu głów", pozostała nadal w Warszowicach. W takim stanie rzeczy Książę Pszczyński zaprezentował na stanowisko szkolne nauczyciela Feliksa Moronia, dotychczasowego nauczyciela w Schönwaldzie (obecnie Bojków pod Gliwicami), chociaż było to jemu, jeśli wolno tak powiedzieć, nie na rękę tutaj, w Warszowicach, dłużej pracować. Jego podróż do rodzinnych stron, do miejscowości Kiefer-

8) Według akt szkoły w Warszowicach, znajdujących się w Królewskim Rządzie w Opolu.

städtel (Sośnica) była fatalna. W jednym z dni lutego 1821 roku znaleziono go zamarzniętego na drodze do Kieferstädtel.

Po 10 miesięcznym okresie zarządzania szkołą, w zastępstwie, przez nauczyciela Augustyna Dudę, syna nauczyciela z Krzyżowic, został nowym nauczycielem Jan Damrot. Urodził się on w roku 1796 w Lublińcu. W roku 1819, po ukończeniu seminarium nauczycielskiego, zatrzymał się na jakiś czas w Tworogu, a obecnie został zatrudniony w Warszowicach. Władza szkolna określiła go jako nauczyciela żądnego nowych wiadomości, naprawdę ułożonego, o dobrej postawie moralnej, który może służyć na szerszej płaszczyźnie działalności. W roku 1830 otrzymał on stanowisko nauczyciela w Boguszowicachi tutaj zmarł 10. maja 1867 roku.

16. marca 1830 roku przejął Wincenty Kałuża, który w roku 1827 złożył egzamin końcowy w Seminarium Nauczycielskim w Głogówku, stanowisko nauczyciela w Warszowicach. Po wielu uciążliwościach, jakie przyszło przeżyć nowemu nauczycielowi, doszło w roku 1832 do powiększenia pomieszczeń przez rozbudowę budynku szkoły. Została urządzona jedna nowa izba lekcyjna i nowe pomieszczenie w piwnicy. Dnia 7. marca 1834 roku porwał się ten dopiero 27-letni mężczyzna, w „nerwowej gorączce" na swoje życie – jednak został odratowany. Wyrażając z pokorą po owym czynie swoją winę zażyczył sobie, aby zostać pochowanym na cmentarzu kościelnym pod dzwonnicą, po to, aby każdy, kto opuszcza Dom Boży, nastąpił na jego grób.

Jakub Kaisig (Kazik), wykształcony w Głogówku, piastował stanowisko nauczyciela w tutejszej szkole w latach 1834 do 1844. Pochodził on z Wisły Wielkiej i kazał się przenieść potem do Studzionki, ponieważ jego słuszne Wnioski, podczas pracy w gminie Warszowice, napotykały na stanowczy opór.

Dłuższą, bo 22-letnią, oczywiście nie bez nieprzewidzialnych okoliczności, działalność sprawował w Warszowicach Józef Karol Sładek. Urodzony w roku 1821 został on zaprzysiężony 6. lipca 1847 roku w kościele przez powiatowego inspektora szkolnego dziekana Gawlickiego, na nauczyciela i organistę.

Dochody tego nauczyciela przedstawiały się wtedy następująco: 50 talarów reńskich poborów w gotówce – rocznie, 24 korce i 8 1/5 garncy zboża deputatowego, 9 sągów drewna, kawałek ogrodu, a na to jeden korzec wrocławskiej miary zboża pod zasiew, pastwisko dla dwóch sztuk bydła rogatego i jednej świni. Dostarczyciele materiału siewnego powinni ten materiał przywieźć za darmo, a ci wynajęci drwale to drewno pociąć na drobne kawałki. Ale to już było do zapłacenia. Jako organista miał ten nauczyciel prawo użytkowania pola, przewidzianego dla organisty, o powierzchni 33 mórg pruskich, które się ciągnęło od zabudowań organistówki, aż do pawłowickiej granicy, a łąka – do wiejskiej niwy leżącej w dolinie. Za ten przydział pola i łąki musiał ów nauczyciel do Państwa Pszczyńskiego, do roku 1854, płacić rocznie 6 groszy i 4 fenigi. Ten ostatni wymóg został później cofnięty, toteż od roku 1908 nie było już za to nic do płacenia.

Podczas szalejącego tyfusu głodowego była ta szkoła prawie na pół roku zamknięta. Służyła ona jako magazyn materiałów opatrunkowych. Nauczyciel dozorował tych zapasów materiałów opatrunkowych

i rozdzielał je, według zapotrzebowań, tym osobom, które sprawowały opiekę, bezpośrednią opiekę nad chorymi i innymi osobami potrzebującymi pomocy. Nauczyciel Sładek założył kronikę szkolną, która zawierała kilka interesujących wiadomości z historii tej miejscowości. Niestety, jego stosunek do miejscowego proboszcza nie był do zaakceptowania i dlatego 10. października 1866 roku przeszedł on jako nauczyciel do Starych Butkowic, a później do Himmelwitz (Jemielnicy).
9. listopada 1894 roku zmarł on jako emeryt w miejscowości Sucholohna. Przez jeden miesiąc pełnił tutaj funkcję nauczyciela w Warszowicach Alojzy Pendziałek.

1. listopada 1866 roku przejął szkołę nauczyciel Augustyn Keintoch z Panewnik, który w roku 1854 ukończył był Seminarium Nauczycielskie w Pyskowicach. W roku 1866 miały tutaj miejsce te naturalne ruchy ludnościowe i nowe związki ludowe, jak również poszukiwania pracy i chleba, spotkania na kiermaszach przy ciastach i piernikach, zwyczaje związane z jajkiem wielkanocnym, a wszystko to związane było z radością ze zniesienia pańszczyzny.

Gdy dziekan Rasim z Pawłowic został przyjęty w roku 1873 na urząd Powiatowego Inspektora Szkolnego, zrezygnował natychmiast z tego urzędu miejscowy proboszcz Ksoll. W to miejsce został zatem miejscowym inspektorem szkolnym dzierżawca majątku w Krzyżowicach Robert Czuszke.

W roku 1876 został zbudowany nowy, piękny budynek szkolny, który jest położony w pobliżu szosy. Przyrost liczby dzieci szkolnych spowodował to, że w roku 1894 konieczne było zapotrzebowanie na stanowisko drugiego nauczyciela. Na tym stanowisku pracowali: Karol Steuer (1.09.1897 - 1899). U ćwierćsiodłaka Stanisława Kroczoka została urządzona nowa klasa szkolna i zostało wynajęte mieszkanie dla drugiego nauczyciela. Następnie pracowali na tym stanowisku: Paweł Steuer (1899 - 1903) - młodszy brat tego wymienionego uprzednio, Wilhelm Kubis (1903 - 1906), Henryk Rochowski (1906 - 1911) i Henryk Weiner od 1.11.1911 r. do teraz.

Główny nauczyciel Keintoch odszedł z Warszowic 5. października 1899 roku, po 33-letniej, pełnej sukcesów działalności, aby przejść w zasłużony stan spoczynku. Przeniósł się on do Gliwic. Nauczyciel Steuer urządził swojemu głównemu nauczycielowi, który ponadto pełnił był także wiele honorowych urzędów, bardzo godną uroczystość pożegnalną.

Od 1. października 1899 roku głównym nauczycielem jest tutaj Konstanty Biczysko. Urodzony 14.02.1856 r. w miejscowości Lohna (Łany Małe koło Gliwic), ukończył w roku 1875 Seminarium Nauczycielskie w Pyskowicach i od tego czasu pracował w Ostrogu, Kuźni Raciborskiej, a ostatnio 22 lata w Paprocanach. Podczas jego okresu urzędowania została warszowicka szkoła oddzielona, w roku 1904, od Obwodu Inspektoratu Szkolnego Pszczyna 1 i przydzielona do Inspekcji Szkolnej w Mikołowie. W kwietniu 1908 roku nastąpiła budowa nowego budynku stajni na podwórzu szkolnym, ponieważ ta stara, krótko przedtem „odeszła w płomieniach".

Liczba dzieci szkolnych wynosiła: w roku 1841 – 91; w roku 1865 – 96; w roku 1898 – 120; 1 stycznia 1912 roku – 123.

Na początku roku 1912 zarząd szkolny tworzyli: Książęcy Sekretarz p. Härtel, jako zwierzchnik Związku Szkolnego, miejscowy proboszcz Miczek, pastor Drobek z Pszczyny, główny nauczyciel Biczysko i przedstawiciele gminy – Franciszek Kojzar oraz właściciel majątku chłopskiego Paweł Niemiec.

Warszowice należą do Obwodu Inspekcji Szkolnej w Mikołowie, którym kieruje Powiatowy Inspektor Szkolny Görlich. Ten sam jest również miejscowym inspektorem szkolnym w Warszowicach.

E. Miejscowości wchodzące w skład parafii.

1. Szoszowy.

Pod nazwą Szoszowy kryje się ta o 2 kilometry na północny wschód od Warszowic położona kolonia, która już w roku 1305 zanotowana została w Księdze Fundacyjnej Biskupstwa Wrocławskiego. Gdy te największe miejscowości wokół Żor, mające co najmniej 30 włók, płaciły daninę na biskupi stół we Wrocławiu, obowiązek ten w Szoszowach dotyczył tylko z 15 włók obowiązkowej daniny. Miejscowość ta musiała być naprawdę mała. Prof. Drzazdrzyński utrzymuje pochodzenie tej nazwy miejscowości od polskiego odpowiednika 'socha' = oburęcznego uchwytu przy pługu, rączki pługa do jego podtrzymania, aby on nie wyskoczył podczas orki.

W roku 1412 włączył Książę Jan II z Raciborza do dożywocia swojej małżonki Heleny, oprócz innych miejscowości, także Baranowice i Szoszowy[9]. W jednym z 2. lipca 1415 roku wydanym dokumencie Benesza von Pudlau, występuje Martin von Sczassow, czyli Marcin z Szoszów, jako świadek.

Mikołaj Szassawski z Szossów, wraz z małżonką Katarzyną, kupił w roku 1436 od Mikundy z Jejkowic za 80 marek ówczesnej monety sąsiednie Baranowice[10].

W dwóch dokumentach Księżnej Heleny z 13. grudnia 1444 roku i 6. kwietnia 1448 roku znajdujemy Jana z Szassów, jako świadka odnośnie pewnego kapitana z Pszczyny[11].

W roku 1556 sprzedał Jerzy Osiński z Żytniej Janowi Trach z Brzezia, również na Starych Gliwicach – Baranowice i „dziką pustkę Ssassowe" za 4 650 talarów[12].

9) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, t. I, str. 183.
10) Weltzel, Żory, str. 45.
11) Zivier, Księstwo Pszczyńskie, t. I, str. 89, 90.
12) Weltzel, Żory, str. 83

Ponieważ ten majątek w roku 1556 wyglądał rzeczywiście jak dzika pustka, musiała ta liczba mieszkańców być, razem wzięta, tak „do jednej garści".

W roku 1651 skarżył się Wilhelm Gottlieb Sobek na Baranowicach u Pszczyńskiego Władcy Balthazara Erdmanna von Promnitz, Hrabiego Rzeszy, na dwóch jego poddanych komorników z Kryr, którzy jego zarządcę, a zarazem gajowego, bez żadnej przyczyny, napadli na jego Szoszowskich gruntach i silnymi uderzeniami tak potraktowali, że on wkrótce zemdlał i kilka dni przeleżał chory. Pan na Baranowicach poprosił Hrabiego von Promintz „w największych ukłonach o sąsiedzką satysfakcję" i zaproponował mu (ponieważ ci kryrzanie na własną rękę na jego gruncie w Szoszowach koszą trawę, wypasają bydło i nawet uprawiają rolę), aby dokonać wspólnej inspekcji, a przy okazji – również odnowić granice. Ponieważ Hrabia na Pszczynie na tę skargę z 27. maja tegoż roku nie dał mu żadnej odpowiedzi, ponowił on 18. sierpnia te zażalenia.

Dnia 1.06.1652 r. doniosła owdowiała Zuzanna von Trach, z domu baronówna von Sesswol und Güldenstein Pszczyńskiemu Władcy, Hrabiemu Rzeszy, Zygmuntowi Zygfrydowi von Promnitz, że od dwóch lat jej poddany Grzegorz Walasik z Szoszów opuścił zdradliwie jej pole i ziemię i ulotnił się do pszczyńskiego poddanego Pawła Sojki, a ten majątek, którym zawiadywał, podzielił między „swoich znajomych i przewoźników ucieczki".

Ona, jak dodała, schwytałaby tych uciekinierów, ale oni „zbici w bandę, z żelastwem, wyrywali na „Kryrską Stronę", a potem zostali przyjęci przez Jana Borysia z Kryr, gdzie ów Sojka rozpuścił tę bandę. Prosiła ona zatem Hrabiego na Pszczynie, że powinien on tych łajdaków, którzy go do tego wmieszali przez ten karygodny czyn i z powodu innych jeszcze nieodpowiedzialnych podstępków, przykładnie i surowo ukarać, i aż do zwrotu, zaaresztować.

W roku 1688 w myśl sprawozdania wizytacyjnego należało do parafii Warszowice, poza tak samo nazwaną wsią Warszowice, tylko „pięć chałup na Szoszowach". W roku 1732 było na Szoszowach, poza tymi dwoma pańskimi włókami, pięciu siodłaków, dwóch zagrodników i trzech chałupników.

Gdy w roku 1729 zostały wybudowane w Warszowicach nowa plebania i szkoła, nakazał Urząd Ziemski w Opolu, właścicielowi z Baranowic – Józefowi Ludwikowi Pellerowi von Pillersdorf, będącemu na wsi Szoszowy i dwóch folwarkach, ten zapomniany udział w należnościach bezwarunkowo uregulować. Piller opierał się z tego powodu, ponieważ on tych szoszowskich poddanych, z majątku Baranowice, odkupił na licytacji (sub – hasta) i jemu to wszystko zostało przekazane bez dodatkowych obciążeń „ohne Exzeption" i także musiałoby mu zostać udowodnione, że ci pszczyńscy szoszowianie byli poddanymi.

Jego tłumaczenia nie znalazły w tej kwestii żadnego posłuchu, po prostu groziła mu egzekucja majątku. W roku 1740 prosiła gmina Warszowice rząd, jak również hrabiego von Althan, który kupił był majątek Baranowice wraz z Szoszowami w roku 1733, do skłonienia owego Pillera, aby wreszcie zapłacił ów przypadający na Szoszowy udział w wysokości 52 talary i 3 grosze ówczesnej monety. Jednakże ciągnęła się ta sprawa tutaj jeszcze bardzo długo. Śląsk został w międzyczasie przyłączony do Prus, a w roku 1751 zamel-

dowała władza w Pszczynie Wyższemu Królewskiemu Urzędowi w Opolu, iż: od 22 lat majątek Szoszowy zalega z opłatami, należącymi do gminy Warszowice, na kwotę 52 talary i 5 groszy oraz 5 halerzy, w związku z budową plebanii i szkoły. Dominium w Szoszowach powinno zatem wreszcie ten dług spłacić i odtąd przyczynić się jeszcze do budowy wieży kościelnej w Warszowicach. Jednakże widać tutaj, że Wyższa Rada w Opolu zdecydowała się pójść w kierunku życzliwości szoszowian i uczyniła im łaskę. Gmina Warszowice, jak orzeczono w Opolu, powzięła decyzję w sprawie budowy plebanii całkiem jednostronnie, bez powiadomienia o tym przedsięwzięciu szoszowian. Także reperacja wieży była powzięta poza ich wiedzą, dlatego nie można w żadnym wypadku domagać się od szoszowian składek na budowę plebanii. Odnośnie budowy wieży kościelnej powinny się obydwie strony kierować regulaminem z 8. sierpnia 1750 roku.

Początek XVIII stulecia wyjaśnia ostatecznie skutki owej decyzji i przejście tej miejscowości z jednej władzy do drugiej – z Księstwa Pszczyńskiego do Księstwa Raciborskiego. Omawiana okolica jest tego jaskrawym przykładem. Dnia 13.04.1733 r. oświadczyły warszowickie osoby prawne przed Radą Miasta Pszczyny, ze pięcioro ludzi z Warszowic, mieszkających w majątku Baranowice, tzn. przynależnych do Księstwa Raciborskiego, przeszło na stronę pszczyńską.

Baranowicki dziedzic, Piller von Pillersdorf, wyjaśnił, że ci właśnie ludzie wraz z innymi mu poddanymi, gdy on Baranowice kupił na licytacji, zostali mu przekazani rzeczywiście jako poddani i już od 30. do 40. lat żyją na jego terytorium. Prosił on także o Opolski Urząd Ziemski, aby tych poddanych, którzy wywędrowali, przekazać szczególnie teraz, gdyż jego arendarz przez swoje twarde postępowanie przepędził był 20 poddanych z jego posiadłości[13].

Folwark i przysiółek Szoszowy, również ten należący do Parafii Warszowice folwark Neuhow, wspomniany już w roku 1733, liczyły już w roku 1864 – 276 mieszkańców, w roku 1907 – 200 katolików oraz 5 protestantów, a na początku 1912 roku – 211 katolików i 9 protestantów.

Od początku ubiegłego stulecia znajdują się Baranowice i do nich należące Szoszowy w posiadaniu rodziny baronów Durant, która to rodzina od roku 1689 wywodzi się zasiedziałego rodu „Château de Sénégas" z rejonu Bas Languedoc opodal miasta Rimes. Rodzinę tę wyróżnia przydomek „de Sénégas". Z członków tej właśnie rodziny mamy do zapamiętania dwa, szczególnie tytularne nazwiska:

Emil baron von Durant, urodzony w roku 1800. Był on starostą powiatu rybnickiego, najstarszym starostą ziemskim, prawnie ustanowionym Rycerzem Orderu Św. Jana, Rycerzem Orderu Królewskiego Domu Hohenzollernów, Orderem Orła Czerwonego i Orderem Korony Królewskiej. Był on członkiem oraz kuratorem Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Poppelau, seniorem Górnośląskiego Kolegium do Spraw Krajobrazu, fundatorem Rybnickiego Związku Gospodarczego i wieloletnim jego przewodniczącym; potem jego honorowym prezydentem i protektorem. Był on przede wszystkim znakomitym człowiekiem o dobrym sercu i wielkiej sile oddziaływania. Zmarł w roku 1873.

13) Książęce Archiwum w Pszczynie. Akta miejscowości Warszowice.

Jan baron von Durant, syn wymienionego powyżej i pan na Baranowicach, urodził się w roku 1837. Dał się poznać szczególnie podczas wyprawy wojennej w roku 1870 i 1871, w sposób przewyższający innych. Przy miejscowości Mars la Tour przystąpił do ataku jako rotmistrz formacji królewskiego regimentu ułanów, ze swoim szwadronem, na dragonów cesarzowej Francji - Eugenii. Uderzył na tych dragonów francuskich od strony frontu i skrzydła. Zmusił ich do ucieczki i unieszkodliwił prawie całkowicie. Zaraz potem wytropił jego oddział jeden ze szwadronów III francuskiego regimentu dragonów i napadł na niego od tylnej flanki. Baron Durant zebrał dwa pododdziały swojego szwadronu i decydując się na walkę wręcz, rzucił się na jeźdźców wroga, pokonując ich ponownie. Za ten brawurowy wyczyn na polu bitwy otrzymał on już 18. września 1870 roku, od komendanta V dywizji kawaleryjskiej, generała podporucznika von Rheinbaben, w uznaniu dla tego mężnego rotmistrza, I oficera XIII regimentu ułanów, Żelazny Krzyż II Klasy; a później - taki sam - I Klasy. 15. listopada wyniósł on spod ognia nieprzyjaciela, z placówki zwiadowczej, śmiertelnie rannego starszego szeregowca Janssena I.

Dnia 19. i 20. stycznia 1871 roku zdecydował się baron Durant, przy pomocy odważnego manewru jazdy konnej (przy czym on w ciągu dwudziestu godzin przejechał 22 mile w czasie odwilży przez podmokły teren) na połączenie V dywizji kawalerii z oddziałem armii wielkiego księcia z Mecklenburgii. Ten dzielny rotmistrz dowodził swoim szwadronem do 16. kwietnia 1874 roku i został potem przeniesiony, dzięki nominacji, na stanowisko adiutanta generalnego komendanta V Korpusu Armii w Poznańskiem do Regimentu Ułanów w Züllichau. W roku 1878, w związku z nominacją na majora, przeszedł w stan spoczynku i przeniósł się do Baranowic. W październiku 1907 roku zmarł baron von Durant jako ten, który ponadto przez 27 lat zasiadał w radzie pałacowej jako reprezentant starych i nowych posiadaczy ziemskich w Obwodzie Ziemskim Księstwa Raciborskiego[14].

Ten tzw. Staw Szoszowski ma jedną, godną uwagi, osobliwość geograficzną, ponieważ jego zachodni odpływ, poprzez rzekę Ruda, kieruje wodę do Odry, podczas gdy wschodnia odnoga tego stawu, poprzez wypływ, odprowadza wody na warszowicką stronę do Pszczynki i dalej do Wisły[15].

2. Warszowice.

Warszowice, oddalone 2 ¼ mili od Pszczyny, ¾ mili od Żor są wymienione po raz pierwszy w roku 1305 w znanym nam już rejestrze z Ujazdu Księgi Fundacyjnej Episkopatu Wrocławskiego. Warszowice były zobowiązane do daniny dla biskupa wrocławskiego z 39 włók, a zatem daniny tej samej wielkości, jak z miasta Żory i wsi: Borynia, Golasowice, Pawłowice i Studzionka. Nazwa miejscowości, która od roku 1905 do obecnej formy „Warszowice" zmieniała się na przestrzeni wieków, jest w kronice szkolnej wyprowadzo-

14) Pismo Miasta Żory z 7 września 1907 roku.
15) Triest, Górny Śląsk, str. 798.

na od nazwy rośliny polnej „warszowiec", która rosła najchętniej na terenach błotnistych na porośniętym krzakami obszarze wokół Warszowic, z którego to obszaru strumykami, z obydwu stron odprowadzana była woda do Pszczynki. Rzeczywiście są Warszowice wsią tej rośliny, którą też inaczej zwano „warszo".

Oczywiście należą Warszowice do tych miejscowości, które w XIII stuleciu zostały założone według prawa niemieckiego. Ponieważ tych 34 gospodarzy w urbarzu z roku 1536 w większej części są pochodzenia niemieckiego: Klemens i Piotr Bognar, Maks Lorentz, Łukasz i Maks Rogar, Marten Ungermann, Nickel Krauthacker, Markus Kirchpeter itd.[16] – zostało zatem przyjęte, że to Niemcy zasiedlili tę miejscowość.

W Oktawie Bożego Ciała 1459 roku zawarł dziedzic z Osin, Mateusz z Żytniej, w porozumieniu ze swoją małżonką Barbarą, swoimi synami: Maciejem, Krystkiem, Piotrem i Jakubem oraz swoim poddanym Mikołajem Chrobczym z jednej strony, z Piotrem – proboszczem z Mikołowa oraz sędzią rozjemczym z Warszowic i jego braćmi: Beneszem i Paszkiem z drugiej strony, układ następującej treści:

Piotr i jego bracia mogą ze swego młyńskiego stawu albo z tego starego stawu, który leży powyżej tego młyńskiego, nawadniać swój staw i odpuszczać wodę na pole Mikołaja Chrobczego. Za to postawią – Piotr i bracia – temu dziedzicowi z Żytniej, i chłopu Chrobczemu, dół i brzeg naprzeciw pola Chrobczego, i to samo trzeba do tego położnego powyżej starego stawu dla takiego usytuowania, aby oni w tym miejscu mogli sobie zrobić jeden lub dwa stawy. Także mogą oni sobie dla tego stawu (lub stawów) ze swoich brzegów pobierać glinę albo ziemię w takiej ilość, ile chcą[17].

Akurat o jedno stulecie później, we wtorek przed św. Witem 1559 roku, zatwierdził biskup Balthazar von Promnitz jako właściciel i władca Państwa Pszczyńskiego, że ten pracowity poddany Jan Schüba, młynarz, któremu ze szlachetności i wielkiego honoru Adam Schwietlick von Gesäss, kapitan Zamku z Pszczyny, obmierzył i zaplanował młyn, który postawił poniżej krzyżowickiego stawu. Wspomniany Jan Schüba powinien ten młyn, wraz z wszystkimi do tego należącymi polami i łąkami, zasiedlić i zagospodarować, a ponadto przez wszystkie lata następne odprowadzać czynsz do Pszczyny w wysokości 5 talarów, dwa razy w roku: pierwszą połowę – do św. Jerzego, a drugą – do św. Mikołaja[18].

Sędzia ziemski Jan Reiswitz z Kędzierzyna ogłosił w poniedziałek po św. Urbanie Kasparowi von Promnitz, że jego zięć Jerzy Trach z Baranowic doniósł mu, „z bólem serca", że warszowiccy poddani ośmielili się byli, na tym uprzednio odziedziczonym polu i ziemi, uczynić szkody w lesie i trawie. Zarządca owego Tracha zabronił im tego, a na dodatek zabrał im ubrania (stroje), tzw. okrycia i chusty, co jednak potem oddał z powrotem. Ale mimo wszystko ci warszowiczanie w dosyć dużej licznie i ze strzelbami, także inną bronią, czynili napady i słownie „z daleka słyszanymi drwinami i szyderstwami" obrażali go, co może wywołać pomstę u Boga, a szlachetnie urodzone osoby i dobrzy szlachetni ludzie nie powinni doznawać zgorszenia

16) Zivier, w opracowaniu „Górny Śląsk" 1903, nr 9, str. 599.
17) Książęce Archiwum Pszczynie. Akta miejscowości Warszowice.
18) Książęce Archiwum Pszczynie. Akta miejscowości Warszowice.

tej chłopskiej, wieśniaczej swawoli. Dalsze uwagi oraz skargi skierowane były przeciwko kryrzanom, a to z powodu zranień w czasie bójek granicznych. A zatem prosi sędzia ziemski Jan Reiswitz z Kędzierzyna, księcia von Promnitz, aby tym swawolom poddanych położyć kres, zwłaszcza, dlatego że skierowane są one przeciwko władzy odległego stąd Księstwa w Raciborzu.

Także jeszcze później zostały zanoszone głośne skargi z baranowickiego majątku przeciwko tym warszowiczanom. Dnia 19.06.1655 r. zaprotestowała Anna Zuzanna von Trach na Baranowicach, przeciwko tej lekkomyślnej nieroztropności kryrzan, jak również tych warszowiczan, którzy nie tylko teraz, lecz już za życia jej małżonka pozwalali sobie, wbrew wszelkiemu prawu, na tutejszy nasz grunt nachodzić, przy czym niektórzy czynili wyraźną krzywdę, a niektórzy inne kłopoty i nieprzyjemności, z wyraźną złośliwością. Prosi ona zatem błagalnie pszczyńską władzę, aby takie nieodpowiednie innsolenzien (zuchwałości) udaremnić, a tych poddanych pociągnąć do odpowiedzialności karnej i przypomnieć im przy okazji o sądzie ostatecznym, na którym oni, po tak grzesznym tutaj życiu na ziemi, będą błagać o zmiłowanie.

Ale także ci warszowiczanie mieli podstawę skarżyć się na baranowiczan, mieszkających w majątku. W roku 1724 słyszymy, że dwóch baranowiczan potajemnie przeszło przez tę starą granicę i wzajemnie uprawiali sobie pola trzech warszowickich poddanych. 3. grudnia 1735 roku pojawili się pewni baranowiczanie z siekierami i wozami na warszowickich polach, należących do gminy Warszowice, aby ścinać sobie chrust. Warszowicki wójt Żabczyk i gospodarz Józef Kania prosili ich, aby stąd odeszli, ale bez rezultatu. Gdy zatem w następnym dniu dwaj wysłannicy wójta w imieniu sądu polubownego z Warszowic wnieśli zażalenie do baranowickiego dziedzica Joachima von Näfe, zostali oni „pięknie przez niego ofuknięci" i usłyszeli, że jeżeli jego poddani ścinali byli chrust, to mogliby oni jeszcze dalej ścinać. Dziedzic von Näfe dodał jeszcze, że wasz wójt jest „huncwotem" i nicponiem, i powinno tutaj, do niego, pana na Baranowicach, nie przysyłać żadnych chłopów, lecz jakiegoś takiego rycerza, jak on! I dodał: nie będzie wiele brakować, a on będzie warszowickim deputowanym na usługach i służył im, jak jakiś baran czy kozioł[19].

O stosunkach warszowiczan z ich właścicielem ziemskim dowiadujemy się wiele w urbarzach pszczyńskich, a są to interesujące wiadomości. Informacja z 1. lipca 1680 roku powiada, że każdy siodłak był zobowiązany w tygodniu przez 6 dni dostarczać zaprzęg dwukonny z rolniczym oporządzeniem i jednym pachołkiem do pańskich folwarków i do prac pomocniczych w polu lub lesie. W roku 1763 dochodziło między dziedzicem a rolnikami – siodłakami do sporów i kłótni odnośnie obowiązkowych robót. Zostało to rozstrzygnięte w ten sposób, że ci siodłacy dalej tę robotę wykonywali, z tym, że jeżeli oni musieli jechać do roboty na odległość 1 mili od Warszowic, to mogli wtedy dwaj siodłacy utworzyć jeden dwukonny zaprzęg, a to w ten sposób, że jeden siodłak dawał jednego konia, a drugi – drugiego. Jeżeli dany folwark był oddalony od Warszowic mniej niż 1 mila, to musiał ten zaprzęg – od Jerzego do Michała – być przygotowany do roboty od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem, z przewidywaną przerwą południową na 2

19) Książęce Archiwum w Pszczynie. Akta miejscowości Warszowice.

godziny. Od Michała do Jerzego powinna ta praca trwać od wschodu słońca, z dwugodzinną przerwą, do zachodu słońca. Jeśli pan wykrył tutaj jakieś oszustwo dotyczące danej osoby czy też odległości od miejsca pracy, to musiał dany siodłak pracować dodatkowo jeden dzień w tygodniu. Wyglądało to w ten sposób, że nie przyjeżdżał on z powrotem do swojego domu, ale nocował na danym folwarku, by dany, karny dzień, odrobić. Przy weselach, pogrzebach i chrzcinach zostali siodłacy zwolnieni od trzech dni roboczych. Tym chałupnikom, którzy tylko jeden dzień w tygodniu odrabiali na pańskim, przysługiwał tylko jeden dzień na wymienione powyżej okazje. Oprócz konnego zaprzęgu musiał każdy rolnik w czasie żniw odrobić na pańskim, w formie pracy ręcznej, dwa dni z dwiema osobami; każdy zagrodnik – dwa dni z jedną osobą, a każdy chałupnik – jeden dzień z jedną osobą. Była to praca od wschodu do zachodu słońca. Zostały im jednak zapewnione przerwy: 1 godzina odpoczynku na śniadanie, ewentualnie na obiad i pół godziny na podwieczorek. Każdy siodłak dostarczał rocznie 2 do 6 korcy owsa, przędzę, 4 młode kury, 15 jajek, 15 sztuk gęsich piór, miód, naciągi na chmiel oraz czynsz od bydła – w pieniądzach. Za miód otrzymywali rolnicy drewno na sporządzenie uli i tyk do chmielu, wtedy też mieli prawo wstępu do pańskich lasów.

We wspólnocie wiejskiej mieszkał wójt, który najczęściej, aż do nocy, przekazywał poddanym polecenia. Siodłacy mieli za te duże, pańszczyźniane obciążenia, prawo do otrzymywania z pańskich lasów:
- w tzw. dniu drzewnym mogli przygotować sobie drewno opałowe na zimę,
- mogli korzystać z pańskich lasów i pobierać drewno na budowę i naprawę własnych zabudowań,
- mogli pobierać ściółkę leśną (mech).

Takie stosunki między dworem a poddanym chłopstwem utrzymywały się do XIX stulecia. W roku 1821 zostały wprowadzone, mocą ustawy, nowe uregulowania wzajemnych stosunków między dworem a chłopstwem pańszczyźnianym.

W roku 1732 w Warszowicach, poza karczmarzem i młynarzem, zostało naliczonych 40 stanowisk siodłaków, 3 zagrodników i 24 chałupników.

W roku 1761 rozpoczął się spór między dworem a gminą z powodu łęgów, łąk łęgowych i niw leśnych. Jak już wspomniano po obydwu stronach rzeczki Pszczynki ciągnął się pas bagnistych trzęsawisk oraz łąk, zwanych tutaj przez miejscowych Warszowiec. Mieszkańcy wsi współużytkowali dotąd te podmokłe i krzaczaste tereny w formie wypasu bydła i pozyskiwania trawy. W roku 1761 przekształcił dwór te trzęsawiska i zarośla na łąki, których powierzchnia wynosiła 500 mórg (morgi magdeburskie, 1 morga = ok. 25 arów) i przydzielił 129 mórg z tego terenu tym siodłakom za opłaty czynszowe od łąki, wynoszące 8 srebrnych groszy za morgę, w wymiarze rocznym. Także proboszcz i nauczyciel otrzymali z tych terenów swoje parcele. Resztę zatrzymał dwór. Siodłacy i chałupnicy z Warszowic zaskarżyli z tego powodu majątek dworski i zaproponowali, że oni, na spokojnie mogliby wziąć w posiadanie te bagniste łąki. W wyniku sadowego rozpoznania z 7. września 1767 zostały te skargi chłopów oddalone, ponieważ ten bagnisty teren był własnością pańską, dworską. W roku 1771 doprowadzono do względnego pogodzenia między stronami

przy czym gmina zrzekła się tego, by kontynuować dalszy proces i gmina mogłaby te łąki dalej użytkować za czynsz w wysokości 8 lub 6 srebrnych groszy za morgę, jak również za możliwość polowania na tym terenie. Taki stan rzeczy miałby trwać tylko przez 7 lat, a potem chłopi mogliby korzystać z tych łąk za połowę nałożonego czynszu. W roku 1774 odnowili jednakże siodłacy swoje wcześniejsze roszczenia na te bagniste łąki i zakwestionowali znaczenie tej zgody z roku 1771. Tak samo jak dawniej zażądali oni, w roku 1800, aby ta bagnista, łąkowa dolina w dorzeczu Pszczynki była ich własnością, ale zostali znowu, po raz ostatni - 30. października 1801 roku - odesłani z kwitkiem i z ostrzeżeniem, żeby się uspokoili. Gdy później dwór podniósł w sposób umiarkowany czynsz dzierżawny za korzystanie z łąk, w odpowiedzi na to siodłacy wstrzymali się i nie chcieli dalej uprawiać tych terenów łąkowych. W odpowiedzi na to dwór wydzierżawił ten podmokły teren innemu najemcy. Na początku sianokosów miał miejsce gwałtowny opór i obawiano się jeszcze gorszego, dlatego przybyło tutaj na polecenie dziedzica do Warszowic, 28. czerwca 1851 roku, komando 50 ułanów i pozostało tutaj do zakończenia żniw. 19 warszowiczan, z powodu sprzeciwiania się władzy państwowej, zostało skazanych na jeden miesiąc więzienia.

Począwszy od roku 1821 następowała stopniowa regulacja majątków pańskich, a również kształtowały się nowe stosunki społeczne między dworem a chłopami.

W połowie XIX wieku miał miejsce „Rustikalbesitz", czyli coś, na co czekali chłopi od stuleci. Nastąpiło uwłaszczenie chłopów. Otrzymali oni pełną niezależność od dziedzica i majątku dworskiego. Wskutek sprzedaży parcel podwoiły się stanowiska gospodarstw chłopskich do tego stopnia, że do tych pierwotnych 71 numerów hipotetycznych już w roku 1866 przybyło nowych 41.

W roku 1850 zakupiła społeczność ewangelicka w Warszowicach, dzięki wewnętrznej akcji i przy pomocy państwa, jedną posiadłość chłopską (nr hipoteczny 27), z której to posiadłości chłopskiej, na skutek tyfusu, wszyscy pomarli. Na tym miejscu został założony zakład dla sierot. Zostały tam pobudowane mieszkania, pomieszczenia dla prowadzenia zajęć wychowawczych i budynki gospodarcze w takim rozmiarze, że 80 dzieci od 3 roku życia mogło tutaj przebywać. Kierownik tego zakładu miał do pomocy dwóch męskich pielęgniarzy. Osierocona młodzież mogła tutaj przebywać do 15 a nawet 17 roku życia. W roku 1865 został ten zakład rozwiązany.

W roku 1858 została zbudowana szosa z Żor do granicy kraju, czyli do granicy austriackiej. Natomiast ulica Warszowice - Borynia Górna (przez Krzyżowice) zawdzięcza swoją budowę z powodu klęski powodziowej z roku 1879.

W tych to smutnych czasach wzrosło znaczenie Pszczyńskiego Związku Kobiet. Związek ten przesyłał potrzebującym części garderoby, obuwie i inne odzienie wszystkim będącym w potrzebie. W katolickiej, jak i ewangelickiej szkole, zostały zorganizowane kuchnie z dożywianiem w ilości 2 800 porcji w miesiącu. Posiłki te były rozdzielane wśród biednych.

Istotnym postępem, podnoszącym znaczenie Warszowic, było uruchomienie 10. czerwca 1881 stanowiska pomocnika dla poczty, które to stanowisko od roku 1884 zostało przekształcone w agencję pocztową.

11. maja 1895 roku nastąpiło założenie Związku Gospodarstw Wiejskich. 27. stycznia 1901 roku powołał proboszcz Miczek Związek Kasy Zapomogowo - Pożyczkowej „Raiffeisen", a 4. kwietnia 1902 roku główny nauczyciel Biczysko powołał do życia Związek Weteranów, w którym zostało zrzeszonych 62 dawniejszych żołnierzy.

W roku 1907 wymieniony został stary most na Pszczynce na nowy z betonu. W roku 1910 została ukończona budowa kolei Żory - Pawłowice, do której to budowy już w roku 1906 były poczynione pierwsze przygotowania. 2 budynki stacyjne i 4 zabudowania gospodarcze należące do niej, zostały oddane do dyspozycji dzięki również ofiarności mieszkańców, gdyż wszyscy cieszyli się na uroczyste przyjęcie pierwszego pociągu. Z pola farskiego zostało oddzielonych 20 mórg, a z organistówki 6 mórg na potrzeby kolei. Jednak to nastąpiło za dobrą zapłatą.

15. sierpnia 1910 roku została przekazana do ruchu nowo wybudowana linia kolejowa Żory - Pawłowice. Gdy tego dnia, ten bogato ustrojony wiankami pociąg, wjechał na uroczyście ozdobiony dworzec w Warszowicach, został powitany pieśnią „Deutschland, Deutschland über alles". Dzielny przedstawiciel społeczności gminnej, pan Kojzar, wygłosił mowę powitalną, dwójka dzieci szkolnych wyrecytowała ułożony przez głównego nauczyciela Biczysko wiersz, a przewodniczący Zarządu Kolei w Żorach, pan Żyła, wzniósł okrzyk „Niech żyje gmina Warszowice".

Już w roku 1853 pozwolił Książę Jan Henryk z Pszczyny na wzniesienie drugiego piętra, po własnych kosztach, na ewangelickiej szkole, w której znajdowała się sala do modlitwy i mieszkanie dla pastora. Każdego tygodnia odbywały się tutaj nabożeństwa sprawowane przez pastora z Pszczyny. Życzenie gminy, aby otrzymać własny budynek kościelny zostało teraz spełnione. 18 września 1910 roku odbyło się, w obecności aktualnego starosty pana von Ruperti, dyrektora generalnego dr Naffe i niezliczonej ilości mieszkańców Warszowic, założenie kamienia węgielnego, przy czym miały miejsce przemówienia w języku polskim i niemieckim.

Uroczyste poświecenie nowego Domu Bożego nastąpiło 2. listopada 1911 roku w obecności bardzo licznie zebranego tłumu wiernych, wielu przedstawicieli duchowieństwa ewangelickiego, starszego radcy rządowego dr Küstera i starosty von Ruperti, jak również przewodniczącego synodu prowincji, majątku ziemskiego - reprezentowanego przez generalnego superintendenta, pana Nottebohm. Miejscowe duchowieństwo reprezentował pastor Drabek, który tej parafii Warszowice przekazał życzenia od cesarzowej z własnoręczną dedykacją na dołączonej Biblii, przeznaczonej na ołtarz. Pastor Drobek z Pszczyny, starszy kierownik urzędu Nolda z Krzyżowic, organista Moczała, Paweł Niemiec I i II otrzymali z okazji poświęcenia kościoła Ordery Uznania. Ten nowy kościół stoi na wzgórzu, naprzeciw kościoła katolickiego i jest zbudowany w stylu barokowym. Posiada 11,30 metra szerokości i 15,50 metra długości, nawę kościelną za-

kończoną prezbiterium o szerokości 6,5 metra. Do kościoła dobudowane są zakrystia oraz kaplica chrzcielna. Nad głównym wejściem wznosi się mierząca 40 metrów wieża. Budowa została wykonana przez firmę Ryszarda Assera. Koszta budowy oszacowane na 80 tys. marek fundował w kwocie 20 tys. zmarły Książę Pszczyński. Do kosztów dołączyli się indywidualni członkowie społeczności gminy. Tych pojedynczych członków określono na kwotę do 1 000 marek[20].

Około roku 1783 zamieszkiwali tę wieś: 1 młynarz, 38 siodłaków, którzy mieli od 60 do 300 mórg powierzchni rolnej, 3 samodzielnych zagrodników, którzy obrabiali powierzchnię od 40 do 80 mórg i 27 chałupników, którzy pobudowali się na obrzeżach terenów łąkowych – razem 389 osób. Posesje chałupników zamykały się w obrębie tych bezpośrednio do ich chałup należących gruntów. Zagrody wiejskie, ok. roku 1860, jak powiada nauczyciel Sładek w kronice szkolnej, leżały w odległości od 8 do 30 metrów oddzielone od siebie. Powierzchnie, leżące między zagrodami, zagospodarowane były prawie wszędzie drzewami owocowymi, a linie graniczne stanowiły dziko rosnące w rzędzie drzewa, które były ponadto zabezpieczeniem przed pożarem i dawały tej miejscowości przyjazny i przyjemny wygląd. W roku 1844 liczyły Warszowice 881 mieszkańców: 490 katolików, 387 ewangelików i 4 żydów. Na początku 1912 roku – 1 111 mieszkańców, z tego 680 katolików i 431 ewangelików.

Warszowicka posiadłość ziemska miała tutaj w roku 1863, poza wielkimi terenami łąk i łęgów, dobra ziemskie wielkości półsiodłaka, które poprzez parcelację zostały wynajęte. Ta posiadłość ziemska miała swoje powierzchnie pól w kierunku krzyżowickiego folwarku. Na tych terenach znajdowała się również ewangelicka szkoła i placówka pobierająca opłaty drogowe, czyli myto. Do tego myta należą dzisiaj także te łąki łęgowe i jeszcze jedna posiadłość rolna.

20) Według Gazety Miejskiej w Żorach.

ISBN 978-83-932294-0-6